

2987

świat. Teatr

SYG.

226

W Sieci.

Stud. Dr. H. A.

Kisielewski

DYREKCYJA

7911

JSKIEGO

WE LONDONIE

Co. R. 1st Mass. V.S. I



N^o 122.6.

2987

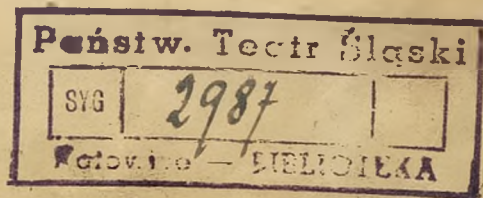


Wesieci

Wesoty dramat w dwóch

czesciach a ~~4~~ 5 aktach.

Jan. ^{Aug.} Wisielewski.





8-78/6213/2



R2737

Isoby: Czesci I

Rudza Chominiski lat 53. Licz.

J. Chominiska jego żona, l. 42. Pol.

Emilia, l. 24. Wzrost

Julia, uczennica szkoły malarzkiej l. 21. Licz.

Michalina, l. 20. Jut.

Niktorya, l. 18. Jer

Lesia, l. 12. Drogie

Jozio, 11. uczeń I kl. gim.

Fredzio, l. 5. Jan

Jerry Boreński l. 22. Pol.

Stanisława Podlipska l. 23. Pol.

ich dzieci.

pan ~~Aleksander~~ Polewski, uch. l. 29.

pani Bybiana Kulasanty l. 65.

pan Kładystaw Serba, st. medy. l. 26.

pan ~~Bronik~~, młody malarz l. 24.

pani Katarzyna, sturica l. 60.

Skryta odbywa się w ciągu trzech
po wie następujących dni - w lutym
189... Salonik p.p. Chomińskich.

Osoby: Części II⁴

- * ~~Julia z Chomińskich Polewska, Lian~~
- * ~~Szczęśliwy Aleksander Polewski jej mąż: ^{Rom. Lian}~~
- * ~~Chomińska, matka Julii ^{str.}~~
- * Stanisław z Gdlińskich Górecki. ^{Pom.}
- * Władysław Serber, Dr. z medyc. ^{Niel}
- * ~~Marysia, pokojownica l. 23. ^{Kwiat}~~
- * ~~Jan Serber, kuzyn Władysława l. 28. ^{Niel?}~~
- * ~~Boreński Jerry, literat i publicysta. ^{sol.}~~
- * ~~Pankiewicz, Dr. medycyny l. 26. ^{Zawar}~~
- * ~~Kropicki: l. 23. } ^{studenci.}~~
- * ~~Melik l. 20. } ^{Zawar}~~

- * Dr. Prawicki Sob.
- * Felikowski Przyb.
- * Gorecki mąż Stanisławy węg.
- * Porębski (- „Eskimos” -) jedn.
- * „Chinoryk” — Sen.
- * „Muryr” wój
- * Dr. Wolenik Leg.
- * Kapucyn ^{Gryn.} ^{Jarm.} Maje
- * Gwie I - II - III
- * La Trancetti } Poty.
- * Lili } ^{spiewaczki}
- * Czarna Działnica Fil
- * Kłutniczy. Cress.

4
Kelner I Jeży
Kelner II Bank Radom
Giccolw.

* „Niewiadomy z miejsca pobytu” „Piel.”

Kwintorki - Maski - Goście w
Orfeum

akcja odbywa się w ostatni wtorek kon-
nawalowy; wieczór i noc.

Salonik pp. Polewskich i Orfeum.

Między częścią pierwszą a drugą - upływa
przecież czasu przeszło dwuletni.

Scenariusz.

Część I

akt I - Miedzy 8³⁰ a 6³⁰ wieczór.
Mały salonik, urządzony dostatecznie -
typowo mieszczańskie meble. - Lustro -
ciemny regał - fortepian po lewej (: strona
na lewa i prawa od artystów.) Wgłębi
kanapa - u progu po lewej mała kr.
napka dla dwóch osób. Fotele skryte
pokrowcami. - Hicianne wprost widoku
ni dwie drzwi: drzwi lewe do pokoju
Pawła - drzwi prawe do przedpokoju

i kurytara. - Wścianie lewej wówołku

-(wejście główne) drzwi do kuchni, po-
kwiku Boreńskiego -; drzwi ciwarte

vis à vis poprzednich wścianie po

prawej. - Wówołku ścianny prawej ok.

no ostonięte. - Drzwi ber postyer.

Figury: Julia -; fastuch malowski

afce obnawione po lokieci. Włosy rwizowane

w tyle głowy w wzret. /

Boreński. Ubranie stare, ber cryste,

koloru ciemno granatowego; gwirki

z czarnej masy. Surdut spacerowy, sta-

rego kroju; komarski silnie sfatygowane. -

I. p. Misia - Hisia - Lesia -

(.krótka sukienka) w skromnych sukniach
domowych

Gizio mundurek szkolny

Fredzio, majteczki.

Chominiski: występ piernuszy: futro-

kapelusz: cwałę pne- na sukni fartuszek

na pasem kluczyki: - (Cwań piękna jęzore

ber rmaszerek - włosy na bokach piersy.

naję, siwiec:)

Emilia: kapelusz - z kawiarki: Suknia

wirytowa: Helonik.

Bronik: - Fura ogolona - wzrost pod

budy na polickach słaby; włos rmierny
wiony pół-knówki. Ubrany jest w grubą
marynarkę, który zupełnie nie rakuje
włosy na wiech - (tylko nie kudłami)
brudny sendak. Harpelus góralski;
wzce ciupaga. Spudnie knótkowe-wy.
pragane - na nuzach atoli wykwinne
lukierki. - Harawianin rukochny
w górach rukoopaniskich.
Korta rzy na wremi. skaleri do
„sw. Pionica“



Art II

między 10^g a 1^g w południe

J. Rudek. w początku tylko w korni.
relce (oprócz całej innej garderoby, naturalnie)

złoty kancuch do hamowania wózków.
w rygaru. Lysinka.

Chomińska. Panny negligi - potem suk.
nia wirytaura - potem fartuszek.

Rulewski niezaganny smacking. Wg
starannie utrzymany.

Boreński. siwio prasoane ubranie
czarne angielskie. Angler krótki... spódnice

takie. edle to nie. Stasanniej uciesany ani:

iedi dnia poprzedniego. Bludy- niewypasy.

Bzława (~~suchy~~; jak strzyż, wysoki. :)

Kolosalne futro: głoś cieńsiemki.

Panny prawie zupełnie tego samego kroju

suknie; materia różaje mi się, beruwyłd.

nie ta sama. - Falety wrytowo-klamrowe.

Podlipska. Wykwintny zimowy kostyum.

Crapecka - wual. - Lyrwy - mufek - ręk.

wierki etc. etc.

Serba. Śliczny ogromny chłopczyk. Lyr.

wy takie. Paletot - kalosze.

Julia: Crapecka sukienka - bez ręk.

włosek, bez mufki - półwłosisty rąbek
zimowy włosy z początku wr... tego.
Gdy tylko zdejmie rąbek, natych-
miast przekonamy się, że jest w bia-
łym, kaftaniku. Ja nawet osmie-
lam się przypuszczać, że pod kafta-
nikiem, pod białym kaftan-
ikiem, nie ma gorsetu. - Wscenie 2/
ubrana kompletnie.

Art III

Między 3^g a 5^g popołudniu.

Boreński jak w akcie I. - Bardzo bledy

i bardzo zdenerwowany.

P. Rudek j. ~~na~~ w z kopisie

Wszystkie inne figury - zimowe ubra.

nie zwiernie.

Fredrio: w niedzielnym majteczkach.

Jurw: na rękach białe rękawiczki.

Czesć II
akt IV

Mędzy 4^g a 6^{1/2} wieczorem.

Salonik p. p. Polewskich; urządzony
wykwintnie, chociaż - niestylowo.

Klasie jest stylowa rzeźbiana

mebliu z normalnych modnych sty.

low. ciec chobirgów. Kukudrie

rozróżkę artystki. Kwiaty - portyery.

Oknem rzadnych. (: Drwi w ściennie pra.

wej - ramy kane na kluc; drwi w

ściennie lewej :) Wgłębi po lewej nisza

prer niż wychodzi się do przedp.

koju. cKioz widac - przedpokojni nie.

Julia. ranny strój.

Matka jej we futro. Wzrostko inne

wzrostko.

Art V

Dal maskowy w Orfeum. Gochrina
11^o a 2½ w nocy. Scena przedstawia
widny foyer - Stoliki - kwiaty - okna.
gł. kanapa - fraki, kostiumy, sur-
duły angielskie, spacerowe.

D^o Pankowier w paletocie

Melik w marynarce czarnej.

Kropicki w anglerie literackim.

Tryzna à la elickiewicz.

Melik i Kropicki (występ ostatni)

w prasach; prepraszam: Melik

w kultrurku rimowym

Grópicki: wrutka letnia z peleryny.

Boreński: frak hapeau elague. - Wł.

sy niemał przy skórze obcięte,

cydony wzrost: czyli prawie chrmy:

jest bez wzrostu. Wchwili ukara-

nier się - na ramionach futro - kr.

pelusz na głowie - w ustach kwiat

chryzantemy ~~my~~ na cługiej Łody.

dre, laska.

Lili. kostyum baletowy jasny.

Czarna Baletnica. kostyum baletowy

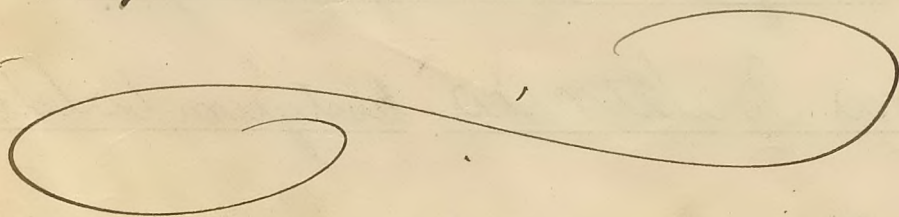
czarny.

"Niewiadomy z miejsca pobytu."

Kamut ku letniemu ciemnemu, kołnier
do góry; lekki zarost; włosy pół
krótkie. Ucieszony jest...

Chciał! Głęboko jedno. Wprawo
i lewo w głębi przejście wolne
portyery

Wciąż wprost wichwori-
szerokie wejście na salę tanecz-
ny. Pórn cały akt w głębi sce-
ny such.



2.

11

Czesć I

Akt I

Po prawej u prochu sceny siedzi w fo-
telu - profil - Borenski: kilka kre-
ków w głębi stoi przed sztalugami, na
kładowych portret - Julia - obok niej
na stołku pulko z farbami. W ręce pa-
leta - pędzele. - Po lewej siedzi przy for-
tepianie Wiktorja za kresłem stoi
Michalina.

We framudre migdły fortepianu ma
ściągny - w fotelu Lesia bawi się

warkocem. Na kolanach księżki

Wylebi na kanapie, oparty o stół,

klęczy Fredzio: w drzwiach po lewej

(wyjście główne) Zisio zę skrzyżo-

wane na piersiach, pod pachy księgi:

ka; nogi splecione; opiera się na

mięciem o futrynę. Julia małyje -;

kustyna -!

Michalina.

Tylko proszę nie krytykować:

Gm. /opiewa „Maritana” pieśń:

„Wiekiedy życia brawy bieg,

Radosci błyska dniem;

12
a w młodzieńszy mążyl wiek

To było, tylko snem.

Hydriera nieubłagany czas

charenia młodych lat;

Ach, nawet wszęście chmury

nas -

Staryany marení kwiat...

~~(bis) Hydriera...~~

~~Ach, nawet wszęście chmury~~

~~(:oktawa:) nas - (lekko fałszywie:)~~

~~Hm-hm! Staryany marení
kwiat.-~~

Boreński

(wyrzywa mu się westchnienie:)

Michalina.

(spogląda na niego pismunijca - staje

przed lustrem poprawia suknię:)

Giorgio.

To było śliczne.

Hiktorya.

(układające nuty na fortepianie:) Takie
smutne, ci się ptakowi chce csa
prawić.

Giorgio.

Grajcie, w. Missiu, spiewaj; to
takie smutne.

Michalina (Boreński wdyka
deje brabo:!) -

/do Goria:! Daj mi poki: - Ja wa.
le nie s'pie w'atam c'ha cryichs'
tam braw. -

Boreński.

c'her:... /rak'ada c'wiker; r'wrenowany-
manipuluje c'wikerem - b'ady u'om'iech
ironiczny - s'edri suchy Michaliny. -

Cesia obserwuje Boreńskiego:!

Julia.

/podniosta głowę - małyje d'alej:! Micha!

A tej co siadło na nos. -

Michalina.

... ani dla zrodnych...

/ Fredzio zbliza się ku grupie - słucha
z przejęciem; - Góris również podchwytuje/

Cesia.

Nie śmiejcie się. W tej piosence
jest dużo słuszności.

Michalina.

... podbieg kowań...

Góriski.

..... ^{Michalina}aler panno... / manipuluje brzo.

klami. Pisnie w nim renesansowanie:/

Michalina.

... Doskonale wiem, że nie mam

rodnego cyfrowego głosu.

Julia.

[malując na chwilę z rąk stalowy wysuwa

grzechy!] Hehehe [do Bor.] Dobrze
wam tak - nieźle się żyje!

Boreński.

... ciele panów Michałków...

Julia.

[do Boreni:] Siir - Darc!

Boreński.

Ja nie miałem, ja nie żywi:
łem najmniejszego zamiaru
ani chęci. -

Julia.

/malujac:/ Będziecie wy sicie! wie
prezydent mi seance'u; - siu-
dzi!

Michalina.

/robisz zdziwienie-piaktwie:/ Ale co pa-
nu się stało! /rybko:/ Ja wcale
nie obraritem się, ani mi to
w głowie nie było, ja wcale nie
obraritem się karcie może mieć
swój sąd, ani mi się sniło ob-
rarić. Co panu się stało!

~~Boreński~~

/stoi u prawdu sceny: profil, ^{Azar} nie bródki:/

Julia.

/do Bor:/ Kiebricie! Chwycił kurak

tataryna a tataryn za łeb
 trzyma. Dobrze wam tak. ^{Dobrze wam tak -} /do Mich:/

A ty przed kurakim występkiem
 galowym obwieści narodził:

"widywanie rakowane pod kurak."

Basta /bierze siostrę za rękę:/ czo,

nie wyprawiaj skandalów, za

graj mojego walcu. -

Michalina.

Daj mi święty spokój.

/Hicia jednym kolanem wsparta o tabu-
ret - słucha - Józio siadł - rucił głowę
w kieszenie słucha:/

Julia.

- lepiej się maluje. No-„ Bajecz-
ki ze wschodu”. Hicia podła
akompaniuję - no-że! (ciągnie ją!)

Fredku.

/podbiegając:/ Misia, jak śpiewa,
to się tak nardyma i tak no-
ga tupie i tak tupie lewą, i tak
sryje wyciąga i tak-i tak....

/ogólny śmiech:/

Julia.

Ty berbeciu mały, chwały pyśk.

/całuje dziecko./

Michalina

/równocześnie chwyciła Fredrę za ucho -

raspnęła - odsunęła się:/ Smarkaczu je-

den!

Fredrę.

Miska!! /tuli się do Julii:/

Julia.

/równocześnie do Michaliny:/ Dajże po-
kuj dziecku.

Hiktorya.

Wiktorya.

Do ter pan Jerry nielitosciwie
szybri. Strach.

Cesia.

/ustata ra odchodzący Michalina:/ Crego
ty od niego chcesz? Co to on jest?

/Michalina wychodzi:/ ↑

Julia.

/tuli Fredria w głasi serdeczna pieśniewta:/

Nie beraj nie bec - wygoisie
do wesela wygwi - o - o... /Cesia śmieje:/

Boreniski.

/do Wiktoryi:/ eller najświętsze słowo

honoru, to tylko wyrwało mi
się. cnie myślatem, nie.

Julia.

/j.w./ Klacie, za dużo myślicie.

/do Fredry:/ - no - no -! /tule go w płaczu:/

i to wam na iotędek szkodzi.

Fredry.

/pręży się z nórki na nórki; oraspie fustuszek:/

Julciu - Julciu...

Julia.

o, ty - ha ha ha. - o wybuchu, wy.

nach -! /podprowadza ciecisko ku Jorionowi:/

Wyprawa: wyprawa: cren przelaj:

Hiktorya.

/aduroca się profilem. Wstydlawy śmiech - dy.
skretny:/

Girio.

/wstał - podbiegł, książkę rucił na fotel. Jest bar.
dzo ranie pokójony wypałkiem:/ Fredek, a
chodźcie przódrej! /wybiegają:/ ↑

/Cesiu nie posiada się z wkośny. Siwa rastonita
książka:/ ↗

Julia.

/do sosen:/ Strach ma wielkie ocry.
Widzicie to wszystko prer was.

/Cesiu parsknęła głośnym śmiechem wybiega:/

~~/Boreński gzygus wgo- tłumi o'miech:/ Nie mów
bratu twemu: „nie” nie mów!-~~

Boreński:

/powarinieje:/ Mnie jest bardzo przy-
kro, ale panna Michalina obra-
ziła się. ~~Ja nie przypuszczałbym~~
~~nigdy.~~

Julia.

Borecha! a będzie już nar z tem
koniec!?

Boreński:

- mnie tylko -

Julia.

Lurek jest model-ny.

Wiktoria.

Nie, na prawdę, to nawet nie
jest ładnie, że pan tak szydzi.

Julia.

/którego ręce na ramiona Boreńskiego/ Siadł;

profil, trzy czwarte.

Wiktoria.

Misia śpiewa całkiem ładnie

/Boreński siadł - chwycił rękaw; papierus

w ustach:/

Julia.

Swobodnie siechcie; noga na

noży - [poruje Boreńskiego]

Hiktorya.

Do domowemu, ale z ~~twoj~~ⁱⁱ kruciem.

Boreński:

Słowo najświętsze, ja nie żywi:
tem -

Julia.

[nie opryskliwie:] Hicula, jeżeli sobie
nie pójdziesz, to cię wyrucę. Juri
dosyci mam.

Hiktorya.

[cierpką słodyczą:] Oho, panno Julia,
mowa ma chisizj, ostry serc! -

Julia.

/do Bor: nie rozumiejże uwagi na siostrę/ Za-

~~kręci~~ ~~na~~ ~~na~~, tak. Jedyną
maritima porycja. Tak lubię męz:
rypn. Głowa do góry, swobodnie.

/Wchodzi elichalima \ nura „nté” „spojnienie Boreni:

skie mu; kanwa i przybory do haftu. Siacha w

głębi - lecz jest dobre widzialne. - Wciążu dła.

rym sceny manifestuje gesty kulacyg - dyskre-

ny oburzenie z powodu sposobu wyrażania

się Julia! /

Boreński:

Ledna swoboda na workar Za ra.

sadniczo jestem przeciwnikiem
krępowania się hehe nawet reguły
o niekrępowaniu się.

Hiktorya.

Go chciałabyś ponu spokoj. ztem
 parowaniem. - Torturujesz go od
 godziny.

Cesia uosła tłumie jeszcze śmiech staje opo.

chciał Julii - przez jej ramie patrzy na por-

tret, to na Jenego.

Cesia.

Julciu, popatrz, pan jui zmęczenia.

Julia.

[malując:] Oid- tego jest; aby porównał.

Gwernerowski.

[poruszył się:] Allee- to zrobicie mnie
moim panstwem chłopskim. Jak
bym to już nierobny był pójść
chłopy-

Julia.

[wychylił się z za portretu:] Oho, no, już wy
tam tak bandro cięko- chłodem
nie jesteście-

Wiktoria.

H-m. Ciężko chłodem. To jest cięż-
ko chłodem. Ty Julia mówisz, strach!

Julia.

Liguniję Ukici: / Teraz proszę spokojnie - papieros oddać - rabię. ram się do ust. patry: etc. etc. robie mi takich min. Przywisię, jakby mi dali octu siedmiu sto. drieri.

Wiktorya.

Życie nie jest zbyt słodkie.

Julia.

Bo marzywa się „życie“ a nie „pan na Wisie“ do Jerzego / Cieszę się, że mam takiego dobrego wyrazu. - Uśmiech.

nuzi mi się zamar. /sędzi- kądzie/

Jura - no - Precier.

Doreniski

Hehehe. Do wy mnie chcecie koniec.
nie zrobić stołko miłym, a tu
ma być portret nie chwili ale cały
charakter so, chę.

Julia

Co mi tam bajecie o...o...o... o charak.
terre - /wychyla się/ Już ja wiem
czego chę. Wyciągnę na płótno
chwę szkryptę tego stonca, które
jest tu. - /pędłem wskazuje pierś jego/

Hiktorya.

[stodko:] Zapominasz że pan poruje-
do portretu.

Doreniski:

[rewał się:] Ja poruję?! To proszę nie
zapominać, że choć cūm facimint
idem non est idem! [zakłada cwikier:]

Julia.

[zawieszkaiona do Doreniskiego:] Co to ma być
~~co to ma być?~~

Hiktorya

[jak przedtem:] Pan prawdopodobnie
zrozumiał mnie źle. Ja mówiłam

o porównaniu.

Julia.

[niekiedy:] Jura, co to macry, cum
faciunt. - Co to macry?

Boreński:

[do Wiktorji usłony:] Zmacry się, że nie
Karidy - dobre porównać imię.

Julia.

O, tylko tyle. Siwider. [maluje:]

Wiktorja.

Ja nie wiem, ale sądzę, że mówię
nie w obec panien po łacinie, to-
hm.

Doreniski:

Prepraszam. To mi się wyrwało.
 Takie głupie przyzwyczajenie. Ja
 nawet Łaciny nie nawidzę, ja,
 zasadniczo uwielbiam Greków,
 ja....

Julia.

He, Grecy! oczywiście. - Swoją drogą
 że porównać nie umiecie, co nie to
 nie. Przenywacie séance po nar
 piętnasty. /wpycha w fotel./ Przy czerw.
 te. /Jony siekci - Julia jego głowę poruży./

Wiktorya.

Julia! jak można męczyć
tak braci za głowę?!

Julia.

[wstała się nie patrząc na siostrę:] Cicho bądź!

Zapowiadam ci, że cię wyrzucę.

[do D:] Złap mi tę szkiełkę z nosa.

[Lesia siedziała w fotelu ra fortepianem.]

~~Boreński.~~

~~Ja sądzę, że to jest odpowiedniej-
sre. Cwikiem. cła portrecie natu-
ralnie. Tworzą nabienną większego
charakteru, mniej barokowej od:
powiechnie - [wchodzi Górski:]~~

Cesia

Pomni Jerzemu tak kawlne z cwi:
krem. Powowinie.

Doreniski:

prusaca korpus: Wiech pani nie myśli;
pannu lecyłw, że ja z jirkich uboc:
nych wrzły ciw - ke - ja, zosad.
nicu, włascera na ulicy. -

Julia.

zabliwajze się: Gdy będę chciała zrobić
martwą naturę, to pójdę do kuch.
ni, tam mam furę zielonikow
i orkhanek („portyk” cwiaker w powietrze:)

Isorumianu?

Doreniski

Hehehe! - /wata:/ - /jorio klasurew zge

smiech - Julia śmieje się

Hiktorya

/równocześnie / Julia!!

Lesia

/j.w./ Julia! Uderzyłaś pana w nos!

Julia

/j.w./ Chochocha!

Doreniski

/poważnie / Cwिकierowi nie się nie
stało.

Wiktorya.

[do drugi:] Strach, strach, strach.

Boreński.

~~Przeście, że na sznurku.~~

Wiktorya.

[do Julii:] Nie darmo ciębie narywa-
ją: „Izabonę Gulkę”. Strach.

Julia.

[do Wici:] O narywają mnie? Wiechcie
i m to wyjdzie na zdrowie.

Boreński.

Jako i na przytek a chwata p.
tombów czegoś w rodzaju filisterskiego,

amen.

Julia.

/do Boreńskiego/ Siadacie. /do siostry/

Strach; strach, strach, strach. Ph.

Hiktorya.

Danom wybacz się wiele.

Boreński.

/poprawia/ artystom. /siadaj/

Hiktorya.

...zwłaszcza takim, czerwonym ale...

Lesia.

Jan Jerzy jest czerwony! Co ter-
ty Hisia mówi. Rumiany

chyba - i to nie prawda. Taki bla-
dy, jak lilie. [wstydlawa minka:]

Julia.

oile naka spiekt! Pan Borecha
naka spiekt hahaha.

Borenski.

[do Wiktorji:] Panno Wiktorjo, ja
wcale nie mam zamiaru zaktu-
dania protestu ~~precywno narwa-~~
niu mnie „czernym”. Owszem,
owszem. Nie kryję się z tem, że
aczkolwiek, jednak pomimo to
choćby obecnie już nie biorę udziału.

tu wpaści, wkurczył mnie zapa.
trwania moje niemal wszelkie.
go rodzaju i kategorii mocno
zabawiane są...

Hiktorya.

Alle w kurczył mnie przyrma
pan precier, że panience ~~nie~~
nie wypadła w ten sposób.

Boreński.

Owszem owszem.

Julia.

malużę. Panienska, panienska.

Orłowiekiem jestem orłowiekiem

chcę być i basta.

Lesia.

Ci to pamiątka nie człowiek?

Ciż znówu!

Julia.

Wstrętne słowo, pamiątka!

Wiktoria.

Alle alle nas, rozumiesz, alle nas,
nie bardzo to przyjemnie, gdy
o tobie w taki sposób, tak pięknie
mówisz.

Boreński.

Włota filisterska, panno Wikt.

ryw. Żaden chrzączony człowiek
nie liczy się z tem co tam gdzieś
te kwoczki.

Michalina

O-u!

Julia

Skądzie palety i pędzle na stolek. Wybuch:)

Jura, Jurek, hahaha, „kwoczki
cydacz”, hahaha to jest genialne,
to jest genialne Jurek, a bodajże
was hahaha ^{valek} ~~co ja się nie namys~~.
~~batam hahaha~~ jak to narodzi:
„kwoczki cydacz”. Wy jesteście ge.

niusz, chcecie tu was pocatujz ha-
hubu. [chwytając Boreńskiego]

Boreński.

[do Wiktorji:] Kobieta, która stała
się wolnym ertowicielem, ~~potas-~~
~~era chisier, rozsądnico, wobec~~
tego, że chisierzy przyd emancy-
pacyjny tak szerokiem korytem.

Julia.

[puszczając Boreni:] Oho, oho, oho! Jest
już koryto - dobrys! Ja mu się
osiwiadczałam, a on!... Straszny ertow-
wiek. Wście Borecha, ja was

szanuję, ale wy jesteście nikczem-
nym literatem. -

Doreniski.

[raduwołony:] Hehe!

[Wiktorya.]

[scytuje:] Ja nie sądzę, ale zdaje
mi się, że kwestyi emancypacji
kobiet nie można z takim wy-
sarinem lekceważeniem. hm-

[Julia.]

[biere paletę:] Co mnie obchodzi całe
koryto i to wszystko. - ~~To tego~~
~~jeździe mi tu z tem w sam środek~~

seance'u.

Goreniski:

Odwracam panu Juliu, ja zupełnie
nie mówię; ale mnie przedew-
szystkiem interesuje psychologicz-
na strona tego ruchu.

Cesia:

z myślną mianą: Psychologiczna
strona.

Julia:

Wiadac: Janie Gurek.

Goreniski:

Sądzę, że to powinno ciekawie

panie (skądś) nieprawdaż pannu
Michalinę, jak pani myśli; ~~co?~~
Michalina.

[du mnie:] Ja wcale nie myślę!

[ogłogła kanuż w górę - pod światło:]

Julia.

[głowi śmiejąc się:] Panie Jurek! Panie
Jurek!

Hiktorya.

albo takie narywanie „Jurek”
jakby „Jasiek” albo „Kasia”. Pan
Jerry może się obrucić słusznie-
wyjątkowo...

Julia.

et niechre się obraci. Co mnie to
obchodzi!

Bareniski.

[wstaje - serdecznie:] Owszem, owszem,
panno Julio, ja barabro, ruszre,
to jest kapitalne, niech pani
nigdy inaczey nie mówi tylko
„Gurek”. Tak jest, to jest kapi-
talne „Gurek”.

Julia.

[wychyla się. Uśmiech:] Proszę wam się?

Proszę.

Gwreniski.

Tak jest, tak jest.

Julia.

co kiedy go chciałam pociągnąć
to się zastanowiłam, no, jakże tam.

Wiktorya.

Gula, Gula, Gula.

Julia.

do Wiktoryi: Strach, strach, strach.

Gwreniski.

Ja zasadniczo nie mam hehehe
nie przeciwko temu - siada!

Julia.

~~do Boreni: / C. / matuje: /~~

lesia.

matuje - oblicia się: / albo takie co chę-
cie słowo mówisz panu „wy”, w
liczbie mnogiej, jak do chłopu.

Julia.

do lesi: / Słycham rzecz!

lesia.

Jan Gerry może się obrzucić stusz-
nie.

Julia.

Ita kora nawet!!

lesia.

Wit to ja jestem, co; kurcemu wol-
no mówić a mnie nie?! Nie usys-
cy przesłuchują, ja dla nikogo nie
mam żadnego znaczenia, na-
wet gdy się za kim ujmę ...właśnie do-
rośniętego! a za mną to się nikt nie
ujmie. - Wit to ja jestem, żeby na
mnie usyscy patrzyli, jak na
driakę kory, wit to ja jestem - ...wsp.
...bucha płucem i ucieka!

Julia.

...do Bori: Widzicie; to wszystko prer-
was. ...maluje:



„Oczuwa”

Boreński

„ucho” Nie, ale prawda, to jest slič-
ne to „wy”. Taką sličną taką
prawdliwie polską rzecz. Że to
ginie tak, prawda?

Julia

Co to ginie, nie nieginie.

Boreński

„g.w.” Jak to brmi - na przykład
„słuchajcie, panno - Julio - co?”

Hiktorya

Ja nie wiem, ale mnie się zdaje,

~~[westchnięta nerygnujące:] Księżcu ty słowid.~~

~~niawu - [„adptywa” po chwili wgląd - później~~

~~usucha - siada przy fortepianie:]~~

~~[Pauza:]~~

~~Julia.~~

o, autorze dramatyczny, ty milczyś.

Boreński:

Cicho wszędzie, głuch wszędzie -

Głupio było, głupiej będzie.

~~[Pauza:]~~

~~Julia.~~

~~[mrużąc:]] Wiechre kto coś powie. Coś:~~

~~nie oniemieli czy jak?~~

[. Gaura:]



Julia.

[. maluje nuci - 3 piew:]

Leci pies bez owies

Ogonem wywijaj [. meexo forte:]

Pewnie nie - 2. 2. mgriaty [.. forte:]

Szczęśliwo bestyja, cwoj clana !!!

Wszyscy.

[. unisono:] Oj clana oj clana oj clana

oj clana, oj clana oj clana, oj

clana - cloduta! [. omieje się:]

Gwrenski.

[. gŁ:] Ludowa perya ma w sobie

tytuł --

↓ Exordium.

(ciągłemu na rzekę Bronikę - wprowadzając) Pan

Olonik - pan Olonik - pan Olonik!

Julia.

o! - Babcu - Serwus!

(wszyscy poruszyli się - wracając ku Bronikowi.)

Scena 2.

Poprzedni - Bronik. wchodzi Babcu.

Bronik.

(zównocześnie) Trac^{ce}unek, drierwice, sru.

cun^{ce}ek (prawie zównocześnie)

Michalina - Wiktoria.

Jak się pan ma. Już pomału tu tak.
Dawno..

Bronik.

[ściskając ręce po kolei:] Ty. Kwaśle się mi.
mam. [do Julii:] Jak się macie nie.
wiasto - przy wstacie.

[Julia wyciąga rękę w której penetrel.]

Cesia.

[Andriewiona:] Pan Bronik, pan tutaj?

[Jasio kłania się:]

Bronik.

[do Julii:] Wie witai niewiasto, smu.
zawraci se dalej. [do Wiktorii:] Ty, dzie.

wierzę męskoli organy?

(Julia małyje:)

Hiktorya.

Fakre komplement. (wła się - usarona:)

Bronik.

Mękalcie drierwio ar do skutecznos:
ci. (do Yenego:) odr tobow jak, ty utra-
piowy literacie od sieclmieu bolesci:

(~~Poradni~~ nie rmienia poryciji. Ręki nie pa-

dojg siebie:) Cusrem, cusrem, ale takie

wcale się nie mam mi j nieutra-

piowy mistrze. - (Bronik
(do Jorua:)) Jak się

masz brudzeu. -

Jurio.

Dobre się mam brzdycu.

Bronik.

(J. w.) Hy. ligto. Nie chuj se dmuchać
w kij. (podaje rękę chłopcu.)

Fredriu.

(wizynie ciupaga.) Panie Bronik, niech
pan Bronik da mi siekilke.

Cesir

Pan miał jechać do Parryia

Bronik.

(do Fredriu.) Kier miój taku ratownicy.

Michalina.

Tak jest. cdu. Pan podobno...

Cesia.

Kocham ze trzy tygodnie.

Bronik.

(do Cesii) Hy, dziewczyna wyptakala se
pewnikiem slipki, hy?

Cesia.

Ci znowu! Taku rozumialosci!

Bronik.

(do Julii - ogladajac portret:) Hy. Ktore grec.
ny portret. Serie z plotna serie.
Hy.

Julia.

(radowolona:) I nie umągalibyscie. Kier.
je i basta.

Dronik.

Kier je to je, ale w ze szmuciny le-
zie to swojom szosom. Hy. Sedom
z was ludrie, niewiasto klepie po na-
mienniu Julii:

Julia.

He, niechby tylko nie byli. (miałby:)

Geny.

Chy Dronik, mógłbys mniej na-
miętnie manifestować swoje sen-
tymenty.

Julia.

[do Jerzego:] A wam w co tego. - Hej
Bacus, nowinki. Tu się clammo
nie przychodzi.

Bronik.

Hej. Się wi. Som nowinki. [podczas]
całej tej sceny chodzi pomiędzy osobami - stąpi-
radko patrzy w oczy; mówi nieśbale - drogiźnie.
Chwilami polierek kurczy - prostuje korpus -
jakby ból jakiś chciał redukować.]

Julia.

Zmiocłku? Hahaha.

Bronik.

Imiódka albo i nie z miódka.

Boreński.

Sluchaj, Bronik, mam prośbę
do ciebie

Bronik.

Na?

Boreński.

Przepraszam Kiepsko imitować ku-
cuta bo to już zaczyna być nud-
nem - a ~~ella odmiomy~~

Bronik.

Przekłóćmy ci, grypiówku, żeś
duren - i nie wiesz, co piękne -

ale szkocha fatygi. /do Julii/ Uwa-
 rzacie niewiastę chisła w naszym
 budzie stary Grela na gipsach
 wr-tęgo-sie, hy, i gwaru jak
 był u was w ty naszym babski
 akademije... i neknuł se latające
 słowo o naszym Gadanie, jak
 ji o Yewie.-

Julia.

/prętaje malować odkładając paletę i pschle:/
 Nie może być, stary Grela, nie
 prawda? Wri mówił, mój Br.
 nik, wri mówił Grelawicz?

Bronik

Hy. Nie kapałajcie się, bo wam nie
reke. Gwarant, jako wyscie som by...
hy, nu, smoczka niewiasta i

Julia.

[z radością:] Nie, blagujecie

Bronik

Hy, skoro blagujem, to jwi nie nie-hy.

[Wszyscy słuchają - wracając głowy w stronę

chodzącego i stojącego Bronika:]

Julia.

Mówcie Bronik mój baba -

Bronik.

Ty. cnu drierwał sie swobde, jako ta
 drierwa, prawi, mu ciałkiem chłop.
 ski temperament, tak se machnuc
 węglem na ściannie swoj kic by,
 a najlepsi uduta sie - mu - sie ta
 perspektywa: - "Trema linijkami"
 neknie do mnie panowie, trema
 linijkami uczyniła ci takim per-
 spektywe, iem sie w głowę podra-
 pat.

Lesia.

To pan Trelewicz się tak podrapał?
 H, jak to pan mówi. -

Bronik

(do Leui!) H. Nie wpychaj się dziewczyno
skoro nie do ciebie prawię. (do Julii!)

Ja mu pełnam. "Panie profesorze
to je osobliwy kawał, że ta Chornic-
ka lepsi machnęła edolama ani re-
li Jewe." - H. On zasie gwaru - ty-
"Ewa je lekko marna."

Julia

(raciekawienie nosnie!) "Marna" mówi.
"marna?" Ha crego?

Bronik

H. Skrócenie lewego pedatu. Ja

wam to takie mi- hy- ale Madam
 gwarry, to je frajda mui chłopcy,
 zaden z was tak nie machnie

~~od~~ rapy." - I sam Izabela urnat ci,
 ze to je prawdziwie ciekawy kurwat,
 jaku akt Adamowy, ale, hy nek.
 nał. - "Ta chiewryma musi mieć
 osobliwą intuicyę erotyczną."

Cesir.

/męzłne/ Intuicyę erotyczną.

Hiktorya i Michalina.

Erotyczna - intuicya! /wzruszająca.

mionami/

Bronik.

(rownoczesnie) - i mocno sie uradow.
wał z tego mówieniem skrydła.
tego.

Julia.

Co to znaczy, mój Bronik, co to
jest, erotyczna -- intuicya?

Bronik.

Hy, ja tu nie miarkujęm, co on
ta ber to, hy, ale Gniew, jak się
wr- tego to nimu rady. - ciek, hy,
to się znaczy, jako... wysięcie sum
~~mod~~ paleca po ~~czubek~~ być... hy...

~~smocera~~ niewiasta i tyle.

Lesia.

[podtrzymam.] Smocera niewiasta.

Julia.

[pochłonięta wieścią.] A nie nie mówił,
że to na ściernie, w orkule? Ale
ja się kłóżyłam.

Gwrenski.

[do Julii.] ~~Co to gratka, to jest
kapitałne, gratula-~~

Gwrenski.

~~Hy, toś cie sie cnie rozpadała,
niewiasto? cnie było o w. Greka.~~

peku „właśnie tak se machnęci
wzglikiem” - a potem go odpro-
wadziłem^{go} (byłim se na miociku.

Julia.

[kleszcz] Ale wygrałam hahaha!

Stachu mówi, nie odwarisz się,
nie odwarisz, a ja hahaha sta-
ry Grzelu! tak sobie machnęłam
adusia i ~~co~~^{co} wulkę pod drewnem,
jak to sobie ~~używała~~^{wyczerpała} dremkę
poobiednią i wygrałam hahaha
ber i nady hahaha i teraz stary
Grzelu Grzelu wier. Bronik!! hahaha

Dronik. [porzuca Dronika ciele w twarz]

masz bratku ra wiadomość!!

[Doreniski klaszcze w dłoni i miewe się]

Misia - Hisia - Lesia

Julia!!

Julia.

Stary Grek hahahaha.

Dronik.

[ociera się] Gł. wie chwaliłabyś się
niewiasto z naszy miłości tak
przed tym hołotą. - Ten literat
mie raciepie na śmierć.

Doreniski.

Dronik. [pozycwa Dronika cztuje w twarz:]

masz bratku ra wiadomosci!!

[Doreniski klaszore w ottoni s'mieje sig:]

Misia - Hisia - Lesia

Julia!!

Julia.

Stary Greku hahahaha.

Dronik.

[ociena sig:] Gł. nie chwalcibys sie
niewiasto z naszy milosci tak
przed tom woloty. - Ten literat
mie racuipie na smierc.

Doreniski.

Hehehe!

Julia.

A co mu do tego że my się ko-
chamy - sie. (do Broni) Bronia we
mnie radurowy, gwałtu. (ciężko)
się jak dziecko. Stary Izrael... hehe...
Israelus Izraelwicz!

Bronia.

Oj, nimiałbym ter w cem, mój
Jerusicku.

Julia.

(do Bronika) Dobrze żeś mi przypom-
niał o naszej miłości - Ej Bronik-

Dzwonik, ty mnie odnadrasz. /do Je.

rego./ Od miesiącka mnie nie od-
prowadził mnie, a^u i razicka
hahaha z wieczornych.

Dzwonik.

Gdy, co se niewiasta myślis, ni
miałby~~k~~ chyba co innego do
roboty.

Julia.

Natralnie. Twoja turiny dzieciś.
kowi, trzy zony - suszy głowę -
/do Jerego./ Gucia ma podobno ha-
sem - hahaha.

Bureniski:

Burca, hehehe?

Bronik.

Hy, a wam co do moich bab, nie-
wiasto, widricie juz! Niech, iem
sie ji dał w gębusię po tego, jesere
sie do moi familii w pychu.
a niedočekanie twoje!

Julia.

/u mnie chodzą się biene palety i maluchy/

Lesia.

Pan to tak mówi panie Bronik,
że ja słucham, słucham, a nie

nie rozumieć.

Bronik.

nie srobdri; chierwicu; hy; stu.
chajcie het i tak niczego nie wy.
kolikulujecie. / do Jenezo; / Ciri ty--

Julia:

Hej, bura - Perspektywa nadia.
ta się Grel, morliwa? Co? Ha?

Bronik.

Mój Jerusicku, to ci baba cieka.
wo! Skonom rek. to sie stało.

/ do Borenskiego; / Ciri ty literaturu, by.
tes juri w kramie? Powiesili

Putkowińskiego, styszales o tem
- hy?

Bureniski:

od Putkowińskiego. - a to kupi-
talne. ~~Niczego nie wiecziatem~~
~~z jego rzeczy.~~

Julia.

Ja ter. Wiczieliscie Bronik, cwi-

Bronik.

Gly; stary knouiar, ma szeregscie,
re pomer.

Fredrio.

Leichter na ciupage jak na konia i jericzi

po pokój wotując: Gw - pwi!!

Gureniski:

Stuchaj Bronik, przynajmniej
o Podkaminskim mógłbys in-
crej: - Ty jesteś rozumiałym
wsteczni
~~czestnikiem~~ Symbolizmem.

Michalina wraca na dawne miejsce - wyprawa.

Julia przerywa malowanie stucha. Cesia i

Wisia w skupieniu ducha stuchają. Gorio

także!

Bronik.

Gdy; czyż się pan wypchał twa:
nam z paniskim symbolizmem.

Takiemu literatowi to się wieczi,
że nas mawiać latającego osta
i przyklepić ładną modelkę, to
już cała parada; hy.

Dziwiski.

Hehehe, naturalnie hehehe. Poru-
mie się samo pręci się, tylko
Łącka, lasek, trawka, strumy-
sek, białutka, rączka i. t. p.
ingredyencye, hehehe. To jest
sztuka!

 Dziwiski.

Hy, więc pan co się widzi?

niejaki espelles pewnemu litera-
towi - hy?

Julia.

Hahaha, a to wam dale! Tre-
ba wam tego! Wście gwi co po-
wiecdriwł niejaki srewe pewne-
mu literatowi, hahaha! /stage
ra portretem maluje:/

Doreniski:

/do Julia:/ Ale pani chyba nie jest
rewolenniczką naturalizmu, pan-
no Julia?

Julia.

/maluj'ga:/ Na - /wychylajac się z rąk por.

tretur/ - naturalnie.

Gronik.

Ohy, byłeś pan kiedy w swoim
rymowicie przed ojcem Matyjażką,
przed Grunwaldem, hy? Uwierasz
pan, jak to się musisz od ptót
na ustąpić, żeby pana ten ryjstar,
reżłosci, re go pomordowali, nie
kopnęł butem w rzyby. To je ~~ent~~
symbol. Ohy.

Geruy.

/namysla się/ No, tak, to trzeba Ma.

tejże przyruci, w ogóle nie da się
 zaprzeczyć, że pod względem plas-
 tyki - (rozpalając się - gestykulując) He, na-
 wet ten konik pod Witoldem
 to jest wprost symboliczna bes-
 tya. Choc poezyi. Jak całe piekło,
 jak, tego, jak ucielesnienie wo-
 jennego miszczenia; gorywa roz-
 tarzania wichrem, chrapy roz-
 darte, paszcza, rieżę, paszka, ryry,
 ryj. - wali kopytami, całym
 przewodem bije, trzutuje, sam wal-
 cry! Pórkosz taki koń. Całe piekło!

Bronik.

litanię / Hy, He-isz pan.

Julia.

Stuchaj: Bura i Greba swarył,
nie lewy pedał podłty?

Bronik.

Hy, matu nie wieka-

Cesia

Julciu, co to, podłty pedał?

Bronik.

~~- jacy krymke~~] Tan jesteś cigi:
ki idjota. Irko ka fatygi. Sym.
boliermy ichiot-!

Herzy.

Alle symbolizm musisz przyruci-
 ma chyba takie ~~nowe~~ misy, do
 spełnienia jak ~~w ogóle kurcley~~
 nowy rodzaj kurcley sztuki, kur-
 cley ga, galerii, jak w ogóle wszel-
 ki produkt ludzkiej duszy ~~tem~~
~~podobne~~. Taki Polkwinski
 na przykład o ile wiem daje plót-
 = na wprost ^{income} i elejator, ~~to~~ ^{te} ndecyjne
 powiechiał bym. -

Bronik.

[podnosi głowę:] Hł. Nie, coś podobnego

jak pan! - Hly. Takiego rakana.
nego literata jak pan jeszere
nie widziałem. Hly. Wytrzymali
pana r budy ra to misionars.
two, jeszere się go panu rachcie.
wa? A jedzie se pan do Afryki
i nie zawracaj tu narodowi
gitary!

Cesia.

Panie Bronik, co to takie, narw.
dowi zawracac gitarę "i lub coś - ?

Bronik.

[dumony:] A idźcie, diewi-cy. Co.

rem ci winien, że mnie napastu-
jęś!

Cesir.

[grymasem: U-m, „napastuj się”. Co
mówi. [odsuwa się:

Bronik.

[nachyla się do Jenege: Panie, nie musz-
ta pan fajyła na rbyciu, ty?

Boreniski:

[ciicho: He, dyabła tam. Bryndra
bracie oblepiła mnie, nie mam.

Bronik.

Zratusu nie przystali ci dyelka-

chisiazj ó'smy. - (zaka na rywocie!) A tu
w łonie, taki koncert, rë mnie go-
spodar chce wytrzynić, prawi
jako spaci nie more, taki wnuski!
cwalet wypowiedział berkurja.

Bureniski.

Cis - ci. To jest jeden z głupszych
melomanów, ten twój gospodar.

Julia.

Mój Bronik, wasze suteryny
interesujące, nawet lekko pre-
risocryste, ale nie całkiem.

Bronik.

nie odwraca się! Ty, iżnet nie-
wiarstw czekajcie. - Zamar się wy-
prowadre.

Doreniski.

Czekaj po sêcance'ie rtozymy na-
widz wojenną kogo by tu podsku-
bac! [wstaje]

Cesir.

[do Julii równowresinie] Co oni tam mówią?

Julia.

nie będr sie kawa.

[Michalina.

[szybko wstaje, odkłada robotę i idzie ku Bronikowi]

Czy panie Dronik, a obiecał mi
pan przynieść jakąś książkę
do czytania.

Dronik

Hy. Przywilejem. / suka w rękach
po kłopotach / Hy. Zapomniałem.

Trzeba mi w głowie powygura-
wać uszytko do góry nogami.
Ale mam, mam dla dziewczyny.
Ładna książka do czytania.

Hicis i Misis.

Tytut - jaka tytuł, panie.

Dronik.

/wyciąga z rękawa:/ Je, je. Yacy pierwszy
torn. /podaje:/ Hy. „Zbieg kryli
wyspa oculemnia.”

Cesia i Misia.

„Zbieg, kryli wyspa oculemnia.”

Coto jest - /zagladaję książkę:/

Hiktoria.

/grymas, lekceważenia:/ To jest łatwe, e-

Julia.

Cir wy się tak durszycie Baci?

Dronik.

Hy, nie. Yacy Hista nie chce odtajać.

Julia.

rozpraszają albo coś podobnego.

Ja to już ich potem bierzem na
miód. Ja nie bluzuję, pecham
prawdę - /chociaż lekko rzytowany/

Guwerniski.

- ile razy się omył, w drugie
stow.

Julia.

Hahaha.

Grzaniak.

/atapi/ Wiesz pan, ja nie jestem
takim literatem jak pan.

Julia.

/malując:/ Dronik, ~~co~~ przyruci
musisz, re malame to - hahaha
„pod same drzwi” - Hahaha.

Dronik.

Hy. Le są dranie skonczone to
swoją sierką, ale co mi tu taki
podły literat ma przyruciwać.

Goreniski.

Hehehe słuchajcie bracia. Wdrisiej
rym „Tygodniku” jest list z Ber
lina, podpisany: „profesor Snop
kowski. Hehehe?”

Dronik.

[ruskocrony:] Hy. List z Berlina. W
Tygodniu. [z całą pewnością siebie:]
Cryptatem, cryptatem. Hy. korespon-
dencya udziawiana z berliń-
skich smut ubioma na gotow-
tu. na miejscu byłem przy tem
na miw- hy- na winie.

Goreński.

[paskaję, westaje:] Hehehe! To jest
kapitalne! Hehehe teraz jurinie
wiem cry ureni preszedł mi-
stru cry Snopkowski bacz.

[Julia śmieje się:]

Dzwonik

Hy. To udermato się; ale żeby lite.
 rat przeszedł malarza to się jeszcze
 co nie uderzyło.

Geny.

Półki bacia ryba. Wto wiemy. Cho.
 hoho drutowali przy lampce
 winna Smokowski i bacia, ka-
 pitałne.

Julia.

[do Genego:] Lieder.

Geny.

[próbuje się:] Panno Julia młoda.

nia nad moim pacjentem. Kier.
pitalne. Latuje przed sztalugami - ciekaw
Widzi i leży równie i błądzą się do portretu
już takre: / Ceter to olimpijski por-
tret z tego się robi.

Julia.

Radowolona: / Kier.

Misia.

Julier pan Boreński ma taki
nos!

Julia.

Michu, ej, patrz ty lepiej kanwy!

Bronik.

Hy, a chycie niewiasto drugą na
to wszelkie filisterstwo.

Machalina.

Prepaszam, ale - audchodri!

Gwoni.

Wł. Wic tu „ale” iwdne „ale” tylko
chierwicanie masz co gwarzyć.

do Jery: Siindajno literatury.-

Jery.

Ojerm naraweniski knibu ryelow.
ski.

Julia.

Siindaci literatury skoro murestro

kwie. /żeny ciada/

Bronik.

/biene pendrel porównywa/ Gładko -
grecnie - i no Dorech chociaż lite.
rat nie ma takich słuchów.

Julia.

O-ii, Bronik, nacya.

Bronik.

/maluje/ Czyecie? Tak, tak-ak, teraz
mędrzy, mało niewieła naudy
ociepinki.

Julia.

Bronik, Bronik, ty jesteś gniusz!

Bronik ja cię muszę powtórzyć,

Bronik.

Bronik.

co, no, tylko bez takich. Gł.

[malusi]

Julia.

Ory ty wiesz o tem ty kiepska
imitacyo hucuta, ty brzo raka.

rany, że ja ci wszystko raw.

brig cream, re...

Bronik.

Bajecie niewiasta. Jakwi nie-
wiasta mure, zawdriarac' skoro

wogóle nic nie masz? W tu gwar.
muj! edle to wam się uduło, oble-
ci obleci, zupełnie po chłopsku;
nie nie liżane, jark to te inne chie-
wice lepiej po smacinie - Ta-ak-

Julia potrząsa głową i podtrzymuje go
po ramieniu. Oj! by z was kucuk.

codziennie palety. Gł. W tu gwaruj:
Ponidriesz niewiasta rgarbydki¹⁾
drysowaci i foteliki wygniatci
swoją personą.

¹⁾ znaczy: „sharpetki
cerowai”

Julia.

uderza po twarzy maluje na czarno Alice Dwo.

o nie urz gaj; nie urz gaj, nie urz.
gaj - dobre ci tenar?!

[Cesia Jorio - Borenski się o'mie/a:]

Missia i Hicia

Yu-la. [ratamujg zce:]

Julia.

[do Michal:] Ludwiscia, to ty dos.
taniesz.

Prownik.

[ociera twarz:] Tf-tfy - Jeszcze nijakie.
go tf, tfy Zola tak nie obdawa.
wali jako mnie, tfy, tfy.

[Julia maluje:]

Cesár.

cdle ma pan tenar doila na twa.
ny - aha ha ha -

Scena 3.

Papredni - Emilia.

Bronik. ↓

/i zornicrni/ Pannie Emileji ucuto.
wianie stopok, curlujem ryarki
pannie dobrodziejce. /do Gerrega gny.
mas komierny.

Emilia.

/rucita Bronikowi spojrenie petne obunenia

lekcewarcenia -- chybici: Jest wiadomosci role.
nerwowana. - Zdejmuje szkawkierki - owspizje
je - Julia ma widok Emilii przez chwile
smurna - potem spokojna - Borenski wstac -
uklonil sie dwornie - siadl: /

Emilia. /: Do Borenskiego: /

Dobry dzien. /Julia maluje:

Bronik.

Hy. /siada:

Michalina.

/do Emilii: / Gdzie mama?

Emilia.

/oburzenia: / Przyjdzie razur. - C,

panna Julia ustawicznie wnat-
chnienia

Julia.

oher.

(Browik kilkakrotnie podnosi się - cicha na-

rod. Ręglycha się trwożliwie. efekt nie

wzbudza uwagi na niego. Koryce obserwują

Emilia!

Emilia.

Cudowny portret. o-a porywate-
wie: owa wystaw, tylko na wys-
taw.

(Jeny wstaje patrzy pytająco.)

Julia spoglyda na Emilię marszczy brwi - maluje

Emilia.

Chodząca Stawa, stawa, stawa. Por.
chodri się po całym mieście gra-
tuluj.

Julia.

podchodzi do Jerygo Jeszcze sekundę.

Jery.

do Bronika Co ci jest?

Bronik.

Nie.

Julia.

Bronik w wam jest -

/lesia patrzy odumienia - Emilia - stanęła - spoj-

nęła - uśmiech piślunkowy./

Bronik.

oś. Ku - kurser -

/Bronika otaczają wszyscy - prócz Emilii: sta-

łwiej Emilii stoi Michałina./

Jerzy.

/do Julii./ Dżelko. Chce w ciepłego.

Julia

Zmar. /wybiega./

IT →

Michałina - Wiktorya.

Co panu jest?

Bronik.

/prostuje się /ce wstaci/ Cici-nie. To tylko
 kuror. Lotyd-kowy. Ya niewam-
 chronicrne. Ya mam, ale to nie.
 Ku-kurere co-m-miesige. /opiera
się o /tenego/ Lepiej. Prepraszam. Ale
 już rzuwre, przed- i to nie, nie-
 regularnie - czasem po pierwszym.
 To jest chronicrne - Pre, prepra-
 szam.

Julia.

/ubiega w zce kamienny garnuszek/ Kurwy
 jesore nie ma - tu jest smietan-
 ka - ciepła.

Bzonik.

/pizj; Julia podtrzymuj/ Triz-kuj. Pre.
prasram-hehe,- prosz - /pizj/

Cesia.

/magle/ Othu. Pan miowil, re pan
Yedrie do Paryzia. Dla tego u nas
pam.-

Hiktorya.

/do Cesii/ Szdriesz ty cicho; w poz
pytanie. /walcigga jg ma buk/

Bzonik.

/prustajc pici/ Trizkuj - prosz, pre.
prasram.

Cesia.

/do Wikto./ cto, a dla czego? Kryst.
 kim wolno, a mnie. /Wiktoru za.
tyku jej neta:/

Dronik.

/sobi wnie nie cto wieka smaltetowanego-
w tej chwili - wobec przydeństwa - tracyego
pewnosci siebie:/ Ja - jidz do Paryza-
 prepraszam, ja do Paryza.

Emilia.

/ciho do Micha:/ Cde po podwiecwor-
 ku. Lyskowiec.

Dronik.

/usłyszał - garnuskiem o ziemię; reszwał się/

Issiakrrr -! Czy ja rebrak jestem,
co i wy sobie myślicie! /słuchaj

w stronę Emili - chwycił kapelusz i wybiega/

↑ Julia - Jerry.

Bronik!

Fredrik.

/biegnie za nim/ Sie kilka, pan Sł.
nik, sie kilka. - /Jerry wybiega/

Scena 4.

Siostry.

Emilia

A-ż ten Bronik ordynarny - Ach!!!

Julia.

[wskładła ramiona.] Moja kłitka.

gdybym ci tak teraz cery mo.

gła wychnapić - mój młoty Bore!

Emilia.

A-! Znowu „ostry szut” upocham
Julia. Poczuj, czuj, nie
długo ty będziesz cery drapata.

[przed portretem.] O, to jest to artystka.
To; tej osobliwej artystki.

Julia.

Milka !!

Emilia.

- ten portret; rłote medale rła tu.
kie encyclopedia. Podobne - hehe-

Hiktorija.

/patruj na rriemie:/ cde purlaya, p.
eloga! Imietanka, sama smie.
tanku. /do Jozia:/ Luwotajnu Ka.
taryne. /Jozio odchodzi:/ II →

Emilia.

(Do Borenskiego podobne jak
pięć chw nosu.

Julia.

/odpycha Emilia od portretu:/ Milutka,

miłutka, ja radzę ci, nie dźwinij
mnie ty.

Emilia.

Ładnych przekręcani mojego imie-
nia. To mi artystka! ełłiwi, jak
ostatnia prekupka. Sprrowadza
do domu hłotę - takiego Bronika -
To mi towarzysstwo.

Julia.

Do Bronika tobie nie. cłie war-
tasz nosić ra nim jego kijca.

Emilia.

ełłe crekuj, crekuj, skwiciy się to.

Do się znajomości. Ciekawie je-
dzie do Paryża, a przychodźtu.
taj, skandali "wyprawa". A
to jest najsekretniejszy kolega.
po pęchlu. * Julia ignoruje wy^{świat} siostry
to jest przyjaciel, z którym mo-
ją siostryerkę wtórcy się po no-
wach, sama jedna, hahaha.

Michałowa.

O prawda, te nasze odprawy.
drania nie bandu na miejscu.

Frederic wraca ze siekiery - staje obok Julii

Emilia.

Całe miasto o niczem innem
nie gada.

Julia.

To pewnie nie o tobie, a tylko o
mnie.

Emilia.

Hahaha. Zapewne, że nie o mnie.

Tak, "osobliwoscia" jeszcze nie
jestem, chęć Jugu.

Wiktoria.

do Michała: cze mi witał ci; że
mi witał ci, co?

Michalina.

Yten portret. Phi- Bohomur nie
portret.

Julia.

/pokujnie/ Jesteście głupie. Jeżeli
myślicie, że ja z wami kłócę się
będę, to się bardzo mylicie.

Emilia.

„Nie godne jesteś my, nie godne-
zwracać się do osobliwosci
naszego grodu”. Hahaha. /do siostry/
Bornejż jakiego Lizeckiego u Pod-
lipskich, przedstawiam się, a
ta wybuchła śmiechem - „Ory

more matarka? "Nie. Tu tu
 jest jakaś Chomicka, oryginalna,
 podobno marywarz jej, sra.
 Lona Gulka "stysratamie Jure-
~~z~~decker ma już umieścić w spi-
 sie osobliwosci naszego g-rodu."
 Hahaha! Chomicka. cwała
 siostra, nasza siostryerka! Staw.
 ma artystka, osobliwość naszego
 grodu. cwałet nie odwarzył tam
 się przyrwać, że mam rescept
 być siostrą. - z rozważającym odenerwo-
waniem - oburzeniem - ostatecznie przerw.

Y potem pies budy nie odwaru
sij wejść do domu - muremy sij
takie berpiecznie kortalci na
artystki sztuki krawieckiej; muremy
razigdnuzi tutaj, muremy,
bu-bu-bu- /: ptawce re stosci /

Michalina.

/do Wici/ cnie miowitam; nie miowitam ?! /do Julii/ Proer ciebie
my staremi pannami na kusu-

Wiktoria.

/do Michalii/ prestrachem / cni nie miow!
Yesore wta godring - cja mi.

witam, ja cięgle miwitać, ja
cięgle prestrzegatam.

[Wchodzą Józio]

← II

Michalina.

Yteż ten jarkis' Beudecker chce
o niej pisac; - kądne rzeczy, nie
ma w miwici

[Wizja - Lesia - Elżbieta - Elżbieta skryty Julek]

Hiktoria.

Dawno kądnie -

Emilia.

[rozgłoszają się] Ja - ja - ja pręcieli -

Gotuam jeszere stawa panna

rostać - ja!

Julia.

Włóczęgach nędzarzy! Gdzie jesteś mój!

Emilia.

Julka!!

Hektorya.

Bandro pięknie, bandro ładnie.

To jest malarzka, o - hoho - to

jest artystka!

Julia.

o w wyście mnie tak obklocy.

Ky, jak psy drwieda w ciemnej

ulicy! Wyprowadźcie Fredrów i ich kłębki!

Myslicie że ja sobie rady z wa-
mi nie dam?!

Emilia.

Hejre, more bii się rucniesz!
Ty. Do tego tylko bytabyś zdolna.

Julia.

/ramiona się/ Emilia - ja nie röstuję!

/ruka siekierkę na ziemię - głowie podnosi/

Cesia.

A czego wy od niej chcecie? Cór-
to ona jest? Wszak kim wolno
malować, a jej nie?! - Julia, nie
się nie bój. A one cię tak obstrę.

1
pity jak psy chłoda w ciśnie
ulicy? Co to ona jest? - Julia, nie
się nie bój?!

Julia.

Hahaha. /całuje Lesię/ ty kochanie
moje - hahaha. /do siostr/ A wy
strępiecie powietrze aż do skutec.
ności. Tyle sobie z tego robisz, a
z gwizdania wiatru w kominie.
nie. Gwizdały kawiarki?

/Lesia poratowała Julię - odsunęła się - biła
siebie ręką o czoło/

Hisia - Hisia.

"Kawki"!! - a ty co?!

Cesir.

Znowu miały kawki?! Julia nie
się nie bój. [groszakiem, potem chodź;
minka wojownicza.]

Emilia.

Znowu miały, moja oślico, znowu
miej. aże pcrekaj. [wychodź!]

Michalina.

aże zrozumiesz i ty.

Julia.

[staję w progu.] Milko, marnosiles
mnie plotek. aże nadę, ja nadę

ci- ratrymaj dla siebie. Jereli ^{melod.}
matce stówko pisniesz - no. ^{Katarina}

Głos Emilii:

Chuchachachaka!

Scena 5.

Ciri - Kataryna.

Kataryna.

Ine sicietki! O, la panusci! A ciri ty
to ^{to} panienka mowuj ucymila! Ej
mój Dwie, takie swynole! Wszy-
ko ber te malowanie. [sicietka; mowle]
Cyaby ino panienka smitunki

nie powrótka od krawy? ---

Wisia ellisia Cesia krzyż po pokoju - Joris

i Fredric gapie się na Katarzynę. Julia

stoi u prochu sceny. - Jest wiernie rejta

mylez o crenis - i na Katarzynę nie rusza

uwagi/ od jurei nie w. -!- Lic. Lic.

nie podziwiam? Lic --- Fredric

tyr tu paninka miata od pani

ra swoje. manery ościenajęci/ A ty ciem.

giem pucuj, frateruj, aby kto

w miał przekudric. Wstata Julia

zmierzyła wroskiem - wychodzi gdenajęci

uichu/

II →

Scena 6.

Poprzedni - Goreniski.

↓ Jerzy.

[wchodzi:] Bronikowi-

Julia.

[chwytając go za rękę:] Co, Bronik, lepiej?

Jerzy.

[sknuwszy:] - lepiej. Odprowadzić.

To było chwilowe, hehe chociaż
chroniczne.

Niktory.

co prawda to wyglądało, ja

nie wiem, jak by po to tylko
pryszedł - -

Michalina.

Alle naturalnie poruje mi oryginalność.

Julia.

[do siostry] Odch!!

Mary.

[sly.] Hehe, oczywista rzecz, bicus
wesły chłopiec, chciał hehehe wr.
weselić panie ~~miu~~ artystyermie
cyzkowy rytkę. Alle prawda
panno Michalina, re gnat cło

rtutkemia prawdziwie? ale mu
się udało, hehehe!

Wiktorya.

[do Michała] No więc widziś. Ja
sama przez chwilę myślałam,
że mi przepadło.

Michalina.

[sóworresnie] ale podłoga, podłoga,
smiotanka, smiotanka. [zastanawiając]

Cesia.

[j.w.] a może on się tak Milci
rękat albo coś?...

Julia.

Julia

Anna Łukasz. Julia. - Znowu jakieś bajki.
Na mnie.

Doreniski.

A niech - ie pani pluje na to ca-
łe gadanie. Prekłe te filistry.

Julia Jerry stóg u progu sceny. Sióstrzy Julii, rusza-
jąc się ku drzwiom, tak ie Chomińska przerzuca
niezauważając obecności Doreniskiego:

Scena 7.

Anna - Chomińska - Emilia.

Wchodzi Chomińska i Emilia wchodzi
staże w progu, uśmiech się w stronę Julii....

Trudno ta odchodzi - rzućmy się obok

Emelji. Joriv, Fredri - i panny tworzą grupę -

stodku - z ruci kerwieniem srebrną, cielskiego ciążgu!

A. Chomicka.

Julia tutaj? --- Wyjście rta d
wszystkie. -- Julia roztanie -- A. a.
Pan Jerry.

Boreniski.

A. - Cóż ja zgarbki pami nadery.
ni. Dzieni dobry. /calupie:/

Chomicka.

Dobry wieczór narej:-

Boreniski.

[ukłopotany.] Hehehe, przepraszam.

[Julia - badawczo patrzy w matkę zblizn się]

Pa. Chomicki.

[Stodko:] Oj, pan rniw narobił ~~am~~
ambersu. Wygodniś, hakra, spiosek.

Dureniski:

Najmocniej przepraszam.

P. Chomicki.

Przemur pan nie przyszedł do
stołu... Mnie naturalnie nie robi
to różnicy, ale rawsre wychłódnie,
nie wiem jak i kiedy chci - raws-
sre subiekcyja!

Gureniski:

Ja najmocniej przepraszam, ale
słowo najświętsze, robota - ja
od roboty, - inystacya rosnie / a byłem
w nastroju właśnie - chciałby mi-
liom knu sto tysięcy bliznow-
przepraszam...

J. Chmicka.

o! kochany panie Jery - drob-
nostka - nie nie szkodzi. Tylko
rawsze nieco subiekty i wy-
chłodnie, ale...

Gureniski:

He. etc to w takim razie bardzo
 przepraszam, ale obiadu nie mogę
 ni wstąpić do mnie rano
 osobno; w moim pokoju. ~~Ja nie mo-~~
~~gę się przepraszam~~ - przepraszam, ale
 ja nie ryję według młotek i
 rowki ściennego regana - ja.

Chomicka.

[faktoryowy o miach.] No, kahaha, nie tak
 rozpoczynacie. Chyba wszystko jed-
 no. Tyłko nam jest przyjemniej
 gdy pan narek - ale oczywiście,
 praca, - ja się nie chwytam - a - i tu.

tej pracy artystycznej nie usta-
wała. - jeszcze porównanie - pięknie.

Julia.

Czy mama była także u Podlip-
skich? Z ciałem?

/O. Chomińska i gnomyje cię, patrzy na portret./

Boreński.

/do Chomińskiej:/ Co? prawda? Kapi-
talnie i dnie?

Chomińska.

Ja nie mogę dość nadziwić się
paniskim komplemtem. Co
pan w tym böhömie widzi.

Julia.

ocek mamu, jak mowina o tem mo:
wic o cremenie mu sie pojcia.

Chornicka.

/do Jenege/ Slyszy pom. To jest usra.
nowanie dla matki.

Julia.

Prece leduw podmalowana...

/robiene portret stawia pod ociame/

Chornicka.

To jest ciska. Proszę. Slyszał pan.

O-.

Julia.

ciężko mama nie gniewa się -
przepraszam, ale - /chce ująć ciotki matki
ona /g umyka/

Bureniski.

/zapamiętany/ Hehe, panna Julia,
energicznie broni się. Ale jest ra-
cya - lir - my? - Profany. Ale
na przykład profesor Griebewicz

Chomińska.

/chodzący/ Tak, tak, t-tak; racya, ra-
cya, najrępetniejsza racya. Wzys-
cy mają rację. Pan, ona, pan
Bronik, Fredzio, tenar jakis pan

Gnień, całe miasto, cały świat,
wszyscy - Lesia - Józio Fredzio -
Lesia - Jan - wszyscy mają rację
tylko ja nie mam racji.

Lesia.

do Dorci: Słysz pan, panie Jery?
Co mama mówi: Wszyscy mają
rację i ja także. - co a ci? Ja
takie rażące przestępstwam-
widzi pan? ciekaw jestem, nie
mówię?!

Chomiński.

o! niech mi pan w końcu powie!

(Julia sporz. portret i słowny)

~~proszę pana, jak tam pan mł.~~
~~chy jest. Po czego to wszystko pro.~~
~~wadzi. - w jej r tego? co my z tego~~
~~wielkiego malarstwa będziemy~~
~~mieli? Malowane butki chyba~~
~~i takie serdeczne słowa, takie~~
~~uszanowanie dla starszych.~~
~~Dla matki - to wszystko. My tu~~
~~po to jesteśmy, aby jej podać je-~~
~~chenie, aby jej nie przeszkadzać!~~
~~aby ona miała zawsze wszystko~~
~~gotowe, - a sama to ona niczego pub-~~
~~cem nie tknie - bo ona musi być~~

~~artystki par force, świat się nie~~
 odzie ber jej artystki malowanych
 węglem na... na... na... malowanych
 chyba węglem w kominie -! coś chodzi
w głębi. - Jest to private wściekłość

Julia.

do Henego na łoku: / Matka wsi wie:-

Chomicka.

o na to wszystko jest taka wdzię-
 łość! - o - reszta wcalem mu-
 jem ryciu miałam tylko wzd-
 dzie ciemną niewdzięczność -
 przywycierałam się już - nie i chie

o mnie, że mną już hukata musi:
na रुपetnie nie liczyć się - ale
czy to jej szczęście chce mieć. Czy
to dla panienki jest? Jej życie
pojdzie ~~do~~ całkiem ^{inny} strone-
czna jest rozgłoszony, i tam szczęścia
ma szukać; jak kocha panna.

Julia.

Chę. chę, chę.

Gwrenski:

He. Nie proszę, ale się chce, że po-
jdzie tak rwanego szczęścia - je-
~~żeli~~ ~~nota bene~~ w ogóle jakie istnie.

je. jeżeli jest coś pomiędzy ten pusty
 termin filisterski i tatarski ab.
 strakt to i tak jest kapitalnie
 wygodna rzecz i według mnie
kurczy ma swoje pojęcie tak
 rurego szczęścia i porówny ku...

Chornicku.

./mówi w ten sposób, że ciuci i i ja Jerry cłener.

wyż. Przez frzesy akcentując radliwie -

miejscu, które rbytniej afektacji nie wymagają.

Wie, kochany panie Jerry. Jedno jest
 szczęście. Ja wcale juko kobieta nie
 mam pretensji do filozofowania

nadwyczerpanych, choć wiele razy
myślałabym się ~~tem~~tem, gdyby czas
porwał, a i tak nie pamiętam
riadnych rekolekcji - i to pranie, i
własnego, dusiwiadczenia - Chrystus
w sercu, spokój duszy -- oto jest.
Ole rzeortu, tu nie o to teraz idzie,
nie o to teraz chodzi. Ach, Bore
duszy:

Julia stoi pod piecem; ręce w tyle:

Boreński.

miowi piekarsce farsesy - podskokujac lekko - po.

tręć to na Julię to na matkę - jakby srebr do

ataku i smutku w Julii podniety. - Uśmiecha się

potem conar bandziej rapala. / Preprasam,

preprasam, bandro preprasam.

Ja na to się nie godzę; ja berwryglę.
nie muszę rarnacryc' moję stano.

wisko, że się nie godzę. Spokoj' du.

ary, Chrystus w sercu, to ra mało, to

nie, nuł. To egzizm pustelnika,

w odmawia pacie re nie scho.

drze między ludźmi, / chomicka chodri

prycinające wzrogi - on ją goni. / byle tylko

hehehe nie splamici się g'rechem.

On dła tylko o własne r'wiewienie

o chmurności mu nie idzie. Tak jest
najbardziej stawa pani chęć, na
podstawie własnej obserwacji
z napotaniem stopa Julia chęć się widzieć po
rywac. lesia takie. ~~Ha~~ Szczerbie, szczerbie
tak jak ja je pojmuję - to Chrystus
worynach, to ten cudowny niepo-
kój duszy trawionej rzydzą potę-
nego działania - wspamiętaniego
tworzenia!!

Julia.

z błyskawicami wiry / Gurek! Gura!
Tak jest! Ha ha ha! / ratyka sobie usta /

Cesir.

Odch oreczcie, panie Jerry, to miłość:
 żyje to kochać.

Chornicka.

/do cesi:/ Nie miesza się do rozmowy.

Cesir.

/ci chw:/ U-m. Ciri to ja jestem.

Chornicka

/do cisek:/ Miwiłam - wyjdź z tego.

/Emilia - Michalina - Freda i Jasia odchodzą:/ Odch

panie Jerry! ^{Panie Jerry} ~~Tan jest po prostu nie-~~

berpiecny! a to wszystko. /wskazuje

statuę:/ to tylko rozumieć, ra-

~~raz rozumiałeś - raz nie rozumiałeś!~~
~~ale nie o to - o resztę pan sam?~~
Ja mogę do pana mówić, jak
matka, niech pan wybiera, pan
jest młody. Idę cię na face do widowiska

Dziękuję:

Przepraszam - przepraszam panię
~~nie rozumiałeś z miłości; ale ja~~
~~wcale nie myślę o niej; nie jestem~~
~~młody i najzupełniej nie wsty.~~
Och się moje miłości, ja jestem
dumny z mojej miłości. To jest
radość i gościnna rzecz, nie kwiecie

~~musie być młodym, nie...~~

Chornicka.

[drgała:] Czy pan prer to, hehe, - nie.

[odwraca się przechodząc ruciła okiem w ramię.]

ciadło:]

Doreniski:

Ja bardzo przep - ja nie - ale ja
tylko w ogóle rozsądnier.

Chornicka.

Oj, panie drogi. "Rasądnier, ra-
sądnier". a czy pan sam tak
rasądnier" nie cierpi prer to
wszystko? a nie lepiej to być rade.

was' egzaminu - wnet byłby pan
profesorem - orenitby się, ha? Mure-
niu, mareniu!

Goreniski:

Hehe! Murenniu! „Nicht jeder
kann im Café sitzen, Zigaretten
rauchen. Princesses, Fleurs, Egip-
tiennes - vor sich hinträumen“ -
heheheh!

Chornicka:

Co pan pree to -

Goreniski:

To macy...

Chomiczka.

/mossury brew:/ Ja wiem... tylko nie
wiedm...

Boreniski.

/kryjęcie się miach:/... to się amacy, że nie
kurdy dobre porować potrafi:

Chomiczka.

Odch, tak. /gestem odpowiadania lesię i

Wież - Wiesz wnoszą rozmianami i odchodzą - lesię

wyorta; gdy matka odwróciła się - lesię cicho:

ciem. wosca - sunie się w dół i odcina ku Boreniskiemu:/

Boreniski.

/również resnie do Julii archw:/ Egypcyennes.

~~He! /do Chomickiej! / Ale reszta w ogóle
nie ma sensu. Zapomniałam pani,
~~prepraszam za śmiałość, nie wró-~~
~~ni są ludzie. Jednym wystar-~~
~~czy dobry był materialny, wolno~~
~~Ródek, prepraszam najmocniej,~~
~~hehe~~~~

Chomicka.

~~/Ładko! Hahaha! To tym- haka-
filistrom... pom przecie hahaha,
chcieli ludzkosci na takich filis-
trów i na...~~

Gureński.

Owsrem, owsrem, ale tak. Ja tego
wcale nie taki, ~~ja ludzi porządkowych~~
~~niemawidzę.~~

Chomicka.

... filistrów... Są tylko huchaczki
listy i artyści.

Koreniski.

~~Owsrem, owsrem, ale tak. Są tylko~~
~~fifi-listy i nie tylko filistrzy, a~~
~~a filistrów niemawidzę, wygaszcie~~
~~pluż. To jest plaga ludzi koci, to~~
~~filistrów kotem tamai, wbijaj na pal, mordawaj,~~
~~jest najstarsza i najstarsza recz. Ine: kasac.~~
praszam bardzo, ale ^{na} filistrów ~~to~~ pluż!

ja mordować, cyniem przypie-
 kaci, kotem kamraci, łubijaci na pul,
 mordować, bić, zgberać, kysać,
 garyci, ~~pluch~~

Jaz! Oni sa moie więcej wariet! Dzwie
 tego nie dacie nafer... i...
 - ekonomii socjalnej, sa potrzebni. Zle! Oni sa...
 - teryalna postawa bytowania ludzkości -
 tylko idąca tylko ja miary nich
 ani pół kroku! Lebym miłt trupem
 paść!

Cesur

Panie Jerry - jiz!

Doreński

F Lasadnives nowet
 przegnam im to ief

brak

Mnie niechcobre się robi na widok
 filistru, hehe, czy robaczą przed
 pierwszym czy - hehehe. Mnie to
 jest wszystko jedno.

Chomiczka

cihu rinytacy / O, Dore, Dore / do Cesur /

Cesir - pójdziesz ty nar rtgd?! -

Cesir nachmurwana odchodzi:

Gwernerki:

~~He, nie żałujcie mnie panie! Zar-
drosćcie mi ty ~~he~~ pa chris' mam
leciwo na utrzymywanie gresrne.
go ciwta, hehe, bryndra, niech dy-
abli biwra, chępcdra się lekcyjkami
hehehe, a i' tek cwijs się sreczstiwym,
bo mac mam w sobie, bo wiaż
mam, ~~bo chrisiaj wiem srego~~
~~pragne, wiem jakę drogę na-~~
~~tery mi i'si, chris' jam sreczstiwu~~~~

~~be walcu, be trawi mię regulara~~
~~trawienia~~
~~trawienia, be przedemną byt.~~
nosić jasna w górze, w słonecz
promieniach. Tak panno Julio!
eviva l'arte!!! Wzrostko inne niech
tam djabli... prepuszam. [ukłon]
ku Chomińskiej!

Julia.
[septycrnie:] Eviva l'arte. Ha. ha. ha
Chomicka.

Oj mładosi mładosi! Ja miętam
panu ku powariniejszego, jeszcze
widzi - ah! [machnęta ręką:]

Gwreniski:

Haha! młotowść? młot- młotowść...

Leć ciż my winni rektator i kutu

~~Kuż z feniksowym uporem pow.~~

stajem

Gdy zimny wórum był nam

piersi ochłodzi

I tęskni serca, pędu, wina, skatu,

~~Plamiennym nurtem światła~~

nieś się dajem-

Ciżemy winni, re jesteś my młotek?!

~~Matka~~
Matka.

Deklamacye... pverye... Niech panu

Tan Bóg da wszystko najlepsze

ale... /wzruszyła ramionami:/

Yutir.

/połobyżt nie rucha słowem:/ For Nowic-
kiego?

Boreniski:

/chodź zacięża dlonie skiny? głowę:/ Y

Chomiczka.

/cicho:/ Ten Boreniski, ten Boreni-
ski. /wyortca:/ ↑

Boreniski:

/wstawa Chomiczkiej:/ "...ale ja nie
wierę? a ja wierzę, wierzę. Tak

być musi, tak będzie!! /chodź, stany?

patrzy ku Julii uśmiech serdeczny łagodny.

Julia nie patrzy na niego: głowa na piersiach.

Scena 8.

Julia - Gwrenski potem Cesir.

Gwrenski:

Przystał nnowu - sta chwila?

Julia:

[z goryczą] Przystał... nnowu... sta
chwila... Pytajcie raczej kiedy
idę chwile dobre! chwila, hucha!
Och przekleste życie. Zawsze to

samo, wiecznie takie samo, od-
kąd, od tej chwili w której zaczę-
łam myśleć, patrzeć i czuć - po-
chciś dzień jeden i to samo. /zabli-

zaję się do Jenezo samotnie. / No, patrzeć,

Jura, tak nam dobrze było przed
chwilą z wami i z bratem i to wszy-
stko. - Istary Greha mnie poch-
wilił - tak mi lekko było, tak
wszystko się we mnie śmiało
i przysłała ta ciłka - siostra, to
jest siostra, hehe... /zamyła się/ I
znowu jest to samo jak przed.

tem, jak zawsze: - a ta matka, ta
matka! ~~O, to jest piekielna matka.~~

Boreński:

[zagadnięcie] Panu Juliu [!] kiedy bo
czasem to tak swótku do niej ode-
rwiecie się; trzeba przecieru-
ryglćć tu, że ona wychowana,
wzrostu winnych czasach, pre-
sieknięta staremi pojęciami,
według nich żyje; że ona stara
jest. ale w karcym sarić jest
przecier waszy matki, tego
oczywiście nieprecyzyjnie nie można.

Tak, w teorii; nacya, nie wasur
to winur, ~~re murudri~~ ~~lasie~~ ~~sig~~ o
30 lat pöriniej od niej, nie jej w
tem rustluga, ~~re jest wasur~~ ~~mut.~~
kz, nu, bo mutkz rustac to to
chyba kurcia potrefi- ja przy.
~~najmniej tak szdreg~~ ~~li ludrie~~
mają przesadne wymaganie
~~butowchwatrego szacunku~~, ~~edu.~~
je się im, ~~re dziecko to~~, to jwi
ich własności, jak kuferek al,
bo saluterka - gdzie postawisz,
tam stoi; - edle trzeba tayod.

niej przemawiać, co, prawda?

Julia.

Och, dajcie pokój. Ostatecznie i
cierpliwości braknie. ~~Gdyby~~

uderzyło się raz dwa - ale to cię.

gle i cię gle! Wyramknięty w

swym pokoju, - jakże ja wam

tej ciszy i swobody rozduszczę-

wy, ani pojęcia nie macie, o tem,

co się tu niezaś dzieje. Od rana

do nocy nie tylko krzyk, tylko

polierkowanie tego, co mi jest

drogiem, tylko prostacka sy.

kuna! I te dwinki, to ustawier.
ne snyderstwo - to cięgle klucie
~~spilki~~ - życie się mierzi. - ofied.
nik - a precier - precier ile nary
matce odpowiem ostrej - w tej
chwili, raz nar. - more nawet w
to nie uwierycie - przepasuta
bym, po zębach cutowata. - a ona...

[Koreniski:

/jak do siebie/ Matka, matka. Jedna
z najbardziej dyotycznych, in-
stytucyj, to te parciowe postwon-
ki, którymi my, - skapy tram.

wrażeń, jesteśmy przypruzgnięci
 do tego wagonu familijnego.
 To jest kapitalnie głupia histo-
 ryja - ~~przebieg do Guli:~~ - bo - no, niech
 to diabli biorą, ale, gdy się usty-
 szy słowo ojciec albo naprzykład
 „matka” to coś kół tego kawał-
 ka migsa, które firywologom pod-
 bało się narwać sercem - takie
 osobliwe drapanie, jakby naprzy-
 kład ktoś zgrabnym ielarnym
 przejechał po naszej pierś. co to,
 niec pręta, nic innego, tylko

wie cięki, pas aszeiw na chur,
skupa nie more chur' rady, chce
napruił - wazon w tył - a pos-
tronki gaskujiz, tak milutko-
glupintko, ie niech to djabli
biomz. leniw jak do siebie! Muter, albo
napruił ci cieci. - Phi: Narzed
sroztkowy, instynkt sroztkowy;
to powinno jui nar ustac, jui
nar wyemancy pawac sie treba
out tych sentymentow tram-
wajowych, ale, tymczasem, no
niech to djabli biomz - no he, to

jest trochę trudno. Kapitalnie
 głupia historia. [do Julii:] He, w
 tam; nie sumujcie drzewico. ~~Pro-~~
 wali się to wszystko; i ja takie
 przechodziłem takie kawały.

[Julia patrzy przed siebie:] ~~Ja was naruci-~~
 miem, ja was pojmuję, ja out-
 rulwam was był, wasze straspa-
 nie się. Preszedłem to, ostatem
 się, ufajcie, że i Ham lepsze jutro
 widnieje. [uśmiech - nastawiająca Julii:]
 co, nie bacz mi bez, - wygoisie
 do wesela, wygoi. Hehe.

Julia.

Chciej więc nie usatysf; ja więc
jestem skazana na rozpacz, na
ratowanie. A tu, w piersi, rozbija
się jakiś szalony bunt przeciw
temu wrotykiemu, jakas ^{ogromna} ~~flama~~
~~nista~~ rigelna ryć się we
mnie, a oni już duszą smutami,
swoich praw, swoich wyma-
gań, swoich - ah! ~~Ja więc unieść~~
nie mogę bremienia tego, ja
kies' klętwy chyba, która mnie
sęga. - ~~o~~, gdybym ja mogła

być tak jak inne eliewcegi-
 jak siostry moje! Ubrac się, ra-
 bawieć i być głupcem, a czekać
 kiedy chwila tam rozecie drym-
 da i konkurentem, który na to
 ma głowę, aby było o wraćcie
 cylinder, ~~le na to piersi, aby na~~
 czem było powiesić porzeczony
 frak re ormućnymi orderami
 kotylionowymi, - to ich trótu-
 rowa królewice i bajki, to cały
 świat ich marzeń, ich myśli!]
 Jak ja im rade wszerz ich głupoty!

Dureniski:

He, tak tylko miowicie. Ja tam
nowu nie tesknie, do głupoty.
A wiemę, że się to wam tylko tak
wymawia. Wszystko wszystko jest
głupstwem ale to jest fakt, że któ
ś nie ustypował w sobie ten chir.
my gł os w otaj gę w g o r ę, w k n i.
in ę m y s l i, a c r u c i a, t w o r e n i,
temu ji w nie is ć w b ł o t w o d r i e n n e.
[Dziwnie. Dziwnie u niektórych
ludzi kracawość, albo w górę
ie - ie - ie - jak, jak - hehehe,

kiedy ja nie mogę, ja się muszę
 puszczać - albo w górę z potocsem umysł.
nym: regluzją, jak osty, stonice
 promienie do boju wyrzuwając,
 lub strzyczone w błoto, strzyczone
 na ramię, zamknięte się w błoto,
 radkując się niem - za - za - za - za.
 wie się. Punkt - O - „stonice pro-
 mienie do boju wyrzuwając na-
 turalnie - wrokiem, acrym;
 rozumie się samo przez się. - To jest
 dobry frazes. „Stonice promienie”
 „w błoto się ranurru, utomę,

„Widzisz się niemi, w gnojowce
codziennego życia i tem podobne.
W gnojowce.

Julia.

Yurek, Yurek, to nie o frazes

~~chwilę~~ Nie macie pojęcia, ile

prawdy jest w tem wsryśnięciu.

Ja bym się mojej natury. Tam

ogień jest - żur. - Hecie: nie mat.

ka powiedziała mi wstąpi. - Ibi.

rdemu, dorosła jesteś - mójś na

siebie pracować.

Pracę już były słowne; gdyby

nie ojciec, co stało by się z mną?
 Dokąd iść? Chyba samsonistkę
 rościć.

Boreniski:

Panno Julio!

Julia.

co nie patrzcie tak na mnie. Ja
 wiem co mówię. ^{najmniejsze} ~~nie jestem~~ ^{nie jestem} ~~nie jestem~~
 się - hura - głupstwem, ~~najmniejsze~~
~~jestem~~ - ale nie. Cud tego uszło.
 wuloby mnie coś - coś. Byłoby
 jeszcze inne wyjście.

Boreniski:

Otak, tak, tak. Proca jest, wywal-
czenie sobie bytu nierównego.
Tak.

Julia.

Ha, haka! Marysielu, poeto! Za-
pominiacie o tem, że przecieraby
walczyć, trzeba mieć broń, - zapo-
miniacie, że jestem hahaha z do-
brego domu, że umiem trochę po-
francusku trochę „męskolic orga-
ny” i pora tem nie, od teraz, gdy
mi pędzel sam icie w rękę, gdy
wyi Bronik, otwartście mi te

horyzonty ogromne, nie przecie,
 wy i Borek ja wam wszystko
 rzućcieżkam - gdy ja jui ortukę
 pokachatom, wtedy oni wytrzącają
~~gdy~~ z ręk paletę, depczą, płyczą i kła-
 cą nade mną; ty jesteś panną
 pamiętaj o tem, że ty jesteś panną
 na wydaniu, tobie nie wolno
 być ortowiekiem, ~~Cartagena~~ bo ty masz być
 tą śmiesznią, operetkowo-komicz-
 ną panną na wydaniu."

Boreński:

Dziękuję paniu co mi panie
 Boreński

~~pojmować. Botycherus nie myśla.~~
tem o tem w ten sposób. Nie, nie,
to nie jest tak. Pan to prejas-
krawia. Nie, nie, nie trzeba się od-
dawać takim myślom. - Do czego
to prowadzi w końcu? Pragnąc
silnie, namierzenie, i odwarzenie
wyciągnąć rękę po upragnioną
rzecz; a w tedy udzielić się musi
wszystko. - - Srebrna, że nie mó-
wilismy częściej w ten sposób;
racynum coar lepiej pojmo-
wać sytuację.

Julia.

~~[chwytając się za piersi] Tu... tu serpie się~~

~~we mnie wszystko, a Ty jeszcze~~

swoją wiarę, swoją ufność wbi-

jacie w mój mój gwóździ po

gwóździu. -- Lubię mi się niezar,

re jestem do jakiegoś drewna wiel-

kiego przywiązana pewnowa.

mi- biż we mnie struły, jedna

po drugiej, struła za strułą--

a tam, tam w chłociognisku, tam

światłość ogromna, tam duchy

moje bratnie, uciekają... W rękach

kielichy nektaru... na głowach
wieńce weselne... śpiew... białe
suknie...

Hy przyciśnij się, szarpnij - Hicry
wpijaj się w ręce, piersi, ~~biodra~~
~~zcieśnij skórę, przeciśnij~~ kawa-
wik... O-o - to jest piekielna me-
ka.-

Boreński:

Syabla tam! To jest wspomina-
ły symbol! Julia, alee to jest ka-
pitalne porównanie! to jest feno-
menalny symbol. Hehehe. Csiwixd.

pram, że kradnę Wam to porów-
nanie. Odebr to jest fenomenal-
ne powiechlenie! Głównym sobie
pięknostwo kradriery. To jest
prezjentalny obraz - malarska
rekr!...

Julia.

O-brar? Gura!! obraz-?

Boreński.

Odebr naturalna rekr! Odcydrze.
To - fenomen.

Julia.

Wie, wy kpicie re mnie?

Boreński:

A niechże mnie djabli wermuż
jereli kpię. Czy wy tego sama
nie crujecie? Ja gdybym malar-
mem był...

Julia.

To co, Jura, to co?

Boreński:

eller takę rzecz namalować -
to maczy całą Europę płackiem
u miy!

Julia.

O, miy Bore, miy maczy Bore.

Mnie się w oczach ci mi. - Jura,
 Jerry - to naprawdę mogłoby w
 z tego być? Gdybym ja także rzecz
 potrafiła namalować, o miój mę-
 ny Dwie -! Jura, jak myślicie, co?
 Cóż prawda? Co? /ilustruje ruchami ręki:/
 Długo lasu, kraj lasu... w głębi pola-
 na... na tej polance - na drugim
 planie - tam w głębi - z wieniecami
 na głowie i białych sukniach...
 koło ogniska... około ognia, w pło-
 nie na czerwonym białym
 kamieniu...

Dureniski:

Dziwczynna - Główna figura... biał.
Ła dziwczynna...

Julia.

Tak, tak, na pięknym planie,
po prawej stronie płótna, nie
prawda?

Dureniski:

Te sekundy, ten moment, kiedy
dziwczynna przysięga, wypręga ciek
waty, pierści -- aby z figury, ruchu,
całej twarzy było to jedno ujęcie.
nie: „Dziś: ja chcę żyć, nie robić”

cie mnie - Tam, tam, tam brat,
 nie duze, ja chce byc tam. - Taki
 brat powinien wrzeszczeć, aby
 naród uszy raty. Kto ze zgnory.
 Lucha! W kąt Bockliny, Stucki, Segan-
 = tini w piec!

Julia.

wkril / od lewej strony... jest świat; konczy
 się noc, jutrenka ^{zanna} ~~zanna~~ wscho-
 dzi na niebie i rucha na głowę bia.
 Tej drzewy my lekkie przedblaski
 wschodzącego dnia - tak.

Lesia.

[wchodri wżce kawał ciasta:] Kawa piri
zamar będzie.

Julia.

[doleci:] Crego ty tutaj chcesz? - [drgnęła]
nie była owszko!

Cesia.

Ciż znawu? - Tak ci ty lko mówię,
re kawa piri będzie i buchtą jest
swieria. Julia, ale taka buchtą,
no -; robaczyoz, jeszere ciępta, -
chcesz? [wyciąga z kę buchtą:] Nie, no to
nie. [do Aoreni:] A miż pan Jerry
chce buchtę, - jeszere ciępta, - co?

Goreniski:

Lukton: Oj uprzejmiej pani chęć
kuję, pannu Cecyliu, ale nie.

Cecylia.

Wszystko się pan nie boi, panie
Jery. To na rękę nie szkodzi.
Chociaż ciepło, ale nie jest równo.
Wszystko tak ciepło. No?.

Goreniski:

Jeżeli pani taka kaskawca - i owo.
Srebrną pannu Cecyliu. - delikatnie bie-
me kawałeczki i je!

Julia.

Julia
[podnosi głowę:] Juri podwiec cunek? a
której to gotowania.

Boreniski.

[wzruka rezygnacją:] od - Hekehe. Zapom.
niatem.

Cesir.

[putując na zegar ścienny:] Pół do piątej:

Julia.

Pół do piątej! [wzrasta:]

Boreniski.

[wzruszenie:] Julia: U specjalisty
orientalnego w naprawie.

Julia.

Pienuska godzina stracona. Al
na drugą muszę.

Lesia.

Alu. Te skoty drisiaj nie idziesz?

Julia.

[Wierne dziełtonie Jenejo:] Dziękuję Wam.

Jura, rozumie my się; dziękuj.

Otem będziemy mówili dalej...

dalej... Drisiaj wolno mi tylko

marzyć o takim wielkiem płot.

nie - ale przekupicie - za rok, dwa-

Bureński.

He! Za rok, za dwa! ~~Hystawicie~~

warsz. Białą męceńnicę - zga-
drucie się? - podpis. Biała męceń-
nica -

Julia.

Ja uśmiechem. Jurek, mój Borecha-
gdoby to tylko było moribne -;
koniecznie ma być. Biała mę-
ceńnica - koniecznie?

Doreński.

Dorumię się samemu pner się. Biał-
ka męceńnica - o. Dumi po kato-
licku. Ja w tedy wypuk o tem
recenzję, grubo wstawiam i mpx.

szycami - ckie, nie. Otakiach recenzach
nie pisze się recenzji - tomowe
sprawozdania, studyum, cykl
imprezji. - !

Julia.

Hehehe. Ja to ja wam będę robiła
karty tytułowe, winiety do Wa-
sych recenzji.

(Lesia siedzi na swoim fotelu na fortepianie. Jc.)

Boreński:

Kapitałne! Hehehe?

Julia.

Zobaczcie, to będę winiety - kł.

~~pałcie mawiały. - ale, ale...~~

Sureniski:

Co prostu będzie epoka - rewolucja
w ortuce.

Julia.

Czy w ortuce będzie epoka, tego nie
wiem.

Sureniski:

Ja wiem; ja to mówię.

Julia.

- ale ja w mojem życiu stworzy
to nową epokę to pewne. ale, ale,
słuchajcie - no Suren, co z waszym...

↓

[urywa; z jakimś strachem - a cho:]

Matka idzie - nie odchodzi -

[odsuwa się od siebie:]

Scena I

Poprzedni - Chmicki.

Chmicki.

od prostej panny kochanego pan
obiecuj mi: [upodty jej klucze - schyla

się; klucze podnosi Julia; matka nie spży:

matka:] Pan obiecał. [poprawia suknie

na pierścionki:]

Dobrenski.

o tak. - już prawie skończony.

/poruszył się jakby chciał odejść/

Julia.

/ciśnięła rękę Jęnego - rękę by wstał/ Ję.

szę mamy. /chce pocierać rękę mat-

ki, ona ją umyła, stała przed lustrem,

poprawia włosy/ już muszę na

wieczorne rysunki. Drisiu-

dr- h-e. Drisiu ośmy, wszyst-

kie raptacity, ja chciałabym, bo

mi wstyd, że wszytkie raptacity

już--

Chomicka.

/nie odwracaj się:/ Ten wzorek, praw.
 dla kochanej panie, już gotów?

Doreniski:

Tylko wykonaj - może być
 nawet - He - /much:/

Julia.

/blada:/ Zostaniesz -

Chomicki.

To proszę jeśli pan Łaskaw.

Doreniski:

/do Julii:/ Wyruć mnie; najwyższ:
 niej w świecie. /do Chomickiej:/ Stwórz
 pani nadrymi. /do Julii:/ Wie

dajcie się. /odchodzą/

Scena 10.

Chomicka - Julia.

Chomicka.

/odwołuje się - i chce i ramyka na Sorenskim

druwi/ Ty berwstydna chiewocy.

no. - - Ty berwstydna chiewocyno!

/Lesia przycupnęła ze strachu/

Julia.

/patrzy w ziemie/ Lno we jarkie byj.

ki ~~ma~~ na mnie

Chomicka.

Miler!

Julia.

/podnosi głowę- determinacja:/ To nie
prawda jest. To nie ja rysowa-
łam.

Chomicka.

o to już jest sekret bezcelności!-
To ja rysowałam - prawda? To
ja podpisałam się: "J. C. H."

/Julia cofa się przerażona:/ - /Chomicka j.d.o:/
Kłamie, jak z nut.

Julia.

Kłamie, bo muszę, bo mnie uszys.

cy do tego zmuszają, bo... [wybuchu]
skamiem!]

Chomicka.

Ja nie wierzyłam, ja uwierzyć
nie chciałam. - Korzystkwinne -
ale nie do tego stopnia! Byłam
workole, kariatem sobie pokazać
to stawne ancydriety... [pryszczki!]
Ty, słuchaj! Ja osmiowa dzieci
miałam, rozumiesz, - a gdy to
robaczyłam, krew mi do głowy
uderzyła. Po co ty podpisujesz się?

[Julia milczy!]

Pow to „J. C. H.?” Julia milery!

Pow ten podpis? Julia milery! Od.

powiadaj!! - Chw - stresie córka - ożenienie!

skoro do ciebie mówię? Pow ten

podpis - pow ten podpis - pow

ten podpis -!!

Julia.

nie potrzebuję na matkę! Daj, matko. To

wolno ci.

Chomięko.

Owre, Owre raz ci oddać się od córki!

Ty mnie tak szybko kochasz! Do.

rekutem ja się pocięły. Yklamie

w najbarczelniejszy sposób. ein
sygnacja! Och!!! - Gdzie ty wstydz
podróżas! Był tobie w domu
dnakto przykłada? ~~Był ty kiedy~~
~~styszałas~~ - co męczyłas nie wy.
~~braca się wiele~~ - ~~czesztę~~ ~~trójciec~~!!
~~Al~~ ~~czy~~ ~~ja~~ ~~się~~ ~~nie~~ ~~wychowywa~~
~~łam~~ ~~w~~ ~~religji~~! Dwie wystawdy,
ra co ty mnie... ach! Gdziebys ty
przynajmniej nie była się pod.
pisała! Którą mi razas. Per
tych komedyi. Gdzie razas po
w ten podpis. ~~Odpo~~ ~~wi~~ ~~adaj~~ ~~stysze~~!

[Julia wstata milo.] O Dure, Dure, a to
 już wszystko jedno; tego już
 cofnąć nie można. Ładnie miasto
 o tem mówi: Patam racznie
 mnie wytykać. Tam nikt nie
 powie inaczej tylko „matka”:-
 „Cis to ona matki nie ma, czy
 w? A to jej pozwolił chodźć
 do tej skoty onydnej”:- Ty o tem
 dobrze wiesz, dla czego ci porwo-
 litam, bo mnie ani prer myśl
 nie przesła, że z siebie się stanie
 taki powicher. Ładne rnyo.

~~musci powbitas -; jakis kapper~~
~~duk Smulik i tyle~~ Gterar... Jak
ty masz jescze... Ze tobie nie
brak anagauy -- W najnacu.
saljnieszy sposib w swiecie;
„Mamo pienigdy - Mamo na
optate -”. Oj; chatabym ja ci optate!
[pauza] Ostatni raz chisinyz nuno
bylas w orkole. cwoja twoja tam
nie postanie, albo sig wynos'
rodomu, - slyszysz!

Julia.

Ma... Mamo - Mamo - Ma - to

precie - nie może być! Tego mi.
 mi nie mówi mi prawdę -
 mamu. / wyciąga rękę:

Chomicka.

nie dotykaj mnie! Ty niegodzi-
 wa córko. Ja tu rozpaczę z to-
 by i maciej. O, moja droga! Za-
 chowaj wolności, trzeba cię przy-
 sięgnąć. Panienka wyrzyknęła
 się. / jakby do siebie: Jerus, Marya,
 Jerus Marya! Taki wstyd - taka
 hańba!

Julia.

Mam... przeciw...

Chomicka.

Miler; mówię...

Julia

Ja nie mogę milereć, ja muszę
się bronić!! Mama nie może mnie
rubić - przeciw ja mam ja-
kieś prawa do życia!

Chomicka.

To życie, ale nie do tajchactw!

Julia.

To nie jest tajchactwo! To wi-
dziat stary Grek... profesor Gre.

Lewier - i nie nie mówił, a na-
wet powiechiał. /paura:/

Chomicka.

Co ci powiechiał ten twój
wielki pan profesor Grelewier?!
Chęć wiechcieć - nacioryć się sta-
wę mojej córki:-

Julia.

[indeterminacyja] Powiechiał, że ja
mam talent, że mam erotyczny
intuicyj-

Chomicka.

[marowy brwi] Co powiechiał?

Julia.

Powiechrost, że ja jestem smutna
niewiasta, to chyba dosyc!!

Chomicka.

Indyga! Och! Trypuszczam. Tego
chyba, dosyc jest. Dobrze, widac,
wyobrazenie ma o tobie ten prof.
sr Gielewicz.

Julia.

Ja miwiz dosciownie, jak bylo.
a to smaczy, że ja mam talent,
że ja mam

Chomicka.

Mors talent?! et j'edri-ze sobie! Cry
 ja ci drogey raznodram? J'edri
 do Paryzia - do edustrii - na wy-
 staw paryski - rbiezaj pienizke,
 rurscryty - cry ja ci drogey razno-
 dram? J'edri: ~~Morie tam jest ruy-
 eraj, re panny takie arcydriet
 malujq.~~ Morie tam rostaniesz
 urnana jako geniusz - ale ty,
 wiech o tem, ty wielka artystko-
 re ty masz wdrom, re ty nie jes-
 tes sama jedna, re ty masz crite.
 sy siostry, re wy wszytkie nie

matce groszą, re catym mięt.
kiem waszym jest wasza sta.
wa. - Jędr! Ja ci chęć nie ra.
gratiam do twojego „sreżcia”.

Julia.

Ole mamu, moja mamu, ta
precier ja, precier co ja robię,
to sprawa na mnie, a nie na
siostry.

Chomicka.

Głupia jesteś a rozumista.

Julia.

(bardzo prosi) Mamu, niech mama

poruoli preprosić się --. cło, mój
 Bore, ... mamu. takie głupstwo.-
 To był tylko żart - mamu - proszę
 mamy - niech mi to mama
 przebaczy... ja przepraszam... ale...
 ale, ja chcę, ja proszę, ja muszę...
 Ja przecież nie mogę tak w pół
 drogi urywać!! - - - Przecież...
 o-o- niech mnie mama nie ra-
 bija - Takie głupstwo - o-o-! /eka:/

Chomicka.

/kagodniej:/ Kto mówi o jakimś
 rabijaniu? Co to za sposób mój.

wienia? - Ja przecier chcę tylko
dobra twójego - dla ciebie samej.

Przecier ja matkę twóją jestem.
Gdybys ty mnie chociaż w mi-
lionej części kochała tak,
jak ja ciebie, jak ja was wszy-
stkie Kocham. - Julia / O te.
raz powiech mi, dla czego
Aleksander od trzech miesięcy
ani słowa nie pisał?

Julia.

Ja nie wiem.

Chomicka.

et ja domyslam się. escape
 mu ktoś, jak ty tu rachowujesz
 się.

Melia.

Wstaje: No, chyba on do chris' dnia
 nie jest moim wtascicielem! Le
 mama robic mi more wyruty.
 ale chyba on-! Tego juri rannito!
 Jeszcze przecie niewolnicy jego
 nie jestem dla tego, ie rmusu.
 na bykam wrzasc jego pierściu.
 nek.

Chomicza.

Cota rniwupiecie. Kto ciebie rnu-
szat?

Julia.

/rgonyary/ Thuk; pewnie; kijem nikt
mnie nie bił. eławet ru to, re pan
aleksander nie raczył pisar-
ja cędpawiaćdam. /much ku wyjściu/

Chomicka.

Zostan! /Julia staje/ A more i
pięścioneńk odestań, a ty mi nie
nie powiechrzas. Bo ty zdolna
była byś ich tego.

Julia.

O, na niesreżście pięścionek ma.

Chomicka.

[j.d.s.] cde bykby chyba do ojca ma.
pisał albo do mnie. [do ciotki:] C
wieg proszę bardzo wytłomacz
mi cda czego nie pisze? ~~Ty jesteś~~
taka mądra, mądrza od cote.
go świata - prawiech mi cda
czego pan Aleksander nie pisze?
~~Proszę.~~

Julia.

Nie wiem. Ostatni list ja pisa-
łam

Chornicka

~~Jak ten list wyglądał, to już~~
~~można sobie wyobrazić~~. - Ory-
wiscie - siecni w takim Hieclniu...
- ciek Orie, Orie; w tu robic, w
ja mam robic. To rnaery byc
mutkę takiej cirkki? Siadaj tu-
napiszesz list do Aleksandra-
ja ci podyktuję.

Julia.

ella -. ja -. do Aleksandra?! List?!

Chornicka.

Stwierza kasetkę: / masz papier-siu.

dziś. Julia odchodzi! Zostani. Julia
nie doprowadzaj mnie do os-
tatej chwili. ~~Gdzie kłamstwo?~~

Julia.

Spokojnie! Mamo. Czy ja mam
starać się o niego, czy on o mnie?

Chromicka.

Ty, ty, ty masz się starać o niego.

Julia.

Hahaha!

Chromicka.

- przez ciebie wszystko. Ty jesteś
powodem, że on przetrwał kores.

~~pondenacy, bo on jest rannio~~
~~poruciny, ty byłeś porucem, ja~~
~~cibie o to podejruwam, że~~
~~starał się o to przeniesienie do~~
~~wiednia, musiałś ty mu do-~~
~~pieć juri - w kraju przeciw do-~~
~~syc miał miejsca - skądby mu~~
~~tak nagle przyszedł wyjazd~~
~~do Gławy - i ty... ty... o tem nie~~
~~zapominaj, że ty redmuchnąś~~
~~konkurenta Milce.~~

Julia.

Wie mam wyrazić redmuch:

wania konkurentów, ^{nikomu} a tembur
dziej siostrze.

Chromicka.

Ty to zrobisz i ty to naprawić
musisz. Jeżeli miatis odwagę,
zapomnieć o starszej siostrze.
pokietować Aleksandra - to
teraz miej odwagę do upokorze-
nia się - bo teraz ty ra Alek-
sandra pójść musisz. -

Julia.

Ja pokietowałam Aleksandra?
Ja kpiłam z niego w rymie ocy,

a on to brat na dobry monetę.

Chomicka

Imiennie to rozszyfrowała się?

Julia.

To ter to moje nieswagocie, że por-
wolila się namowić do tego. -
Głupia bytam. Jak ja przer-
dwa lata rmiemitać się. Coem
ja uwierza myślać! -
precier opierać się, - chociaż
wtedy jeszcze siebie samej nie
rniemam, nie miać pojęcia,
że jest jeszcze jakieś inny świat

pora tą biermyślną gonitwą i
 wybieg o piekne miejsce przy
~~złotku~~ nie wiechciatmo tem
 wszytkiem, o czem chisiny wiem.
 A teraz we mnie wszytke odmie-
 nilo się... ~~teraz...~~ teraz... mamo, no, to
 prawda, że ja more i nie powin-
 na bylam tego sobie... takie
 głupstwo... ~~złotku~~ niech mi to
 mama daruje... niech mama
 pozwoli przeblayac się... ja... ma-
 ma nie, że ja mam takę sa-
 my naturę, jak mama zawsze,

ale ja kę kam... ja na kęerkach
prowrz... [kleka] porwól mi mamę...
bo te nar mnie nie porwoliś cho-
dric' do szkoły, to jest mamę-
mnie rabić, rabić wszystkie moje
sny stęte... rabić moje marzenia...
rabić moją młodość... rabić mo-
ją duszę... mamę! daj się pro-
sić... daj mi chodric' do szkoły...
bo te nar... bo te... nar... O!... Ja się
zmięnię mamę, ja będę inną,
ja się poprawię, będę cięcha, ja
będę posłuszną... tylko... mamę...

tylko... tylko... O mój mój Sore...

[Paura:]

Chomińska.

cie, Julia, to nie może się stać:
 Ja może i ustępiłabym, ale
 mnie tego zrobić nie wolno. Znam
~~cibie. Ze względu na cię, dla~~
~~cię. Ty chciśz obiecać a jutro~~
~~nowu będziesz ta sama. Chyba~~
~~ty nie byłabyś taka rta, gdyby~~
~~ci^{bie} był świat nie repant i ludzie.~~
~~A przed tem wszystkiem ja cię~~
~~mam chronić - czy ty chcesz, czy ty~~

~~tego nie chcesz. Przyjdzie cius, że~~
~~bydziesz mi wdzięczny za to.~~

~~Doorkoty berużę głownie nie pój:~~

~~dziesz. /Julia drogęta:/ Skąd cius~~
~~i piemiędzy. /Ty dobrze o tem wien.~~

~~jak w domu jest z piemiędzy:~~
~~oka rybie ledwo starszy. - oka głup.~~
~~stawa już ciuż nie pozwolę wy.~~

~~ruwać. Kronikarwi ciuż ciuż:~~
~~siej szej wypawiam ciuż. /Julia~~

~~uś miucha się gorzko:/ A te gozbriny te.~~

~~war pójch na ryżie się ciużem.~~
~~kuchniq. Kobieta gdyby nawet~~

suma nie musiała przetrwać.
 choć to i tego nie można wiedzieć.
 w kogo w ryku spotkani morze-
 to powinna się przynajmniej
 rwać na uszytkiem lepiej trw-
 eku, aniżeli ty się rwasz. To już
 jest nieodwołalne - to postanow-
 itam raniem jeszcze uwolni-
 kam się chociaż na chwilę od tego
 natęta Gwieskiego, aby mógł
 z tobą mówić. Ha. Takiej sarm-
 wy pewno żadna matka daw-
~~no nie prowadziła.~~ Już to nie
 (pauza)

po kwiatkach prowadzi mnie
Dziś pręgiem. Co się stało - od-
stać się nie mogę, ja ci przebrę-
wstań - /Julia wstaje:/ ależ wam-
nek kładę... nie wamnek... prosi-
de... ja proszę cię... ja ci podyktuję
tak, że to nie usłyszysz więcej
rumiaków - do nareczonego
piszeć nie ma wstydu - sięch!

/Julia odchodzi:/ s sięch! /Chomiczka rusza
się do spokoju:/ Do napisania A. te-
go l. li... Julia, proszę wstań!
Proszę cię - sięch! /powa:/ Proszę

list czy nie?

Julia.

Cie.

Chomicka.

Dobre, dobre więc! Dobre, dobre,
me, bardzo dobre. Od dzisiaj
dnia, tak od dzisiaj dnia do
roboty staniesz. Oca również z K.
tarym. Te stalugi, to wszystko
na starych - w piec. Dobre, bardzo
dobre. Będziesz skrobata rękami,
niaki, będziesz ścierała brzo-
siostron cerowata ponocchy-

chodźta natarg. - Tego jiri u-
miedto, to jiri prechodri uszyst-
kie granice! ~~liadzi piar;~~ Moya
dnoga - ja nie moze trzymac w
domu porszywej owcy. [chodri] Albo...
Albo... Ja mam dzieci, ja mam
siostry, ja mam obowiazki... ja...
ja... Jezu Chryste Panie... sie-
dziesz do listu crynie?

Julia.

Porwolę się w ortuki poscaspac,
ale nie ponirę się. Choc bym mia-
ła trupem paść!

Chomicka.

Lejdr mi z czeru !!! /Julia oddechowi:/
 Julia! /Julia staje w progu; profil:/ Proszę
 zawołać pana Jerzego. Chcę z
 nim mówić. /Julia oddechowi:/ →

Chomicka.

O!- /głowa na otwórnicy w jeden punkt:/

Scena II. ~~§~~

Cesir - Chomicka potem Boreński.

Cesir.

/widzi lekko wie; oczy spuszczone; fartuszek
w ręce. Matka nie widzi jej. Złoczyła:/

Chominiska.

A ty tutaj skąd?

Cesia.

~~Ja~~ Ja tutaj byłam. Nic.

Chominiska.

A moja Cesia! To nie ładnie!

Cesia.

Kiedy ja się bralam, proszę ma-
my.

Chominiska.

Uch-rie sobie teraz.

Cesia.

Proszę mamy?

Chominiska.

No?

Cesia.

Wiech mamur Zulci charye. Ona
 jwi nigdy nie bęchie. To ona
 nić nie wisina; to te przekłete
 filiistry. Moja mamusia ona
 jwi nigdy nie bęchie. [pięćci matki]
 Daryje murna? moja mamusia,
 moja rłota, moja mamusia.

Chominiska.

[mnie try - przytulę ją do siebie] Tchrie chrie.
 siaku i chrie... [adama Cesi]

Cesia.

/a ptacem/ A jak ona trupem pad-
nie, to co? /Paura:/

Cesia /gładziej tuwa matka:/

Dobre mamu, co? Proszę mamy-
niech mamusia pórwele --

Chominiska.

Ty koro moja ... pocięcho moja...

Cesia.

cięch żywi ja bęch kora, dobre
mamusia --

Chominiska.

ero?

Cesir.

To już ja napiszę ten list albo
ws?!

Chomińska.

O-! /całuję Cesir:/

Cesir.

Haha! Prawda, mamo- napiszę...

Chomińska.

Łubie takie będzie takie eman-
cypanka, co to się dwa nie
wi?

Cesir.

U-m. Emancypanka. Wznowa.

Chominiska.

Wysłucha Ciesia! Dobrze narz sobie-mo.

Cesia.

Dobre, mamusi!...

Chominiska.

Dobre; dobre; porzniej.

Cesia.

Chia. Dobre dobre porzniej. --- Co
to ja jestem, rebym ja listu
nawet nie potrzeba napisac!

Wysłucha!

Chominiska.

Wysłucha na gę! Dobrze Dobre. Z temi

13
121
dziećmi, z temi dziećmi:

Cecia.

Wodniach: / Proszę pana panie.

Jery

Boreński.

Proszę panią, pannę Cecylię.

Cecia.

Ole proszę pana panie Jery. znika

Scena 12.

Boreński - Chmińska.

Boreński.

Wchodzi: / Najuprzejmiej pani

7

drękuje pannę Cecylię. / cecia wysta-
de Chomińskiej! Kwarek jest, stuzig
pami. / podaje papier!

Chomińska.

Drękuje bandro. - Proszę niech
pan się dzie. -

Boreński.

/ klania się - jest rzeźnowany! Certyj
szerki pani naderyni. - - Hm.
H-e - I! Preprasam. Zasadniczo
w ogóle nie ma sensu. H-e. / popra-
wia kolnier krawat! Preprasam, że
ja się osmiełam... / Chomińska uśmiecha się!

ale jestem rmuszony interwe-
niować w tej kwestyi: Ja-

Chomiński.

Drogi bandro... To ułatwi... Czy
Julia panu w wspominała...

Durencki.

Owszem ale nie. Ja rwtasnejini:
cyatywy! Jestem rmuszony in-
terweniować. Do acrkulwiek
narwycraj ja, jereli coś rased.
nicu i w obec męrcytm rwtas.
era artystów wyjątkowo pan
na Julia z którą mogę, raczej

porównałam sobie sans gêne pre-
prasam, - to jednak mimo to
równocześnie muszę - he; re w ogóle...
he, - re w towarzystwie dam
i. t. p. nie dysponuję mnogociąg-
łymi wreszcie w pewnych chwilach
w ogóle. Gdy chodzi na przykład
o kwestye natury ogólniejszej
to ja potrafię mówić swobodnie
ora do ludzi:

Chomińska.

ale do filistrów trudno.

Boreński.

~~[słowa bardzo] „tego!”~~ Tho... he... rasudni..

he... ale w ogóle nie ma... hehe...

~~He jestem zmuszony~~
~~prepraszam~~ ale ja muszę in.

teruwniować w tej kwestyi, [wybuch!]

bo ja nie mogę patrzeć;

jak pani pannę Julię maltre-

kuje a koniec.

Chomińska.

[słowa] „nie!” C!....

Boreński.

Bardzo prepraszam ale ja nie
mogę!

Chomińska.

Am. - Pan u nas mieszkal od
kilku miesiecy. Proszę pana, ja
nie pytałam kiedykolwiek tak
wprost, ale obecnie takie jestem
zmuszona - Dla czego pan nie
konczy studiów?

Boreński.

Wstaj! A przepraszam! To jwi...

Chomińska.

Chahaha!

Boreński.

Łesztę awsem - nie myślę tać!
krótko powiem: wytrzymali mnie

z budy - hehe przepraszam - ale

w karidym nacie nie ra kradzier:

albo nasze budy. ^{Dla mnie to jest bardzo}
^{Stwierdzo dobrze. Otworzyły mi}
^{się oczy na wiele rzeczy.}
 Latując tylko ie nie wresniej, i tak nie muryz. Dajcie silnie zatabaczyć!
Chomiński.

aler pannie Jerry, ~~panie Jerry~~:

cir ra cztowiek z poma. Dotknąć

nie wolno! ~~gn~~

Bureński.

Delegowali mnie z trzeciego roku

na rok, a nawet przez ten rok

uniwersytety stały mi otworem,

razganiacz naturalnie, ale po

wiechrutem sobie nie i basta.

Chomiński.

edle pan mnie dalej uczęszczać:
W takim razie tylko rok jeszcze...

Bureński.

Owszem. Inskrypcji nie stoi już
obecnie nic na przeszkodzie. edle
powiechniętem sobie: basta, i te.
niech pójść na patentowane stu.
dła, ~~na caka, preproszam, wie:~~
dług, która chodzi w pantoflach
~~i kurczywa tabaczkę i cygaminy~~
wszystkie razem. Inne proszę
ale pójść.

Chominiska.

Am. Tożle, zdaje mi się.

Koreniski.

Owszem pani dobrodziejko, owszem.
 Dla mnie to jest bardzo, bardzo do-
 bre. Ja byłbym kompletnie zidy-
^{nieprawnie} skretyniać
 ościat, a tak otworzyły mi się oczy
 na wiele rzeczy. Ja jestem kom-
 pletnie wdzięczny za tę relegacyę,
 chociaż straciłem stypendyum,
 w skutek czego mógłby innemu
 poparty kałem się z ojcem na gru-
 do; ratuję tylko bardzo że nie po-

staratem się o taką rubrykę relega-
cyjną trochę wciśnięj. Itak mi
mierz dosyć silnie redolali rata-
decyji, przeprasam. ~~Ja~~ ojciec mi
budzet ograniczył do reszty i z sw-
jego punktu widzenia mu rację
ale ja z swego mam większą
rację i w tu choro gadac! Pre-
prasam.

Chomińska.

Pański ojciec jest, jeżeli pamięć
mnie...

Gureniski:

Cusrem, cusrem - jest pipi - piwo.
 warm. Irepusram, more co nie
 stosownego... w Gębriemisku. Ja
~~w ogóle zębami...~~ prepusram
~~w ogóle nie ma...~~ hehe.

Chominisku.

Hm. A pozwoli mi pan na mój
 niedyskrecyz?

Boreński:

Cusrem, będrze mi bardzo miło.

Chominisku.

He pan ma lat?

Boreński:

H-e. Lirba lat nie stanowi o
dojrzałości duszy. Fego nie musi
na hehe- na przykład mowina
mieć 23 lat, a właściwie na
czwarty trzeci to jest skóńcow.
nych 22, ja n. p. tydzień temu,
minęło, skóńczeniem - a myśleć i
cuci, jak cię ludzie dojrzały.
H 18th ukończeniem gimnazyum.

(.Caura.)

Chominiska.

Wielki kochany pan, to jest tak.
Pan jest miły, a Gulcia jest ra.

zczona. /szaremski ci podkowcy?/ Ja py-
 muję ja takie bykam młodzi, ch
drisi w ocywiscie nie jestem w
 pretensjach, ale młodsze cię-
 stopoty, kłopoty! - ja wiem, że
 pan kochany tylko wskutek ra-
 palności swojej - na Gule, jakby
 to powiedzieć, żeby pana nie ura-
 zić.

Dzreniski:

^{A przesłaniem}
 To będzie trudne! ex-temer to jwi-
 bandro, bandro panu proszę! -

Wogóle rozumiałem. -- Hobe tego

nie porostaje mi nic innego,
jak tylko z najwyższym oburze-
niem...

Chomińska.

[zinytaowana:] Panie Jerry-panie
Jerry! Matko boska, co za orlo-
wiek z pana!

Boreński.

To jest podejście - którego nie
możę -

Chomińska.

[wstała:] Odeci kochany panie Jerry!

Boreński.

Ja mam o cremśwarniejszem my-
 śleci, a nireli o idiotycznych sto-
 sunkach natury erotycznej! oto
 powiedzenie które pani rucita,
 musi mnie do natychmiasto-
 wej wypowiedzki:

Chomicka.

ooh, Oure.

Asieniski.

Tak, tak, w ogóle rasadniczo nie
 ma sensu. Garderoba moja nie
 sprawia mi nadzwyczajnej sub-
 jekcji, mogę się wypowiedzieć

nasza chwila, w tej chwili:-

Chomicki.

Oder panie - fe! Tego pan nie
robi.

Jery.

Lubię...

Chomicki.

Gdzieś morina! Wódku miesię-
ca. Tak też wypowieszenia!

Tenar rimu - taki rozwid - Kocha-
my panie Jery. -

Borenski:

Ja nie płacę, co tylko pani...

Chomińska.

Wszystychrona. Ed. - Hehe - panu musiał.
no kupiec w bander, bander
gorącej wodzie.

Goreniski.

Tego nie można zaprzeczyć.

Chomińska.

Hej pan o Gulci - daje pan sł.
wo?

Goreniski.

Dupełnie słowa nie daję; najzu-
pełniej! Wolno pani wierzyć lub
nie, to mnie już jest wszystko

jedno - przeproszam. ale w ogóle
razuśniewo, ja u do panny Gulli
osiwiadczałam najwyraźniej, że
ją kocham. bardzo kocham, tak
jak się kocha товарища, kole-
żankę, przyjaciela z którym mo-
żna wymieniać myśli - ja ~~też~~
kocham w niej tę cudowną duszę
artystki, ten wspaniały rozwój.
jacyś kwiat or... orchidei... tak
sam jakbym kochał naprzy-
kład mój dramat... cofa się smigający
potem znów w pędzie wferujący to jest... hm...

prepraszam... ja wcale dramatów
nie piszę, ja mam dopiero re-
miar i to mi jest pewne - ja tył-
ko drobne... drobniarzi - prepraszam...

Chomiczka.

Ala w takim razie...

Dureniski.

• A - w krótkim razie jest mi bar-
dzo przykro i wyprawiam się -
ja spodnierzko~~manem~~manem... prepra-
szam, ja erotomanem nie jestem, -
ja na erotologów pluje - ja na
spodnierzko~~manie~~manie pluje - pluje -

pluj - pluj -

Chomicka.

Tak w kotło - berienady. Chur chur!

Bureniski.

~~Imprezuarum cile pluj -~~ a w ogóle
reszta rasadniczo jest śmieszne!

To jest fenomenalnie intuicyjny
talent, more geniusz... tego tak

~~naprawdę obliczyć nie można -~~

~~szereż kłoto w nudzie, tak jak~~

~~w ziemi z tem wsrystkien. a ja~~

- rem ja jestem w obec niej - ?

Ja jestem kretyń, i chłota, młotek,

prepuscam - mwie w niestaw.
 nego - Hehe - i jiskis substrat ex.
 tyorny! Hehehe! To jest pro prostu
 kapitalne! Ja uwariabym się
 za orubawca pierwszej wody,
 gdybym teraz. Hehehe! Panna
 Julia teraz musi pielegnować
 w sobie to wszystko w tak pre.
 udownie kiełkuje... a nie ja.
 kies'... kapitalne po prostu!

Chrominiska.

Kochany panie Jerry - cdeś w
 takim razie mam w panu spry.

miereńca!

Doreniski:

Jakto?

Chomińska.

Widzi pan, tego pan nie rapre-
czy, że odkaż pan u nas jest...
paniski wpływ...

Doreniski:

/potraf w parnocyć/ Wpływ? Ja - hja-
Córka i wpływ. - Ja jestem jeszcze
młody ~~chłopiec~~ początku
juz, abym jemu mógł wpływ...
napisać w ogóle bandy marta

i niedrukowałem, bo tego debiu-
 tu w Jednościowce Strary parian-
 nej... Hehe marna noweleryna...
 Mnie nie są takie rzeczy stac-
 to się nie liczy - dch - tak - tak.
 dch, pani myśli mój wpływ oso-
 bisty od personum...

Chomicza.

Osobisty, osobisty, jirko przyja-
 ciel - . Imgereryna bydr co bydr
 dojrwały, kompletny mgereryna,
 jakrtego wszytkiego widzę.

Doren'ski.

Lukton - ufa się razienowany. H.e. To nawet
nie ma miejsca. - Panna Julia w
ogóle jest wybitną indywidual.
nością.

Chomicka.

Otoż... ja panu pod sekretem po-
wiem ... ma myśla się! ale nie, to naj-
pierw... Pan zna życie. Wie pan, że
nie jest zbyt lekkie. - Stosunki na-
szeg. pan zna - wie pan jak jest,
że się nie przelewa - i wychać wkrę-
tu musi to nie tak łatwo. A to
obowiązkowe jest. co niech pan

sam prawie, może być kobieta na
świecie sama jedna?

Goreński:

H-e. Tak absolutnie sama nie-
ale w krótkim czasie he.

Chomiczka:

Właściwie pan. Ja nie jestem
nową despotką, ja dzieci kocham,
ale survival być muszę, zwłaszcza
w takich czasach, jak obecnie.
~~Ja nie chcę mieć wielkiego~~
dzieci i prawie półpiętej panny
na wychowanie to...

Goreniski:

Hehehe. Ja muszę przyznać, że sy-
tuacja chyba idyotyczne ja
w podobnym wypadku) palnizt.
był sobie w łeb (zworki) pne.
piszram, more hehehe.-

Chomicki.

Tak, tak.

Goreniski:

(chodź jakby do siebie) Hehehe, ja się
dmiwo chieci hehehe rebył miał
trupem paść! Hehehe.

Chomicki.

Oj panie tego tak naprawdę obliczyć
nie można --- A teraz ja pana
proszę, niech pan jako przyja-
ciel domu. /Dobryński się kłania./ i chw-
ciła, ale równie mędrą i kłania kom-
pletny...

Dobryński.

He - ja wcale ~~nie mam~~ rozsądnio-
ści i tego wcale nie mam ra-
miać taci, że jestem młodym.

Chomiński.

Wielki pan to jedno drugiemu
zupełnie nie przeszkadza. Chęć

[wskazuje stalugi:] pan ~~zaczę~~ pominięci

z Julią - ona panu powie wszyst-
ko i niech pan już skłoni do tego,
czego ja od niej się dowiedziałam. Pan
wie, że życie nie jest lekkie. Ja
pana bardzo, bardzo o to proszę.

Soreniski:

H-e. cnie wiemo co i chcie-, a w kwar-
tym nacie poniewaz pani do
mnie, jako do męzi... męzi... to jest
he. [zakłoni] do przyjaciela domu -
dotychczasowe się w sytuacji... jeżeli
ocrywiszcie pannę Julię na to

parvuli...

Chornicka.

L. radiosa / Gravel to pan, powder?

ya temar licry nu punia - poiskur
mu rce:

~~Soren'ski.~~

Wkurdym sobie rozsądnego, mu-
 sie być pani pewna, że postąpisz
 tak jak postąpić powinienem.

Chomicka.

Trig kuzj panu stak wotnie. Pan
wie w to smery - prawiedmy jui
tak otwarcie miedzj nami - taku

~~biecia waksamitnych galgan.
kach. Ina pan nuch. - /orybko/ a ja
panu - powiem - pod-^{skretem}ru to -- /wacha.
nie/ Pan tam naturalnie bieclys'
rdu cyrminia~~

Borenski:

~~Hehe, jeżeli bym chyba żył z nu.
two miar? - preprossam. ^{Has ja} Plus
w doktoraty. ^{preprossam ale plus!}~~

Chomiczka.

~~o, no, jakis to beclie. a co do
Julii - to jedno drugiemu nie
preszkadza. Pan mnie rozumie-~~

Boreński się waha! H-e. thuk. Niech mi
pan powie - co pan myśli - pan
~~razmuję się~~ wiele naucza ludzkiej
duszy -

Boreński:

Thuk, ja razmuję się psychologiz-
ale nie fachowo - naturalnie plu-
ję na fachowo - psychologiz.

Chomińska.

Co pan myśli o ksi?

Boreński:

Fenomenalna inteligencja! A, to
jest fenomenalnie biała duszycka!

Jta siekawsic; prurizoltu wiecby--

Chomicka.

Prawda? Gdybym nie była jej
matką, powiedziałbym pr.
wie cudowne dziecko ~~pa, pa~~
mienka podrastająca, szybko
się rozwijająca, jak pan myśli?

Goreński.

Naturalna rzecz, ja zupełnie
nie byłbym zdziwiony, gdyby
n. p. pisała poetyę, naturalnie
czkiem niewinne, młode, naj-
zupełniej młodociane, ale r. b. to:

rych ciałem poruci się mogłyby
 encydrieta - he-e. Fenomenalna
lusia

Chornicka

Inakto potana a jednak badaworo! Cry pan...

hahaha... nie umiarzył... wkur-

dym nacie precier 14 lat... my

kobiety rozwijamy się wreszcie

Hahaha - pan jest białamut-

nawet zupełnie mimowoli, jak

magnes. Uwariat pan... hahaha

no, niech sobie pan pomysli,

taka młodo, podłutek - a juri

ludzi się w niej: Jak to ona pona
hakula przedstawuje ocrymu, gdy
ja nie widzę jej...

Boreniski:

Wie-! Jak Boga kocham, tego
już ramadto...

Chomiczko:

Wie, nie, ja precier nie nie mo-
wie- Ja tylko ruszcam paniskę
uwaga, chciałabym wiecrici;
wo pan... szczi...

Boreniski:

Od-! przeproszam bandro! chy.

dla pani - naturalnie - stosunek
 do mnie... jaku, ^{Bardzo panią przepraszam} że się tak wyraża.
 iż... obiekt psychologiczny - z punktu
 widzenia odczytanie. H-e.
 Wogóle rozprawy nie powinna,
 że zdarzają się wypadki ewentualnie
 nie kłójące się z tym - ale
 to ostatecznie nawet jest kapi-
 talnym wyciecznym psychier-
 nym z względu na ogólny roz-
 wój duszy, rozważań...

Chomicka

[oryginalnie] Nie prawda? [oryginalnie]

wiech pan pamięta o tem - o mo-
jej prośbie. Zgony chętniej. /ad.
chodź szybko!

Dzisiaj 13.
gura i Julia.

Dorenski

/tę samą; rękę jedną w kieszeni spodni;
drugą podniósł. patrzy w parnocy, rzygłych
palców - wbiega szybko!

Julia.

Czy taka konferencja długa?

/chwycił rękę Dorenskiego:/ Czy wam matka
mówiła?

Goreniski.

[nie potrafię na Julia] Ciri? Ja wam tego
 wcale nie myślę tać, rećuły świat
 i tak równe społeczeństwo to jest
 idyotyczny tramwaj. ~~Teżar wi-~~
~~drę, re nie wart splunięcia.~~ A
 na ortuce nie da się sobie ~~beści~~
 biznesu jak na giełdzie. Wicbrichis:
 cię Odrę. [Julia prosiła że i rasepięć]
~~Wyprawia bezpłatne spektakle~~
~~i to nie regularnie.~~ Tego rapre-
 cryć się nie da, re chwilami musi
 na kapitalnie ryłodu rdech.

nyc' ber samelidwaniu sie w po-
licy:

Julia.

o wiec?

Gorenski:

/nagle wybuchu smiechem - tury sie/

Hehehe. ale to jest kapitalne

hehehe to jest kapitalne. Ja do-

pięro tenier wiczy - /pada na fotel

tupie nogami z workowy. Hehehehe-

ale mię wrighta -! hahahaha.

Julia.

/uśmiecha się/ Co wam matka mō.

wita? Gurek!

Gureński:

Kapitałna filisterka, ta wasza
stara. Hehehehe - cde mnie wzięła
~~na psychologię!~~ - Chahahaha.

Julia:

[śmiech:] Opamiętajcie się ciotkowie! He-
~~Hehe i was kiedy ta psychologier-~~
~~na skóra?~~ W matkę mówita??

Gureński:

[śmieje się w olśniewym śmiechu:] Takiej filis-
terki, jak wasza stara drowo
już nie wiadra! Hehehehe. [ma]

myśla się! A może stara nie nacis-
gała? Morimaby studyum matk,
jakeż nowelcryne i tej Cesi - Milu-
sia kora. - oie, nie, nie; -! teraz
dopiero widzę - oha-ha-ha-ha!

Julia.

Jura - ty berwestydny literacie,
liene go na szce tngsie nim! - Co matka
mówiła?

Goreniski:

Wstaj! oile, ale; niech mnie dyabli
wermu - jirk was kocham - Ju-
la, ha-ha-ha - To jest filisterka!

To jest ~~filisterka~~! Hahaha! Kieś
do czego pita? W? To prostu, że
my się mamy k'wbie, coś filister-
skiego, coś erotyczno-romanso-
wato-idyotycznie matrymu-
nialnego? Kapitalne, co?

Julia. —

Inagle obgryta. / A wy co na to?

Geny.

Ja? - Ja odpartem robieniem
podobny insynuacyj. - ekatuzal-
nie.

Julia.

[puszcza ręce:] Ech tak.

[Laura:]

Julia.

[wchodzi; staje przy fotelu. Jerry odpowiada
ja wzrokiem. Powstrzymuje. Julia kładzie na

poręczy fotelu. Profil. smutnie.] Ja wiem się
najzupełniej nie chwię. Statu mal.
nie, rozumie się samo przez się.
Wy musicie mnie lekcewarzyć!..

Jerry.

Jan... [palcie przy ustach:]

Julia.

Ja jestem głupia krewka - Hycho.

wali mnie na pannę do wycho-
 mia - Wy mny pogandracie, to
 jest naturalne. Wy jesteście cały
 człowiek, obrymi talent, prawie
 geniusz - a ja ci? Lulem myjem
 dyletanckim babraniem płót.
 na. Czem ja jestem wobec Was.
 Ja pójdę na pastusz bylejakiego
 filiistra -

Jery.

Jan... /wyciąga rękę; krok; stoi; opuszcza rękę;

głowa w dół:/

Julia.

Ja dwóch słów o sztuce poręcz.
nie nie potrafisz rlepic. - Ażumie
się samu przer się; Podobna insy.
nureyła! / siada w fotelu; głowa na spie;
łokcie na poręczy; / Ja pręmsię na;
niepełnie nie drapę.

Levy.

/stoi odwrócony bokiem do Julii. Le spuszczo.
ny głowę i idzie w stronę fortepianu;

Julia.

/pokręta głowę na ramieniu;

Levy.

/siada przy fortepianie; lewy łokieć na pulpic;

na klumie opiera głowę. Prawa ręka spada
na klawiaturę - przypadkowy ton; Jedną
rękę. Jedną rękę kilka tonów piśnissimu; /

Julia.

/podnosi głowę - patrzy w stronę Penego; /

Perry.

/gra piano pierwszą część tria - intolnego.

Marsa Beethovena; /

Julia.

/nómiach - powoli wstaje; /

Perry.

/koniec pierwszej części piano - przechodzi w me.

ro forte powtarzając dwa razy pierwszą część

trii. Równocześnie.

Julii.

/: kilka kroków - wstuchana - nuci cicho,
coś silniej, lecz lekko melodyjny marsz. Kto.

Lysie głowę:/

Fery.

/: rozpoczyna czołgi drugiej trii - forte. Podnosi
głowę:/

Julii.

/: przestaje śpiewać - porusza głowę - wargami -
lekkie ruchy dłoni... lubuje się melodyjnie:/

Fery.

/: mf. p. - przechodzi w pianissimo - ostat.

niego taktu nie słychać! /

Julia.

/wraca głowę ku niemu! /

Jerzy.

/głowa chyli się na pieśń. Teraz samemu

na pult - twarz kładzie na ramionach! /

/cisza ... Zapada zmierzch! /

Julia.

/cisza - kilka kroków ku Jeremu! /

Jerzy.

/wstał - popatrzył na Julię! / Lubis ty

pieśń ... /głowa odwraca od Julii. Ona

patrzy w ziemie - cisza odchodzi ku oknu;

stoi przy oknie. Ręce opiera o ramie. - Jerry

stoi oparty o fortepian. /

(Lisa:)

Julia.

(lekkw:) Ad. - Jura. - Patrcie... / patry

w okno: /

Jerry

(bliżej się ku oknu staje: /

Julia.

(nie odwracając głowy: / Wicrisie? -

Jerry.

(staje przy niej; nieco wysunięty, bliżej okna: / Tak.

Julia.

Julia.

~~Julia~~ /wielkiej radości/ Gdzie wreszcie to światło
 zobaczę tam, na tej wierny kwi-
 ciółku, ~~za oknem, wysoko - wcho-~~
 dzi we mnie coś - coś takiego drwi-
 nego --- Tak mi wtedy jest jas-
 no, tak jasno - o! --- ale to pre-
 szedł; już wiem. ~~A~~ przecież, a jed-
 nak - tam się nie świeci w dzień.
 nie. - Złoty mi się wtedy, że przy-
 chodzie do mnie - coś radoznego -
 coś takiego - o! - Ja wierzę w to
 światło. /głową opiera głowę Jeneo -;

stoję za nim: rękę na ramieniu: / Świeci...

jęsno świeci... czerwonym płomie-
niem.

/Stoję - wchodzi Kataryna: /

Kataryna.

/wzjęta lampą ~~zawieszona~~ - chmurze niskim tonem: /

Łochwalony Jezu Chrystus - /prosi

rapańkę i świeci: /

Julia.

/cedująca głowę i świeci prosi: / Krana gotri:

na - ckie świećcie lampy. ~

Kataryna.

/nie słyszy + mruczy pod nosem - oddech: /

Jery - Julia.

Angia po pokoju. Potrzyli się prawie równocześnie.

Prepraszam.

Jery.

Staję przy drzwiach. Gdz.

Julia.

Dokąd idziecie?

Jery.

Nie wiem. Przejsię się.

Julia.

Zostanie, Jura-

Jery.

Jestem jakis cigriki. Luty. Sam

~~nie wiem.~~ -- Jest mi wściekle głupio.

Julia.

A... a Wasz dramat? Co za waszym
dramatem?

Jerry.

Ablicia się! Mój dramat - mój dra-
mat? Wesoło! Skonczony, natural-
nie skonczony, zupełnie, wreszcie.

Julia.

Jeremi wy nie o tem nie gader-
cie! Gurek -!

Doreński.

O! nikt się nie spyta, nikogo
to nieciekawi, nikt się tem nie

interesuje, czy ja wogóle wskol.
wiek piszę.

Julia

[z uśmiechem] & chwyciła tutaj. Przy-
nieś mi w tej chwili!

Jerry.

He. [uśmieje się odchodząc. Staje, chwyciła się po kci-
sieniach:] Nie jestem pewny. Zdrzyje
mi się, że - chwyciła nawet mam
przy sobie.

Julia.

& cream ^{ty chłopie,} ~~ty~~ nie nie gaudes?!

Czytać raz. [podkresła lampę:]

Yery.

/wychodziwa drizcy mi z karmi mer s'wistkow

z kariej kieszeni po kolei. Papiery wysypuj

sig: Julia ^{z pnapliwie} Chaptowie zbiera. Podaras tego:

/Ory plonyc - wzgonyerkowany: / Ha precier

nie moglem sig nikomu naruc.

cxi... hehehe... Ciel tygodnia skon.

erony - ciam tutaj tylko pierwszy..

he... nie, rdaje sig i teci akt jest.

-cile nikt sig nie spyta -- Pigty

akt takie mnie sig rdaje - Tylko

to nie poruzelne - hehehe - lataja

se s'wistki.

Julia.

/siada składa na kolanach:/ Cień marnu-
chci. Czysta mi rusa. /:tupie:/ efo,
bychcie nar w z tego. Słuchaj. Du-
rechaj si zrobisz winiętę, co?
dobre?

Doreniski.

Hehe, naturalnie, rozumie się sa-
mo pnie się! Jeżeli tylko odдам
do druku, bo jeszcze nie radesy do-
wale m się /pokazuje resztę:/ To już pre-
pisane. /zakłada ciwikier:/ - /zobowiązuje
papiery na stół - wybiega się do słuchania:/

Hm., Otch - hm - hm - Otchłani po-
emut dramatyczny w pięciu ak-
tach z prologiem i epilogiem;

~~Prolog musi być dramatem przy tej
recy jest konieczny. Wskazanie
more... nie jest bezwzględnie ko-
nieczny... ale nie skochi. - Wkur-
dym sobie roztanie, roztawię,
~~prolog roztai musi być bezwzględnie!!~~~~

Hm., Otchłani. Tyłko, żeby kto
przy padkiem nie tego... hehe...
Do to słuchających wytrwać
mistrzów. - Otchłani dramat

poe... hehe poemat dramatyczny
 z prologiem i epilogiem. Epilog
 musi być taki: - Właściwie nie
 jest brany do końca konieczny -
 ale w krótkim czasie niedostatek
 je... he... Zupetnie inne światło
 ruci. Porozumie się samo - he.
 Hm. - Otczani dramat poetycz-
 ny w pieśni... hehehe... Za rane
 się mylą zamiast poemat dra-
 matyczny... hehehehe. Otczani.
 Inepriusiam. edle ja he-cwikier-
 /idejmye/ przy czytaniu - nie jest

najpełniej potrzebny. Ja tylko
naturalnie^{na...} He! „Otchłani” pewnie
dramatyczny... Hehehe powtarzam
tytuł piętnaście razy a to nie
jest potrzebne.

Julia.

Spodriewam się.

Dobrenski:

Hm. hm. „Otchłani.” pewnie dra-
matyczny w pięciu aktach z
prologiem i epilogiem. Osoby:

Scena 14.

Yoriv - Hicir - Chicir - Emilia -
Fredric - Katarzyna i Sopredni
 potem Chominiska i lesni.

Yoriv ↓

Yakas drynda rejechata pred
 dom! [wybiega:]

[karcia nastepna osoba z innych drzwi:]

Julia.

[archiw:] A. - [zre opusciła:]

[Yoriv mnie kapiet - Laura:]

Wiktorya.

[wybiega:] Julia! Wiesz kto przyjechał?

[Julia jest jak martwa - Yoriv rebrat papiery:]

Julia.
a.
Hiem.

Niktorya. ↑
Idzie mama jest. wybiega w stronę
kuchni.

Emilia.
Czto przyjechał. Kierz kto? - Sema się
pyta. Hehehe. staje przed lustrem. ← ↑
Teraz chodzi tak worysy diabli.

Michalina.
Julia! Kierz kto przyjechał? Pęcelko,
meble. pokrowce już na schodach
jest. zdziwna a Emilia pokrowce z mebli.

Fredrik.

/ wskakuje na kanapę - przewraca koriołki: /

Hula, wiesz kto przyjechał - Hula
hula pan Lesandel przyjechał -
Hula hula!

Kataryna

Paniemko - wi paniemko kto przy-
szedł? - Przyszła paniemki kawaler.

/ Kataryna i Wiktorya pomagają siostrzom. Julia

wstata. Chomicka całuje ją, ścisła. Doreński stoi:

uśmiech sarkastyczny. srobie srodek od

orki. Julia stoi jak rzeźbiarka. Nie patrzy

na matkę: /

Chomicka.

[na nią Wiktorę:] Ellebe... przelku... po-
prawce... Julia! [elricko moje. Cór-
ko moja. Wiesz już przyjechał
na schodach. Córtek stoisz - Idzie
przelku. Grebier się suknią. Prz-
ko dekoltowana. To może dekolt-
tetée. Córtek stoisz?!?! przelrej!

Julia.

Ciata nie myślę wynosić na
targ!

Przeniski:

[na boku:] Do tego w zimie. Hehehe.

(Głosy w przedpokoju:)

Chomiczka.

Ydrie przelrej: Julia. Juri tu jest.
Ydi juri tak. Własy, Matko Ooska.
Jaj ten fastuch (rodzi na jej fastuch:)
obmierły. Ydrie przywitać się
przelrej. Chudrie przelrej: Skura.
na godrima. (popycha Julię przed siebie)
obierająca ją w przedpokoju:)

(Wrysy robie gaję się)

Gwernerki:

(słom. Wydobyla szybko lusterko kic.
swinkowe, gnebyk; przyaresuje włosy po.

prawia krawat:/

Głos burawy.

Ej! panie panie! Huhuhuhuh!

(Jerry chwycił lustro i raptem sursut:/

lesia.

(tajemniczo wzdrużając:/ Panie Jerry. - (wchodzi)

Czy mi się ... wszystko zdaje - (machy

do się do ucha:/ Pan Aleksander

przyjechał. (znika:/

(dźwięki potry mętnewiki - chwycił się za

koniec jednej stopy - wybiega:/

Koniec aktu I^{go}

Art IIGodzina 10 rano.Pan Rudek Chominski i paniRuderyni Chominska.(Chominski jest poch. Rzyński przegladaniemaktów.)Chominska.

(chodząc.) No - spudnie kamien z yto.
 wy. Przy najmniej z jedną bębrze
 spokój -- ale, że niczego nie przywrót,
 jakis prerent przecie - Ha, takie

tenar crasy. Cserg elnosc; cserg d.
nosc; -, dobre, ale rumsze precier
jako naraczony. - [staje] Ale,
ale, mówiles ty z nim wo posayce?
Ja chisiesia młodriem - iat się
dwie, dwie on na posay liary?

P. Rudca.

[nie podnosząc głowy.] Jak?

Chominiska

A more dopiero chisiaz prerent
prynie sie. - Pomysl sobie. - Wprost
rdurca. - Jakby się rēmia pre
demny wstę pita z radosci. - Mo.

wiles z nim o posaygu. (Radca odurza
cu się tyłem.) Grewniw- zé-

Radca.

«Chyż nie mi pokij! Kiedriss, że
nie mam czasu.

Chominiska.

«No, nie będziesz mi wle wymagał,
abyś już o tem miwila do nie-
go. To chyba przecie nie wypra-
da.

Radca.

«Ludut już ocryszerony? Kutany.
my napęchli!»

Chomińska.

Wieg jakże, mówiles?

Rutka.

A?

Chomińska.

Ochutko Goska - czy siebie chom
juz nic nie obchodzi?

Rutka.

A siebie obchodzą w moje oru-
bady z referatami, które dyabli
wieczą kto ma referować! /jakby
do siebie. To będzie krawall! Tura
rudegłosci.

Chomińska.

Nie wiem o ci i chcie?

Ruda.

~~Mnie?~~ Mnie o nic nie i chcie.

Przydłentowi i chcie o to. ~~Wrony~~
nagle dostał biegunki białej.
Zasręca wszystkim. Ruda
nogi potłamał przed moim pro-
giem, *ty także.

Chomińska.

Dziękuję. - Och, tego ~~to~~ jestem pew-
na jestem, że potrafiłbyś nawet
docić na "czarny morze" za mnie.

Radca.

Łudut chujajcie. - ~~cie bij się -~~
~~orkuda guldena. - /d. 24/ To będzie~~
~~prawda - to będzie prawda!~~

Chomińska.

Martko najstarsza - r tym czt.
wiekiem - r tym cztowiekiem!

Scena 2.

lir. - lesia.

lesia.

(wchodzi szybko w szce aniylerij) Cartujz
szarki - tato. - Trien dobry ma.

musi. - [.cołuje:]

Andrzej

Ci? Ktoś wyspala się?

Cesiu.

o! ha.

Andrzej.

[.biorąc awantur:] Co on się tak
postuguje, ta głucha? -

Cesiu.

Ci rozum? On się nie postu-
guje. Onie miał cię razu, no to
już o! krytykam.

Andrzej.

[dzwony] Czego wy mi się tem bracie.
kiedy ustawicznie wystuguyecie?

Chominska.

Samą się do wszystkiego pcha.
lesia.

[pięć razy gło] E. E. - A jak mi się
tak podobu, to co? Cóż to ja jestem,
rebyom ja nawet surduta ocrysi
ci nie potrzebują?

Radca.

Lesia, kuria! Jozyci juri. - [odsuwa]

lesia kładzie mi Cóż to ty jesteś, he?

Mnie byś takre referowała za mnie, co?

Cesui.

Dobre; niech tylko tatus mi
powie, jak - a co to takie - „re-
ferwata?”

(Chomińska nie rozumie uwagi na tę rozmowę.)

Radca.

Hahaha. - a nie chuj się tej babie.
Zubrzyj się!

Cesui.

Tato! - Kturyś nie jest rad-
na babu!

Radca.

Tylko serber familijny. Teli-no,

korup, i'ci:- /...mka eregoi w kieszeniach
spedni:/

Cesia.

Fatu, katusiu.- Co to takie-, re-
ferowata"?

Quidam.

Referowac' to rmacz moze dziec.
ko - skladac' do szafki albo
do pieca.

Cesia.

E, e.- to ja to potrafiz. co to ja
bydz referowata? co.- Um.- Wie
to ja jestem -

Arda.

Kura jestem.

~~Cesia.~~

Jest. Krowy spłacaś -; musz -

/doje tutaj cukiermiany/ ^{Cesia} /otwiera/ /to?Cheminaka.Tytko już żeby być boby z tych
stodicy.Cesia.Pomadki, pomadki, wiruwe po-
madki - ahahahaha - tatusiu -

cukie /cukie ojca/ Prawdziwe -

pomadki - wiruwe - hehehehe - /cukie ojca/

Rurda.

Poszła kura, poszła, poszła!

Cesir.

[wybiegającej] Fredek, Fredek -! [znikła]

[Rurda]

Rurda.

Ota srelma Kataryna! Cate
wieki kurie mi ciekacie na sur-
dut! To babę musisz jwisz
napędzić: ~~Głucha bestya jak pienie.~~

Chorniska.

Co ty utasciwasz ustawicznie
masz przeciw tej Katarynie!

Radca.

Co ja mam! szoganka babu.-

Chominiska.

Alle potrzebny, przeciwy babortyl.

Radca

[inty.] Wzrostkie babu sy przeciwe.

Yty takie. - a kutaryne rebyś
mi napędzita.

Chominiska.

Alle, chajre pokój.

Radca.

cto to ja si powiadam, albo ona

pojcie retnie - albo ja. - /przegleda akta./

Chominiska.

Ofiarny re z łaski swojej chociaż
sekundy.

Pardur.

Kogo Jan Ojciez chce skorraci, temu
daje rone. ~~Przowiek musi jaci~~
~~na rami~~ ~~przechodzić~~ ~~crystiec~~
~~matrimonski.~~ Czego ty wtasciwie
mnie kutujesz? - Muzij chieci w
jesi? Muzij sig w co ubrac? -
Hla? - No wiec.

Chominiska.

Odli steryl. Ojciez sig Boga - cry

to wystarcza jeść chleba chle-
ciom? Oteż córki na wychowaniu
- wszystko siedzi w domu.

Anda.

Gdzie dyaska! ed wie ja na to
poradę -. Precier ja się z niemi
nie poręnię - dość mam ciębie
jednej. ~~Dziwaczka młoda, mo-
ga czekać. Jak tej pilno rostać
tęciową! Siedzi to. Dobre mi-
tu się, od ręki odrostło - jaci
ra musi dawać, byle z domu
wypchnąć. Jak ta kobieta dybie~~

na ludzkie nieoszczędnie, no! -- Ffy...
Jeszcze przecie mogę im chleć w
jeść - nie chcie sie chęć.

Chominiska.

Panny buskie, rty m cztowiekiem
nigdy do kade chęć! ~~Wszystko~~
~~między, co się w domu chęć!~~
Co ty sobie myślisz, ~~far one nie~~
nie mają, posąg rlamonego
grosza - ledwo na jakę taką
~~wyprawkę starych~~ jak się pod
starej tak to wszystko na
koszu osią chęć - Ta biedna Milka

to mi spaci' nie daje rezygnaty.

Rudka.

no, ja przecie nie będę lubiła
ulicy ścigając do domu. Spraw-
dziłem u was Aleksandra
dla Emilki, spodobała mu się Gul-
ka - niechcie mieć Gulkę. Tylko
ona coś nie bardzo, pani-dobro.
dziejaszku - Zwyczajne babiskie
cerekiele.

Chomińska.

Otór własnie - otór to! Diew-
cynie przewróciło się w głowie -

rachciało jej się tego niby ma-
larstwa i seclia miły cztowiek,
myślałam że jak pojedzie do
tego Wiednia taki pierścionek
odeśle, a on porciwimurazar
prosto na dryndę, do nas do
panny. To chiewersko kaprysi,
nawet się przebrać nie chciała
do niego nie chciała. Ostatni czas
ją wychać ra mugi - piki się cke.
kander nie rozmysli. Domyśl
sobie, co-by to było? Z cilkę Boig
to nary wiechrieć w się cke robić-

~~Chyba by ten Salewski - jak ^{by tak} ~~jeszcze~~~~
~~oreby z Julij Gwrebrowni muryar~~
~~do skutku nie doszedł - rybie.~~
~~ni jesteśmy nar na rawsre.~~
~~Dar na rawsre! Ten pierwszy kon.~~
~~kurent Milki, stchiryt, ten dru.~~
~~gi pierścionek odestat, potem Jul.~~
~~ka Aleksandra zdmuchnęła -~~
~~jedni powiechrę, powiechrę: pum.~~
~~my prebierają, - inni pomysły:~~
~~nędra, cent goni centa, aksamit.~~
~~na bieda - inni nowu rękę~~
~~się - będą obawiali się wejść do~~

domu, który ma taką opinię-
re ci ludzie uciekają jeden
~~po drugim~~ - Jesuś wydrzeł kuba,
jako to macie ustawę polowanie
- tu nie tylko o samą Gulkę
chodzi - tu idzie o los tych trzech
dziećwryt. ~~Ja cię, re stoż na~~
~~regrowym~~ - na straconym
~~posterunku~~. A ty ci się pytasz.

Rudra.

~~Choć moja ty chyba nie będziesz
wymagała rebyśm sędriego
zaś cięgnął przed ołtarz!~~

Osiwiedrzył się - przyjął; rwer.
 nie wołać o ślub - dam na rupo.
~~wieści:~~ Wy kobiety myślicie, że
 to suta mędrak chwycić sobie
 męza. ole sobie sobie co się
 uam podobu, mnie się nie chce
 w to mieszać. ~~nie wiem gdzie~~
 mi głowa stoi, od tego cię głęgo
 wieszenia drzewy w bruchu, ty.
 mi planami weselnymi.

Chominiaka.

Skusanie Owie! cwa go nie ob.
 chodri! Gdzie ty podziwiesz serce

Ala rony, Ala twych dzieci!

Ruda.

[pnieć gąsć się!] Ala rony? - hhm. - Ala
rony mam pieniężne co pier-
wszego. - A Ala dzieci to już ja
pewnie mam więcej serca ani-
relity. Dziecko awdrien w domu
robisz bez potrzeby. Złota Gulka
wyprowadza takie awantury,
że już z domu muszę uciekać.
Ja się nie dźwiesz, gdy ci się od-
gryzie. Dzierżyma ma ambicję.

Chomińska.

[Co ty taki mész andrzejowski ra
 to, re ci dzieci po boremu wycho-
 wych? Ty ra nie obstajesz, ra
 ta berbriny rechwata? chiew.
 cyna, co dla matki nie ma
 odrębiny sroczunku. - H. ja pie-
 kło w domu robisz!! Gdybym ja
 tego piekła w domu nie robiła.
 to by się to wszystko rozpuciło
 na chłodowski but! ~~Ja ich jesz-
 ore trzymam w rygorze i ja z nich
 porobisz ludri, a nie ty, safandulo!~~

Peritca.

O w. racyna gromieci. ~~Choc na~~
~~potu mior.~~ - Daj: no ty przybij:
mniej mnie spokój z mojem
niekomem safandulstwem, bo
ja ci jeszcze pokurę, co to mój
umiecy.

Chominsko.

/Kładę rękę na samiejsz męci/ o w, no,
stary; nie gniewaj się. - Wicbrisz
ja czasem trzęć ciepłiwosć w
tych tanaputach wrystkich. To
~~jest istna desperacya.~~ Ty wiesz,
re jak księżka przy skomaniu,

tak pragnę szyć ić mowich chie.
 ci. - brego to matka nie niesie
 - a to jeszcze nie widziarności
 czarny odplaciz. /podnosi chusteczkę
do oczu:/

Rudca.

/wstaje wstawa surdut na szkę - jakby do
siebie:/ Ohw - rucyna się. Yur'cos'
 pniecuwam. /robi kilka kroków/

Chominskij.

Ojciec, ciekawie, dokąd idziesz?

Rudca.

/ratuję się:/ Do - he - do kasyrny.

Chomiński.

Na kasterki? Wiernie w kasy-
nie - wiernie do kasy na - Co
ty masz w tem kasy nie?

Rodow.

No, sie chciłem spokojnie w mu-
zej klicie - wytropiłaś mnie tam;
uciekłem tu tam - ta hejże ra mnę.
Schowałbym się pod ramię -
A to mnie Jan Góg pokarał
za grechy młodości - ./ kilka kro.
kiw. / Ekta... sobota... przycelent.
Do kasy na chyba ra mnę nie

połecisz - Wbić nie się dzisiaj nie
pokurzyć. - To będzie kawał, Je-
sus Chryste, to będzie kawał!

Chomińska.

Sluchajcie... Zręczy przyjadu...
a i tak... trzeba urządzić more,
jakiś mały herbustkę taniec
- Jak myślicie. -

Pradca.

o dobre. Yow srem, urządzaj.
/wdrówka suntu/

Chomińska.

Tak - ale widział - chiewał

muszę mieć nowe suknie -

Ktoś nie przeglądałam rannale-

~~wiecisz -~~ / nie re se stolu dziennik mod. /

ta dla Milci... to jest dla Elisi.

ta dla..

Rudca.

Wieczorem, że się tak skomory

interview. - sięcha! Co mnie tam

raunale! Dziękuję nie mam-

nie dum. ~~Urzęduj nawet gatu.~~

przyjmuje herbatkę ale w starych

sukniach.

Chomińsko.

edch ty ertowiece ber sescu. - Stu-
chuj. Wicie t'reba o'wiatu poku-
raci; ellisia musi miec berwagled.
nie nowy suknię - a ty riatuses-
tych kilku seriskich.

Rudca.

Ja riatusę paru seriskich! eller
nie mam kobieto - rlituj się, ja
pieniędzy nie sobię!

Chomińska.

Jakto nie masz? Drisiny dopiero
driewięty - ty gwi pieniędzy
nie masz!

Radu.

Ta... ta... ta! „Yur” piëniędry nie
masz! Wypraszyla mnie pier-
wszego i wola „jur piëniędry
nie masz.”

Chomińska.

Yakto. - Pół pensyi ci zostało.

Radu.

Pół pensyi: Gubernie austrya-
kie. Ha, - trudno. - Zaliczki; ma-
we będy musiał podawać
vorschuss.

Chomińska.

~~To co zaliczke braci.~~ Precier chy-
ber musz.

Rurdu.

Oczywista rzecz, że mam, ale co
mam. - to jest pytanie.

Chominiska.

[ktadnie zke na pierś mezin] Ej stary-
pokwi no pulares.

Rurdu.

Widzisz - osobista rewirya cry
co - ? [: bronisig; riona wyciugneta pulis.
no - przegleda:] - - [Purra:]

Rurdu.

/madsabijgc minuz/ Od od sędriego
steterego polecenie musz? Day:
ie pulares. - /adchodri - safa cij/

Chominiska.

/uujmujc banknot/ Zartej pensydrze:
sigtku! Wisty rrobił z piemigeb.
mi. - Wkarterki naturalnie
w karterki!

Quilca.

Wkarty! Jakie gładanie! Te...
wielisz... he... mam... pewnie
rapomniwtem... Te... w biu... W
biuoku, naturalnie w biuoku!

W kancelaryi rapomniwtem!

Chominiska.

W kamiesz, ja widzę po tobie

Radca.

Co, przecier w domu wsthai:
miarki nie mam. Wungdzie ro.
wsze jest be... be... berpiearniejsze.

Chominiska.

/ Kładzie pulawes nie atot; radca robięna

go: Oj dowyijesz się ty w tem
kasy nie, z ty mi kober kamni.

Radca.

/ orpene w pulawesie, a chiesigtku?

Bdzie jest chętny - aha, jest.

Chominska.

re trami / Sam rączyrginiesz...

dlugi cię radusz... i cały dom
pójdzie w rozsypek. - Może dzie-

ci... moje biedne dzieci... re ci cho

Radca.

H-e - hrm... te... Wicrisz... prestan-

cie tego - wie płac. - Ja już się

o pieniądze wystaram... wie

płac - że... I na suknie... Będzie

tańczycza hebertka w nowych

tego... H-y. To już ostatni raz...

robaczy, matka... a żeby tam
pionem jechał na pionunie to
ostatni raz... No.-

Chomińska.

O. h. Gore mitosierny.

↓ Cesia.

[wzięga elewej strony:] Fatusiu przy.

sredł praszę taty - ten gruby pan

Rutka.

Kogor tam nowu dyabli mięsz
rurar z rana.

Cesia.

On sam pryszredł - Tworowy był

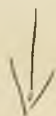
a tatusia nie było i chisiz był ale
o oimej to tatus spał - Fakci...
Faki strasznie brzydki - lusi mi
się wszystko zdaje że to jest. -

Pawca.

Bzbaru!... masz babę redutę!...
innego tylko Bzbaru... Lec' - re,
powiechr, re mnie w domu nie
ma /odchodzi - odwraca się!

Lesia.

Dobre tatusie /w tej chwili w drzwiach
stał Bzbaru!



Scena 3.

Ciri - Dziurka.

Dziurka.

Sturika najniższy pana Rudey
dobrodzieja...

Rudey.

A pan Dziurka! Jakże się pan
miesz kochany panie-

lesia.

Fato karać panu powieścić...

[mother wy pycha lesia:]

Dziurka.

[sownosresimie:] Ciekuję stąpki pani
suderymi dobrodziejce. - [watzone]
ceci:] Słyszałem co tatko dobrodziej
karuś powiechrieć ale nie skwidi.

Radca.

[simieje ci:] To, to, panie mój, nie
wiechrieć kto. - a recrywisie
chrieć iść.

Gyburu.

Minutenkę, chwile, panie radco
dobrodziejcu, sekunkę, pół se.
kundy.

Radca.

Wiem, panie, wiem. - Zostanie
pan całkiem pewnie - jutro --

Barbara.

Barbara. / Barbara. / Pójdź do dobrodzieju -!
Tęgo jwi słuchać nie mogę.

Rudca.

Prisnij wieczorem o ósmej. / na bokus
Psia kref - psia krew!

Barbara.

wie mogę radca dobrodzieju -
pan radca dobrodzieja nowu ra.
pomni. - Wersaj mi nigt termin
- i nowu mi. Figc' setek upla.

wone a ctery wisry - cule ctery
setki. - Proccencik wisi - i ruty wi-
sry. - Cud pizciu miesizcy anirta.
manego glosza.

Rudca.

Dostaniez pan ruty - sto reni-
skich i procent. -

Gizbura.

Dostanę trzy ruty - cryli trzysta
- i proccencik -- albo... te - smut.
no - wielki amburas -

Rudca.

Cryś pan ruwanyował! Trzysta

guldenów i procent!?

Gizbura.

Te. Imbitno. wielki ambaras:
 dla pokwitowanie m sturiz - /wy.
cięga papier / na trzysta drzewię:
 driesiąt sześć reniskich - trzysta
 na częściowe umorzenie mojej
 pretensyi - drzewię driesiąt sześć
 jako procenciki i ~~z~~łotki. - Proszę
 panie radco dobrodzieju.

Radca.

Pytam się chyba dość wyraźnie:
 „czyś pan rwanypował?”

Syberia.

Wie, panie radco dobrodzieju.-

Radca.

/chodzący/ Psiakref- psiakref!

Syberia.

Je. Smutno. Wielki ambasas.

dle trzeba oddać do adwokata-

nowu ambasas- ^{bedzie} ~~nowu~~ proces.

Chomińska.

Panie!- Jezu Marya, pan nas
chce rymnować jurysalkiem.-

Nowu proces - nowy skandal?

Radca.

o niech skurij! - ebiech go jasny -

/wychodzi staję! /

Dziwka.

Panie sudec - dobrodzieju - imo.
crej nie może być - Fe - Smutno.

Pan sudec dobrodziej rozpomi:

na cięgle. - Wczoraj ośmy - to

tak razur po pieńszym.

Sudec.

To to po pieńszym to już wol.
no złupić skórę z człowieka?]

/a. s. / Prelma lichwiarska! /do rony! /

~~Off~~! Co wyscie tu drisnij tak

napadli? Parny, jak w Turcji.

Scena 3.

Ciri - Polowski - Aleksander.

↓ Polowski!

[pner pół otwarte drzwi od przedpokoju:]

Od morza nie w porę. - Dzieni dobry-
szarki-

Anda.

Oleś!!! [biegnie:]

Chominiska.

A-a! Pan Oleś!

Polowski

/wszedł:/ Czuł się - nawcześniej?

/Kadłca ockpa go:/

Chominiska

Prepasram jeszcze niezli - ale
proszę - domowy - taki przyjaciel
nawse w parę -

/Adeuski kilka potnie czuje obięzce Chomini-
skiej:/

Kadłca.

/do Bzburzy:/ Wyjdi no pan do przed.
pokoju. /Bzburza idzie kłania się Adeuski-
mu. Ten skinął głową:/

Kadłca.

/do Rólewskiego/ Sam się ci tutaj
przystać! Jakże się masz, Oles, wy-
spiałeś się po drodze. - /do Agnieszki/ Li-
cekrzy pan. - /do Agnieszki/

Rólewski:

Danie Rólew, panie, panie, spałem
jak snop. Hahaha. Leży tam rzu-
nięty - hahaha! Chciały mnie
ukraść hahaha!

Chomińska:

Po drodze, ~~pod drogą~~ - śmiesznie się
śpi.

Rólewski:

/do Chomińskiej:/ Jak snop - chryknyż ra
pamięć - hahaha.

Radca.

/jakby do siebie na boku:/ Sam Pan
Dziś go tutaj przyszedł w tej chwili:

Polewski.

/dowcipnie:/ Wie panie radco - bogini
miłości! Hohohohho.

Radca.

/do żony:/ Przepraszam cię. - /kierując Polewskiego.

go pod ramię:/ Mój drogi chłopce, prze-
praszam cię -- Tu srebrna Agnieszka.

/Chomińska siedzi przy stole; a gdzie rękawce;

od czasu do czasu reska; wimiech; /

Polowski:

Hłoho. Miatem to skazadnu
przyjemności - Dyzbana. Za moich
studenckich czasów na indeks-
hłoho. - Janie, panie!

Andrzej.

Wraferowany! Zapomniatem w biurze-
sta półgodziny. Wyobrazi sobie w
ra berarelności. Zamar z namu-wy.
ciężga mnie i tórkę - jak tu recki
święty -

Polowski:

od kolonem w tego- /do Chominińskiej/

Preproszam mowu pre-- /do Rady/

Ja kark i rą obruci:-

Chominińska.

/ożima wangi/ Ja rurnale przeglydam.

Radca.

Wyrucilem urócić... Zresztą mam,
stowo honoru, w kopercie przygo-
towane, relakowane, napięcztu-
wane - w biurze, w kopercie. A
ta srelma w Wirku - jak turecki
pastor w kopercie nie musza
się r miejscu i rob w chesz - Pfu!

Na półgodziny; ratkai mitego-
rozumiesz. -

Polowski.

[wyjmując pulares.] Ma przy sobie nie-
ale ja - nigdy, panie radco, nig-
dy pie nigdy przy sobie - tylko
nie rozpakowate m się jeszcze -
i more mam - sturę He.?

Radca.

[rybko.] Sto guldenów, nawet
rata właściwie jest trzysta - to
jest nie rata, zupełnie nie rata -
to był wyjątkowy nar - [do ucha.]

domowy dług uwarasz - nagle
trzas - prus przed pierwszym
niemu co, Sylwina - 100 zł.

Jedne jedyny sto seniskich - przed
dwoma tygodniami uwiątem
na tydzień do pierwszego - ra.
pomniatem a ta srelna kotr -

Chominska podnosi się - przedgłaz rucięka.

wioma - ocrekiwanie:

Polowski:

liary: 50, 60, 70 - o, 75 sturę - jereli

re apudni: srebr - 2, 3, 4 - 79 - jereli -

Chominska uśmiech radości

Radca.

[wiecie:] 45! 45 wystarczy na rut.
kanie tego!

Rolski.

Panie Radco - proszę - to - srebrne -
To tylko drwoni w kieszeni.

Radca.

Nie, nie, nie! A, mój drugi, a
nie! [dorówny:] Zwróć go. [chomini:]

skąd wychyła się do przedpokoju:] - [Radca]

do Rolskiego:] Aha pół godziny - Dziku-
ję mój drugi.

Rolski.

Tanie radu, panie radu - i gub-
deny. - Herdier ojciec - proszę - wiecie
radu dobrodziej - no, re mnu
ceremonie? Truwni tylko - a nie
wypada.

Radu.

o, nie, a, międrogi! Dziękuję:-
Wyobraź sobie - takie srebrne, wło-
kie! [do wchodzącego Osobny:] Miesz pan
75 - po południu seoty -

Gzbara

[kierując:] T-e. 75. - Te. Kanonerek na
duszek piękny - wóbelek w dloni

przygotujmy. F-e. A resztę panie rad
w dobrodziej - wiecorkiem - wie-
corkiem? Crekam; do jutra crekam.
J.O. j.t.r.a. panie radco dobrodziej!
Radca.

/na łoku, drapie się w kark/ Psia krew!
/do bagany/ Wyrosł się pan do stu ty-
sięcy diabłów!

Dobryś.
Pan radca dobrodziej ra drwi
~~nie~~ wyrucut przed kwerdum-
sikiem, niech pan radca dobro-
dziej i tenar nie wyrucce bagany.

Rulewski.

/do Ogłuszy:/ Panie panie, gdzie tam pa-
nu, bo ja tutaj jestem!

Ogłusza.

Do jutra, radco dobrodzieju.

Radca.

/zawołanie:/ Za drzwi!

Ogłusza.

Stuga, sturka najniższy panu
radcy dobrodzieju uciśnięcie
stopek pani radcy ni dobrodzieju
ce hihihihihihih: - /zamyka drzwi/

Radca.

/wznowienie z niedychanym rapalem./ Za
druwi! za druwi! za druwi! Precz!
Wymusi się! Kon! /: oddycha głęboko./

Pulewski:

Panie panie, to jest podła bes-
tya!

Chomińska.

/do męża./ Goryaw ci jeszere? Marie
okno otworzyć - Chci'ja mi czegoś
potrzeby.

Rudek.

Nie ma konieczności. Uff. Przyr-
wyciełem się. Morina dostac' kutana.

Polowski.

Przepraszam - zmierzanie temperatury
- panie radca, nigdy! Chce na
miejsce służby trafić!

Radca.

Ojuzij! - kwitu nie wziętem. Z
takim świadectwem bez pokwitowa-
nia prepraszam. (wybiega.)

Scena 4.

Polowski - Chmurniska potem Cesar
i Joriv.

Chmurniska.

Żal mi się panu spalił - kochany
panie Aleksandrze? Cicho, cicho.
Nie ubrania jestem.

Autewski:

Prosi: Pani radcryni - pani rad-
cryni...

Chomińska:

Albo to starszej osobie nie szkodzi:
nie jestem równie taki, abym
chciał Julii odmuchnąć tak
chłopskiego chłopca. śmiech

Autewski:

śmieje się - ciotkę zęce: Pani radcryni-

pani radcy mi - hohoho - Ja tył-
ko na chwilę wpadłam pewnie.
dzieci dzień dobry...

Chominiska.

ca drugim s niw daniem musi
pan rościć. - /Rolewski ubrania się - gest/
o, tego mi pan nie odmówi. -

Dziwczęta oddawna ubrane - punkt
ośmioro wstały jak rzucone. Zaczęły
zawołać.

Rolewski.

Ja takie, pani radcy mi, rzucone,
nigdy inaczej - punkt siódma -

na nogach. Regularny tryb ży-
cia: Kneipp kure rusze.

Chomińska.

edch naturalnie panie drugi-

~~Kneipp~~ - to jest że się tak wymaz
drugi mesyas - jerebi porow-
nac' -

Polowski:

elwina porowac' - Ja sam tak
rusze miwig. * Mesyas, drugi
mesyas. - Ja wiem co to Kneipp
rnuary. ciech sobie panu rudy.
ni wyobrazi: prer dwa mie siece

pner całe dwa miesiące kuta,
 re strasna mecr. Wbiure knawall
 - przepaszam, jak to człowiek
 rniemerał, strasna mecr - nie mo.
 gę się odrywczuic dotychczas od
 tego niemięckiego - knawall, kna-
 wall" -

Chomińska.

Mój mąż takre.

Roweński.

Wbiure knawa. wbiure kula.
 dry wypnuwizj mi, skandul,
 chęz mnie wyrucic, słowo uorci.

wosci - bo co kichnę, to jakby z pis-
toletu strzelił. cwić nie pomaga,
mówię pani raderyni nie, no
nie. Dopiero kto mnie usatował
- Kneipp mnie usatował. Ku-
kam, patnę - jest. cwić nadbrwy.
cuj'nego, myśli pani raderyni;
je fabie recepty ^{tomone} ~~tomone~~ cile cud
tego Kneippem Kneipp. nenu, w
półuchnie i wiecior cystę wudę
rimnu wsizkuch nosa z cłoni.

Chominiska.

ow i cwi - no i cwi?

X Rulewski.

Wszystko kulem - To prostu na etni-
 idu nosu. Poty - godnie jarklyżę.
 ku odjęt - To ty godnie! To siema.
 rywa Kneipp.

Chomińska.

~~Ma nawsze mówię - mesyase, chom-
 gi mesyase. Knie nie kwsztuje.~~

O, ja jestem rzygorną Kneipist.
 ku Kneippuję codziennie... czasem
 ... no... wie pan... te małe wamien.

Ki... /tajemniczo/ Ma ruskutek!

~~Mesyase, drugi mesyase. Druw.~~

Przywrożyta ramar ruwotam - niech pan
wrygosci się - tymczasem -

Polowski.

Lamar - ramar - paniusiu. Tylko
chwileczkę. Jaa tu po to przyszedł.
Kam. - Otóż - kaha, pami nadczyni;
ja tu leciałem słowu uciążliwości,
jak na skrzydłach.

Chomiński.

Agodziło się to przez trzy miesiące
niechaci rnakę rycia - ? Ładnie
to ? My w głowę wachodrimy, co
a panem się chwieje, - chory, - umarł,

co gorsze wspomniał o starych
przyjacielach. - -

Rulewski.

złoty, pani nadrymi, nigdy!...

Chomiński.

Frederick pamiętać nawet w Wiech.
mnie - wszędzie wesołego rytmu - ej wy
kawałeczki!

(Rulewski: /o imię je się:/)

Chomiński
/o imię je się/ Ołtówko piwo musi wy-
rozumieć - już ja znówu tak
rakonniczy nie jestem - ale o tych,
którzy crekują, mnie nawet tęskni.

more i pętlakuję po kątach, w
pominiaci - pół - słowierka nie
napisać, na karcie koresponden-
cyjnej choćby - a - to się nie godzi
[Ch]oćby przecier jarkę kartkę, z
lansraftem, z widokiem: i dawa
stać: ryjż, myślę czasem was
- i bawię się wesoło: [od, można
trawny synek (g. z. w. i. i.)

Polaki.

[całuje jej ręce] ełmnotrawny -
trawnomarny synek hahaku!

Chominski.

Idła cregor i dła cregor to tak?

Wyświadczyć się teraz trzeba ~~z~~
 rzyć w pierśi - „postanowiłam po-
 prawić - mam wolny a nie przymu-
 szonej woli więcej nie greszenie!”

Polowski:

Wzię się w pierśi: Ohoja wino, moja
 wino, moja bawdro, bawdro wi-
 na. - Głachakaha!

Chromińska.

Der wybiegów - najpierw grechy
 powieści, potem

Polowski:

Ja jui tajemnica, hahaha, to jui
mij sekret. - Tylko tyle mogę po-
wieścić, nie o mnie, tylko tak
co się tyczy wszystkich ludzi,
bez wyjątku. Ja jui wiele rzeczy
widziałem po świecie, na ludzich.

Chomińska.

Widziwono - Ktoś co przecierał
się wśród wielkiego świata.

Polowski.

Widziwono się to i owo. Ale to nie.
To się wszystkich tyczy, nie mnie.
Jeżeli ktoś się rani, to się rani sam

~~na całe życie -~~

Chomiński.

~~Januszewicz.~~

Pani Różyni ^{Polskiej} matroni ^{trochę}

To jest ważny krok w życiu czt.

wieku. Ludzie kłomą taki krok
sobie, to muszą być ostrożni - cza-

sem kogoś na próbę wystawić -

choćby się tam miało nawet się

chcieć sam na sam re szklankę

piwa w jakiejś, na przykład,

niemieckiej restauracji, w nie-

drzeż popołudniu - i myśleć sobie.

~~/zucciem ciepło/ tam... tam... het, tam...~~

ktos jest... ktos w morze teraz
nie myśli i nie siedzi nad... nad
na przykład, nad cryjąsi foto-
grafią i wcale nie płacze tylko
się o'mieje. - To trzeba wystawić
~~na próbie~~ - cry to nie jest taki
ogień w rygasie - raz w rok
po ślubie - ~~/samogotony/~~ ~~by~~ ludzie
na świecie, który raz w życiu
taki krok - nad orklankę piwa-
~~um i wokół swaty~~ - Ja nie mó-
wię o sobie, tylko o ludzich,

wszystkich, - - ale trzy miesiące - tre.
 ba się namysleć, utworzyć wszyst.
 ko, tak albo inaczej - i jur niemu.
 glem, pami nadczy ni jur niemu.
 glem wytrzymać - trzy miesiące.
 kwartał jak obsyć - naradza - usłop.
 tydrien - obryndu - i jestem. - Tycho.
 nię, - chisuij samu podanie - do
 Wiednia - przeniesć narad - awan.
 sik jest - i jur na state tutaj. Jesz.
 re po tygodniu, mieć na mieć.
 się do Wiednia, a potem na
 state. -

Chominiska.

/podaję ręce/ Wiem... wiem... ~~nie~~
~~drwię się~~ To jest męszczyzna,
który myśli serjo...

Polowski.

/wstychnięcie/ Pani radczyni, pani
radczyni.

Chominiska.

Tylko Gulci niech pan tak wiesz
o tem nic nie mówi. Jej było baw.
ekw, bawdu, bawdu przykro...
nie wiechista dla tego. Się
na drzewczyni. Oj wy męszczyźni;

mezczyźni - ! / ostrzynie - chytne: / ~~Od - od listy~~
 pan naturalnie stąd otrzymy-
 wał - od kolegów, przyjaciół?

Pulewski:

Listy - od przyjaciół - kolegów.
 Pani wdzięku; pani, pani! Przy-
 jaciele, kolecy! Mam jednego,
 jednego - to jest tenar w Fryscie,
 przy marynarce - chciwy orł-
 wiek. - Zuchciwło mu się być jedno-
 wernikiem przy marynarce.
 Młodszy odemnie o sześć lat. ~~ed~~
 tak, to morina rzinuzi, rzubic się.

i nikt się o człowieka nie rozpyta.
Kolektry byli, gdy potrzebowali
czegoś - naturalnie nie pieniądze,
dru, bo ja z rasady, ja nigdy,
pieniędzy nikomu, dla rasady
- ale zawsze tam coś, jakus
koleżeńską pomoc - choćby sobie
przyortu od ust odjęć - ale ja
nigdy. - Ale teraz już nie mam
przyjaciół ani kolegów. Ten
jeden w Tryescie - moje wroci;
moje nie - będzie moje - [i. j. d. 3.]
O go podleciału racho marynarski.

Orłowiek ~~ten~~ jest sam jak palec,
na świecie - od chiesięciu - od - 20 -

Chomiński.

Wiem - panie kuchony - sadrice
biedni od dawnu -

Polowski.

Od jedynastu lat nawet 27
marca tego roku - 12 lat - mat.
ka o 4 godzinie popołudniu.

Tak, panie sadryni - miało się
rycie - wiele się przenieść musia.

To - to Orłowiek tenur chciałby
wsia to wszystko, czegoś -

pewnego - jakby to powiedział
jakiegoś ciepła - kogoś, aby sta-
le, rano, przyjeżdżał i powiedział:
, Dzieni dobry ci Olesiu - jakże się
spatr? i pokrzył ręką na głowie
i śmiał się, że taki wielki Oles
jeszcze nie urosł. ~~Sta sta.~~

Hohohoho - to jest śmieszne, ho-
hohoho - ale tak sam jak palec
nad orklanką piwa - to się musi
być ostrorinym, na całe życie
pani sadczyni, sar na całe
życie pani sadczyni, sar na

~~ale życie człowieka się prze-
cier - przeciesz - przecier - ale
nie ma coś pewnego - nie sta-
ła to wszystko - niestety.~~

Wchodzi Cezia. Bardzo skromnie. Brata
świąteczna.

Cezia.

Dziś dobry panu sędziemu.

Chomiński.

Niechaj orzekło! Po co tutaj?

Dolewski.

Niechaj mnie! Dziś dobry panu
Cezia..

Cesia.

Ja tylko prychcę powieścić
drien dobry panu Aleksandru.
wi ... panu sędziemu Aleksan-
drowi ... do Polewskiego / Jak się
spatw panu sędziemu w chodre-
chominiska.

Sta czego ty nie porszasz chisnąć
do szkoły?

Polewski.

podaje zg. / Chwily tam rarmoty w
chodre paninw lesie chisnąć.

Cesia.

[do matki:] Hahaha - ja już erwar-
 ty dzień do klasy nie idę - a
 mamusia hahaha się pyta. [do
Poliewskiego:] Wolne, proszę pana wol-
 ne - hahaha! 2 tygodnie wolne-
 bo jest ospa w szkole - umarło
 już 15 panien - to jest wolne, -
 u nas tylko trzy umarły w na-
 szej klasie - Otha, mamusiu, aha
 jutro ja poniosę wieniec - muszę
 mieć czerwone szkawierki. - Dosta-
 nę mamusiu?

Poliewski:

[do Chomińskiej:] Ja przymiosę - ciarne
z kawiarki -

Chomińska.

[usariona:] Ach panie chwy!'

Cesia.

[do Rólewskiego:] Ale glansowane,
glansowane!

Rólewski

[proci:] Pani radczyni, pani rad
czyni, ja bardzo proszę. Precier
ja jestem swój - pani mnie
obraci -

Chomińska.

Gereli panu tak na tem raterij-
huhuhuh...

Cesir.

Skórkowe prauwa proszę pana-
Dolewski

Skórkowe, na trzy klamerki:

Chominiska.

/do Dolewskiego/ Cień, nie, nie - Włórkow.

we - rimowe - ciarne - praktyorniej:

sre. -

Cesir

U-m. Ga jui mam włórkowe i

rimowe -

Rolewski:

[do Chominiskiej:] Wca pogrzeb skórkiwa-
a, nu pogrzeb nigdy inaczey!

Chominiska

[do Cesi:] c'ic nie orkodzi; b'ediesz
miała dwie pary. [do Rolewskiego:]
Wt'akim razie jedwabne rymowe
z futerkiem, jiereli juri drogie.
mu panu tak bardzo chodri-

[do Cesi:] I'c'ie Jorik?

Cesia.

Jorik juri jest. Oddawna juri
przyorect. - [do Rolewskiego:] Skór.

kowe, skórkowe (do matki) prau.
 dla mamusi ?

Chominiska.
~~je dwabue jedwabue~~
 ale ~~wtórkowe~~ - ~~wtórkowe~~ -

Wchodzi Gorio ucy się. Inechodzi w głębi
sceny. chtë rusza mur gina siebie!

Gorio

„krięty” ... Się wryby m pękę -
 struskał na twoj głowie - Gdyby
 nie chirtak pacienc.

Rolowski.

cdle cdu czego? Pani raderyni,
 pani dobrodziejko?

Yoriv.

/:spiewanie po orkolnemu:/ Pierwszy bym
palkę struszał na twoj głowie
Gdyby nie chiatek, pocięne

Chomińska.

cie naprzykrzy się.

Cesia.

U. m. /:siodło do kresła naprzeciwano:/

Cholewski:

/do chomińskiej:/ Ja dwie - ja przyniosę.

Yoriv

/:przy lesi:/ Pierwszy bym palkę
struszał na twoj głowie. /:wstana

w głowę Cesar!

Cesar.

Yurik !!

Yorio.

Unika - Cesar go goni obryz wybiegaję!

Chominiska.

[gromi] Yurik, - ej, Yurio!

Rulewski.

[ziewnocenie:] Hukohohoho!

Chominiska.

Danie drugi, to jest unwise, ten
Yurik.

Rulewski.

Hehehehe! czy to już a dwie-
dwie pary? je dwabne i skosko-
we? czy pogrzeb, pami saderyni;
na pogrzeb!!

Chominskia.

Gereli panu drogiemu, panie Ole-
sio, tak bardzo na tem ralerij:-

Ralski.

Pani Raderyni - pami raderyni:
to jest nie- skawierki ~~skilka~~
~~tych... na polgostajny...~~ a to clla
mnie ma wielkie rnoczenie...
~~to ma rnoczenie, re... jak od... re~~

znaczenie że... że...

196

~~ja już wczepiam~~

Chomińska.

Że jak od syna. To dla mnie
ma takie znaczenie. Jak od sy-
na panie Olesiu. [podobnie rzecz.]

Polowski.

[całując rękę.] Jaki ja jestem teraz...
jak w niebie... orwabiów nie ma...
Pani, nadryni - koho - niech
pani nadryni do mnie mówi,
tak jak się mówi do syna: „Pa-
nie, to „panie” - to nie musi być-

Nadryni

Hehehe. Tak panu pilno dos-
tać tescinowy - jak mówi mój
mąż:

Rulewski:

Tak, tak, bardzo - bardzo pilno.

Panna Julia wczoraj była ta-
ka - nie wiem -

Chomińska:

Lorybko: Drogie panie - to gło- gło-
wa - strasny ból głowy... Tu, w
skroniach...

Rulewski:

Głowa? W skroniach? Jej?

Chomińska.

[j.w.] Wiosny berka, całe popo.
 ludniu - nawet do tej szkoły nie
 poszła - dopiero wieczorem - y
 do tego taka, taka niespodzie-
 wanka - suknie - nieubrana -
 ramięczka - zare nowa; w
 skroniach -

Polowski:

[zaprosowany chodri:] W skroniach -
 w skroniach - edj - ajajaj - to okrop.
 ny ból - Pani pani - eja większy
 ból, - Pani, pani, to tylko Kneipp -

Wody - wody! Duro zimnej wody -

Wskroniach. Tylko Kneipp!

Chomińska

Prariemowana: Proszę pana drugie:

go... jest drobnotka... cłnie wta-

ściwie niewypada... cłde mizer...

ustawicznie rajzty... ~~od rana do~~

noy... i cłd... Isterar jakis wry.

tacya... Praca, biuro... cłde w

drisie jorych czasach... Ya cłd:

cruwam współczesny młotni...

Ywim... obowiązki... zobrima

... a w sferie uny cłniej się nie

przelewa... Złota rura ktoś rozpier
 crym korynę... Cry pan... w kwe
 sty natury niesympatycznej.
 Ja twórca jako kobieta nie
 chciałabym brnąć tej figuralnej
 chwili powrotu z fatorygą w uśmiechem
 marnotrawnego syna - przed
 kach prawie rodzicielski... który
 roste pi biednych rodziców... rman.
~~Lych~~ W kwestyach fififi-finan
 sawej natury...

Polowski:

Nie wiem - nie wiem...

Chomiński.

/do siebie rinytawana:/ edch! /do Polewskie
go:/ evo posay... drogi panie... kwe:
stya posayowa...

Polewski:

Pani radery ni! pani radery ni!
to jest obrarizgac moj honor - jwi
samo pytanie... Pani radery ni:-

Chomiński:

/z blizorazymi ozry ma:/ Preprasam
preprasam cię... drogi Olesiu!
edle chrisie jora mładriei...

Polewski:

Pani ruderyni! Ja - nie! Ja innu
 młodzień! Tu jest kwestya serca,
 tu jest kwestya moja, tu jestem
 ja! Pani Ruderyni!

Chomińska.

[wskazuje w głowie] Mój drogi Olesiu,
 mój drogi Olesiu! A nielkie ser-
 ce!

Polowski.

[wskazuje ręką] Pani ruderyni! - Jest
 posag - ja biorę posag. - Ja wiem
 w to jest panna Julia

Chomińska.

Złote serce, anielski ciotowiek. -
mój Olesiu - mój drogi - chce pisać
łować w usta - ale ratuję w czoło!

Polowski.

Imię'ga się! Pani matryoni - gdzie
ja mam serce - Jakie złote serce -
Ja mam czarne serce - hohoho.
ja mam hohoho - czarne, jak
owarc... jak sam owarc... hohoho..
jak sruwisko... Złote serce hohoho -
Złote serce! - Yula - Yulcia - to
jest serce... to jest serce złote..
to jest - wielkie serce - To jest

21
200
poszeg mój:

Chomińska.

/groszę palcem:/ Oles, Oles, gdybym
ja tak młodsza była

Polowski.

hoho.

Chomińska.

~~hahaha~~ - choć o trzydzić lat

Polowski.

/orazmenko:/ Pani niedrymi... hoho.

hoho... jak... jak różnoria... jak
różn w majle...

Chomińska.

Ale herbaciarna - Ych tego wje.
siemi... Hahahaha.

Polewski.

cie - nie - nie! Herbaciarna - chw.
bre. Ale w maju - ale tylko w
maju. - Inuici! „ładny maj - to
jest raj”. Hahahaha. Jak w operetce
~~otaj - nie tylko maj. Porzeczki.~~
wiki - nissinie więcej - tylko
stowiki i nioze - i to jest maj!
Hohohoho! Ja tylko jirk w ope.
retce! To jestem ja.

Chominiska.

To będzie - to będzie wesole życie -
Oles, Oles...

Polowski:

Jak w czeretce. eść tylko słowiki:

Spiewa: Cu-cu-cu-cudny mój -

~~to jest mój. Hahahaha. /pocieszcie!~~

Alle ja tu smięję się - a tam kogos'
bardzo głowa boli: Pani rentery,
ni, czy drisiuj...

Chomińska

Wie nie nie. Drisiuj rednowa.

Wajrupetniej. Ubięła się. Lasa

ruwkam chiewceta. - Sama pre.

brać się muszę.

Polowski

Pani nadrymi- jeszcze jedno
aby był re mny już przecie zar
kowiec. Tyłko jedno. Tyłko- pa-
ni pani- zar dwa - Za miesiąc
more być za miesiąc? ~~Za sześć-~~
najwyżej za sześć tygodni- czy-
wy- rój! Hahaha.

Chomińska

Drogi panie - ale wyprawa - jesz-
ce nie gotowa - już zaczęta - ale
wyprawa -.

Rulewski:

Wyprawa? Ja nie wyprawa? Haha!
 coś skracam wyprawa? Ale
 to nie. Wyprawa się robi. Czek
 sześć tygodni albo choćby miesiąc.
 To co ty tygodnie i dwa - tylko
 hahaha i tylko dwa dni:-

Chomiński:

Imma hamletowa: ^a Wzrost - 6 tygod.

ni:- Wyprawa, Olesiu, to moja
 chmura - ja ci mówię Olesiu -

Worth czegoś podobnego nie robi:

Rulewski:

Wyprowa more byci po slobie
Pani droga prauca?

Chominiska.

Lurionay H-a. Gerich pan rycy
sobie.

Polowski.

Lutuje rece Pani nadcryni, pani
soderyni, tak jest, tak jest. Tyl.
ko panna Julia - morimur jui
oglychac?

Chominiska.

W tej chwili. Popratne tylko cry
jui ubrane sz moje panny. Tym.

crusem - Tymcrusem - - /wola!

Danie Jerry... proszę kuchanego
pani... Danie Jerry! - /do Rólewskiego/

W naszym domu - pokwik - rbytecr.
ny - ciupka własciwie - chawniej

Katarzyna a teraz pan Jerry. --

Rólewski.

Wie mam przyjemności:

Chomiński.

Wiejaki. Boreński. - Biedny
student - ale bardzo inteligent.

ny. ciuwet literat podobne

~~Wie proszę pana - i płaci to bar.~~

~~dro nie regularnie - ot ciupka-
kataru ma more spaci w kuchni-
a rano to sie ci robi dla takiego
go mrodego cwietka - dla ma-
rodki nie tak powiem... Dla sztuki.
Co kto more, drogi panie. On
tam tego nie wspomni. A rano
to przeciez - dla sztuki. - Placi
nie naturalna tyle co nie - ale
bierze sie, aby nie uszalec - onera-
sem bywa opryskliwy - aby to
nie wygladalo na jarmuz.
A tak pod sekretem powiem panu-~~

nigdy nie płaci nic - ani rąk.
 nego grosza. Wiechliwi się nawet.
 Skąd - rzec? Cile odarawa się
~~młodzień~~. Tak to jest. Dądro
 przeciw ^{chłopiec} stowiek.

Dolewski:

Jest na świecie bieda! Imnie nie
 przelewało się za studenckich czas.
 sów. Umierało by się coś o tem po-
 wiechliw.

Chomiński.

Tylko jedno panie powiem - niech
 pan uwierzy - to jest okropnyory.

ginal - niech się pan z niego nie
śmieje, - trochę wpretensjach młody
artysta. Polowski.

edystyści, artyści! Śmieś mi ludzie,
weseli ludzie. Ja lubię artystów -
ale nie rnam. To będzie ciekawe.

Chomiński.

Crasem ci powie - puszc' mi.
mo uszu! - niech pan nie syczy
z niego -

Polowski.

ach, pani nadrymi! Ja i syczę:
ach!

Chomińska.

- to jest oryginał gotow się
~~rozprawić~~ ^{skrytykować} ~~komfutować~~ i innym
 mnie.

Polowski.

Pani radczy ni jak matka jak
 protektorka nad nim. Mecena.
 soster, tak tak, mecenasoster!

Chomińska.

~~Co kto ma~~ ~~Olesia~~ - wiech pan
 sobie wyobrazi chisiny - catq noc.
 catq noc oka nie rmmuif! - Puj:
 nuj e się formalnie tq pracy - ~~catq~~

noć i widać się lampy. - naturalnie
nie ma tu moja. Centem to bierze,
st wo nie śmieć. -- /myśli:/ Gdy
by on tylko egzamina chciał zda-
wać. - /woli:/ Panie Jerry, panie Jerry!

Dziński.

/na scenę:/ W tej chwili sturę.

Chomińska.

osi okropnie wielkie włosy.
Wiek się pan nie śmieje. /uprzą:/
Proszam pana - że tak zda-
leka - ale nie mam nikogo pod-
ręku. -

Scena 7.

Liś - Doreniski:

Doreniski:

/wchodzi:/ ~~Cusrem, cusrem, nie~~
~~orkodri.~~ Dzieni ch bry pani: /co ty
zby - kłania się jest bledy niewyspany. 2 po.
roztku bandw ortywny i niepewny siebie:/

Chomiriska.

/przedstawia:/ Jan Doreniski literat
 i przyjaciel nasz-

Doreniski:

/do Adela:/ Pocztykujacy. tylko po-

czytający. -

Chomińska.

Pan-

Polowski.

/czytka upnej miedzi/ Dł. - ber - bardzo mi

przyjemnie -

Chomińska.

Polowski, naneconomy Gulci i sychiz.

/Doreniski podaje rękę cofa się/

Polowski.

- bardzo mi przyjemnie.

Chomińska.

/do Doreniskiego/ Przy mnie pan

rustypic' przez sekundy. Wracam
rewer.

Boreński:

[do Chomi.] Owszem, owszem, pani
sukryni.

Chomińska.

[do Boreni:] Pan zgubił miórkut w
Wiedniu, oć rat się o wielki świat

[do Rolew:] pan Boreński literat-

Boreński:

Tylko pociąg trągacy... Prepresum...
Owszem...

Chomińska.

nie braknie panom tematu. -

Ja w ten moment. /wdrwisch:/

Proszę siedzieć panowie. /wychodzi:/

6
Scena 8.

Boreniski - Rolewski /siedzą:/

/Obaj milczą. przez chwilę. Spoglądają na

siebie z ruci krwieniem. Mlekwiocyich

spotkują się - odwracają głowy. zajmują

się. Boreniski srunskiem cwickem, cypore.

niem skiel. Rolewski krawatkę karmielką

Rolewski chryk - Boreniski chryk - po chwili

obaj chrykają:/

Polowski:

Jan jest literat?

Henry.

Goczyć i kuzgoczyć... panie sęchów... tytko.

Polowski:

Młody talent, młody talent...

Ja, proszę pana... kładę mi się, sp.

tykaniem pańskie narzecz... otle

putem we Wiedniu... straciłem

niew xoru literaturę cykrystę-

naj młodszy naturalnie - Heller

tego nie przypominam.

Dureniski:

nie orko dri... /xłumi o'miech:/

Polowski:

Jan pisze naturalnie... hm... pan
ubiera myśli swoje i uczucia
swoje naturalnie w powiązany
mowy bogów.

Dureniski:

nie. Jestem najkompletniej
rozwiązty. H-e. O nieprawd. ede
ty... tylko proro... /krzyczący:/
Hehe. Oham gawidło takie suche.
nie wiem oha czego.

Polowski:

Gdzie pan drukuje przedwzrostkiem

Doreniski:

[durowy] Drukuj? Ja pływam
drukowane rzeczy. To jest prosta
nawaga. Wyjątkowo - wyjątkowo! -
Jeżeli mnie ktoś smuci. Cel dobro-
czynny n. p. jakiegoś podniewu
ka albo coś podobnego. H-e- Mare
pan czytał ~~o swoim~~ crisis. „Jaś-
nodniwka Straszny Okrutniczej. Ined-
zkiem - marna rzecz...

Polowski:

[o mnie się] Marna rzecz - marna rzecz!

~~Pan jest dowcipny. Ale nie przy-~~
~~pominam~~ - Tak... tak... krytałem...
cie... nie... rozpamiętałem... ale nie
musiałem nie krytać - byłbym
preczeri pa... pamiętał...

Yery

Tak. To jest moraliue...

Polewski:

o honoracja... honoracja... wobec
tego okrywista pan nie przyjmuje

Doreniski:

Porumie się samu przez się.

Polewski:

22
210
o jakiej się honoracja autorów?

Paniów autorów.

Jerzy

Przepraszam, bardzo normalnie. Od
wiersza, głównie od wiersza. Jak
n. p. na tę nowelkę... podła
niedź... nie warto mówić.

Polowski:

"Podła niedź" hohoho, "podła niedź"
Pan jest dowcipny, hohoho. Wrys-
sy artysty są dowcipne. - Wesoły
mistrz! Głęboko... i głęboko... i głęboko pan dos-
tał pamięć kaskadową?

Yery.

co ja przede wszystkim nie jestem
artystą, tylko literatem,
prepasram.

Dolewski:

Tak, tak. Artysci to malare. Sa-
mi malare. I malarki takre.

Yery.

Od w tedy ra to Jednocniowky-
"Jednocniowka ochotniczej stra-
zy powiatowej" - wyosta na festynie
31 lipca resztego roku - to ja h-e
umowiony - bylem przyjac - 5 reni-

skich 4 $\frac{1}{2}$ centa - bo było po pół-
tora centa od wiejsza. Cde nie
mogłem ci mówić... Komitetowy..
frak... - musisz p.n. napisać; mu-
sisz... festyn się nie uda - rechar-
mo nie przyjmowali.

Polowski:

czaturalnie - obawiać morne - ko-
mitetowy!

Jeny.

Festyn się nie uda - prosi sklam-
ne - coś miłym zrobić? Ustę-
piem - cde to było wyjątkowo-

~~Ten jeden raz - 31 lipca zeszłego~~
~~roku.~~ Gdy otworze drzwi... ma
pan oregście re pan nie cryptat

Polowski:

Justo - udawa po ramieniu Doreńskiego

ten się uśmiecha. Gdy otworze drzwi - ho.

hoho pan jest chętny - hoho.

a własnych utworach "cham oregści

się re nie cryptatem" - hohoho. -

Uśmiecha się pod ramię. roztaniemy

przygłowił mi - ja to już pnie.

uśmie.

Geny.

Drigkuję. Łatwiej się wygłuszyć namig ale
absolutnie, figyrmu niemortuwością akta.
ruje się ten eksepymment - dwukrot nie przew.
tórnion!

Polowski:

Wdome panny... Hohoho... lesu,
 Milcia, Misia, Misia, panie, pa-
 nie. - Zostaniemy przyjaciół mi-
 hoho.

Jery.

Drigkuję.

Polowski:

Ja takie panie... ja takie... nikt.

by tego po mnie nie przypisał -
Skowiki pamięć moją jak woperet
se więrsze... hohoho pisywało się
więrsze...

Jerzy

Wojewódzki Pan pisywał... Pan pisy-
wał? I drukował more?

Polowski:

Ja nie. Alekiem niewinne. Ja
także nie. Pamięć pamięć - wóre - wóre -
/opiewa:/ „Pórej ach wórej - w tej ry-
cie podwórej... Tyle jest ciemni-
i głozyów -! Pórej ach wórej”

Jerzy.

o! ten pan ma fenomenalny głos.
Danie sęchło.

Rulewski:

Taki tam sobie - dla siebie, dla
siebie. A śpiewa sigarosem. - O! to
więk sam - to się śpiewa.

Jerzy.

o! krasnostwo - rozumie się samo
przez się - nie fachowo - ja pług
na fachowy głos.

Rulewski:

Disyunktę się - tak, tak pamięć,

Hehe. - Mitosne, mitosne ... "Rory"
ach rory" ... Maj panie sławiki.

Yeny.

No tak - ja, hje, ja najrępetniej
nie rozpornąją wartości li ryki
erotycznej:-

Polowski:

Erotyczna li-ryka, panie panie:-
umiałoby się coś o tem powiedzieć:

Pan takre... pan takre... /udana lekko

Bożenckiego w bok - protyornia - Pan.

my w domu - jak... jak... jak
ortery ri-ri-ri jak lilie - hohohw.

chwre się co kroi... hahaha? Dżebie.
my suwagierkami...

Dureniski:

Dziś kuzi. Owszem ale nie.

Awlewski:

Idźcie państwo? [spiewanie:] „Miłosci
mój to jest ryj”. Jak pęta spie-
wa. Operetka, wryciu operetka-
to jest operetka ~~król~~ królawa. - Pan jest
młody, panie panie - Pan do pa-
niem - ostwiniem. a to nie, panie-
naprawdę sminuło ber przytomności:

Jery.

Pan jest chwyciły panie szczer.

Polowski:

[kłępie ręką] Hohoho. Oba się prak.

tylko niejakim ~~Pan jest miły. A~~

to nie panie. tylko waz-broni [pod-

kreca] Durność wiara, naprzed

imię ożatku broni-Marsz.

~~marze! Ty... Ty jest.~~ Oba

się wspomnień [do ucha:] ~~Wstę-~~

reirki.. chuch chusteczki- jeden

~~pubes...~~ Hohoho. Tylko niech mnie

pan nie odradzi - kobiety są ruc.

chodne.

Perry.

o, more pan byc' pewien.

Scena I.

Cis - lesia ^{potem} Hiktorya Elizeta
Lina - Emilia - Jorio - w koncu Fre
drio.

Cesia.

Dzien' dobry panu panie Perry.

/nie smialo wyciag ga z ks/

Perry

/uklon podaje z ks/ Dzien' dobry pani.

panna Cecylia.

Cesui

Jakże się panu spalo, panie Jerry?

(Adewski wygłosił te słowa:)

Jerry

Strzaskaj panu pannu Cecylię. Ka-
pitalnie, fenomenalnie, extra-
ordynaryjnie. - Darowo już tak
mi spaleć jak chisiu.

Adewski:

Extraordynarnie! Hahaha! Pan
jest chwycipny. - Hskromność -
skromność: Wiemy coś o tem. Jak
pan tej nocy - Hahaha.

Cesari.

Co ter to pan mówi panie Jerry!
Jaj!-

Rulewski.

Pan jest skromny.

Jerry.

Amieszeny: / a - a - a - tak - ale to tylko

mał - mał ranem - cię, nac -

ilustruje kilkoma nerwowymi ruchami: - /

jak rwałko - fenomenalnie. Tył:

po myśr. ^{mał} ~~cię~~ ranem myśr. Fisk-

treszenie - wywar się - pełg

lampg - myśr - dyłem wsieckly

prepassem. mysz. Zwyczajna
mysz domowa. Mus domesticus.
wikremne bydlę. Prucam ku.
maszkie m-nie. Jest. Znów jest.
Prucam drugim jest. Byłem
wściekły

Polowski:

Lapka, kapka, tyłko kapka.

Jery.

ale to już było nad ranem.

Grawie dzień.

Polowski:

Imię na jerego Proszę, panno lesie -

niech pani siędzie, bo mnie no-
gi bolez - [wskazuje kanapę] / hehehehe.

Cesir.

Przysiąż panu panie siędzie.

Bolewski:

[mruży:] Proszę bardzo... na kana-
pie... na kanapie... To nie nie orka-
dzi: [Cesir siędzie:] - [do siebie] / [Jeremi:] / Wie-
działo się. Ale to nie. Wziwonoś,
wziwonoś:

Cesir.

Przysiąż mamy ładne powietrze,
relaxujcie się.

Dziwowski:

Otacz panno lesiu. Cudowna
aura.

lesiu.

/skromnie:/ Panie Jerry. Co to może
być. Śniło mi się, że... Jak to sen
można wytłumaczyć:

Jerry.

/lekko rzygoczący:/ Pani przeuroli;
panno lecyliw... przyniosę pani
sennik egipski~~ch~~ przy sposobności:

lesiu.

Proszę panna, panie Jerry. Chwała

ma sennik. eble ja proszę ci pana
panie Jerry. Jak pan myśli: Inni
to mi się, że umarłam. Gieratam
w tłumnie.

Polowski:

Okropny sen! Panu lesiu - przed
kościołem.. przed panieńskie łóżecz-
ko... trzeba pójść dywanik mu-
kny... namoczyć wody - choćby
małut sześkę. - Wstąpi się. bo są
mówki i jura sen rnikł. Tak Kneipp
radzi

lesiu.

/do Rólewskiego/ O, ja nie lubię biesu, m
ga. /do Boreni/ Jak pan myśli, pa
nie Henry?

Rólewski:

Ja takie mi wam rle sny. Odle
Kneipp... /do Boreńskiego na ucho/ Li-
Siryka, panie, li-ryka.

/Boreński rnerscyt buri odsunął się/

Cesui.

Onie się rduje, re to rnucre, re
je rstantę rakannicy w klasz.
tore. To to rnucre taki sen. O,
panie Henry?

Rulewski:

et-gebiert rnowu pannu lesii!
 Lukonnica! Ja nigdy! memento
 mori - memento mori. - et. - Arr.
 Wrystko tylko nie to.

Lesii.

Alle juk pan myśli panie Jerry?
 Wklastore dobre jest bycia bo
 cwi...

Jerry.

Jakby chciał porbyć się Cwsrem, ow-
 srem, pannu le cylio. He. Morina
 miei moc karpitalnych stimu

gów. [nie w ogóle się] - Kłopot - na.
tura - sióra - rieten - mury - białe
srety - chiewice - welony - Owsrem,
owsrem -

Wiktorya. ↓

[wchodzą] Dzieni dobry panu panie
sędzio.

Polewski:

Dzieni dobry pani, panno Wik.
toro -

Wiktorya - Polewski

Yakie się spawo -

[Dziśki ukłonił się - stoi na ulicy]

23 Rolewski.

~~panno Wiktorya.~~

Wiktorya.

- panu sędziemu po drodze? ~~Doj.~~

~~Wiktorya~~ ja spłacam pysanie

(Wiktorya skłoniła głowę Jeremu: on p.

nawia ukłonił.)

Rolewski.

Ja niewierzę, że on po drodze z po
drodce. Po drodze panno Wiktoryo
po ~~do~~ drodze.

Wiktorya.

Jak rozumienie, rozumienie. Ty le

święty koleja.

Cesui.

Ido Henrygo! To ja wstąpię do klasz-
toru albo cis-panie Henry.

Henry.

Ido Cesui! Owszem, owszem, panno
Cecyliu.

Cesui.

Ido! J!

Wiktorya.

całkowite drżenie siatek mój.

Polewski.

Ja nie umiem, panno Wiktoryo.

Świetne tygodne - cudowna
aura.

Wiktorya.

dale g drier tam. Tylko pan wy-
trzymał okropnie. Mróz. Jesz-
cie długo rima. Hm.

Polewski. ↓

[do wychodzącej Michaliny.] Dzień dobry
pani pannu Michalino!

Michalina.

Dzień dobry panu sędziemu. Ja-
kie się spało po drodze?

[gęsty ułkon.]

Polowski:

Yakre się spało - ? Dzikuję chcieli
z armaty strzelać...

Michalina:

Dzikuję. Wieczniej się po drodze.
Pociągłem taki kruczek drugi.
Zmuremie, wyzreszpanie. Chamy
drisnij na polu strasliwy mrór.

Polowski:

Chude wspomnienie - ja nie ma:
chuj - powietrze bardzo kagodne

Michalina:

Alle gebrüer tam...

Yery.

[porywczo.] Panno Michulinu za
porweleniem. [do Rolewsk.] Zima
tychcie krótka, choć mroź wytrny.
miał. Ale jutro może być cieplej.
Chisiz. Wisiz. Lesiz. Rolews.

Deszcz?!

Rolewski:

Pan jest chwycipny - hohoho.

Lesiz.

Panie Yery! Wierzmowa!

Emilia. ↓

[wchodzi szybko.] Dobry dzień panom.

[reky Doreniskiému potom Rólewskiemu:]

Rólewski:

Príem dobrý pani, panno Emi-
liu. Jakie si spalo?

Emilia.

Príekujú uprejmie.

Rólewski:

He spaleť jak - no, musím by
ukrašiť po chodbe.

Emilia.

Oni kriwikú si.

[Rólewski: Doreniski dosiaderjé stolku.]

Rólewski:

Wypiechałem w nowy o 4 rano.
 Rano, rano! Noc była! Przed
 tem pakowanie się. Byłem mu-
 riny. esuwet bandro muriny.

Jorio. ✓

Luchwici:

Polowski:

Trien' dobry krawalewici:

Jorio.

Łrost nuyami: Ja pierwitałem dri:
 siąj panu. podarję zęke:

Polowski:

Łwoci pnie: Dis repetita placent.

Hohoho! Sirdy młodziemce!

Yirio ^{stac!}

Drękuje. Holę ~~zstac!~~ /ale ciadł! /

Michalina

/do Rólew: Dzwę pana szczięgo-

Ory pan słyszał opery Wajnera?

Ja mielbiem Wajnera

Wiktorya

Ja takie. Głm.

Yerry

/z maytem odrizwieniem / Pan był w

Burireuth? - Pan był w Burireuth?

Rólewski:

[do Michaliny:] Ma takie, panno Mi-
chalinu. [do Jenejo:] W Orynat - w
Orynat? Hoho. Pan jest dowcipny.

Jery.

ci nie orkudri: He Wiedniu tak.
ie chyc - i podobno rmasnie - wale
mortalnie. Pan widział - Hayne-
na - pannie zchró. pannie zchró
dobrochcziej - w rygimale - na-
gięgo Wagnera?

Polowski:

Takiego nie widziałem.

Jery.

edch! - Czy pan Michael Wagner-
ber skroci - całego - Siessien
wielu - Piny der Wibe-
lungen - całego Wagnera?

Polowski:

Ala Wagner... rzyje mi się...

Emilia:

... umarł...

Jen:

co nie szkodzi. W Seimanth
go i tak pokrzyż na pieniądze.
Włochy pan miwi do stu
pięćdziesiąt... prepraszam... bardzo

premasum...

Polowski:

Ich Emilii auch / Original - ekropny
original!

Emilia.

Wagner?

Polowski:

Wie. Lorenzski:

Ferry.

Ozpan wiechir Wagnera Ring
der erbelungen? Wopere wieclen:
skie?

Polowski:

Ho-pere wiedeńskiej? Panie, panie!
Widziałem, słuchałem, podziwiałem.

Żeny.

Wszystkie panie mówią - to prawda jest...
rekwizyty Wagnersowskie... brzy-
-nie drewniane... panie brzy-
wszystkie bez wyjątku - białe su-
ty... i włosy... panie... hehe... i włosy
plamieniste...

Polowski:

[protekcjonalnie:] Tak jest, panie. -
Wszystkie aktorki. To jest ogrom-

kolos- Wagner to jest.

Yeny.

[j. d. o.] Hehe! Wsrystkie niewiastki!

Hehehe. Włosy jak płomień! De-
mony! Hehehe!

Polowski:

Ja powiadam panie, Wagner to
jest dla mnie - w muryce tylko-
tylko w muryce murime poswie-
maci - dla mnie to jest drugi
mesyasz. Jeżeli wypada.

Yeny.

[...uprzejmie.] Pan muryk... pan jest

wynerysta...

Rolewski:

cluryka, panie panie, mu-ryka!
Gloho! Umiało by się coś o tem
powiedzieć. Cwrien-nie panie,
cwrien-nie! crikogo nie ma - Ro-
lewski jest. Cwriennie - w polach.
nie - 12 punkt - sruflada ram:
knigta do Gungu - na podwojne -
Ganda - Glatr musik - Lewore,
regularnie, stale. crikogo nie
ma, Rolewski jest.

Gery.

[wariowany] Tak... Dusz... Murky
w Dusz... H-e. Tak.

Polowski.

Ja się oddaję - ja się oddaję mu.
mógł noście oddaję murce. Pa-
nie, panie. to moja prasa.

Jerzy.

To... h-e... przepraszam za śmiałość...
re tak panu... h-e....

Polowski.

A-a - Panie kochany! Proszę!

Jerzy.

To pan... h-e... pan takie bywa...

czy wista nie... wspomnisz o.
mo pręci się... W Cafe Central? -

Dolewski:

[przypominasz sobie] Cafe Central... Cafe
Central...

Henry.

Przy Herren-gasse... Teżo pan nie
mógł zapomnieć: 'Ja sięch, kto
w ryciu był...

Dolewski:

Herren-gasse... Cafe Central... na
Herren... By... by... byłem!! Przyp.
minam. Tak jest - Cafe Central

na Herregyasse...

Jerry.

Jakre ... panie... jakre, jakre...

hehe-

Rolewski:

Panie! nic osobliwego.-

Jerry.

(adumiony. po chwili śmiech usłany:)

Hehe- nic osobliwego - hehe! Kap:

talne - nic osobliwego! Hehehe!

(Rolewski nakłopotany:)

Emilia.

A w tam jest takiego.

Henry

Co tam jest - a raczej... hehehe. etc
Tam nie ma nic...

Emilia.

[z usmiechem:] co więc dla ciebie?

Dureniski.

[nagle:] Lokal jest! Pamię. Lokal
fenomenalny, egipski... mulo-
assyryjski! Czyli lokal w stylu
staroassyryjskim! Hehe! Cen-
tralkę rolwocyp'i umręci!

Polowski.

Tak jest pamię, tak jest. Tak, tak

tak. Przypominam... teraz już
 wiem. Tefefe- fenomenalny lokal.
 Styl. Stylowo. Tylko ja nie wie-
 driatem, że staroszyński. Wi-
 ja... i styl...

Henry

Przebiega samu przez się.

Polowski:

Ja w stylu nie wiem.

Henry

Henry, a tak, to mówię w innym.

Polowski:

Pracownikiem robionym Hoho-jir tu

panu opowiadam... a pan sam mo-
re był we Wiedniu... i lepiej to uszy-
stko wie... Hehe...

Yery.

[wyciąga rękę] He-He-He. Ja? Co ja?...

Rulewski.

[do pani:] To jest panium... przede-
wszystkiem panium.

Cesiu - Wisiu - Misui.

Drigkuj.

Emilia.

[ucho] Hehehe...

Rulewski.

[do Jerego:] Pan zapewne... sam... we
Wiedniu. Pan mnie jeszcze osma-
ruje w gazetach. Heho.

Jerry.

Do czego! Panu! et.-

Ralewski:

[natamrywie:] Do pan sam był pew-
nie we Wiedniu i lepiej to wie.

Jerry.

[rozsygnuje się:] Jaa? Coż ja - sam robić
we Wiedniu? Ja nawet nie wiem
czy zdecydowałbym się jechać
do Paryża, a nie dopiero do Wiednia.

/Rutowski patrzy z podziwem./ To chyba
tylko, aby widzieć podwoje
Cafe Central. -

Emilia.

/do Boreń./ Hehehe. Pan jest dow-
cipny panie Jerry. Hehehe.

Jerry.

Proszę - niech się pan zgodzi
nie śmieje...

Rutowski.

Ja? cze panie, jak Boga ko-
cham! Jak Boga Kocham, -m.

Jerry.

zaintawany! Pani myśli, panno
Emiliu... że moja chwila była sytu-
acją finansową - miłbudet!

Emilia.

o!ch, panie Jerry -

Jerry.

To, narumie się takie. Ja wcale
nie mam zamiaru tańcować - nie
ukrywam pod łóżkiem stół
góry deksamu! czawet przed panem
sebrim, którego mam rozryszt
po raz pierwszy w rytmie wibracji -
panno Emilia.

Polewski:

Alle panie - jak moja kuchnia!

Emilia.

Gereli usaritam prepuszam.

Żureński:

nie skudzi:

Polewski:

ct. - ct. - ct. - panie drugi - to - nie!

Ja nie chciałem ucie. - ct!

Żery.

In rapatem, ale w ogóle rozumnie

nie ma sensu. - Ja kwestyami

finansowej natury nie przepuścisz.

Ja pluję na podzioburnie i pié.
 niechrmi - Ydyotyernie anglijs.
 ki sprasib. Ja rasadniczo: ^aJa.
 traca się wtasną indywidu.
 alnosic' - abce wplywy - zachwasz=
 zdra się rież miż zodrinną chorými
 kwiatami... hehe... kwiatami...
 kapuchami... cierniskami... Dzikie
 płonki... Ydyotyrm oprawiony w
 czerwone płótno. Porumie się
 samo prier się. Ja jestem rasa.
 dnierw - naturalnie... ja... i puen.
 ktu widrenia... plu... ple... pluję.

Proszę sobie pomyśleć. Sztuka-
sztuka powinna być czystą, bez
materialności - wdrimuz - jak...
jak kwiat w górę wystrelić ku
słoniem z gruntu mieć rystego.

Rulewski:

o! ja, panie, ja naturalnie, ja
całkiem w innego?

Jery.

Hehe, naturalnie - no natural-
nie - pan całkiem w innego.
Hehehe.

Rulewski:

Posiedza, pamięć, praca, obuwia:
ki:

Jerzy.

[jakby do siebie:] Ps. - Jest głupia - ul-
trachyotyczna mania - bufora-
da - a to tym panisrykom - ga-
gatkom - których memusie wy-
pychają rąkami - wortalisig-
preprasram... orchochrisigoka-
wiasenki, nocne spaceru... de-
mimonde... hehehe!

Rulewski:

[podskoczył:] Pamięć, pamięć! Ja nig-

dy. - nigdy, nigdy, nigdy! Wry-
stko - tylko nie to. Ja - nigdy!

Treba tak siwist ruci, jak ja -
treba - treba to wicniej po lu-
dziach - na świecie na ludzich -
w jui ja wicniejtem. Dobrze bym
ja wyszedł. - nigdy, nigdy, nig-
dy! - Orlowiek ma orlowizki.

Ze wyglądu ma przyrośnięci. O
tem treba pamiętać: Wryst-
ko tylko nie to. -- A potem, co
z tego wynika? Le pnestnoga! Pa-
nie, panie!

Jenny.

[do wronie:] Damy sztetu obecne.
panie szetw.

Elizia - Wiza - Lesia.

My nie słyszały.

Polowski.

[do pani:] Preprosam... preprosam.

[do Jenezo na stronie:] Panie, panie!

Pan jest młody!

Jenny.

[wzrostnie]ge sumie [d] Chra. -

Emilia.

Wam bardzo miło słyszeć takie

słowa.- Ta... takie upewnieniu.

Rolewski.

Wyj'ę tek- wy-ję- tek! niecierliu.

Do południe bombka.

Emilia.

Two południe plitr musik.-

Rolewski.

/do Emilia/ To tylko-takie w pr.

Łudnie po obiedzie.- niecierliu.

bombka - dzień - o 10^{ej} punktem

-dom.

Henry.

Przed sprząg... Opremasram.

Polowski:

[do dam:] Ja to marywam spät-
spät-, Versämnungs-geld. Jak
to człowiek z niemceut. Dotych-
czas nie mogg się otrzycać:-

Emilia:

Bo ter nasz jzyk miastety, nie
ma okrestenia tego --- no to -

Polowski:

miastety, tak jest. To mnie tył.
ku tłomaczy. - Nasz jzyk jest
bardzo ubogi: [westchnięciem:]
tak, panie, tak. Sielna ta

masza mowa mucięzysta. Wy.
sama a piersi mu. - matki.

Fredrio. ✓

/wchodzą:/ Dzieni dobly panu bratay.

Polewski:

Omen accipio - hohoho - Dzieni
dobry - mij wsio bity - hohoho -

/wchodzi w glosy Fredrio:/

Fredrio.

Jakre sie spoko po chodre panu
bratay. - chumusia karata mi
pawiechciec - re ratar przychcie.

Polewski:

/do pani:/ A gdzie ukrywa się pan-
na Julia?

Emilia.

/ukrywa i onie:/ Strwi się panie
sądzi. Czy to pana chciwi?

Polowski.

Hehehe. Onie to chciwi. - Ja jestem
bardzo rzdziwiony! Ja jestem bar-
dzo obrażony! Hehehehe. /do Jerzego
cihu:/ Strwi się. Panie, panie! Pan-
na na wychaniu - jak się strwi!

Michalina.

Wiem sekret? panowie?

Rolewski:

Myśliczywni także mogą mieć
swoje sekretaryki - hohohoho.

Geruy.

Wskazuje cygarniczkę. Upnejmy ukłon w

stronę dam, Panie porucznik?

Wzrostkie.

Prosimy.

Emilia.

Wiedzi - musi być such - ogromny -
pieniste wzurzenie - Gerli ktoś
przyjeżdża i ichcie - albo jichcie -

Rolewski:

/zapada się galopuje na stołku: / /Ja orel

tem pannu Emilio. Pierwsze
uszenie nie okrapnia: 'Ach, ten

such, panno Emilio, ten such.!

Lizicki, gwar, swetes, hermicles.

Panie - /re stołkiem w ^{pożoni} ~~przebiegu~~ re Bosenickim/

Studenti w ciupkach. ber ciupek-

panie - krasawana afrykańska -

re srućka afryki - bicykle rowery

stellwagery - panie, psisk, dep.

tanie po nogach - ludnie siedzą

na drewnach - tam ktos umiast-

nana - gniutki - tramwaje pu-

kuniki na dachach, rowy, obri-
busy - tramwaje ~~punkty~~ elek-
tryczne - ruczami ber dachów.
(chwilaми posuwa ustami jakby pluć w
obie strony: / policyanci przesze-
konne - tam ktoś umarł - tu „dri-
dridrin” - ten tam „trurur -
gurur, pisk, wrzask - Tajemni-
- Panie, panie! / gest prawyżką, jakby
muchy morderwał w locie: / Ychrie woj-
sko - banda - sterach generaliw-
banda - artylerya - konnica - ka-
kanony...

Yeny.

Supremie. / Forterna astylecyacy
pólna?

Rulewski:

Wszystko panie - wszystko narem-
wagmiutki - Fliegende ambulance-
panie, panie - popopayreb - ku-
kaszawan - Towarzystwo ratum.
kowe - policyjanci jak fajermia.
ni - panie - na chuchuch - nay.
niutki; Łoskot, huk, teatr, ryk,
menarenya wojskowictwa - panie
mgriatki wchowy rowielki -

panny seperatki - sowery - w ta-
kich panie panie - preprasm-
srowkich jak spaidnie - na bacy
bluch tatanidemach - fajermiani
jak popoliczanci. Tam ktos
umarl .. panie - panie! - chichi-
chichi - chinicyk, murym, kilku
eskimusiow i fajkami - panie
panie - serby kroaty - turcy - ha-
remy - nygas - Isulow - mryniot-
ki, tam ktos umarl, na dachu-
ichie wojsko - banda arterek
generaliow - ksiadz pagnel - panie

wszystkie współnierz. - panie
 panie! - jeden papupukas z
 familią - ie rionq. r dźwiękiem-
 tesciowa - nanecony - koko.
 Wniski Heste - panie, panie, panie -
 panie - papupupa - panie -!! tete -
 tego - okropności - ~~odwrócić~~ etha.
 Yjesre - i jeden rygus! To jest
 miasto, panie, to jest miasto
 strach. - Wyobraź pan sobie,
 jak rbanianiem

Awreński:

(najmiej) Wyobraź sobie. -

Polewski:

Strasne miasto panie! Codzien-
nie 5, 6, 7, 8, mordów. Na ulicy,
w białym dzień.

Soreniski:

~~Lege:~~ Tak, to wiem. Zdradzisz
na ulicy. To warto wiedzieć. Chci-
na mieć dresce. elastyczna.
matyerna. Ja naturalnie nie
piszę...

Polewski:

Temat do dramatu? Pan pisze
dra-mata? Panie, panie! To

tylko do Wiednia. wiech pan tylko
 cryta - mi - wiech pan tylko stu-
 cha: drumata wodinne, fami-
 lijne i miłosci - panie i miłosci
 takie! - panie panie! młode
 matènistwo otrucie słub na
 łori o'mièstelnem nędra głód
 morska choroba grechy sędom-
 skie ranara driesiwojstwo ty-
 fus plamisty - brzusny takie -
 skaleczenie - tramwaje - poli-
 ganci jak fajermami - fufafa.
 byka aniołów mordy - mome.

zdy - zwrótye razara - handel
rywym toursem - wdrıenne
na ulicy, w białty drien. Pape-
nie! Panie panie! Straszna
jest teraz niemoralność na świecie.
Pr. pnest roga: Panie panie! pan
jest młody.

Jery.

Latem wrarier - uwiort pan mł?

Polowski:

At - a. - At - a. - At - panie chersy pa-
nie. (Paura.) - Pr. pnest roga z prymusem

podjeirliwie: Hoho. Hoho. Czerwiek

przyjedzie do swoich - to chciał.
by nagadać się do sępa. Panie,
panie! W tym pokoju - w tym
saloniku - miało się takie chur:
de - pięknie - cudownie tu bywa.
To - w tym saloniku - takie mia.
To się chwile! - - Panie, panie...

Jery.

Dyl pan i na wysciągach będzie? #

Polowski:

Dy... by... bywałem. Jockey Club.

Rusa... panie... ja popieram... Wysi-
ci gi panie... tylko totalizator -

ale ja nie - ja nigdy. Popieram
tylko. Hłodowla - sasurasa. Ale
pan mure precjonikiem jest?

Yery.

Owszem, ale nie. / z odwieciem smutku
w głosi: / Kichnięciem narodził
młyny wyścig. Ściągnę się chwilk
blarnów.

Polowski:

Hłohohoh.

Yery.

Ściągnę się chwilk blarnów na
drikich ostach.

Wszystcy przed Boreńskiego się ośmię/g/

Rolewski:

Wysoku?

Jeny

nie. Zwyczajne wysiugi. To było
ładne. (ruchem skinięcia tak - przypad-
kowo wzięty kamień) / Na trybunie
chamy. Pospolite chamy. Tak to
szybko bywa. Wtem-druonek-
sygnał - owa drabich ostach dwa
plowny. Zwyczajni cyrkowcy.
Jedem miał kostium białej a
drugi papury. Oklaski - Cyrkowcy

w galop. - - - - -

Cesiu. Hicui. cllisui. Jorui.

[po koleci:] Yco się stało, kto wygrał?

Ferry.

[nawachoi? się młoty:] Obychwał kark
stargali:-

Horacy.

[proś Rolw.- i Boneni:] Od.-a-a-a-

Emilui.

Od mądrości? Wysłucha?

Ferry.

Dusdro. - cke komosowa.

Fanny.

Jaka - niech pan miwi?

Jery.

[archiw.] Dziwizany szarfzarsowny-
dyplom na głupotę.

Wzryscy.

[prow. Emilii: Dorei: i Rolen:] Hukukukuk.

Emilii.

[do Jerego:] Pan nas riaszyci.

Jery.

[wstat:] Do ~~ter~~ ter to riasz był. Kur.
niej blareniski. [do Rolenowskiego:] Oł
tego czasu nie bywam w cyrku
ani na wysiadach. Robi mi się

nie dobre ma wielok blarnu. A
wszystko mi jędnw - cry blaren
biaty, cry blaren papuri.

(Pawu:)

(z nagłą i zrytący do Polewskiego:)

Cir się pan na mnie tak gapisz -
jak na orangutana?!

Polewski:

Ja - nie, panie, ja - nie -

Meru.

Preprasum... preprasum
bontu... panie szdrio. cke miu.
tem przed chwila pięknie

nastroj. Jui przesło. Strachyle
spatam - ciał ranem. - To była
tylko myś.

Rolewski.

[sic] do Emilii:] Original - okropny
original.

[Sutry ku wyjściu wchodzi Chomińska.]

Scena 10

Chomińska - i Dawni.

Chomińska. ✓

[wenerowana:] cto proszę panistwa
wyobrazić sobie - Jaki nie ma

w domu.

Polowski.

A co się stało?!

(Emilia stoi na boku uśmiech ironiczny.)

Chominiska.

Georgie po śniadaniu była - po-
tem nikt.

Polowski.

(zawodem:) O-O-O-

Chominiska.

Bęszkam Katarzynę do panistów
Podlipskich: nie ma jej tam. Bę-
szakam ja do p.p. Reckich. mure

tam jest, nie wiem, bo Kutary.
na nie wrócić dotychczas...

Wiktorya.

Chcę posłać na odryt Berkwice
skiej?

Chomińska.

Przedstawiaj Fakt jest, tak jest - nie
innego tylko na odryt tej Ber-
kwice^{skiej}. Ale ona nie wie, czy

ta, że kochany sędzia przyjdzie -
ona nie wie, czy. Zwróć ją
wystrofuje matrycie. Per opo-
wieściem się wysła - to wyjątek

ale i tak ~~burza~~ musi być:

Rolewski:

A. - pani radcygni. Drobniostki.

Ja przyjdę popołudniu.

Chomińska.

Julia ramar uszici - kuchany

panie - posłę maty chmirost.

Rolewski:

Wie, pani radcygni. ja muszę

isic: ~~Ajaq~~ już porenta gotowa miatem być w
wiceprezydentu

Chomińska.

~~Imiowanie w tej chwili: -~~

Rolewski:

[całymi 24.00.] Ciekawę rozrunki - ale pilne
interesu. [patrzy na zegarek.] Ojajaj:
to już przesrta godzina - mi.
Tem być u viceprezydenta.

Chomiński.

ta Julia. ta Julia. ta Julia.

Polowski.

Od - nie strasznego pami nadcry.
ni - Odcryt na odcryt - Czyż to
odcryt?

Emilia.

D^z Dorkowicka, z Lüzich: Ode
ridaje mi się - ten odcryt do pi.

w jutro. -

Boreński:

Wszystkie „odciski” odbywają
się w niechrub. ale o Bosko-
wieckiej odcrypcie nie mam idei: -

Adlewski:

o/a odcryt, na odcryt panna
Julia. - To jest nawet oryginal-
ne - ten doktor, kryta doktor
Boskowiecka - bo to nawet nie
wiedzieć jak mówić. Warto
ogłosić. [do Genego] Pan natural
nie jest rwolewnikiem eman.

cypantek - ?

Jerzy.

Wobec nasci panny Wiktorysty i
panny Michuliny nie odwarzył
bym się być przeciwnikiem.

Chomiń:

Wisła i Młisa są niecorazowa-
ne - takie cięsy panie - wskażę
na panny. / Straszne feministki.
Ale ja to powoli wybiję głowę.
Derynfenkcy. Głupucha.

Polowski:

do Jerzego. / Ale tak - sese - seryo -

niech się pan przyzna - „kobieta
rewolucja”, „feminizm”, „eman-
syppacja”?

Gery.

Gereti pan siębida jest rewolen-
nikiem feminizmu, to ja-
także jestem nim.

Chomiń.

[wzornie] Wie chto bura janno-

Gery.

[irytowany] - nie chto orlicy jest
kręć - to pewne -

Polowski.

Dla orlicy jest kuy'ec - hehehe - kw.
 jec dla orlicy - pan jest chwycip
 ny - hohoho -

Geny.

Dziśki panu. To paniski uptyw.

Rulewski.

Ja tam hohoho swójq rionky - je:
 rēlibym się kiēdy orēnił - hohoho
 - „kurwaler pan - kurwaler ruck”
 jak pęta śpięwa - ale na wypa.
 dek - hohoho - jak to pan powiā.
 da - rionę w kocyryku ramkny -
 wysiętę watę - cham pępu w

Kadnem nacyniku - to sigadniech
se bujanis po oblokach - juko.
chu sig kojoryk. - szu i chu rony-
ronu chu mgia - ot i ceta filo-
rofia. -

Chomi:

To jest filorofia, panie Plesin-
praktyczna filorofia -

Gery.

/na loku/ Tak nadri Kneipp.

Chomi:

- filorofia rycia. - Karoly ortw.
wiek mia swoje prawotanie. Pan

Żureński roztanie liwem - a pan
Aleksander-

Rolewski:

- mame - mziem. - Tak jest tak
jest. To takie mure być powo-
żaniem. Nie kurczy potrzeb
być dobrym mziem. Ja sobie
pachlebiem. Ja cruz, re to jest
moje powstanie.

/: Cho mińska w głębi rozmawia z Emilij.

Emilia gestem: „nie wiem.”

Żery.

Nie proszę chciałbym nigdy pana

o taki suwinizm-

Polowski:

Ja nie jestem suwinistą - panie,
ja jako urzędnik - nigdy panie!

Yerij.

- matrymonialnym, ja myślę-

Chomińska.

[m. stwo do Wia:] Tyłko wrucij prze-

ku. [Wia odchodzi:]

Polowski:

Ppr - młodość panie - ppr - pr -

Yerij.

ciach pan nie sobie rtego nie

robi: pamięć pamięć!

Polowski:

«Kochanie, pamięć; umiałoby się
coś o tem powiedzieć. Ja takie
niegdyś byłem... ppa... ppa...
fakirem - a czy ter wy wiecie,
co to fakir znaczy. - Tak się
wał Janowski. - Pa - ppa - ja
pamięć nie więcej nie powiem

Jerzy.

[podługę zrył] Ja pamięć odwołam.

Polowski:

Forma mnie pan błędy.

Henry.

Głód mi miło panie sądzi.

Polowski:

/z naciskiem takie mniewo. przedtem upew.

nił się nie niki nie atucha. / Głód takre-

niegdys' byłem.

Chomini:

Głód podaje si niwowanie panie
sądzi. -

Polowski:

/do Henrygo. / -- ~~Ha ha~~ - kinem - tak,

~~panie, tak.~~ /do Chomini / wie mój pan

rodzonym - zduszy serce rodzym

rostać na iniektowaniu. Lepiej
 sam się na podwieczorek. -

/podaje rękę wokoło panion./

Chomińska.

Prosimy.

Ogólne.

Do wieczornia się z panem zgubij.

Polewski:

Chuję rączki pani: - Rurę, rurę,
 i lilię - i lilię takie /dw. Herceg:/
 ełtardosć panie młotardosć

Łędrin.

/w tej chwili/ Chuję łęczki panu Łędrzy.

Rolewski:

Do wiczenia. (chominska i Rolewski
rnikujg - Fredrio takie:)

Scena 12.

Jerry - Emilia - Lesia - Jorio
Michalina.

Emilia.

(do Joriego:) Hehehe. Ciri filiister?

Przewidz?

Jerry

Filister, naturalnie, filister...

którego to inny mógł być. Hehe.

Filister. - Jerus- fister r pod ciem.
nej gwiazdy - preppusram. hehehe.

(Goni i lecie stuchajg rozmowy. cliche.

limu siech przy fortepiannie!

Emilia.

Hehehe. Ja nie cruzę się obra-
żom.

Jery.

[wycierając nos] Cień, nie, nie - to

nie jest zwykły filister - to
jest ekstrawagantny filis-

ter. Hehe! Matolek - preppusram.
ale matolek!

W. p. bycie w Wiedniu i nie wiecie...

Emilia

Hehehe. Tego pan nie kupreczy-
cie a tym assyryjskim stylem - to
był kawał jak to pan mówi.

Jerry

Jeśli był kawał - to się wie. - To nie
jest ruykrajny filister - to jest
philisterrimus philister - to już
jest nadfilister.

Emilia

Wiemie się czy wiga, witeam jest
w tej Cafe Central?

Jerry

Hehehe. Co tam jest? Wyjwspia-
niałora w kuli ziemskiej ka-
wiarnia literacka. To jest w
Wiedniu.

Emilia.

o-literacka kawiarnia.

Jery.

[oburony.] o pani pewnie myślała,
że to jest co najmniej Wiedeńska
ka filia sultanańskiego seraju.

Prepasum, bardzo prepasum,
panno Emilia.

Emilia.

Lyori: Dunie Jerry, panie Jerry!

Jerry.
~~Do~~ filister!

Chomini:

Misiu, proszę cię, idź mi ty chmiost.

Scena 12.

Chominiska - Gopreczni:

Polowski:

(wchodzi - białe futro - czapka)

Życzę panstwu smacznego apetytu. (wstał i ruszył do drzwi)

Damy.

Drigujemy.

Yery.

/na boku równocześnie:/ Wie orkudru:

Chomin'.

To jest po prostu - Ja nie wiem.

Yerus, Marya, - ta dziewczyna
jest redolna do wszystkiego. Kto

wie co to ma znaczyć. Misiu

idź szybko - przelk - na kartany.

my - nim ta babka wróci - mój

mały świat dookoła objechać -

/do Emilii:/ Wie myśliście go ratować

mac.

Michalina.

My szłyśmy wrystko. Zabawiały go
cizgle. Ja i Wasia - ale wir:-

Chomiń.

[do Mari:] Idzie przedko na Katany.
mz. - chitai, ty musisz skoczyć na
ten wykład - czy jak tam.

Emilia.

[niechętnie:] Ja nawet nie wiem, czy
ten wykład jest i gdzie on jest.

[Emilia Michalina potem Yorio wychyldu:]

Chominisko.

[surow:] Gusz. Cud tego są cyfry.

[do Józefa] Józef - pojedźcie ze mną -
 do pana Jędy. Proszę pana
 o to proszę sobie wyobrazić: Jes-
 tem. Jedzie może być Julia?

Jędy

nie mam zielonego pojęcia, pani
 sadzi. Panny Julii dzisiaj
 jeszcze nie widziałem.

Chomińska

[portarymiona] Co? Jakier' uścisk?
 Pan Sędzia Potkowski?

Jędy

Owszem, bardzo miły człowiek.

Chomini:

Brawda? Łute serce. - Syn.

Jerzy.

Quidro towaryski - wymow.
ny. Powiedzieć bym impressyo.
niata - dekadent.

Chomini:

Łechi Łecha tego w drzewach. Inepna

oram pana. Pan suczy... jereli
by kto przyordt. nie ma mnie
~~wotomu dla nikogo.~~ Wzięcie
godzinę najwcześniej. Zosta-
wiam pana na gospodarstwie.

Osyle ty lko ~~osnyde~~ ~~utaciuwie~~ ~~ae~~.
 kaima uwar niejsza nie prypaki:
 ta sig - niech Cesi uwar. Łachwobi/

Cesi.

Dobre mamusia. Dgedriemy pit.
 nuwali - ja i pan Jerry Jerry uklon
ku Cesi

Scena 13.

Jerry i Cecylia.

Cesi.

Proszam pana, panie Jerry,
 ja chciałabym się pana spytać -

co to prosię ja panna, pannie Jerry
co to jest takie: „filistru”, albo co:-

Doreniski:

od. - Fifi- lister? Fii lister to jest
rewo, nie nula... To nawet wcale nie
jest. To jest coś co nie jest, a rusza
się. Tak.

Cesir:

Wiem. - Hm... Dzikiej panna,
panie Jerry. Tylko... takie filis-
tera, to czy ono jest chrzczone?

Jerry:

Chrzczony!? Cóż rozumie, Gebier

filister i chrest.

Cesiu.

To more filister - To takie penie
Yery, ma chrest, albo co?

Yery.

Ale To crego! ~~nie ma, ani myśli!~~

Fifi- listera - to jest, to - nawet
nie jest.. To uległo się z filok
sery - Puni wie, panow Cecyliv.-

Cesiu.

Wiem.

Yery.

- taki owad, wto gzyrie winnice

pariskie. Teser Pan Ody jest na
budni rty. bo gnesz bardzo, i
restat drugi potop - na suchu.
Tak powiada Kneipp.

Cesia.

Potop?! To jui koniec swiata?
wa suchu? O, pan nie chce mi
powiedziec.

Tery.

Waj swiastore slowo homoru, pan.
na Ceylia. Potop. Drugi potop
na suchu. Strach.

Cesia.

Hm. - evo to j'ereh takie owady,
filiastera. Pan Asig - to trzeba mod-
lic się i racherliciem more-
w, panie Geny.

Geny.

Hollondrie. - hehehe - hoho dwo.
hoho! Pami jesteś geniuszem -
panno lesiu - patuje jej dłoń!
to jest kapitalne, niech pami
przede opatentuje ten wyno-
lerek, ~~hehehe~~ dopóki go pami
nie skradnę. hollondrie - pami
wie, re literaci to notoryczni

kadrze - Hehehe. Tak jest - kr.
 kapitalne - fenomenalne, to jest
 Zuckerlinem - tak jest panne le.
 sie! kwadratowe bilingi mil.
 liardów srebrnych kuber.
 nych metrow memetrow
 Zuckerla - Hehehehe. Le sie!
lesie.

Hahahaha. Pan się śmieje ze
 mnie? Panie Jerry? Hahahaha?
 Owa prawda? A niech pan przeko-
 powie - nim się cięzko przypa-
 li - potem poruje się filistera. -

Gerry.

Hehehe. Filistery? To wcale nie
pomiędzy się. To się odrzuca.

Cesiu.

Wiem.

Gerry.

To dostaje się tutaj - wskazyje stopę
dwójka zębów / tylko kamuszek nie
mogą być nowe - tutaj w lewej
koniecznie prawej stopy nowej
to jest takie wygodzenie. Tylko
niech pani tego nie rzuca -
panno Cesiu - nikomu.

lesiu.

J-! ewajowig tore słowu homoru-

[chodri Doreniski muce melwity & murusowy

lesiu podnosi prawy stopę, pomsuwa się

lekko/ Ja nawet nie brzdre-

ale trachę - ja cuderuwaru teraz.

Jerzy.

Widri pani! o!c innego tylko

filister. - Tu teraz niedaleko-

tu-gdies' - w okolicy przegry filis-

tera. - Panu lesiu - pannu lesiu-

hehehehe - geniusz - fenomen-

[klaszcze w dłonie] Bruuu. - ~~edntygi~~

listerskiego muru

Cesir.

Głuchuch. - [klawier:] Murur - mur.

ur - murur. [śpiewnie podbiega muru-

rowem pas:]

Fery.

[biegnąc ku niej mururującym krokiem

milion walepców:] - [śpiewa.]

„Gu-cherlinem fifizistrów - afi-
listów rocherlin - Zacherlinem
fizistrów - traxarata - ta, ta, ta -

Fery.

[wota:] Anti-fidisterski - Murur -

chłup! /chłupnie i lesia!/
lesia.

hahaha! /pada na fotel!/
Jerry.

/opiera się o ścianę! O. hahahahaha!

uni- usiłowała mi pani hu-

mor, panno Cecylia. - Kłósa-

ności - moja - hehehehe - sięgała

panią bzdrie aż po rzę grób -

Banno lesia - geniusz - nimfa -

~~fenomen - ruszka~~ Wystawię

pani - popu... nie, nie - psiwiz-

am pani - mój - "Chłopi"

Hehehehe. A - to mialek - a to ra.
cherlin - Hehehehe. - To morina des.
tai ataku epilepsyi - na wielok
takiego okuru. Hehehehe. - Hopiny.
tusie trzymac - Le gubloty - Hehe.
hehe ~~chuj~~ „Otchtan” pami pos.
wigam. Geniusz. Yel napic sie;
tegi kuszyk alkochole - stalo
sobu mi sie po tej rur... rur... rur...
z tym i ely ota - Chohohoho - A.
to racherlin - [wybiega:] →

lesia

[klaszczye polcami jak k postanietami:]

chwili stawiając najpierw piety - potem
perle - nuci: / Licheolinem filiś.
trów - Filistera - Licheolin - / braku

meble - adsumu małż sofke - nagle kryk:

et -!! Mamo! Filistera. Mamo-

filister! / wybiega. ↑

/: Over sekundę scena pusta:)

Jak biera wypada ciągnie ze sobą śmie.

jącego się Boreńskiego.

Scena 14.

Julia - Jerry.

/Julia w rakiemie animowanym - włosy roz:

me'nwione wiatrem - crapearka sukien-
na nieprauicko wo siech na glowie.

eweruy - agien:/

Julia.

Chodzie... przelke... tu... chodzie...
z wami... morina... z wami mori-
na podludku... Lecz... do was...
chce wam wszytko powiechcie...
chacie... to jest... to jest chcie was.

Inna gatarka - Jerry chwytajq:/

Jerry.

Pini? /gadi sobie twan gatarka/

Julia.

Julia.

Ah! The Was. Ukradłam... w be-
 taniarnym... Rano... słońce... śnieg...
 chciałam taniec się po śniegu...
 ale tylko chw-chodritam... po ko-
 łana... Roskosh - śnieg - /Mówię
to kwestyę odwraca się wyciąga zę w tył
- Henry pinię do ust - ściągę z niej rękiet.
Julia pod rękietem ma tylko białe
ronny kufciarik. Pinię... puchy...
 wie tu - tu nie - to w potem:
 Wystawa - Potem była Rosko-
 wiecka... nie... nie... miłośnicy...

miabm.. chciałma się... na Do-
na Borkowieckę. Po drodze.. Hasku
mówi'na odkryt - ja nie. - Ona od-
czt - wstał pitam - na wystawę -
wstał pitam - ręką powitałam. -
Dronik - ja - Dacia - wy - Gaxela
wszystcy - cały świat - kotota -
pretyny - idyoci - filistry. - My
takie. Wicariatam - roboczym.
Zytkam - rurem z niego - i z nim -
Wicie w - Dykiscie? Nie! Wicrie.
licie. Nie! Potkowińskiego -
wiczeliście - „Brat” - srebrnego

Potkowinskiego orulony „Brat”
 Wie:- To nie wiczelecie nie...
 niczego - jesteście filister, muto-
 lek - i dyota - Ja takie „Brat” „Brat”
 „Brat” - O - o!

Henry.

Hehe. Ja mówilem bracy Potko-
 winiski - Symbolika - symbolizm!

Julia.

Durcu i dyota - ja wy:- Ja nie wiem -
 ja nie mam pojęcia - orkuta - sym-
 bolizm - plusj - Co mnie to wsey-
 stko obchodzi - Ja tylko wiem

re mnie porwał - on - sam - on -
Potkowiński. Chwycił mnie za
włosy - porwał mnie za włosy -
i oruszał - dawał - targał i włókł
mnie nagle za włosy po śniegu -
po twardym - po ostrym i m.
nym śniegu - i przeciął cięło
srebrną mi jeden dreszcz srebrny..
jedno palenie... woskowe kłó.
cie i igiełkami szkodliwych
szpilek pini - - przelazł po skórze -
od głowy - przez ramiona -
przez piersi - przez kark - - Tak

włókł mię wśród męki lubieżnej-
 wśród chichotu ^{drainiowego duszy} ~~lektancii~~-
~~lektancii~~ ~~drainiowej~~ ~~całej~~
~~mojej duszy~~ tak mnie rażą włosy
 włókł. a-a. /: padła na fotel / - - -

Stangłam przed Potkwiniskim:
 oszalałam. Było pusto w salko-
 mie. Dwie godziny stałam bez
 ruchu - potem padłam na krę-
 ną. Tak mnie ^{bit, tak mnie} ~~autowonie~~ bit
 kopytami swojego czarnej
 demona. Ya teraz ^{to} jeszce ~~to~~
^{widzę przed sobą}
~~toż przed demnem ten czar~~ /: prze

myka ocry:/ - ~~czegoś~~ ~~z~~ ~~re~~ ~~so~~ ~~by~~ -

Lecz sąsiedzi i te kobiety - a
chociby w prepusi - a chociby wz-
walić głowę o głowę - ~~w ciemności~~
struskać ciemność - byle nie chw-
ciła w rękach osłać - byle lecieć -
byle tylko lecieć i wiecznie ci-
to nimno i war - to kłucie i gwał-
tów wycisk - i te wszystkie kłopoty
rozpalonego otowia - Za to
wszystko, za te wszystkie bole-
ru te całą tragedię farsę mojego
rycia - za te wszystkie polierki

na to chtë plucie cleptanie - ko-
 panie -- na to wszystko - wszyst-
 ko - wszystko - raz jeden w ryciu
 porokowy rozrutek! - a potem -
 a potem w prepiaci! - ~~a potem~~
 uknaci im tę chwile - a potem
~~razgi w prepiaci~~ na wieczne
 wieczne ratowanie - w śmierć!
 Raz jeden w ryciu. a-a.

Jerzy.

[amutnie] bratona chiewryma-
 bratona Gulka.

Gulka.

Głuchucha! Głuchucha! Znowu
„oralone Gulka” - „znowu ostrzy
oral” - i tu powtarzacie - ra
nimi - ra tem calem stadem -
wy -! Dla czego?! Dla tego, że wypo-
ka na wiekach cała moja kobie-
ci - cała moja oralone ptomie-
niata dusza ~~stak, tak, -~~ Wiedzieć
o tem - wy - wy stary. wy teory-
tycy ideowi - wy z krwioz glist i
ryb - wy przemyslowi mniejsi fi-
lozofowie - oralony jestem! Tu-
w tej pierś - tu w moich rękach -

tu w skromiach. w piersiach - w
 tętach - tu lewa i bukiem pre-
 wala się - wtopiona, wryca
 krew - ~~o~~ wy jej mi nie odusicie
 waszymi teoriami - waszym
 filozofią - waszymi moral-
 mi. cnie ratamujecie tego, bo
 we mnie - bo ja - bo to jestem ja.
 bo to jest moje życie - ta fala
 i kołotem wsraspie, straska
 wsrastkie wasre tamy berpie.
 crenatura - chwily miata ranis-
 ory to całe krzyśko, wszod kti-

rego pływnię. Co mnie to wszyst-
ko obchodzi - aże to idyotycz-
ne stać do gotylik, wron, kurwek,
perlik, indyarek! 'Ja-ja-ja!' rzy-
dam innych praw - ja wolam
o prawo dla mnie - osobne - wy-
jątkowe - bo ja nie jestem zid-
nem z miliona rer., Srebrna
gulka!

Jerry.

Do co wy mi to wszystko miar-
cie?! Proszę was - uspokójcie się!

Julia.

Proszę wam to nastrój? Albo
 przeszkadza w przepisywaniu
 dramatu? -- Wzrostak swedre my-
 sliście? Albo wam brakuje pi-
 pieru? na odpisywanie arcy-
 dzieła + „otchtani”. Ja dam
 wam. ~~Przebieg ideologiczycie się~~
 na odwołanie do druku. Albo
 na epilog brakuje - Epilog być
 musi - koniecznie - ja dam
 wam - Główny potrzebny?
 Heheheh Jurek - wesolo - w górę
 głowa - w przód z czoła odzyska.

~~nie wesół mistrzu - Przyne~~
~~ham tam~~ papier białe. Weso-
ło poto! Wesoło przyjacielu
pięknemu. - Przyjechał w dny.
dzie królewicz - gwiazdka go
przywiodła - światło może - to
na wieży wysoki - On nie pa-
dzi się ciotennie - Hurra - wyjął
krowe święto! Przyjechał królewicz
- przywiózł i wiewi funta kur-
melkiw - pokłoni się ojcu matce
pannie powie - księżniczce - dzień
dobry - jakże się spało! Ojciec -

ja kocham cię - bydl'moję - na
 rawore, na state - pachunko
 mej duszy. O merytus, bydl'my
 mieli; księżniczki ty moja. Po-
 tem idy na piwo - na miasto -
 duryka gra - koncert wojsko-
 wej muzyki: Worecy idy; pan
 młody, panna młoda - ojciec
 bratowicza i matka księżnicz-
 ki - och mistrzyni głucha, dźwię-
 wice białe, - rymfkami, obcasz
 uprzednie lekko wykręcone,
 ale to nic - dla tego kolebiesz się

w białkach - par- par najintod.
sy braciarek z niętaстым nos.
kiem

Yery.

/parsha simiechem:/ Wiechwie was chłabi-
uermu - hehehe - prepruram-

Mubii.

Owsrem, owsrem!!

Yery.

ole to - hehehe - jak kapitalny
stimmung - Drakuje tylko sym.
beliarnie mytyrneggo Ykora,
leczycego z podłarsu na kół na

szję prosto w białą mydlin i po-
myj. ca ulicy w biały dzień. My-
dlinowy nastrój. Hehehe.

Julia.

Widzicie, Gurek. - Juriteusz mo-
żecie zacząć pisać i pisać epilog!

Henry.

oś, słuchajcie. -

Julia.

oś? ... co- to-

Henry.

Kart w kzt. - Zaczyna być ra-
duga ta farsa. Cudowniśmy

trochę. - Powieściłbym wam coś
ale się boję. Jeszcze bym kukur
obserw. Hehe. Seryo. ektrowy
o cym innym. ~~oto~~ - ~~nie~~ takie
jaki racynując, dyabli szarypi
w tyłki. Zgryzcie w. - ~~oto~~
~~proszę bardzo. Co ciękiego. Lek~~
~~ko. Jakąś pieśń. Gula - proszę~~
~~bardzo.~~

Julia.

[smutnie:] Co wam ugram? Co
chcecie.

Sery.

Cokolwiek. Co wy chcecie. Co wy
lubicie.

Gulir.

Ga gram skato- jak panna
na wychowaniu. - Gulir. Jak
panna na wychowaniu lubi wst.
se - nie cła melodyi - cła rytmu.
Ila tego falowania tanecz-
nych drwisków.

Geru.

Tak. Zgryzcie wasze. Dajcie ki-
re wschocku. Gja to lubię. Ład-
nie marywają się. Mischem

aus dem Orient.

Julia.

et. Zygram wam w innego.

Enacie „Walkürenritt“ ~~Wagne-~~
~~rowski~~.

Ferry

/2. zwodiscie dziesiaczka/ Hehehe! Wa-

gner! Der Kaiser Wagner Wal-

kürenritt! Hehehe. Docię walkü-

ryj - białych dźwięków o ptomienis-

tych kosuch! Chęć nie słysz

tem! Proszę, proszę. Odeń to ródz

mi się ty lko na orkiestrę...

Julia

/przy fortepianie/ etiam uyciug forte.
piamowy.

Yery.

ewé! blugujcie. Gle? Taktycernie?
Sprawadziliście? /widz./ Isst-
cichw-sst. Yurimnie nie ma.

/widz./ Wszedram się cały w kon-
cheporny. Wagner ma głos!

Ist! /Julia przy fortepianie/

Julia.

/wrotekta była nuty. ewagle uderze obu eton:
mi w klawiaturę: gwałtowny brzmienie

mnene farsesy r., Modlitwy chierwicy:

Yery

/stucha - ceka - ruriwieni/

Yulii.

/gwojce spiewa/ Du-re chaj mgria -
chaj mgria - chaj mgria - i. t. d.

Yery.

/wybrucha awalonym s'miechem/

Yulii.

O-bare chaj mgria, chaj mgria -
huhuhu. huhuhu - /ryt miczny s'miech

turem re s'miechem Yerego. Yery presta.

je sie s'mieci. Yulii s'miech prechodri

w wybuch śmiechu i'ter rataczu się od
fortepianu ku fotelom -; śmiech gra-
niący ze spasmami - cichnie -

[Dawna.]

[Julia siedzi - z jej oddechem.]

[Doreński stoi i myśli.]

Scena 14.

Li - Cesia.

Cesia.

[z minką uwrystą i garnurkiem ie-

lowym z którego wystają opary, a który

ścierki otworon jest, która to ścierka

broni przed spiecreniem palce tejże

lesi - i dnie tajemniczo w stronę rura

nego jej tylko sprętu:/

Yulii.

/nie wraca uwagi na mię:/

Mery.

/Mery podniósł głowę - potrzy - ocrepi - uśmie-

lesia.

okaza! /cała nawisła garnisika oklast

ra on sprętu:/

Yulii.

/podnosi głowę:/ Co to macie? lesia?

lesia.

~~Wci. Najświętsze słowo honoru~~

~~[Julia nie patrzy na nią, przytacza pier-~~

~~wotna: / - do ucha Boreńskiego: / Panie~~

~~Geru: jasi! - Ukropem.~~

~~Geru.~~

~~[usmiecha się, skinął głową Cesi:]~~

~~Cesi.~~

~~[złota pogroźka w stronę snego spręta -~~

~~wychodzi:]~~

Scena 15.

Julia - Jasi.

Geru.

Panno Julio. Drisiuj w macy

myślałem wiele o was i o tem
wszystkiem.

Julia.

Cozy przywstaje / Wie teraz. Wie mówicie.

Wie prosicie mi tego wicheru.

Cudowne - Guma - Słuchajcie.

Patrz chory wśród ługów i w
niebiskich. No jest rymowa - cięcha

przejasna - Dul. - eluski - arle.

Kiny, królewskie dzieci z przed

wieków - dźwięki wschodnie -

kury sy - minstrele psigie

z krainy ludów i smęgow.

foredor

Atello - Romey. ~~foredor~~ - bu.
~~jeurw~~ - patzuka miemiga
 się wstęga usmiechów - róstw
 napustnej workocy. - Fontanny
 orłowego wina chłodny kwi-
 ganki - ~~estonizte~~ tujama - ale.
 andrymi - kwiaty - kwiaty -
 kwiaty - Yasma driona uon
 sunie prer te bulawe pokoje.
 Bari - parichie. -
 Imukly jak palma - wiotki,
 jak muslin weselnej drzew.
 cryny. ora twary maska -

koronkowa, lekka, czarna -
wie rnu go nikt - on nie rnu
nikogo - Ucieka w tłum. -
wie wie druz, lecz czug - nie py-
taj, a mysliz - czug i mysliz:
„piękny jest par:” - - „Ydrionie
piękny i drionie piękna krygla
jest paria piess. Pari - driciej kre-
lewskie”. Piękny jest par:
lecz dalej... co dalej... co potem...
co... hahahaha.

Yery
napokaja Yula - Yula - co. -

Julia.

[wzdech] Innowa mówicie, że ona
Julka. [wstaje]

Gery.

cie powiedziałem.

Julia.

ale pomyślałem.

Gery.

[stwardo] cie.

Julia.

To wszystko jedno. Ale dla
czego? Dla czego aby świat, na-
wet wy - nie przecie - nawet wy -

~~nie przecie - nawet wy. utrzyma-~~
~~wanie te moje marzenia. - Dla~~
czego mnie marzyć nawet nie
wolno - dla czego mi świat
odbiła wiarę, we wszystko co
piękne. - cło, patencie, Yusa - na-
wet w takę drobność, w takie
nie wierzyć mi nie wolno. - Wto
moje światelko. Nawet w to.

Dla czego właśnie wrony pa-
liło się on i dla czego właśnie
wrony - stało się to wszystko.

~~w potem. - /z usmiechem drieżcia:/~~

a... more to dla tego... Yum... more
 dla tego paliło się - re weronaj s-
 stary Gneba - re weronaj bacca..
 cwie miuwie... nie si mięjcie się re
 mnie... Ja wiem. cwie wolno wie:
 nyc' nawet w takie światelka. - I
 dla cregori wrysy ustawicznie
 dżurinię mnie, i rucyja rucyja
 kije m kamieniem - i cięgle wotyga.
^{Tralona}
~~Saelma~~ Gulka - huria - brrr - ekeror
 przywy nos. ~~Dażż!~~ !

Yery.

aler to jest największy komple.

ment, takie przewisko. Czyżby
myślicie, że kurczy jest godzien
marwy. słowem Gulka? - że kur-
czy potrafi być słownym; - Gulka?!

Gulka.

Tak, tak, mówicie sobie w chacie,

~~Ga cerywiście stoję ponad takim
głuchaniem. ale rause - precier.~~

He mnie, na dnie duszy, jest coś ta-
kiego, ^{udka.} jak u nieboszyka Udeka. Died.

ne prisko. Struli go bo się wsiechl. A taki
był pies - Wy nie umialiscie Udeka? - eke,
nie - Udeka struli mi jeszcze przedtem,
zanim was poznalam ———

To był taki cudny pies i dobry,
 czarny pudel i taki miły. Ham,
 miał włos, jak wełnę jedwabną,
 aż rozkosz dotchnąć. - Taki to był
 ten Udek. I porwał się cię-
 gnąć za ogon w kółko usmiecha się
 a nawet nie worknął. Ale niech
 no kto, nawet ja sama - tak
 stanął przed nim - zakrywał
 palec i mówi: „U-dek, musz
 krywy noss - Udek- ~~lekk~~ to
 skoczył w tej chwili. - Ojciec sam
 nawet skaleczył, nie była rana.

A nie - tylko palec nakrywić -
"Udek - masz krywy nos - brrr -"
To ja taka jestem. *Biedne moje psisko!*

Yery.

Hehehe. To fenomenalny był ten
Udek. Unikaj. Do ja naprzykład
nie pozwoliłbym cię gnać się ra-
ygon - a na bzykanie odpowia-
dam pluciem. Hehe.

Julia.

To wy jesteście taki, a ja jestem
inna. Zresztą i ja takie potrzebuję
- ale nie rawore - nie ciagle. - -

~~Diabne moje psisko.~~

Jerry.

Hehehehe. - Ten wasz nieboszczyk
 Udek przypomina mi mój ku-
 ryntek - przeciw drewnia z chrust-
 kami - a morina ja było drogie.
 wadzić do orewskiej pasy - nie,
 tylko powiedzieć: „Lusia - o”
[wskazujący i następny palec w formie wi-

delek wysuwa ku oczom Julii:]

Julia.

czuąc-gacie. Hehehehe.

Jerry.

odli fakt! wie do uwierzenia. To
jest fakt. najważniejsze słowo
honoru.

Julia.

Hahaha. To musiało być - hahaha.
ha - panna na wydaniu.

Jerzy.

Chodźcie! Trafiliście. Panna na wy-
daniu. Obecnie jest już młodziak.
Wyleczyła się. To z tym palcem
było nerwowe. ale teraz już opus-
ciło. a kto już uratował - Kneipp
już uratował. Leczyła się wodą.

Julia.

/siada na malej kanapce./ Tak mi drisiz
drin nie - tak bardzo cigiz mi
wlosy. Jura, - wyjmijcie orpilki -
~~rozplizciecie woskocze.~~ /Zeny staje

na kanapke. - Julia wczasie rozwigrywania

wlosow. /Ochwiliz, ze wczasie slu-

bu, przed oltarem - gdy jura mto.

drin uklęknę - gdy światla woko-

ło - i ludzie i woszystko - że wte-

dy karida drzewcy na raptu-

karci musi. Czy chce, czy nie chce.

Tharida bwi się tej chwili - i karida

chry, choć o niej nie myśli. Ja
nie boję się tego - ja przed ołtar-
nem nie będę płakała. Lęk
mnie tylko bierze, przed jed-
nym mignieniem oka. Przed stu-
bem - w domu - gdy mi welon ra-
kowi i wianek na głowę - gdy oj-
ciec i matka sięgły przedemną
i przed nim, a potem ja na po-
chlebce uklęknę - i ojciec uścisknie
mi głowę - i - matka - pocieszy
wzrusze --- Jereli... jereli... jereli
wtedy - /wywa się/ nie skocz i nie

wychrapię im ocru --- to jestem -
hahahahaha - panny na wychaniu.

Henry.

nie. Proszę... nie myśleć o tem.

Julia.

Jaśda: nie myśleć o tem. - Spokoj-
nie. Mówcie teraz wy.

(Paula:)

Henry.

z niebem wyjętym z włosów, creos je-
potem gładzi jej głowę - bawi się kosą:

Julia.

Wiem i cytatał o ugodzience

duż. - O metampsychic. -

Meru.

[j. w.] Drisiuj jiri ludzie nie wie.
^{nie}
~~nie~~ w metampsychic. Jest tylko
ws' podobnego u spirytystow.
edle jir w to nie wierę.

Julia.

[nie rmięniące propozycje] Dla czego-
Julia - Dla czego nie wierzyć w
to, co jest takie piękne. -

Meru.

Tak. prawda. Chciałbym w to
wierzyć; dla tego, że piękne. edle

ja wierzyć nie mogę. Są ludzie,
którzy wierzyć nie mogą.

Julia.

Nawet - chociaż chcę?

Henry.

Tak, choć nawet chcę.

Julia.

--- Ja chciałabym wierzyć -
i mogłabym wierzyć. Lecz nie
wiem, czy wolno mi wierzyć. Sta-
łam przed Podkowińskim. ~~sta-~~
~~niezdecydowanego me było - Salon~~
~~był pusty. Henry jedną dłoń potrzył mi~~

głowie Julii - druga spiera się o poręce:

Tak stałam długo. Itak myśla-

łam - nawet nie myślałam -

ja czułam to tylko. - Jego płót.

na przedemną dotykały ręce

zmartłego geniusza. Przed tym ob-

razem on przemurzył noc i dzień

- i całe miesiące - może nawet lata.

I wszyskie jego myśli i wszys-

kie uczucia, szły z jego duszy

przez jego palce, przez jego ręce,

przez oczy, przez usta twar-

kie i to spójnienie ku temu płót.

mu - bynęło do furby - i już tak ^{na wieki}
 rastygło. ~~Tam na wieki zostało.~~
 Ten obraz - to jego dusza -- Potem
 - już byłem przed nim. Wsryt-
 ko to samo - co było nim -- to by-
 ło we mnie? Jorgcem rachwytu
 i wilyocię warg. Dotknęłam
 obrazu. I more wtedy - more, w
 tej chwili - oddajalo to wsryt-
 ko rąkłęte w płótno - i przesło
 we mnie. Wtedy - more wtedy
 dusza Potkowiniskiego przesła-
 - w moją - duszę. -- Już to

śmierne jest, co ja mówię.

Fery.

patrz przed siebie! Onie jest śmierne,
to, co wy mówicie.

Julia.

Czy mnie wolno wierzyć, że jego
duch i moja dusza - to jedno? -

Hura - powieście - to takie piękne -

Fery.

o. w. Tak, Julia, to piękne jest.

Julia.

Siedźcie tu przy mnie Fery siedzi przy

niej! Podobno studentki obcinają

markwe

Henry.

nie wrystkie.

Julia.

Ja mweich włosiw nie daczubym
okrzyć.

Henry.

Ja takre. Ja mweich takre. Hehe.

[wimiech pól dżięciży, sędęczny.]

Julia.

Bo macie bandro ładne włosy.

Henry.

Ja wiem o tem. Odłatego noszę.--

Julia.

Pięknie wam jest, gdy głowę pod
nosicie do góry - a włosy zsuwają
się w tył. Włosy atkie łoki zsuwają
się w tył.

Jenny.

et ludzie śmieją się z moich wło-
sów. Tęta tego noszę. Kasia nie chce
tego, że oni się śmieją. Wrona
długo włóczyłam się wśród ulic.
Sam jeden. Spotkał mnie jakiś
pijany. Chciał mnie bić - ale tego,
że moje włosy są długie. Prekli:

nał mnie i gonit.

Julia.

o wy - co na to?

Jery.

Ja uciekłem, - bo on był pijany
i silny. Ale w końcu miedziło
mnie to wrostło - trwało jui
na długo - stanęłem. On nadbiegł.

Julia.

Gwiedy?

Jery.

Gwiedy rekłem mu przypowieść o
Kaimie i cblu.

Julia.

Hahaha. Ciri na to ten pijany.

/kładzie swoje ręce na ręce Jerzego/

Jerzy.

Słuchał skruszony słów tej przy-

prawieści - rdyżł hehehe - futerał

crascki swojej - oddał mi pokłon

wielki - i rusie odszedł w pokoju.

Włozostawie imienia wi mojemu:-

Wichniłem - : potem wstąpił do

orynku. /Jura i Julia uśmiechają się do

siebie jak dzieci - on mówi dalej/ chwytł.

po dłu tego nasze takie włosy.

~~Ma~~ Nure, je takie dla tego, bo dobre
nie jest czasem przesunąć palce
przez włosy. Są miękkie i cłgugie.
To wtedy wzrusz inaczej się myśli:

Julia.

A gdyby kto inny przesunął
palcę wśród włosów - czyby też tak
się inaczej ruszył się myślec?

Jery

Mare. Julia przesunęła palec wśród wło-
sów. Swoje palec przez jego włosy - on mówi/
Mówię - że włosy i piersi chwie-
rze - przedziwny wykład woni.

cdle ja nie wiem.

Julia.

A wiedzieć chciałbym --?

Jerry.

Mare - /Julia pochyła jego głowę na swoje

piersi.../ Jerzy własy płożąc na

twary - a na włosach cieni -

/Julia kładzie włosy na twary, a na wło-

sach cieni - - Cisze - - zsuwa się biała

prestonia

/Czarna dwuminutowa/

/prestonia w górę/

Scena 16

Gerry - Julia.

[Julia stoi przed lustrem - upina włosy.]

Gerry

[oparty łokciem o ścianę; na dłoni głowa.]

Stoi na jednej nodze, drugą splecioną, wspier.

na się koncem stopy o podłogę - zga druga

w kieszeni:]

[Laura:]

Gerry.

Mówiliście przed chwilą. -

Julia.

/nawracając się ku Dorenkiemu:/ Nie mów

cie o tem, o czem mówili'smy
przed chwilą. To moje jest. To
moje roztanie się w chwilę na
całe życie. Tego nie wolno doty-
kać nikomu - nawet wam - ~~z~~ Jura.

O tem ja sama nigdy nie będę
mówiła - to roztanie we mnie -
dla mnie - i tylko dla mnie. To
moje jest.

Yery.

/nie zmieniając porządku:/ Porwótcie mó-
wić. Ja nie uważałam - będę się

starał. - Skiwiliście przed chwilą:-
 studentki obcinają włosy.
 Za mój włosy nie dałabym
 obciążyć: - a nie wiecie dlaczego
 studentki obcinają włosy. Pro-
 cują tego w nocy. Rano, rano,
 - prawie codziennie już o ósmej
 godzinie muszą być na wykładach.
 Chęć być na wykładach.
 Z ciepłego łóżka tak trudno wsta-
 wać - na toaletę brakuje czasu -
 a nie jest też przyjemnie - nie-
 ureszanie - biegać przez ulicę -

wystawiać się na odczucie i sta-
nie szycierstwo brukowej trawdy
~~dwumornej~~ Dla tego studentki
obcinają wąskocze.

Julia.

Przygnaję Porumiem. Porumiem

- w prę to chcecie powiechrzei:-
Ale to nie morielone. Ja straciłam
wzrost w jednej sekundzie wa-
żną wiarę w moje lepsze jutro.

Przygnaję cię Ja nie będę muso-
wać do obciążenia włosów - o-ja bę-
dę mogła dawać cię posługując

~~toalecie. Hahahaha.~~

Merry

Przywróć się! To nie podobne. Julia - to
nie może być. Ja - na to nie por-
wolę. Wy nie możecie - wam nie
wolno popełnić tego niezbyt
niejszego z meraliensów. - Wy
nie możecie zostać rymy tego
panwemiusza. ~~Przepraszam~~

Julia.

On tutaj był? Przecież wypro-
wadziło mnie rdomu. Mówiliś-
cie z nim?

Jerry.

Tak. O nim nie będę do was mō-
wił nawet. Dla mnie podobne
indywiduum - tak dobre, jakby
nie istniało. O was chcę mówić -
słuchajcie: ~~ja sum, ja sum - a ja~~
nie jestem płochliwy - mnie sa-
meo drżenie wskazywało to odkrycie
~~wasz wulkan~~. Ten ogień ol-
brzymi jaki wam płonie we krwi
i duszy - uszlachetnic tylko - orys-
ci - pozwolić uścisnąć a potem skie-
rować w górę. Wstrząs nieście

ten ogień - ale nie wtaczajcie „Julio, pod kuchnię domową, porządne go filistra” - by na nim smarzyć rodzinny kotlet. ~~Ten ogień~~ narsadzi blachy - góry przywalą, zadrusz spokojne serce, jakiego pragnie ten ortalnik. Hehehe. Ten filister chwilom powiechcie.

Julia

O, panie Jerry - gdyby to było moribne - gdyby to było moribne. Crasem - tak, chwilami ja cuję

w sobie siłę twicy splątanej siecią-
chwilami wydzaje mi się: straszy
nas jeden a potargam już i stang ryo!
~~wolna i ryo już~~ A potem my-
śle - noreclnei, nartargac - a co
mam pasrarpac - kogo? Ta siecia
moja rodzinna - moja matka,
mój ojciec, siostry, bracia i ^{teraz...} teraz...
Jest tylko jedna rada - ja wiem
- uciec ~~z domu~~. A wtedy co by-
dzie? ~~Wszyscy na całej rodzinie: mat-~~
~~ka gotowa rozryć się, ramię~~
~~twie na śmierć - ojciec już rat.~~

~~Kiem rozpiera się, bo on mnie bar-
dzo kocha -- od siostry - a bracia -
Trisun jest brudno - co potem~~

co stanie się z moimi siostrami -
wre stawy całego domu. Kto
wtedy wyciągnie rękę po siostry
hahaha, występnej "osławionej"
"Bratonej Gulki" - "dobliwosci na-
szego grodu" - wszystkim pokojem
stychać lesia!

Scena 14.

Li - lesia - Joriv.

Cesiu.

[na scenę] "Jorik... hahaha... ciekaw-
Jorik- Rurem

Jorik.

Kiedy ty chcesz pierwsza - i ty
lecisz naprawd -- Rur-clwa -

Cesiu.

Fry!!

Rurem

Hahaha.

[o'mnich-tupanie łaskot przewracanych

stołków - prawie równocześnie Cesiu i Jorik

wpadają na scenę biegnąc - na środku

przewracają się obcy. Obcy wraz z nimi Julia
Yery w śmiech.

Cesia - Joriv.

[dwieście równocześnie] A kto pierwszy-
 a kto pierwszy - dha! - ja - ja - ja.

Cesia.

[dworzenieckiego] Panie Yery - no, kto
 pierwszy - no kto? - przelko!

Joriv

[wzruszającego Boreńskiego] Ja pierwszy - nie
 Cesia - prawda panie - ja?

Boreński:

Obcy pierwsi beretście na ziemie.

3
Pan³ Cecylia - i pan⁴ Jory.
Cecylia.

O-pan jest niezmierny. ~~jest wie~~
pan re ciescina sie przypolita.
Dzieci tu pan miał ra swoje, ty.
ko mama wróci.

Jory.
Hehehe.

Cecylia.

Wiech sie pan tytko smieje. Zoba.

czy pan, panie Jory. wychodzi

rodzanna - odwraca sie / ~~reby~~ pan so.

bie wiedział - re ja pierwsza. wychodzi

Ferry.

-- lewiatem na riemi-

Julia.

[do Fory] Gdzie mama?

Fory.

Chy. Byłbym rozpomniat na
smierci. Mama tata ra toby po
cudem miescie. Był pan gebrui. A
to ja miatem lewiec powiechrzei
mamie, jeżeli ty w domu, jestes-

[wybiega]

Julia.

Widziecie - słyszecie - jacy oni

Widziałicie, Tydzieńcie jacy oni

~~szczęśliwi jacy oni w kuznie~~

weseli - - Gebie podrywali się mu.

je lata - nie pamiętam, od jak
dawna nie śmiałem się tak jak

~~oni~~ Nie mam - ja nie mam od.

wagi kburyci tego wszystkiego.

Ja nie narzekam - ale

jest we mnie przeciw coś - jakieś

instynkt we mnie wola: to twoi

najbliżsi - to siostry twoje - to

rodzice - pamiętaj - to matka

twoja! Czy uwierzyście - chciej

w nacy - Słyszałem jak wycho.

drżyszcie do miasta, i jak wraca-
 liszcie. Gdy tak leżałam. matka
 jęknęła przez sen - I wtedy zda-
 wało mi się - że widzę matkę

na katafalu ~~czarna suknie~~

czarna trumna - świece róża -

lichtare, tłum gawiechrzy - ci czerw-

ni śliczy - i matka. I matka róż-

~~to brata~~ - palce splecione - a na

ustach - ah! - na ustach pianny.

~~Potem... Potem... królowa... siostry -~~

~~nie wiem dlaczego - w białych~~

~~sukniach, z welonami jak do~~

ślubie - śmiały się głośno - -
ja ruczę tam nagle śpiewać - *
Salve - Salve Regina - Ad -!! / rytua
się / Chudziłam się - spędziłam
kórkę - na podłogę - Tyle tylko
spatłam tej nocy - / re-kuraga / I to
tak spatłam - Jura - tak przyjem-
nie spatłam. I... i... matka ródła,
jak - jak świece... i na ustach
piana / poddech ciężki / Nie, nie, nie,
panie Jerry - nie - nie! Nie mogę
ja nie potrafić. W końcu - gdy
bym nawet mogła radzić

wsobie ten głos - ~~ja nie jestem tak~~
~~bandru rtych, jak oni worycy my.~~
~~sta~~ - gdyby m rdytata - to co ja
 purnę na świecie, wśród ob.
 cych, rtych ludzi, co się stanie
 re mnę, kobietę ~~o której~~ powie.
 dro: ot, to tam taka specjalnego
 pokroju emancypantka. Skurza.
 na na rdytata - ~~raz na raz re-~~
~~ker nadziei natanku. . . .~~

(Pauza)

Panie Jerry? Wy mnie rozumie-
 cie? Wy macie dla mnie trochę

serca - prawda? Wy mi tego nie
odmówicie - odmówiam wro-
suj - usatowa' mnie more co-
jest tylko jedno wyjście. - /por.
głoda się! Ja nie mam nigdy
pieniędzy... O mnie nigdy nie daję
... spręchawie' nie chciałabym...
ja nie mam nic własnego... Wy
mi dacie rewolwer...

Mery.

/długo? opuszczał się; Aurora: / Nie, wie-
cie co, Julia - re temar -

Julia.

(Kaga:) Janie Jerry - mój Jura - to tyl-
ko wtedy, gdy jura wszystko - wszyst-
ko będzie stracone - które jeszcze
się coś odmiennie - ale ja chcę mieć
na wypadek przy sobie! - Gdy jura
nie będzie mogła - wytrwać - bla-
gam cię - Ju - rek -

(Pauza:)

Haha. Hahaha. Milerz pan. A!
nawet tego - nawet ^{mi śmierć} ~~prawa do śmierci~~
nie ^{wolno} ~~mam~~! Czego wy odemnie chce-
cie! Żyć nie chcecie - umrzeć nie
porwadacie - niczego nie wolno-

wszystko zakorane. Hahahahaha

Jerzy

Jeszcze tego. - Wiecie, rozrymam się

olećcie rasta nauwici na otem kto
wizory wazyat - ja - czy wy? [He

~~wy macie list? /Julia nie słucha/~~

~~Mniejsza o to. Mniej więcej tyle~~

~~so ja.~~] Ty wy macie talent - macie

młodość - macie piękność - macie

wszystko - milion sił nierwytych.

i wy to chcecie oddać na pastwę

robakom. - Wybawcie ale to już

jest krajowym i dyotyrmem!

Treba mieć troszkę więcej siły -
 trzeba zdobyć się na krótką energi-
 i - jeżeli ulechr - to po walce. ~~ale~~
 tak tchórnicy - głupstwo - nie każdy
 potrafi sobie pójść w łeb - ale być
 tak niepraktycznym - troszkę anti-
 filisterski sposób praktyczności
~~nam~~ - ale tak marnie obłupić
 siebie ręką workoszy, jaką chęć
 mieć rzyć - nie - na to już trzeba
 być fenomenalnie.

Julia.

- idyotyczny kawka na wycho.

niu. Hahaha. x

[Doreniski:

Hehehehe. Prestaniemy. Hehehe. Daję
nam iinni dosyci komplementow
do potknicia - przynajmniej
oszczedzimy sobie. Jakwi ostanie
sie czucie protestu - gdy anioł.
wie jego poczynalosci między so-
bą. - Hehehe... co-tak- usmiechnij
sie - Wesolo. - Tytko bogowie potra-
fią smiac sie w obliczu smierci.
Dziedzimy jako Ozy. Hehehe. Lubi-
my frases - prawda? Julia?...

Julia.

Laus mi chemi Jura - Jurek. - Wy jesteś:
cie ostatniego rzędu galecan --

Ferry.

Brumian - olimpijczyk w podhar.
tych butach - Taki geniusz - w
spiewu: Jedzie geniusz drugi, Le,
la, ta - kol - chui - Hehehehe. Tylko
nie wydajcie mnie przed filistr.
mi - Filistry - trzy kroki w tył -
bo pływ - i kopnę drucowym ku.
maszkiem.

Julia.

~~Glukha. / patrzy na obuwie Genego - on siurda
rybko - stopy pod stolek.~~

~~Geny.~~

~~nie wolno. Myricyrim - powiedz. =
= my geniusze mogą takie mieć
swoje tajemnice toaletowe. Hehehe.~~

~~Julia.~~

~~Przeć drisioj macie cule styb.
lanty. Glukha.~~

~~Geny.~~

~~Ala na wypadek. Zwi przegrwy.
wrotek się do tej wstydliwosci
wrinej. Aby nie gorszyć malusz.~~

~~kich. Hehehe. To takie moja per-
wersja.~~

Julia.

Oczywiście można gadać po ludz-
ku?

Jerry.

Po ludzku można, ale po filisters-
ku, nie.

Julia.

[wybuch śmiechem:] Nie ma rady z
tym cirkowikiem.

Jerry.

Gawra.

[następująca Dolewskiego:] Jest rada. Ja

Ja tylko słowiki i tylko my: Ro-
ro-ro-re-i lilie i lilie takre. Jak
w operetce. - Tak poeta śpiewał:
to jest hymn, fufa-kirow, Roro:
rory uch rory. Ktey rycia pod rory.
tyle jest cierni i głązów" - - Hehe.
hehe - wiech mnie dyabli wermu,
ale takiego rachetina jura chawno
nie widziałem. ~~Pracuję nad~~
~~racyną~~ pisze libretta do
~~operetek~~. - a to rachetina-

Julia.

Co to nowa maza - z tym

rochesterlinem. -

Yery.

Hehehe. Fego nie porwale sobie wy-
dnei - Fajemnicu. Chyba z ryciem.

Hehehe. > (. Paura:)

Julia.

[chudri: staję:] Cło i cior tak bedriemy się.

drieli. - Siędrieci i nie nie gwarzyć.

to nie chyci. - Chwycicie, Jurek.

chudrim przeleci się po mrowie.

ku, ab w. Cior tak wysiedrimy.

ca dwore stonko - mrowe mój Yeru.

sicku. - E - pat sresc!! Ruchajcie się.

re myślem. Zakłócanie logiczne.
go porządku nielogicznego my-
ślenie - rekurane pod gryzonę.
To chyba logiczne.

Julia.

przeuwaję palce wóid szerepny Doreńkie.

go-nuci/ uo mój luby Jurecku-
Heire mie na lid.!

Jery.

braknajt/ wie wer me.

Julia.

g. w. Jak cię lepsa mys' nowiecki
To ty mie wer mies... Jurecku...

Jura - Jurecki - Heremie na lód.

Yery.

[z uśmiechem.] Czy z wami morina ga-
dzi' po lódzku?

Julia.

[wzruszona.] Po lódzku marna - ale
po waryjacku nie chyci.

Yery.

[wzruszona.] To już śmiat. Jak potrafię
porozumiewać się tylko z wary-
atami!...

Julia.

[niecierpliwie.] Morina - morina - mori.

na - cchi wie - mi wie - mi wie -

Lecim na lód? [muci jw.] To ber dnu.

ge nawiechri nos mys. - [Yery ramy.]

sta się! He. - Gurek! - Lewyseli uoni
pon Gurek? -

Yery.

Wiedri pani - to jest tak. Pan jest
młody - a Julia jest rozczona -

nie, nie, nie -

Julia.

Hahahaha. To jest motto kawa.

nia, które wam matka wrowy
wyprawia. -

Gery.

Porumie się samu prę się. Hehehe.
Kapitałna filisterka. Wicbripi
ni to to jest tak. - Panuż rarymaja,
jak chęć perlicy - a ja na to pa-
trę - i dostaję gę się skóry. -

Julia.

Węzgi już w rękach potrawki. Jedzi-
cie dalej:

~~Gery.~~

~~Mówiła z wami gadya powady =
= acku? to nie przeszkadza.~~

~~Julia.~~

~~Glukhara.~~

Gery.

Ten kto wymyślił potrawkę.. hehe.
he- kto wymyślił marmonę, był
najpodlejszym z fidiistrzów. exatu.
salnie - honoracye - nie wchodzą w
grę.

Julia.

Motto obleci. Yarcha.

Gery.

W tym całym interesie moneta
odegra - violino primo. /margle/ która
tenar godrima? /Julia i Gery odegrają

się i patrzy na regał ciemny: / Chciał.

tem niewiele czasu. / chodzą / I wie go-
driny summum. Muszę przycer-
monety na bilet.

Julia.

Podręcznik?

Fery.

Fak. Postanowilem w tej chwili:

Julia.

z lekkim nieokreślenym: / Nie odjeżdżaj:
cie Gura. - Długo? po co? -

Fery

chodzą: / F-pek- monety przycer-

musz - To angielsku jechac nie wy.
 pada - gdy sie jest dramatur.
 giem -

Julia.

Co to rnaury?

Fery.

Jechac' a l'anglais? Rnaury oklep
 na rickarnej klacry - Breddecher
 podsadza - pulacz pod pachy - jar.
 da -

Julia.

niemierpliwa: Est. wie to. - Co rnaury?

Fery.

Jerry
Słuchajcie; panno Julio - Ufać
mi?

Julia.

Yurek - pytasz?

Jerry.

[lekko wzruszony] Dzikuj. Nie rawnie-
dę was. - a teraz dajcie mi waszą
rybę na to, że jutro zrobicie to - co
wam poradę - a poradę jutro - je-
żeli dzisiaj powiecie mi się mój
plan - Daję ani - łapkę? [wyciąga rękę]

Julia.

[bez wahania] Daję. [podaje obie dłonie]

nie wiem na co - ale ufam. -

Yery.

Yessre zar - chiz kuzg... a tenar - w
chuzg. Ładchodri.

Julia.

Yura. - Powiedziecie - dokąd i po co?

Yery.

Co prawda, pralutuje mnie, aby
wam powiechcieć - ale lepiej nie. -

Bywajcie - Łucki.

Julia.

Pro - sę.

Yery.

Łęty | Ej, mój Bore - z temi damu.
my - to jest baska ~~obawia~~ obawu.
Tak mówi k. k - ataryna głucho.
Isujecie mi wty jutrejszy ~~efekt~~.
Julia.

Wróćcie jutro - na pewne?

Jerzy.

Tak. Jutro - od jutra - od jutra -
hehehehe - proszę chwytą Julię
zke od jutra nowe rybie - Julia.
Od jutra rybie - od jutra
wszystko się zmieni.

Julia.

Julia

306

(blysczymi oczyma:) Jura - powiechr-
mów -

Gery.

Wy - dła siebie - sama dła siebie -
ryjcie. Hehehehe! Erwa l'arte!
Vive! Hehehe. Wgōz gōwa -!

(Gaura:)

Gluchaj: - Ja dugo wałczyłem. -

Drisij - cały noc - jeszcze przed go-

driną. - a ten parweniusz filister ~~wa~~

się prechylił sark. Postanowiłem.

~~Wachalem się - w - w - no bo ja mam~~

wisiele twandy kark - stał w

tym wypadku trudno mi ugięć
się. ~~ale~~ Has uratować - to więcej
mocy aniżeli słowami
możę przed-

Juliu.

Jurek!!! Mów - mów - mów tak
cisze. - Światło ma mnie i ciebie. -
mów -

Jerzy.

- to więcej mocy, - to warto się
rychliwie na upokorzenie przed
moim starym! Władzie mój pa-
pa - jest rękawicą filistrem.

To przede wszystkim obręby. Chcąc,
 abyśmy już wzmógł piwo dla całej
 go świata ~~technika chemia-~~
~~mechanika~~ i t. p. silić się na re-
~~turno piwo~~ ale ja chwałę dla
 matrycy perwersji ~~prestem~~
 jeszcze inne krawaty i formy
~~namy gastronomicznej~~ konkurencji
 opamare - budriet - do reszty obni-
 żon - ekskomunikacja wielka - fami-
 lijna kłątwa - Od półtora roku
 nie pisujemy - ambasadorów wy-
 cofaliśmy. - Wojna o to, kto stworzy

wytrwa w miłczeniu. ~~Ja nie mam~~
od 3 miesięcy listu od rodziny
- nie nie wiem - oni little o mnie.
A mój stary mąż floty - kutwa-
dusi grosz - filister monetarny.
i mimo wszystko lubi mnie - ja
go takie. - ~~Się~~ ~~mię~~ ~~się~~ miłczeniem,
bo się lubimy. Obaj raz jedno i
to samo: on mój temperament -
raz to ja lubię go; - jest konsekwent-
ny. (Kocha i niego dramat. Kapi-
talnie dramatyczną figurą) ja
mam temperament - raz to nowu

on mnie lubi; jestem konsekwent-
ny. Ya takie jestem fenomenal-
nie dramatyczna figura. A tej
obwipilnej konsekwencji i z tych tem
peramentow - eventus taki, re ja
tutaj chodze w literackich kama-
rach - i palę kierski tyton - a on
tam mowu chodri, jak struty i
gromowi parobkow po karsyjskach -
wyobrazajac sobie, ze te karki tych
parobkow - to jest kark mój. O re
klosci, ze tylko wyobrazic sobie
musi - pozyczam cy o tajne sprawy.

~~Janie zealermuwi - podobno pres.
tal pijac piwo. - - Ja rozsadniczo
nie jestem rwlennikiem piwa.
ale gdy ktos woli pic piwo - i skut.
kuje mu to tak, jak absynt lu.
drum - to mi rad, ze nie more
pijac spokojnie piwa - ktore mu
tyle maury, co absynt. Porumie.
cie teraz -~~

Julia.

Tak gwałtownie znoue - nie.

Ferry.

Hm. by wy tak trafunkiem nie

wczyńcie piwo pijac: - Tego już
nie darował bym. -

Julia.

Hehehehehe.

Jerzy.

Julia. - co - k.e - wogóle rozsądnic
nie ma sensu! Hehehehe. Podig sta-
remu taki skandal, jakiego świat
i korona polska jeszcze nie widziała.
Ty wyciśniesz uszczypek go w serce
podręczelskie - potem dotkniesz ciele,
krotnie kieszeni podręczelskiej: -
Gdzie ma wreszcie wypadek serce.

wer - aby wdemontować sumu-
bejczy eksperyment. - ale mam re-
miar postrelić się tylko w topu-
kę -- Jednym słowem: moneta
będzie. ~~/ maybe: /~~ Hehehehe! To jest ka-
pitalne! To mnie nie raawiedzie.
Jeżeli nie rmiżknie - to mu osiwid-
ce, tak, tak jest - ie publicznie w
drienorikach - „w niedostanem”
ogłoszę i podpiszę się pełnem nar-
wiskiem i imieniem. re się go wy-
reka m - nie, nie, nie, - to mato-
re - hehehe - mam - mam - starego-

a to ułot w siatkę - hehehe - marm-
 marm - starego - re rmiemiam wui-
 rz, religię - re jestem ateuszem -
 mało tego mało - re przechochę
 na bisusmanizm...

Julia.

Hahahaha.

Gerry.

o! wyznar niej w świecie powiem,
 mu: „o! crosrku - rdychem z głodu-
 literatury nie wyreklam się - a
 monety chuj! ~~Imarej taki skan-~~
 dal - skandal - powiadam ojcu-

Yerry Boreński, syn Anstarego
Sultarana dwó^{ig} ~~imion~~ Boreni-
skiego - piwowara w Będrimur-
ku ~~deklaruje niniejszem apus-~~
taryz swego na rzecz brzoły pro-
~~staka~~ ~~alios~~ przechodzi na mukut-
manizm. - Ojciec widzi - ja ber-
harem nie mogę wytrzymać.

Julia.

Hahahaha.

Yerry.

Ojcowstwo - aut bellum aut pax
po polsku: moneta albo harem.

~~Hehehe~~ Miam jeszcze jedną rzecz:
 tamto z rewolwerem ~~i charakterem~~
 nie chyci - to wtedy - odorytam mu
 mój dramat. - Jeżeli nie remedye
 relesperacyi - i workusy - to ja ich
 piwo waruji - a o cie racnie pisuc'
 dra-mata. Punkt. Pauza. ~~evie~~
 się nie śmiecie. Desperat do
 wszystkiego jest: zdolny, zobaczycie,
 ja urządził mu ten skandal: ra-
 bię sam manuskrypt - i odorytam,
 to będzie krawall. ~~Julia śmieje się sro-
 denie - siedzące w fotelu, evie - first w kuzt.~~

~~Mój stary mnie lubi - ja lubię
mójego starego. To głupie jest, ale
to już tak jest... a teraz - jutro
karanie i wykład o wielkich
mnych recrach - na temat trum.~~

~~Wypokarty i wysciogowy - teraz -~~
Nie ^{niech w Raty}
~~Julia - teraz -~~ Po - pomigacie o
tem - re chacie słowo?

Julia.

Podaje ręce: Tak, Julia. Pomigam
o tem, re chacie słowo.

(Pauza:)

Perry.

Jedno jest kóre - tym chorsem wy-
gadajcie z waszym ojcem.

Julia.

Z moim ojcem -. Tak, tak, tak. Dzię-
kuję wam. Ojciec, ojciec, ja nie pom-
niłam o ojcu. O, tak, tak, - ojciec
to moja uciórka. - Dziękuję wam-
Jura - za wszystko.

Georg.

[ściskając obie dłonie Julii:] Do jutra. [biednie:]

Julia.

[cichym głosem:] Jura - -

Georg

odwrócił się

Julia.

po chwili milczenia: Srebrzanej drzwi:-

Fery.

patrzy chwilę z oddale w twarz Julii - jakis

uśmiech trawy. - Głaz pochylit na pierśi-

odwrócił się - odchodzi:

Julia.

patrzy na nim - usłowa się na fotel - oczy

spuściła ku ziemi

Wchodzi Stanisław Podlipski - krzywy na

ramieniu. W głębi sceny Boreński:

Scena 18

Stanisława Podlipska - Doreniski-
Julia.

Doreniski:

Ironicznie Uprejście pokłony, panno
Stanisławie. Cześć, cześć.

Podlipska.

podaje rękę Cześć miści truba.

duże. Ucieka pan - dokądże? Tak
wyglądam, jak sama Melchior
co?

Doreniski:

Jeżeli piękniej panno Stanisławo.
Podlipska.

Życzę ci się pan buntować pre-
ciw płci -

Gwrenski:

- meduziej -

Podlipska.

Hahaha. Proszę uwić - tego nie
puszczę płacem. Będzie batalia.
Sokół spieszy mistrz byjnowosy-

Gwrenski:

Jedę porzucić fraka kawalek, ~~W~~ bo w
imieniu Serby mam ramiona.

wizytuj się pani, panno Stani-
sławo -

Podlipska.

Czy to znaczy? [marsacze brwi:]

Goreniski.

Wiemnie pana Władysława
Serby, słuchacza medycyny - pan-
no Stanisławo. Prepraszam.

Podlipska.

Proszę wytłumaczyć się - -

Goreniski.

...Proszę sposobności - jutro - Lej-
nam... Proszę mi pani drogę.

~~Jeżeli musiał jechać po angielsku.~~

Moja cnota bitnosc. Puklon.

[nie podaję ręki wychodzi:]

Scena II

Julia - Podlipska - potem lesni.

Podlipska.

[wruszyta ramię namię - adrie - staje:]

Ja rannu spi? - Co to jest? - Julka-
hej - Julia!

Julia.

[wstaje przeciera oczy:] oświecili kochi

jeszcze - liwidy:

Podlipska.

Hahahaha. Hahahaha. Hahahaha.

Julia.

Oczywiście się śmiejesz.

Podlipska.

Tamten chce jechać po angielskich

frak jakis - ta mnie wita: „nie

wychodzi jeszcze” - ale nie wypieraj.

się - spataś - spataś - moja ty - Ha-

hahaha. Dobrze bawił się ten truba-

dur długo włosy - skoro rasnął.

Jechaliście pewnie na tandemie

po młecznym drodze...

Julia.

/nieszczęście/ Hukocha. Zabrzyłeś, że
przystałam mówić - i dźwiesz ze mnie.

Podlipska.

Powtórz, że, o czym mówiłam & tobie
- jeżeli nie spitas -

Julia.

o - mówiliśmy o sterygawce - /wskaz.
rygi tyrowy. Podlipskiej; ty chciałeś na
sterygawkę - ja nie chciałam - pan
Boreński z nami - a potem wywr.
mawialiście o medycynie i o
Kneippie - a potem nie umieliście.

bo myślałam, gdzie ojciec teraz
 może być - bo ja do ojca mam in-
 teres - w bandę wr. uwarnej spr.
 wie... a potem pan Jerry mówi
 do ciebie - „włókitność po angiels-
 ku”. więc widzisz tylko nie miar-
 kam, ale słyszałam -- Podlipska okra-
 ra Julię - ogrycha ją - Julia spogrycha na ubra-
 nie swoje - poprawia włosy / Córty mnie
 tak ogrydasz, jak jaiego gada
 syraty ornego?

Podlipska.

/w usmiechu/ Moja droga - która w

rimie dwiodła tandem - zobi wy.
ciérki na mleczny chleb - a kw.
kawa nie umie - i spada z nowem
w niego... Hahaha. Hahaha.
Grupitay re się re mny - po raz dru-
gi, jeżeli ci o to chodzi. - poingę ku
obce Julii. Kilka początków:

Julia.

pożywa i kaci nerwowo:

Phillipska.

Kazodnie: A przyjeżdżę do siebie
driewny - ci to macry. - uota,
lesie lesie. - do Julii która spoczywa

w jej ramionach i ciicho, nerwowo płacze:/

Julia - Julka - uspokój się -

Cesia wchodzi:/

Podlipska.

Przebiegnę przez - szklankę zimnej
wody.

Cesia.

Dobre, panno Stasio -

Podlipska.

Andrzej Julię na fotelu; trzyma jej rękę:/
no - no - no.

Julia.

Wyciągnij moje chusteczki ocieć na oczy:/ To nie -

Stasiu - nie - Stawia - drz.

Cesiu.

/wchodzi reorklankę wody/ She panny

Stasi?

Podlipska.

Trzymaj ci, moja Cesiu. /wiera orklan-

ky - przykłada do ust Julii - Ona pije chciwie/

Cesiu.

/patrzy ramię w ramię/

Podlipska.

/odwraca głowę - mrużyła ku lesi - Cesiu

odchodzi - staje w drzwiach; palec przy us-

tach wrotyłonych - wyszła:/

Julia.

/woddurje orklanki/ Trizkuję. /gradriżky
policzek Stanisławy/ Hahahahaha.

Dobra woda. Limon, jak lód --

/dreser wstrząsa mi/ Dobra woda - /tuli

się do Stanisławy/ Trizkuję. Jeszcze jui

wiem. To nie? ^{2 dawato mi się że ty tu jesteś o dawno.} Jestem ridenezuw

wona chisiny. Wicrisz, Stacha,

nie spałam w nocy nic - aha - ru-

pełnie nic - wiesz i potem rano nie

miałam wcale apetytu - aha -

Wicrisz i nie jadłam nic. Chodritam

dużo... Wicrisz to ja mam taką

tuwar - ahu, - wiesz - pół tuwaru
śmiejącej - a pół płaczącej - ahu.
overu. - cde gu nic. cdu, ahu -
wiesz - wiesz gu tenar - Ja miurę
od neery - prawda? wiesz? scatye
Stanisław - ona odwróci mną:

(Paura:)

Podlipska.

Karrie sobie podać jirkie jektrenie.

Julia.

Kiechy nie. - Ja tenar nie mogła
bym jeść. - ~~Wada było rimmer, jak~~
~~łód.~~ - Dobrze, że tenar przyszedł.

Goedlińska

To ten krótki trubadur doprowa-
dził cię do miłości - ocywiscie.

ironicznie: wykład o pięknie elle
piękna samego -. ellemu remittei
i nudów. - Karie mu przynajmniej
ostrzydł ten wroczny roman-
tyzm - To teraz nie możliwe. -

Yulia.

~~Nie mów tak.~~ Czy drisiąg dnu-
ja mówiliam - ci jwi, re uwrzaj
matkę robiła mi skandal po
plecach...

Podlipska.

Oci? Hahaha.

Julia.

aha. Hiesr. O ten nasz rękad. W
ryu. Hiesr - widziś - tak to re mne
matka robiła.

Podlipska.

Hahaha. Wie trzeba było rękad.
dzie się. ale przynajmniej wy.
grałaś.

Julia

Wiemiech dziecinny aha. Wygrałam.
Tstary Grela mnie pochwalił.

Wiśn.- Odra.- „opusz się zbiera energią!”

Ty byłeś - ty miałeś chcieć być
na ^{odczyt} ~~odczyt~~ - Byłeś?

Podlipska.

Byłam. Nie udało się. Kłopot. Wiko-
go nie było.

Julia.

Gołkowieckiej odczyt nie udało się?

Ł. - Wiko- go nie było?

Podlipska.

„Wiko- go nie było” - Było. odczyt
nie - było. - Ludzie było masę. Ale
w mnie to wszystko obchodzi.

Nie było tego czego ja chciałam.

Julia.

Oczemnie był odrys? Zapomniałam.-

Podlipska.

Ja także.-

Julia.

Harukha. Ty bytaś - ja nie byłam i
obie ~~nie~~ ^{to samo.} nie wiemy. Harukha. Gre-
gori-es ty chciała?

Podlipska.

Chcę - „czego ty chciałaś” - cde nie
udało się. Gdzie ma śluby awkę.

More tam- Musz się widzieć. Chodź
ze mną. Do ciebie wstąpiłam.

Julia.

Haha ha ha. Ty przecież nie jesteś
rdenesuwuwa na? Borkowiecka na
widnie odryt.

Podlipska.

A chęć mi pokazać tę Borkowiec.
Kuz. Jestem rła a nie rwnesuwuwa.
na- to jeszcze gory. Teraz ty rnu.
wu na mnie patrzyś, jak na, cegro.
tyrnego gada. Chyba tam się spud.
nę re stotka na tym odryci.

Musiłam wejść do cukierni na
orekole; byłabym nie do wzięcia
się. To była cała tragedia i to
Borkowiecki. Symfonia nutów.
I wieje - miwie ci - wieje po nogach.
To proste tragiczny przecięt odry.
towy.

Julia.

Ma tego i driesz na stierzawce -
kurować się na nogi - Hahaha?
Coż kim ruderystowane nogi?

Podlipska.

Oczywista. Emocja - chciałam -

powiedzieć komuś.-

Julia.

~~Julia~~ Ty - ty - ty - ty wrotne.

panico moja. - [całuje Stanisława:] Ja

nawet nie wiem, ra co ja cię tak

lubię - ty, ty, -

Bożlipski.

Ja takie nie wiem.

Julia.

- ja właściwie powinnam ciębie

nie cierpieć - ja cię ter nie nawidzę

z całej duszy [całuje ją:] - ale do praw-

dy nie mogę - co - basta. Nie „hyci“

/trzymaj się Paulipskiej ta śmieje się:/ Ty musz
usta-!

Paulipska.

Pravda? -

Julia.

~~Jeżeli bym była męczyrny - poszedł
pisałbym cię na kawałki z worku.
sry - /coś cię cię/~~

Paulipska.

Ohoho. Gładnych takich worków!

Julia.

Wiem tak myślę sobie - dla cie
go ja cię lubię. Cieszę się

mi się, gdyby istniała miłość
 wśród rodbienstwa - między bratem
 a siostrą - i to byli brat i siostra -
 ale ich miłość, gdyby miała jakiś
 punkt miłości - tej prawdziwej
 miłości - wiesz, miłości i ko-
 biety - coś takiego - róża, a niewin-
 ności - czyż tak się to tam nazy-
 wa - to dopiero byłby nasz stosu-
 nek i nasza przysięga -

Pudłipoka.

Łata rozchylone - acry, jak okłanne, ut-
kwione w jednym punkcie na czołe Gulii!

Jja tak myślę.-

Julia.

uff- zmęczyłam się nad tą psychu-
fil- psychofilozofią - naszą przy-
jacieli. ale ja się dę, że to dla tego,
że ja jestem malarzką - a ty masz
takie skarby - na ustach... i... i...
no, po prostu, jura patrzeć na cie-
bie - sprawia mi kapitalny gaudy.

Podlipska.

1. 10. 1917 cwa... naturalnie. Tego nie
można omówić wytlumaczyć.
Naturalnie. Ja tak samo myślę.

tam. [pokazuje tyrowy] Wykręciła mi
 się rączka u moich bulifaxów-
 nie wiem czy na sterczance będzie
 można kupić... [po chwili:] ale ty
 to cholera utoryłś - siostry i nie
 siostry - przyjacini - i rior - Eh!
[gest:] Alnie coś podobnego nie wesz-
 łoby pod fryzurę - Hahaha -!
 Uciekam leżenie z duszą od Boska
 wieckiej - napadła mnie Chomic
 na Ju-lia z drugim wykładem.

Julia.

Hahaha - Ty, ty, ty, „wietrni i stoto -

~~huk- puch- puch marny.~~ - do
~~podtrawiania~~ Stuchaj, będziesz
mi porównała, obiecałaś - cały akt?
Dobre? Zereli mi nie admirał -
to z takiej modelki rzeźbił moją
„Dziękuję mecenariusz.” ludo będziesz.

Podlipska.

Gdyby twarz rzeźbić musiał -

Julia.

Obrawiasz się? - Stach, z nas byłaby
para - mój mój Owe - Gdybym
ja tak chłopcem była!

Podlipska.

chciałabym ja się z pyśma. Złotko.
 chciałabym mieć ten pozawanie-
 od rana do nocy.

Julia.

Hahaha. Już na przykład widzę, że
 z ciebie taka będzie modelka, jak
 ze mnie rękownica. Cde przyre-
 kusz przy najmniej:-

Podlipska.

A Maciejowi nie - chętnie. Wie teraz-
 rurar - dopiero po ślubie - po we-
 selu-

Julia.

(chryzla;) Go cryjem weselu.-

Scena 20.

Teri - Serba.

Władysław Serba.

Wchodzi ratując się /... I. p. an - Se-
werba? - Proszam - cytuję
mi serka - pan Se- werba-

Podłipka popatrzyła - przestach - odwraca
się tyłem do Serby; en face do widowni /

Julia.

Wstata: / Pan Se werba? - nie proszę
pana.

Serba.

Idę cię gle naprzed - wpatrowy w Stanisław
sunie się jak błędny / Czy t- tu mioska.

Julia.

cie, panie -

Serba.

- I pan se - werba -

Stanisława.

En face do wickrow - tyłem do Serby - głowa
opuszczona w dół, do siebie / Czy ten chł.
 pięc - oszałat? --

Serba.

J. w. / cde me - mnie się ródaje, re

tu mieszka pan- Se- weserba-

Julia.

Heperoniam pana- anitety ani

wogile w tej kamienicy- /patry

to na Stanislaw to na Lesby;

Lesby.

/p. w. ignorujac Julia-automatycznie sunie

się ku Podlipskiej; Prepraszam bardzo

-baba... mnie - mnie kw-koniec.

nie wychyja się - re tu mu- musi

mieszkać p-an Weserba...

Podlipska.

/perska s miechem odwraca się;/ Herbata.

Gdybyś pan przynajmniej inne-
 hahaha - pan Sewerba - hahaha -
 inne nazwisko wymyślił - hahaha.
 Pan mnie chce bezwzględnie skom-
 promitować? Hahaha. Tu wcale
 niekoniecznie musi mieszkać pan
 Se - werba - Hahaha.

(odrzućcie mnie Julii!)

Serba.

(do Stanisławy.) Ja bratko... niech pani...
 ode... ja nie... mo - mogłem i in...
 crej... ja... ja...

Phillipska.

/o mnie / co się przedstawia: / Pan Serber-
panna Chomińska, moja przyjaciółka.

Serber.

/podany do mnie / Julii ramieniem / pocatowaci-
Julia usunęła się; on coar bardzo / ramię /
Przepraszam naj mocniej... /do Julii /
ale ja myślałem, że nie tutaj
musi nie miśzkaci niekoniecznie
pan Serber...

Stanisław.

Jak pan się miate! Hahaha! Jak
pan - o - hahahahaha.

Serba.

/do Podlipskiej białalnię:/ Jedno słów.
 ko- ja tytko- ja nie widziałem
 spieszba - nie mogłem inaczej:-
/potray to na jutro to na Podlipskiej:/ ja pro.
 oż o smiałość na przebranie...
 ja... ale... ja... ja... ale...

Julia.

/prowadzi Podlipski na przed sceny:/ Ja
 tu będę w pobliżu. -

Podlipski.

/niemalże ścisła ręka Julii:/ Drogę.

Julia.

/do Serby./ Pan wybiercy. - Le moment
arrivera. /czechodru./

Scena 21.

Serba - Gadlińska potem Julia.

Serba.

/zaczę jak do modlitwy. Drzwi nie przywamy.

Stoi pokornie:/

/Paura:/

Gadlińska.

/robi oburzenie./ Pan koniecznie chce

mnie narodzić na niesprawie?!

Co pan sobie myśli?!

Serba.

[g. 100.] Panno Stasiu. - Zmiłowania!
 cie myżtem imarej. Chwyrę, jak
 pijany. Od trzech dni pami nie
 była na slirzawce. - Jednego, je-
 dynego słowa nie dostateń z pwa.
 ty. - Ferar jir re slirzawki - pami
 nie była na slirzawce. Wtem, ro-
 brarytem pami. - Chciwtem na
 ulicy - biegny - slirzo - pr. padam-
 biegny - wotac nie wypadia - pami
 srybko - jir takie - myshalem usie,,
 = ni pami tutaj - myshalem na schar

clach - pani tutaj - upadam - nie
wiechrałem, ale co:-

Godlipka.

[dusi s'mięch.] Pan jesteś awantur-
nikiem nieberpięrnym. Ya pana
rnie nauwidzę - ja panem pogar-
dam - ja - [wybuch.] - ahahahahaha.

Serba.

co prawda, to było straszne na-
dwiercie - mojej strony - no, ale ja
nie mogłem - Ya oha pani - ja pa-
ni, ja ra pani - to we wock, w
agien, pod lid, w przyzbel, z desz.

nie pod rynnę -- nie, nie, nie... ale-
 ale- /ruka Tyriwy, pada na kolana./ - pan-
 ne Stasiu - Stasiu... Stasiu... moja...
 najdroższa... droga... Stasiu -- o!

Podlipska.

/przednosi go./ Jest pan wyprawia-
 czo, widział ktoś coś podobnego:-
 Takie oratona namigknąć!!

Serba.

/okrywa jej rękę pocałunkami. Ona broni ba...
hondro broni - ale rzuca - nie tak./ Ja jes-
 tem... pani wie... Cały świat dla
 mnie... to pani... Stasiu... moja

Stasii... pami wie... arty swiat...
panno Stasii... /klytzwale/

(Paura:)

Podlipska.

Pan Sewerba - cry kocha - tak na
prawdy - strasnie?

Serba.

O, tak, tak, tak. Okropnie, berna
dziejnie - ber beruwjemnosci - kry-
tycznie - mycrumir - to jest męka-
/porywa rze/ Stasii - moja - prepra-
sum -- O. -

Podlipska.

/Kagodnie:/ Puscic moje rze. - Teraz ram.
knuze - ocy.

Serba.

/palmie workary:/ Juri.

Podlipska.

Teraz rze rutoryciu tyt...

Serba.

Juri... juri.

Podlipska

Tylko - Władysławiech bzdrie. /biene

głowy Władysława wze - artyzi w usta-:/ greer.

ny = owo!

Serba.

/dejmuje jej kolanu - ona wyszywa się:/ O-!

Goodlipska.

/nie wnoszę nie grozi:/ Grecrny Władys!

/stoi nie co wnoszona:/

/: Gaura:/

Serba.

Ga jui ocy ramknym tem. Catkiem.

Goodlipska.

Cyre! - Hahahaha. /gładzi jego głowę:/

Zupełnie Władys ramknym? E-

Serba.

Najzupełniej - o - proszę, zupełnie

najzupełniej:

Podlipska.

Hehehe. To Władys' morie stac-i na.
 wet otworzyć najrępetniej rępel.
 nie.-

Serba.

/chwytła jej rękę - włożyła sobie niemi tużar./

nie- nie- nie.- Tak. Dobrze. Tak
 dobre. Lepsze. Tak na rąsre. O.
 Stasia, - o...

Podlipska.

/rępetnie już podnosi go.- Wesołoma./ Proszę...

Ludzie... Tutaj: nie dobry- Władys-
 niegrecny Władys- Brydki Kł.

chys. wiegodriwy.

Sesba.

[trzymaj jej rękę.] Grasz... porwolic... Tak...

Trzymać! - Tak na rawsze...

Podlipska.

[nie zauważając ręki.] O! rawsze - nie musi

na na rawsze. O! nie, panie Se.

werba... Morze, morze już nawet i

chciałbym - choć Władysław tego nie

wart - nie godzien - Władysław awan.

turnikiem, strasliwym szalen-

cem, krytycznym, bernardziej-

nym - ale nie morina Władysław.

Sesba.

Ja czeje, panno Stasiu. - Holno mo-
wii - „Stasiu” - tylko „Stasiu” - tak,
samo tylko - „Stasiu” - ?

Podlipska.

[z usmiechem] Dreszcz. - czo. - Tylko je-
den mur - -.

Sesba.

Stasiu - Stasiu - Stasiu - milion
wary - dwa miliony - trzy miliony
- cz...

Podlipska.

... cztery miliony, pięć milionów,

osiem, siedem, osiem. - Kłutys chce
tymi milionami narzucić onie
na okropny skandal -!?! Co? Tak
to miłosci? Tak to postępuje mę-
czyzna, że chce innym uwadzić
niewinne narzucić - tak to pos-
tępuje?!

Serba

Wynur się! To - prawda jest -!?! Pa-
panno Stasio - To prawda jest -!?!!

Podlipska.

Ha. - Tak.

Serba.

To nie more - to nie more być: Ja
na to nie rezerwuję - aby pani osta-
ła tego Goreckiego!! To jest strasz-
ne - po prostu! Pani chyba nie
chce mnie ratować.

Podlipska.

! mi było sławko! Tylko bez tych fraze-
sów!! Panię Serba.

Serba.

Ale... ale... ja panią błagam - ale to
precie nie może być - Mnie o tem
mówili - ale to nie jest prawda!!
To nie podobieństwo jest. Kryste

niepodobieństwo!

Podlipska.

Czy pan Se-werb potrzebi być wr-
szednym? -- To proszę słuchać! --
Pan ma przed sobą 3 lata medy-
cyny - prawda?

Serba.

Dwa, tylko dwa.

Podlipska.

od potem?

Serba.

Doktorat i ślub. -!

Podlipska.

Potem- nochta, re ar pisrcry, i to
 uszytko, co pisrcry. - Ani mysle...
 oie, nie! Pan wie, re ja nie mam
 nic, a pan clwa nary tyle. - Rozu-
 mie mnie teraz pan Sewerba?

Sewer.

oie wrumiem, nie wrumiem,
 nie wrumiem i- nie wrumiem.
 Ja nie chce wrumiec - ja nie mo-
 ge wrumiec! Ja tylko wrumiem
 to, re panu kocham, re Stasiu
 kocham - re - to nie more byc;
 re - jechi Stasiu mnie kocha-

choć trochę, chociaż trochę, choć
na jeden włossek, choć na jeden
mniejszy niż włossek, to
Stasia -

Podlipska.

To, co - chce Stasia nawet troskę,
troszeczkę, na pół malenkiego
włoszeczka troszeczkę - i to nawet
nie -- chociaż Władysław czasem
podobu.

Serba.

- O -

Podlipska.

-ale bardzo miękko - ciutemniej
 dobra się - może właśnie dla tego
 nie chce wbiecę jego i siebie - co?

Serba.

To jest czyste niepodobieństwo!

Ja byłem pracował - ja napracuję
 na nas - na oboje - nas dwoje - i
 na to wszystko, co tego. -

Podlipska.

ale kiedy, kiedy, kie - dy! Gdy mu
 wtóry wypadną - a ja żeby pogu-
 bię. -- cnie - nie! Ani słowa wię-
 sej. I proszę mnie nie narodzić -

Serbu.

/z energią. Głos wywany/ Panu Stani-
sta-wo- proszę- namyśleć się ch.
bre... może być nieszczęście.- ciek
pani - Pani rna tę sentencję:-
„Nie i'gnaj z ogniem.”

Podlipska.

^{z naboż}
~~z widzący~~, z ludem- z przyzby-
z hymny-

Serbu.

Wymonduj! Ja jestem zdolny
do wszystkiego! Ja panuję ostre.
gam!- Ja remonduję, rabię siebie,

jego, panu - wszystkich!

Podlipska

Sylko niech Władys' ramię po-
rędek ofiar.

Serba.

Przebieg na kolana: / Cień, nie, nie -
na rany Boskie - panna Stasia -
moja Stasia... m. moja St. ha...
precier... precier te dwa lata... to
jak bicie tego... precier mnie
Stasia kocha... sama precier mo-
wita... ie troszeczki... Prawda?
proszę - prawda?

Podlipska.

co to więc - co?

Serba

/tulać się do jego kolan./ To dziw, to
wszystko, to jui. To ja - to jutro
frak - kamiretkę, anizler, cylindery,
klak, frak --

Podlipska.

- porzecz -

Serba.

- ichu nioz upadnę wodricom - i
wszystkim - i jui mojis, na ruru
se - - jui na ruru se, co? Prawda?

Stasia? co? co - proszę - prawda -
 jutro - zaraz - jutro - co? Stasia -
 co - -

Podlipska.

[po chwili:] Właśnie Klaryta naprawdę
 tak bardzo naprawdę - bardzo,
 bardzo kocha - ?

Serba.

[jak dziecko:] Też. O. [placze:]

[+Pauza:]

[.Podlipska stoi rozmyślona. Profil:]

Serba.

[przed try:] Prze-cieram... na świecie

nie ma nic... i tylko to... To moje
wszystko jest... To jest wszystko
To jest życie i cały świat... Miłość...
Prawda - co? Yutro? Prawda?

Podlipska.

Wyjmij moje chusteczki; liene głowę Serby - oien
mu try! Zuplakaty się - dzieci - cat.
kiem się pomarały - te brydki,
wzrate dzieci - Zamariane - ko.
chane - - To moje . [pocutunek!]

Serba.

O.

Podlipska.

Hig... No... Hm... Ale-ale-ale przy-
 nekum niczego - może... Pomyśl.

Serba.

O, tak, tak, ~~to nie jest takie stras-~~
 ne. To będzie wszystko dobre -
 to będzie życie, szczęście, doktorat,
 miłość... życie... kamieńka... szczę-
 ście... miłość... ~~zauk... o-o-jia rwar-~~
~~jaję z rozkoszy~~. No, jia rwaruję
 re szczęściu - Prawda, że jia rwar-
 uję, re szczęściu?

Podlipska.

Jeszcze nie rwaruję - nie obiecyj mi:

crego-ale-

Julia.

/wchodzi powoli/ ciekawie mowi tu na.

dejsi:-

Podlipska.

Julia- re pan. Niechre pan Ktadys
ichre.

Julia.

chci pilnego. Tylko jui jest. /patrzy
niecierpliwie/

Podlipska.

/do Julii glosno- wskazuje ciagajacego

ektonu tuwar- Serbs na str./ Lautny chlw.

pięc - w? - tylko straszny awan-

turnik. - / Julia uśmiecha się do Serby. /

Uciekaj ~~je~~ - uciekaj ~~je~~ - ryceciu na-
migitny.

Serba.

/ porzuciła rękę podłipskiej; wstaje - potem par-

force - wstaje Julia: cłoni - równocześnie mówi: /

Pani... panno... prepraszam okrop-

nie drigkuję... / do Julii: / Drigkuję. Ode-

ją te tylko - ja nie myślałam że

nie tu niekiedy nie nymierupe.

pełniej niemięśrkam-am-

szarki - pan -

Podlipska.

/popychu go ku drzewom - śmiejąc się:/

Julia.

/stągała dyskretnie na uboczu:/

Serba.

/do bogdanek swej - tajemniczo/ Je mnie
kucho - wiech powie - prószy-

Podlipska.

/rdumiona:/ To jest awanturniki!

Serba.

/biegnie ku drzewom - popychając sprzęty - re-

wadzący o stół:/

Julia.

nie tędy. - Grosz. Kuchark. Lyrów.

[podejmuje z podłogi Lyrów podaje Serbie]

Serba.

[bierze Lyrów] Ah... Tędy... tędy...

Podłipka.

[patrzy na nim. Wsmiech rydery] Panie

Serba.

Serba.

Plucham. [podbiega]

Podłipka.

[do ucha] Władys jest brzmiecy

symbał -! Uciekaj!

Serba.

/trzymaj się:/ Głuchucha tego jestem
pewny teraz już /wybiega. Pijtnieście
stółków - krynny - kapelus sport - uprzed.
traci chwycił:/

Podlipska.

gutro... na siłgawce...

Serba.

Dobre... /znika:/

Podlipska.

/kieruje się Julii - i otacza jej stan:/

Trzeba ci. /ratuj się:/

Julia.

/z bliznami ceryma:/ Co tu było? -

Podlipska.

U-m. - Wrtu mogło być. - Nic nie
 było. - Sądny chłopiec - prawda?
 Trochę marzaj - ale to nie. ~~podobny~~
 j. d. s. / Glu - 'e'cie, nie, nie - cze - Ghu -
 cie, to nie podobniastwo. - Jereli
 on jest - jereli on dzieciak, to ja
 muszę mieć wrzodek, ra chwie.
 Ć-se. Lu-la! Et - 'e'cie marina
 tak - będzie inaczej -

Julia.

Któr to jest?

Podlipska.

No ten -- co, ten odkryt.

Julia.

Hahaha. Macie się k' sobie r tym
odkrytem: Kochacie się - e'nie mi.
witas mi nigdy.

Podlipska.

Liekwawa, ^{jestem} c'ha c'ez o mi mieli bys:
my się kochaci: - Brkocha mi go:
dam sobie s'adz. - Jakos to bedzie.

Julia.

Cis wia odkryt się?

Podlipska.

Kto? - Gorecki: - Fek. - Mirutiam

ci' precier.

Julia.

[zdumiona:] Oorem miwitas mi'?

Podlipska.

[eniesie z pliwionu:] O-ou. Precier rapna.

sztam cię na raz cry my - cła ow.

ck. Driiuj' nann. Chyba opatkaś

i dżę. Przyjdiesz?

Julia.

ctler' ten pan narywa się Serba-

Podlipska.

ctie biern - ie mniernowu cry siebie,

ra nawiwnij. - Ten się narywa Serba-

a tamten mawia, Gorecki. Tam-
ten jest moim marcecrnym.

Julia.

Go-re-cki? Stachu! - czer-jereli
nie co inne - to re wyglądiu este-
tycznych. Lysy - stary kawaler-

Andrzej.

Ja precier nie wyszarpałam mu
włosów. - Ja nie jestem winna -
re... Zresztą ma wysokie czoło -
nie jakis ty sing. - Ty lubisz cłu-
gie włosy - ja krótkie. - Się, gusta.

Julia.

/przejecha wazgi/ a... Gty iobiesz za
tamtego za muzi?

Podlipsko.

Oczywista rzecz. Kiedro przegrze-
ity ertowiek. Trachę w latach-

Julia.

aler Gorecki ma stonę, strawio-
nego ryciem kuluki!

Podlipsko.

Wcisnie to mi się podobu. Kna-
rycie. - Trafita kosa na kamień.
Druwit się kobietkami - tenarja
robawię się nim. - Drosortę bardzo

przywrócić człowieka. On jest zbyt
wymagający. - Porozumiemy się
łatwo.

Julia.

Je starał się o ciebie - wiecierz tam -
ale rety - - Am. Gierkin powiedział, że
przyjechał. -

Podlipska.

Ty Julka - doprowadziła spacer
r tandemu - i w tej młodej stro-
gi... Karie sobie dać wprędej
r inne kompresy. - Pyta się, czy
czego panny wychodzą na miast.

Grećci wiećornie, nię mwyż sie.
driei w domu. - Grecki bandro-
mi konweniye.

Julia.

o - ten Serba?

Godlińska.

Tu jest własnie staba strona
cutej sprawy. Skoda mi chłopca.
o! nie, nię - chwa lata miedzi-
nię woli - wulki o karidej bar, o
karidej suknie - rbyelto mity.

Greba jui nar wesolo rajmeci w
oocy ryciu. Zbliska. o crekai-

jeszcze dwa lata - i potem być kon-
syliarzem - z konsyliarzem ale
bez pacjentów. - cieee. Tak bardzo
miałem nie jestem.

Julia.

Gdybyś ty wiechniła, jakie to
wszystko na mnie zrobione wspania-
nie robi - Stasiu - Stasiu.

Podlipska.

Oj, ty gąsieneczko moje senty men-
talne. Gebie ty chwatać się? -

Julia.

Stachu, wiesz - z tej strony nie

ożył dłużej cię jeszcze. Ewie przypusz-
 eratam, że jesteś tak bardzo - roz-
 sydana. Czy cię nie rzucają z do-
 tego?

Podlipska.

/o'mięci się:/ Kto mnie ma rzucać?

Do czego? Młotek nie jest mu-
 wu takie straszne, żeby ci rzu-
 cał i trefa by to. - /olej mi się /Julia:/ Ewo-
 pu-turkaweczko. - To wpływ tego
 mistrza krętołokiego. * Kiedyś byłem
 że jesteś bardziej cywilizowaną.
 To teraz nie miedź - te długie włosy.

~~Powiedz mi to odemnie. a ty
przyjmij - ty kochana artystko -
i filozofko - ~~hahaha~~ - nie masz
pojęcia o rytmie - ~~odemnie przy-~~
~~mię~~ tę sentencję. ~~nie i gory...~~
~~hahaha~~.. Życie trzeba brnąć
takie - jakie m ono jest. Tymczasem
urządź sobie wielkie morinosci.~~

Julia

Insynuacja się od Podlipskiej / Teresy
i to dobre pretekst. Życie jest tak-
kie, jakie mi jesteście my - ehy
tworzymy życie.

Scyllipska.

- a życie twórcy nas... Znamy się.
 bie to przelku. ^{moja} Do widzenia!
 nie powtóre, - rany ci, re'ra.
gumy ewo - pr - zatem - we osob
moż liczyć na mój z Prakty
gule - ? - - Przyjdiesz, przyjdiesz?
katy gule, która stoi bez ruchu. Pr
budurowi własny obietnicy. Do wi
obnienia - Pr - ewo pr miej o smu
wieć pr - wychodzie!

Scena 22.

Julia - Katarzyna - Chomińska.

Julia. ←

/atci - sama/ Sss. Gimn. Jakże tu
wstygne gimn. ssss. -

Katarzyna.

/wchodzi/ Kuz je - bo je. Lura ty
w piecu rzyane. - /brutalnie rura

pod piec polana; kłęk; w czasie mroty.

przygryz sceny - oświeci rapałek porządku/

Chomińska. ↓

/wchodzi/ biła rapaska / Mój - Julia.

już rzdnych wymówek nie będy
ci w biter! Proszę tylko więcej taktu.

36 IV
 Więcej taktu i pamięci o mnie. -

Julia.

Ma niewiedziakom o tem - że on
 przyjdzie tak razur rano!

Chomińska.

Odniej się o to. Przyjdzie popołud.
 nie. Mówię ci -- Gebiete klu-
 sre - Utrapienie - Zawsze gina -
poruka na stole przewraca papierzy.

Julia.

Mamo. -

Chomińska.

Maor - ? Cech, - sz.

Julia.

Mamo - ja chciałabym z mamą
pomówić szczerzej. Mam wiele po-
wiechcieć.

Chomińska.

Wie mam teraz czasu. - Pożnij-

~~Julia.~~

~~[agony czasu] Tak, tak. - cała reszta jest
czas, tylko dla mnie go niema.~~

~~Chomińska.~~

~~[wypowiedź głośna] Aler moja druga -
ustawiczne kaprysy. - Już mi to
wano nie chodzi, chociaż rano~~

przykroci mi zrobiciś. - Wicchiś,
 dziecko - jesteś w domu ostatni
 miesiąc, stary się, aby o my roz-
 stały się dobrze. Jui nie gniewam
 się o nic. Stary się, aby tak zosta-
 ło. Teraz jui wszystko w porządku.

Julia.

Mamo, ja mam proszę-

Chominska.

Ja chwile-pórnij - bach.

Julia.

Wie pórnij - mamo - nie ra chwile-

teraz -- Ja jestem w tej chwili ca-
ła jak rbita. - Nie wiem jak po-
wiechcieć...

Chominiska

Oh- paniemskie wyprawy cze-
monie. - Ogólnie mówiąc o
wszystkiem, gdy przyjdzie na to
czas. O nic się nie bój - o nic się nie
bój - Wyprawę ja wyjmę się sa-
ma - Ty nie do tego jesteś. Jutro
ty sobie tam z nim chodź!
Złoto, nie ortowick. portugalski
Hermines ty go dobre wóce... hehehe...

ty utrapiona artystko. -

Julia.

Mamo - mamo - to nie rasty - Ja
chcę. -

Chomińska.

O co ci chodzi. - Ah. - Jeszcze mnie
skuta przez ten miesiąc. Ja teraz
już nie mam nic przeciwko skucie.
Chociaż dźwiesz się sobie.

Julia.

Skutę mniejsza. Tu o ciele moje
rycie i chcie! Skuta także - i uszy.
stko -

Chominiska.

Oles ryochri sig na orkoł. Terar
on decyduje. Poprosi tytko.

Julia.

Yakto on-decyduje - Oorem - o kim-
Cyrri wy juri uwaracie go ra mę-
ria mojego - Yuri chrisiuj - Mamu
blagam sig. ~~XXXXXX~~

Chominiska.

Imecier ty jestes uparta chiewery.
na-

Julia.

/podajac piezcionek/ Wer to - oddaj

mu mamu. - Zaskliam cię - Ma-
mu. - Ja nie kocham go. - Ja nie mo-
gę iść ra niego - Mamu. -

(: Paura :) 

Chomirisko.

(: le trami :) Julia - dziecko - ~~Ja~~ wiem.

Alle to już przypało - Tego nie
marnu rmiennie. Nie kochasz -
ale pokochasz. Zaczyniesz go szu-

nować - potem przyjdzie miłość
nie wiesz w te romansowe ^{małżeńskie} ~~miłos-~~

~~ci~~ - I proszę cię - nie mów - nie
mów o tem do mnie. - Julia - nie

wturaj mnie i w cem clogrobu

/Julia drzygła - ręką z piścionkiem oparta/

Widzisz, Julia, tego crotowika nie
moim nie kochać - anielskie ser-

ce - ~~Forłoto nie crotowiek. cto, pro-~~

~~szę cię~~ - trzeba go było widzieć ra-

no. - Ojciec rapomniat pieniądze.

Dzbanek nalega - ojciec mówi. /Julia

wstaje: /Do Aleksandra - porycz na

potgodriny - żeby chociaż mruy-

nąć powieka - wyjść - choć bez

związnięcia jak syn o-o-oj...

/pocierając potny na Julię - na której te słowa

subię pomeniaj'gce wzarcie:/

Julia.

Ma... mam... Dosyć... Już wiem...

[biegnie - staje,] Gdzie ojciec-

Chomińska.

Co tobie stało się?

Julia.

Gdzie ojciec?!

Chomińska.

Mówił, że do kasy na.

Julia.

Gdzie? Gdzie przyszedł?

Chomińska.

Kuzatela - 75 seniskich-

Julia.

a-a! - Jak chom jato wke. - Za 75
seniskich.

Chominiska.

Co ty...

Julia.

/rotamujge zce./ Na mity Dzi-mut-
ko - na mity Dzi! - Prynajmniej
nie tak tanio - mnie spreclawij.
cie! /porywa rakiety - wybiega./

Chominiska.

/stwi opartao stot, w zepach kleure. Ocy utkwione

w j'eden punkt w j'eden punkcie.

Kutaryma.

/wstaje-, przegina się w kryżach./ Psie ci
sięsie!-

Chominiska.

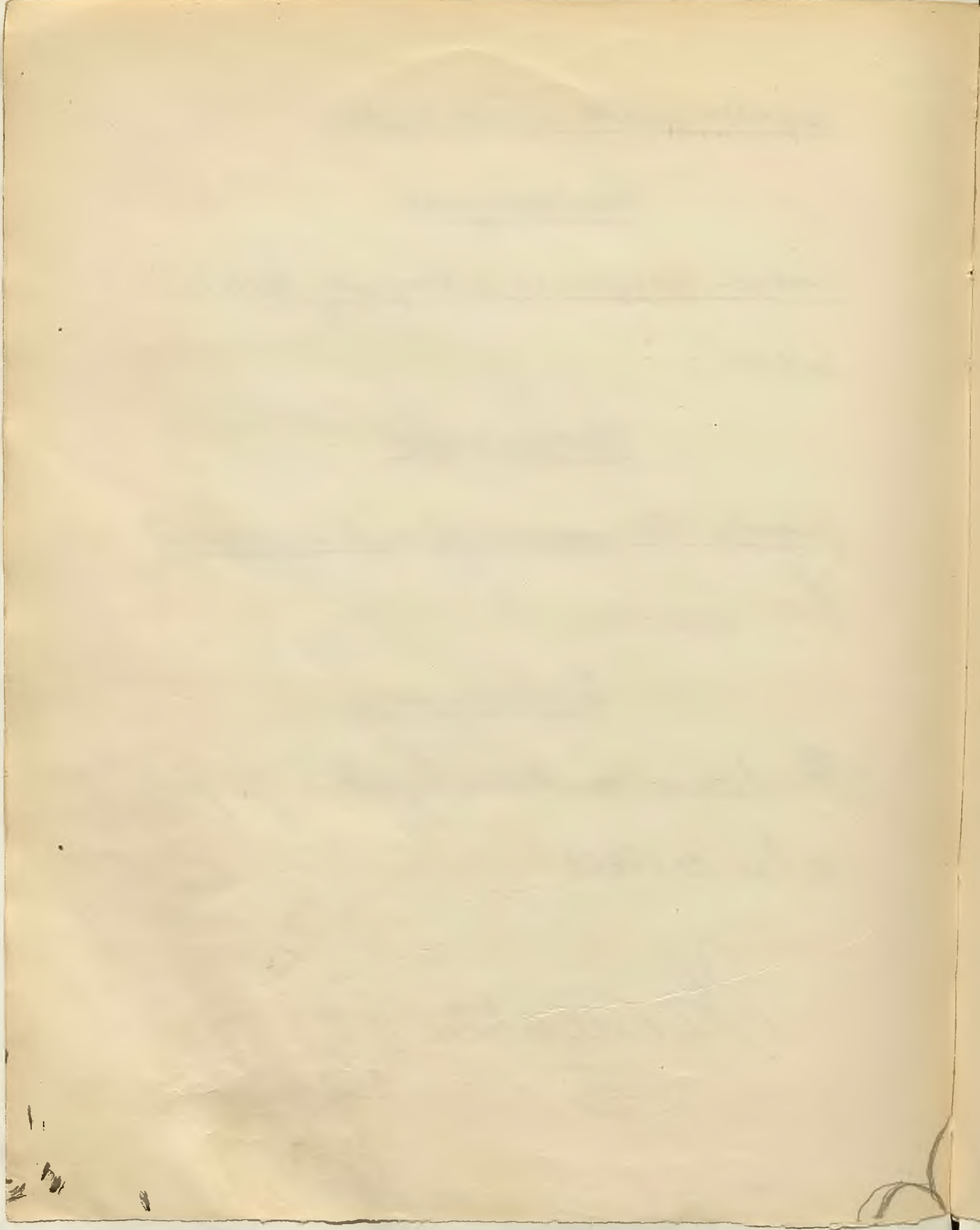
/drgnęła. Obe samionami such rery gmaczy./

Gł. /odchwieci./

Kutaryma.

Puolana mokrutynkie-ji pol-
re tu cwece!

Oy/
Koniec aktu II^{go}



Art III

Scena I.

Andrzej Chomiński potem Katarzyna
Chomińska:

/wrm, ber kotniernu surduta i kumirelki.-

Tantofle na nogach. Wchodzi na scenę chwiej-

my m kro kiem. - Jest rozporny. Precizgasi-

kichniesz - wola! Katarzyna! - Kata-

ryna! /siacha:/ Tanta lamentatio

feliunm- Katarzyna! O jerum-

jerum. Kata- /kicha:/ - rym-a!

To jest wrpacz - kocura - Kata-

ry-ma! / wstaje, patrzy kudrowism-prze-
nizga rzy! Głuchaa-! Głoho-hop!

Katarzyna. ←

/na sceny! Głoho-ho-u- Ide-ide! / wchu-
dri! O to pwn na mnie huk, jak
w lesie. - / wesła stacy, na której nakrycie
podwiecorkowe! Cie-r łaski Panna
Jerusa - głuch jeszcze nie jędem.
Obo co? / stawia tacę na stole!

Andrzej.

Sluchaj - no babo, przestaniesz.
ry... / kicha! Mam cię wyrzucić ra-
zar? O kimine? - / sięcha!

Kataryna.

Immurey pod nosem - poruchuże nastawę!

Pawła.

A która to godzina?

Kataryna.

Ale w którą by była? - Już nie
w - i - w - trzecią.

Pawła.

Idź - ie głupia babo, idź - ie - Otre.
ciej przyszedłem - i - w - w - trzecią!
A - a -

Kataryna.

Żużi - ie pon wotreci przyszedł -

abo i przywierili nie przymierzaję-

Rurda.

Precie jurno, jak w dzień. Cór
mi gadasz, że trefia.

Katarzyna.

Jurci o trefi popędznie rzucały
jurno bywa.

Rurda.

Po czem?

Katarzyna.

By, to Pana Owca rywego. - Faci
panu rzyty gadam, że popędz-
nie je -

Radca.

no - nu: li to ciars leci. /kicha:/ Fre.
cia. Uau. Frecia. Ktoby się to
spodriewal.

Kataryna.

Ja ta nie mówię - bo mi ta i do tego
nie -; ale pon ~~nowy~~ sume rus.
pat dojrnu.

Radca.

/kicha pięciokrotnie, raz po raz:/ A-a-a-

To jest katrejhammer /kicha:/ jak

San Bóg przykazał - no - /do Kata-

ryny:/ Cwity mi tu rewrisz to wrzyst.

kw. - Myślisz, że ci będzie jadu?

Katarzyna.

To ty i ta nie la panna - Pani ka.

rata -- dla młodych osobliwie -

La panny Julcie i to kawalerina.

Radosa.

Kicha: A. To jowi jest koci knol! -

Ostatni nar - ażeby tam piorem
jechał na piórnice. - ostatni nar...

Katarzyna.

Uostatni albo i nie uostatni.

Radosa.

A - be - chiesz ty cicho - ty patubo!

~~/kacha jak z miedziem: / m-a-a... et to
mnie uradzili: /kacha: /~~

Kataryna.

Ej, mój Szwie, tyś to pon kichu
fort - jachby kto a bota strypl.
nie przy misku.

Radca.

et-a-a. c/o.

Kataryna.

Umryk wstaby i grobu -

Radca.

/wstaje: / c/o, a kiedys mity to wo-
dę chasz. Wolam od / $\frac{1}{4}$ godzin.

Kataryna.

A kiejre pon uolał uowode. - Jurci
chyba ber sen.

Rudca.

Uawa - Wo - uowly - Woda. ewo, rro.
rumiatis berbo. - Do tego - te - do
pokoju...

Kataryna.

Wsyćko sie do góry niezamijwy.
wnaco. - /wyorta - ciwie nija sig drwicał
przed pokojem: →

Rudca.

/wnoć sig w tę stronę. /za Kataryną:/

✓ 97
Luzar! / kichnol - rnikl - w tej chwili defi:

lata familii Chominskich:

Fredrio.

Wchodząc: Bum, bum, bum, tala...

tuż członkami i ciellami: Hojsko i dric

banda gla - Lom ta la ta drini

tala Bum - drini - drini - drini -

Perpiszedrio rwnim presredl:

Jorio.

Pidząc: Pjdricie o driatki - pjdricie

wrystkie narem - Tam, do pokoju

na kraw - Wchodząc na Fredriem - Rów

owresnie idąc pner pokój gzięgo: Cesir

Kiciu - Miciu - Mitciu - zce w mufkach

Defilady armyka:

Chominska.

Idricie driesi - idricie. - /anika ra-

mykaja: ra soby drowi:

(.Pawu:)

Polewski:

/welligim angielskim surdunie:

Guliu.

/w korpelusz - rukićie. Kolejmy e, rukićie,

korpelusz, rzkurierki. - Polewski pomaga.

Goderus tego wzmowa:

Scena 2.

Aleksander - Julia potem. Frederik
 w końcu Gworeński i Lesia.

Autewski:

Hohoho. Okropny oryginał. - Znowu
 cip jest. Ledwo wyszedłem ra-
 prony, już razar wie drupłem w tej
 chwili, że z temi "Academie" - hohoho-
 "Academie" - wyprzynie "ciénkié" -
 to był dowcip. / Julia nie odpowiada
odezwana jest; podniecona. Gworeński
mieniła od rimna: / Talent on tam
 pewnie ma. Ale oryginał. -

Julia.

[wierszko:] Kiem, rë jest oryginalem.

Polowski.

Co tam z tego całego talentu. Gł.
wsre on relegowany - jak mówili
pani radcygni. a na to ludzie
wszędzie mają oku. Tak jakby,
to, nie mógł zostać sobie prze-
fessorem. [z lekceważeniem:] - profesura-
profesura-; no, ale chociaż i w
wolnych od roboty chwilach
mogłby hohohoho - i geniuszem
sobie być.

Julia.

On ter: tak urządzi się zapewne.
 Lda egzamina - roztanie suplen.
 tem - nowo szkół - potem obiad,
 dremka - między trzecią a siósta
 dopuszczal będzie natchnienie
 na audyencyę - potem kawa, o-
laskanie stoł. kawy podali - przesy-
 następnie poprawianie rządz-
 spacer półgodzinny - przed kawa-
 ryą dobre jest --

Polowski.

- spacerować dobre, dobre jest.

ale ja po - ja po kolacyi wolę.

Julia.

On jest oryginalny - on przed
kolacyą - kolacyą - od 8. do 10
odczytywanie arcydzieł, popet.
niwnych między dremką a ku.
wą podwiecorkową w ciutem
półku ciute odrywającej familii
-- albo - ewentualna wiryta mur-
cerle -

Polowski.

Wi- wiryta mur - hohohoh - Wiry-
ta mu - mur - hohohoh.

Julia

Punkt o 10⁴ do Lirki. Hygieny
 tworzenia według Kneippa. /rucita
 z kurwiczki na ramię. Polewski nie ram.
wzrost tego.

Polewski.

Łuki młody, a jura - to on tak.
 /much polcamu, jakby grot. "presto" na ^{organ} ~~z~~ach.
 tak. tak. podług siebie chce na.
 pręci świat. Traufany jest. Bur.
 do rauftany w siebie. edle cōr tem
 mnie do tego.

Julia.

/dobrotnie:/ Prawdopodobnie.

Polowski:

/biene z ręk Julii rękiet - potem kupelusz:/

To jest sortkoss pomagac swojej
hohoho damie.

Julia.

Trizkuyę.

Polowski:

--- przy rozbieraniu się. Ale ja
wola, ja lubię barbarndziej lubię
przy ubieraniu - i tenar te bu-bu-
fy - to precier trzeba zkrwy tam
wsunąć do swodka - Ja wola przy

~~wdziękuję.~~

Julia.

/stoję przy piecu:/ Tak? -

Polewski:

~~/rewolucji/~~ ~~od to co?~~ - chęć wolno

mi mieć? Ręce - rękarki wrz. - wrz.

gerzeli? /Julia pokrywa usmiech:/ - /on

wyciąga ręce:/ Ja wrz. wrz. - tak, tuł.

tuł - tuł - /much ottonami jakby tacał w

powietru walek:/

Julia.

Triz kuz.

Polewski:

ale tak delikatnie będzie - Liana
cieplej w rękę...

Julia.

Kawa zupełnie wystygła:-

Pulewski.

Abblirując się: Iry mnie nawet łód
odtajał - by. Hohoho. Jest tylko
pewna panienska, która, czasem
bywa barbarzyńską jak lud... Ja
nawet nie powiem, która to
jest ta panienska. - Ta panienska
powinna domyslić się sama -
hahaha. - nie - no - to - nie.

[chodzi śpiewa:] "Kawaler ruch - ka-
 waler pan" - [śledzi jakie uwarzenie]
radził na Julii - Julia patrzy przed siebie
ironiczny uśmiech:] Hohoho. - cze, to
 nie - "Kawaler ruch, kawale-pan
 - ta - ri - na rim - ta - na - [staje:] Pre-
 sę - powiechcieci - tenar, w domu
 juri marina - ebiech Julcia powie-
 So ci to było - fe! So kasyna
 wpadaci, re ci podskoczyłem re
 strachu. - Sama międrzy mężczyźni!
 Ej, Julciu, Julciu! To do tego sta-
 rych - samych starych. - Hohoho.

Ja byłem - ale ja jestem stary -
Głuchko.

Julia.

Mówiłam - chciałam zobaczyć
się z ojcem.

Polewski.

Twoja matka już wtedy nie
była -

Julia.

Ona obie dwie takie nie było -
i wiecześnie takie - kuku -
Tenar pewnie spi. -

Polewski.

ale po co? co? co? More ja mogt?
 bym ruzst & pic tatę - Głuboko. Ja
 jestem stary - jak tato -

Julia.

patruje przed siebie Prawda, re dri-
 siuj' jest drimny chieci. Cięty-
 jak pierwszy uśmiech wiosny-
 a precier zimny.-

Adamski.

ale takie powietrze jest bardzo
 rzadliwe. Treba ogromnie
 uważać. Katar, kaszel - przegr-
 bienie. - okropnie rzadliwe--

„Mówię się / wiechre ja dowiem się,
po co?”

Julia.

Mówiłam panu. I Robinsonka-
Łachcianka. Łantaryga. etc.
etc. ma o czem mówić.

Polowski.

„Pani” - „pani” - „mówiłam panu” -
Na miesiąc przed ślubem, nie
mówi się tak bardzo, jak do
obcego.

Julia.

Proszę siadać do pracy.

Polowski:

Zumar... Zumar... obyje... hehehe.

Obyje chw kawy... odle ja muszę
pienwej - wiecrici - no koniec
konica - muszę.

Julia:

oach! - Dobrze więc. - Ostatecznie
jest mi to objętne. Jwi wyszyst.
ku jedno. -- Przedtem jednak
proszę mi powiećrici - co to by.
to właściwym powodem owego
trzykrotnego milczenia przez te
ostatnie miesiące.

Polewski:

Hohoho. To mój system. Tajem-
nica. Hohoho. ciekawości-
ranie dbanie - nieporządku - W
urzędach pocztowych - listy giga-
nty... hohoho.

Julia:

Tan jesteś chłopciny, panie cde.
ksandne.

Polewski:

[przy Julii stoi:] Hohoho. Srebra
skrzynkę wrzucić do dyrekcji poczt
i telegrafów. - eławet stempla

nie trzeba. - Ser stempla. - ale na
 papierze na równym papierze...
 Hoho... Ty nieważno się bawisz
 na te wadliwosci - Te perty - te
 perty - hoho!

Julia.

Wiesz... powie pan?

Boleski.

"Pan" nie powie - ale ktoś inny
 powie chiałby - Ja nie wiem. - ale
 m. p. "Oles" jakikolwiek, Oles - po-
 wie chiałby... "Oles".

Julia.

Jak pan chce. Adachodni!

Rulewski.

chwytaję za rękę! Powiem, powiem,

już powiem. Już raz. Julia

rozkłada się anemicznie. Ryk nie broni!

Już raz powiem. Ode mniech-

no, niech powie - niech Julia ka-

re - tak burdę głosno - "Oles"

proszę mu to natychmiast powie.

dzieci" -

Julia

patrzy z boku. W oczach błysk. Swobodnie!

Głuchota. Taki - kolos wotyjski:-

o!o, więc - „Oles, proszę mi to razur
pawie dzieć” - - !

Olewski:

/całuje jej rękę/ Głęboko. Tak jest - Lgo:
ry - Tyłku ryżory - Taki kokolus,
morina wóćrky pociżgnąć - do
kąd kto chce. - Pawie Oles! - o!e
prosi /ciągnie Julię ku kanapie/ - tu-
kaj siadnąć - /chce otoczyć ramieniem Julię/
Julia: To uszka Oles! pawie - ten
straszny kokolus.

Julia:

/lekko wyawajgać się z obłą/ o!o, nu, nu.

Tutaj powiedzcie: Z chleba.

Polowski:

Przechwiał się Ej: Julciu, Julciu.

Wszystkie panny tak sobie. Hohoho.

Ja tu wszystko się remsorę-

cy, będę się mścił. - Kiędys - kiędys -

Hohoho.

Julia.

Antem?

Polowski:

Mój system. Chcąc tylko wy-

stawić na próż - siebie i Jul. -

Julia.

38
 Ad - ?! -- /pudchodri ku Polewskiemu:/ To
 - nadre - odrwy erwie się od tego.

Par na rursre. - Tego „wystawia.
 mia na próbę.”

Polewski:

Ja bardzo przepraszam. Kiem, że
 tego nie powinno - To nie powin-
 no być: ale chisiny nie rursre
 morina - nie korideanu morina-
 ciorcho piero popiannie na wy-
 danie - wierzyć.

Julia.

Hahaha.

Polowski.

a nawet subie - nawet subie su-
memu nie rusze -- Chociaż
ja wierzę - ale dla pewnos-
ci - rapewnici-

Julia.

na state.-

Polowski.

Tak jest, na state. Bo to tylko
mocy, że się ma skarb, że się
wi o ten swój skarb, że to jest
skarb okropny, że tak się kocha,
tak się strasnie ko-kocha taki

skarb - czy tu można się gnie-
wać?

Julia.

Ja też zupełnie nie gnięwam się.

Polewski:

P. - Tak jak by ci to wszystko
jedno było.

Julia.

Przeistchnieniem! Dreszcz, mniejsze

już i otw. Teraz. Teraz powiem.

Ojciec porządek od pana piernik.
dry. - Czy to prawda jest.

Polewski:

Przedsiębiorca. Co, a to co?

Julia.

Wszystko naturalnie, że nie. Chciałam
tylko wiecieć: Kobieta cię ku-
pić? -

Polewski.

Przyrzekł mi na chwilę, bo nie pom-
niał w biurze, czy ja...

Julia.

„Abby sączyły mi o tym” / Oddadź? -

Polewski.

„Widziałeś że coś „zamieszkała” / Czy oddadź?”

Julia.

[niewidoczne] / Grzej - niech pan mój.
wi - Odebrat?

Polowski:

[przyjaję wachanie] / O - O - odebrat. Jwi od-
brat.

Julia.

Słowo honoru?

Polowski:

Słowo - [chyła się] / słowo honorem.

Rekawierki sprzedły. [Julia bierze się]

Julia
kawierki powoli / Drog - ku - ję. [re smut.

kiem. / Gto wszystko jedno. - [jakby]

do siebie - uśmiech smutny / Słowo honorem.

/Wliraję się do Aleksandra./ Pan Ale.
ksander jest ^{-u,} pierciwy. Mianow
dobry.

Polowski.

/przysięgaję na kanapę - Julia bezwzględnie
siada! Ja jestem pierciwy? Hahaha.
Ja jestem dobry - Hahaha. /cały
świat Julia! Ja jestem rty... ja jes.
tem niepierciwy... ja jestem glu.
pi... jak Boga kocham, ja jestem
glupi, jak but - jak but księżka
próbuje z lewej nogi - hahaha -
bo ja - bo ja trzy miesiące - aże

wielkie trzy miesiące.

Julia.

nie mówmy już o tem.

Polowski.

[wpatrując w Julię:] Jak tu można
nie wierzyć - w Julię - w taką
Julię... Jak tu można... [chwyćmy]

ję - całuję policzki - czoło - włosy. - Julia

drgnęła bezwładna nie odurajemnia:

[porwała:] Julia... Julia... Hoho.

hoho... Faka, sra - szałona Julia?

Julia.

[wypręta się:] Ty mówisz - mówisz

"Sralona Julka" - Ty o tem wiesz, ie
mnie narywajiz "Sralona Julka" - ?!

Polowski:

Hiem, wiem - hohohoho - Ty eszre
wiem - ad uwrory - clowiecbratem
sig uwrory... hohohoho... Cos ktos na.
nysowal... na scianie ktos nary.
swal... Jakas' panienka cos
narysowala... Hohoho.

Julia.

Ty o tem wiesz - ?! /: wstala:/

Polowski.

Powiedrici - Hiem - Ej, pani, pa.

ni! Hoho -

Julia.

H. w. ty o tem mmyslisz?

Polowski.

Hohooho. Ja myslę - ja się bę-
do to potem będzie - Ja kolos-a
bęję się - Hohooho - - Ej, pani, pani!

Julia.

Ty - przewiśz mi - mowa?

Polowski.

o cła cęgor - nie?

Julia.

Oles!!! /licznie ku nie mu:/ Dziękuje ci. To

dziwne jest.

Polowski:

Instal.: Dla czego bym ja nie miał.
Y w tu mówić, porwaliś. - To jest
pytanie. 'ed-malej-malej-uszy-
sko - Dla mnie tylko honor. - Wys-
tawa - obrury - Hoho. owa biletach
bibiletach - na wrytówkach -
Hoho - „Julia Chochminska
Polowska”. Julia Chochminska -
papa - pawa - Polowska. To by
drie rycie - to będzie rycie, jak
operetka - Słowiki i tylko my-

~~Twoje - i twoje takie Głęboko. - Dla~~
 mnie tylko honor - Honoratko
 ma - malowari - Gulcia - Gulcia -
 mój Gulcia szałona. czi byż
 się - Taki skarb... Taki... taki... księ.
~~dra proboszczu... ja byłem głupi...~~
~~jak ksiądz proboszcz... Taki -~~
 mój - jeszce 6 tygodni - Jeszce
 mie - mie - miesiąc jeszce 3 1/2 -
 8, 9 - 40 dni, a potem - Gulcia -
 a potem.

Gulcia.

ma luku / O-o-o! Trisnąć jest drwony

drin' - Tak uszytko drzy- drzy
drzyga-

Polewski:

/potry jak wstępujący blask. ciału wary
mniwne - berys'łne pytanie:/

Julia:

/w uśmiech - w śmiech w kłóym marnieści

- sarkazm - potem meta swobodnie swywoł.

ma:/ Głęboko. Oles... Oles... Głęboko.

Polewski:

/śmieje się lekko głupkowato:/

Julia:

szalutki Oles... ciału wórcie... Głęboko.

Będiesz mi porwał - cały akt -

~~Gdzie mies?~~

Adlewski:

Porwał!? Do portretu?! O jej!

Od codziennie - od rana do nocy.

w południe - wszystkie wolne

godziny - rano re - między biuram

a biuram - od nocy do rana

Ja nawet ci powiem, że mnie by

do przykro - i bardzo przykro -

Chciałabym tego - i owego - albo

n. p. mnie nawet zupełnie, nie.

~~Ja nawet nie pytałam się, czy ja~~

chciałbym. ~~W~~oniec tego - ale rzu-
re, panie, chodź do mnie to [sa-
wet - to mnie nie - to mógł być
także jeden powód do wyjazdu
do Wiednia - i sam, w kółko sowa-
by, jurek palec, nad szklankę
piwa - ja tego wcale nie mówię,
ale kogoś innego, dla kogoś in-
nego to nawet mógłby powo-
dem być - jednym z powodów.]

^{tak chciałbym,}
Ja byłbym taki szczęśliwy mieć
własny portret - ^{mój} ~~twój~~ portret-
twojej rełwty. - ~~portret rełwty~~

~~zaczyna robotę - -~~

Julia.

[nie abyś uszczypliwie!] Wicariaty
kiedy portret noblony maszyn.
mi?... [wzruszyła ramionami!]

Polowski.

Głęboko. Portret maszynowy. Głęboko.
Noblony maszynami. [po chwili ma-
myśle!] Znowu obróciła się moja
pami. Ej, Julciu, Julciu. [nagle-
wbiła i sztytary!] Dwa bratru. Wła-
śnie wicariatem. Ciekaw jestem,
kto ma rację? Fotografia - p.

większym, wielkiej fotografii -
to jest portret czy nie jest por-
tret? Robiony aparatem - musy-
my fotograficzny? czo, ciekaw-
też jestem?

Julia.

lekkie ironicznie! Ty jesteś chwilami
szaleńcze chytro - Domyślnosć!

Polewski:

Hohoho. Chy chytro - Chy chy... chy-
try - szaleńcze - hohoho. Ja jestem -

Julia //

nie może go odczytać Głęboko powo.

wart? Certy akt?

Polowski

Yaktu „akta”?

Julia

Benicierpliwio ma! / c/o, tak- certy- od
gory- do dolu- jark uż mama
dobrodziejka wacryta wyexpedy-
owaci na ten paelot ter--

Polowski

odwunna sie ratykurjze usta! / Jak et cham
naprmy ktant -! Huhuhuhuhuh! / do Julii
profil! Ej- papapiani - Ej huhuhuhuh.
Pacryta expedyowaci - c/o ten-

kten ppradił ter ~~hohohoho~~ Wie.

~~ofte~~ wiem jwiterar- w tw. akta

Pracująca ekspedycywni- hohoho.

Julia.

/nagle chwytą go na łokcie- na ramie-

zke- zsuwa zke w tył:/ Długo to...

Wyrzucić... /owierpie:/

Bolewski:

C?

Julia.

Mansret. - Fręchrej- /drzącymi zkeami

wspina wpinki mansretu - nura go na

niemię- /- /Bolewski gapi się adriwiony/

/z suwójgę zgaru susduta i kuszuli po wy-
nej Łokcia. / Odsunęć to - Presz,
 wyjąć wpięć: /Polewski zgina palce
wpięć. / Ramię sprostownić: - /on to
wryni.

Polewski:

/głupkowato wstydkliwie. / Hehehe. C-co?

Julia.

/odsunęła się potry. / Jak spir:-

Polewski:

/dumny. / Hehehe!

Julia.

Jak- kute: - /zblizła się lekko, jak kocica

chiku - gładzi nuzie narmiz odlekurandze

- nuzie skuszyta uszystkie palce. -

Polowski.

Ad - u. /opuszczę rękę:/

Julia.

/orwstko/ Hahahaha. /na boku/ Ja -

oszedłam - ?

Polowski.

/: równocześnie pocięła sobie narmiz - ręk.

omów rękaw - smiejąc się idzie ku Julii.

Się nie jej rękę/ Hahaha. Darmowicie

ale darmowicie! Ej - ej - obciążł

treba. - Któr takie nosi. - Jak

Doga kocham - bój się - Obciżę
treba. -

Julia.

- ale nie w tej chwili jeszcze. He-
hehe.

Fredrick.

[niezły na tablem pęczki drewień sobie]
nie ramięka: / Mamma przysyła pon-
cki:

Polowski.

[do Fredrick:] Dziękuj mamie. -

Julia.

[niezłyresinie:] Postaw mi stół. -

[do Pol:] Nie ruszaj się! / [daje mi całuski]
[do Pol:]

do Adlewskiego nagle. / Presz stancje
do ataku. - Porycy do ataku. -

Adlewski.

nie rozumie m. / siemje się het, prec, ci
do końca tej sceny. Rorbiem go workosz.

Julia.

Instawia się go! czo, jirk podcrasbit
wy - Grek. czo. - Z wócrniq. Drisy.
tem, cry jirk tam. - Prawy no.
grygizc' - lewa w tył - Fak. Lewa
ryka, jirk z tancry - Fak. - Prawa.
cha. Lance - wócrnia, musi
byc' wócrnia - cha - helm - luine

re stołu okrągłe nacrynie - butki wy-
 sypuje na stół - ono nacrynie wkłada
 Aleksandrowi na głowę: / Fak. Imita-
 cja obłeci:

Polowski:

/imię się jak stare dziecko - Fredrik wpra-
 wion w odumienie - staje naprzeciw - ra-
 kładu ręce w tył; usta otwarte. / Głucha-
 ka ciębieńcego kurwalesek - ale wicher: /

Julia:

nie ruszać się. / wybiega: /

(.Pauza:)

/Polowski stoi jak powarna statua: /

Fredru.

/po chwili - pokazuje palcem Aleksandra
Rolskiego - wstania sobie usta:/

Rolski.

/bez ruchu/ Cicho.

Fredru.

/wyciąga pierzochę stoi naprzeciw/

Julia.

/wchodzi z dwiema parasolami familijnymi/

Trzytyt. - Imitacja, ale rausze.

/wchodzi w drzwi Rolskiego: parasol. Cich.

suwa się - obserwuje:/ Chodzi antyk.

Rolski.

Hohhu.

Julia.

aha, aha - Dyskus. Dyskubel.

Polowski:

Massz, massz - bums! zuch jakby

chciał przebiec Fredria porasolem. - Fredria

odskoczył w bok: /

Julia.

(ustawia go, prosi)

(wyrywa go z rąk - rzuca na bok. Wzrok)

Aleksandra wkłada srebrny owalny cukier.

nie! Imwera recz.

Polowski:

Ep, pani, pani. A to re mny wyprawa.

Julia.

cie rusza się - cie - nie. Ruch dys-
kutowy. Prawa ręka w tył - Lewa
na plecy - Darmach!!

Dolewski:

Dyskobod. /cym normach:/ - (/Kie'churili/)

wypada mu cukier
20.11

Doreniski:

/uchwytuje:/ celer to jest...

/Dolewskie mu wypadła cukierница w stronę

Genego - Cukier rozsypuje się w powietrzu -

Doreniski odskoczył w bok:/

Doreniski:

- grecka rzecz! /Julia na boku parsku

śmiechem - Dożenaki rucieżaję zce! Fenome.

nulnie - olimpijski kawat. - f. chucha

u pulce:

Fredric.

Cukiel - Cukiel - bięnataduje do burri

pięseni:

Polowski.

skonfundowany: Cukier się wysypał.

schyla się bięna:

Bestia.

wbiega: O-ję! wirrowu? Hahahaha.

kleka - rbięna:

Julia.

Idę przechodzącą mimo niej Borenskiego -
przez śmiech! Przyjechałiscie? - Hahaha.
Wyciąga rękę na powitanie. Borenski nie
widzi tego - staje przed piecem - ogrewa
łonie. cwałowany, rastygły sarkarm!

Lesia

A wreszcie wyrobili? Hahaha.

Potewski:

Skulony przy ciemi! Grecki cukier. - Idę
Fredek! Ej, ty kłusowniku.

Lesia.

Tużaj, cukier Fredek. cześć gars!
cie. - Fredek.

Fredriu.

/gascie pełne cukru. Ltylu otacra oryjs Aolew.

skiego - wapiu sie / ora barany - na be-

lany - płosę pama - na barany -

Polewski.

ora barany. Hohohoh.

Lesiu.

Freddek. Jan sechriu obrari sie -

stusnie. Freddek, a rleriess ty -

/che go scięgnię - Fredrio fika norkami /

Polewski.

/do Lesi / Nie, nie. Hohohoh. /wstaje, pod.

trzymuje ściecku: /

Fredrio.

Wio- hetta- wista- wio-! Hou-
Prill-

Rolewski:

/potrząsajże Fredriem/

Hop, hop, hop.

Fedrie chłop.

Z chłopem pan

Z panem ryd.

A tu rydłem rydóweczki.

Pogubili partynecki-

Chatacy; chatacy; chatacy-

(i: t. d. - Ciesia i Rolewski z Fredriem galopują

chattakuyig : „chatauj” :/

Yery.

Łomieję się serdecznie / Kirpitałny
stimuny familijny -! Hehehe.

Yuhii.

Przyjechałcie. Ha!

Fig. w. o'miech. Wchwili gdy Rolewski tyłem

odwrócony - szybko ścisną rękę Yerego -

Łoweniski rękę usunął pierwszemu:/

Cesii.

Łorczyński Frednia / Pilki... pilki... pilki...

Fredriu.

Flakflak. Cesia - Ceska -

Rolewski.

Chataj...

Gwrenski:

/Wyskronię/ A pantofle - /do Julii/ Ku:

piła już parę pantofle - Hehehe.

Julia.

/ykoś no zastabliwie - później - powaricie - wezwać/

Hurrah -! Papantofle! Hiwat!

Pantofel!

Cesui.

Pilki, pilki!

Fredrik.

Hu - wie - hetta -

Polowski.

~~buran-buran-buran-buran-~~
Julia.

[do Rólewskiego:] Oles-pantofel-słuchaj-

[siostrę Fredrę:] Umykaj, ty brudacz.

Fredrę.

Ja nie chcę. - Hiu-bulany-Yesce-Hiu.

Rólewski:

Chop, chop, chop.

Julia.

Cesiu - Gubern no - tego brudacza.

Fredrę

[siostrę przez Cesia:] cześ-nie. eja bulany.

Cesia.

~~Chodzi o krawiec. Jase!~~

Julia.

[do Aulewskiego:] Chcesz mieć ślubny
prezent?

Aulewski

[zobowiązany:] Chop, chop. - Jedzie chłop...
Hłohłohłoh.

[Cesia wyprawdaje samowolę się Fredrui.
ramyku za aulewskiego:]

Julia.

Panie sekret...

Aulewski:

Chatacy: - Do usług - pani sekret...

Hohohoho.

Julia.

/kwasne wlotni:/ Hahahaha. Lerner. Kiz.

pitulne - fenomenalne - smucne.

Hahahaha. Chcesz mić prezent?

Polowski.

otóża nie niezrozumieć.

Julia.

/rybko - nalega:/ Jedr - kup - rurar -

włóćki - chwio włóćki - zielonej -

ciemnej - różnej - białej - Włóćki -

włóćki - kamury - dwa łokcie kamury.

Polowski.

Cu się stało! Głuchoko. Łokcie kurawy.

Cu teri - do Yerego: Słyszysz pan?

Yery.

Słysz.

Yulii.

Przedko-niedziela nim sklepy zamkną. Jesz-
cres tu?! Takich pantofli jeszcze
nie widziałes, jak te ślubne, które
ja ci dam. -

Bolewska:

co prawda? Chcesz? Lumar?

Yulii.

o wtychmiast, niedziela. Dura Łokcie..

trzy łokcie... Sklepy ramkują!

Polowski:

/do Jerzego/ I-anie, panie - słyszysz pan?

Bureniski:

Słysz.

Julia:

Jeszcze tu? Umykaj z drugą!

Polowski:

Łaj kapryśnica moja pani! Hehehe.

Prepaszram - prepaszram. /do Jerze-

go odchodząc/ wiech się pan nigdy

nie rami z ~~antypetką~~ malarką.

Bureniski:

Zasadniczo, w ogóle nie ma sensu.

Julia.

Spytaj się w sklepie. Powie ci: -
czego na pantofle trzeba. a raczej
nej wolty pantofle.

Polowski:

Danie!
pamięć!

Hohoho. Wiedział pan coś podob-
nego.

Goren'ski:

Owszem, owszem, ale nie - pamięć
sędziw dobrodziej.

Julia.

Dwa turyng i giel. -

Polewski.

Pórowej... i rórowej takrè? Pórowej;
riehonej; rioktej.

Julia.

- cy narmonowej; perlistej; gawridu:
kowej; czarnej; białej - jakiej ci p.
saudrzej. -

Polewski.

/w drowiach:/ I rórowej - ró - rórowej takrè.

/do Boreńskiego:/ Panie! panie. Hłohłohłoh.

Julia.

/karykaturowej:/ Pórow - rowej - takrè. -

Polewski.

Gajnamnowej. Hahaha. /wybiega./

Scena 3.

Geruy - Julia potem Cesur.

Julia.

/pada na fotel. Śmieje się. cilknie. Spleci.

me ręce kładzie pod głowę - przechyla się w tył.

/powręki rozwarte./

Geruy.

/smutna i znowu:/ W murmurach. W mur.

murmurach - ?

Julia.

/j.w./ W tej chwili niczego nie pragnę.

Tylko... tylko...

Yery.

/j. w. / Tylko?

Julia.

Dajcie mi teraz wieciec rir- i pu.

cher winu. - Erve! /drgnęła - wyprężyła się.

opadła w tył!

Yery.

Hehehehe... Z tego wszystkiego strój się.

winnę buhantki - chcesz pani pr.

zygnąć - od elektrycznego greckiego.

najbardziej z fitystrów pod

stolicem.

Julia.

Inerwata się! / Panie! To mój narzeczony!

Henry.

Gle. Gle. Gle! - Pani narzeczony -!?

On-tak. edle ty - nie jesteś jego na-

narzeczoną - Pani jesteś tylko niewol-

nicy gwałtem wydana - i filora

fia niewoli wytwarza się w pełni.

Gle. he-he! Per Baccu! - to jest feno-

menalne -! Ona, ~~co redukcja w sobie~~

~~nie maie wolania w swiętych~~

~~październiku~~ - ona, rymu Aleksandra

szczęśliwego. Yuri wiecie, że szczęśliwego -

w jarmie wiruwn - mudnego
 amira w pantoflach.

Julia.

Tacie: Proszę Głogę rywera - chwyci:-
 Wiesz co ja mam zrobić? ~~Ja co Wy-~~
 wy jeden mój bratnieluch - raco
 wyże mnie tak szydźcie? Spru-
 wicz wam wesółą przyjemność to
 komicznie wyprawliwie pływanie
~~się w sieci?~~ - Ja chcę - ja pragnę wy-
 dobyć się - ale jestem, ja jestem sa-
 ma jedna - przeciw mnie wszy-
 cy i wszystko. ~~He nary się w mo-~~

gg - podniess - tyle razy rniw pod.
cinaj mi nogi - i rniw pr.
dam bersitna - jeszcze bardziej
splzta! (Oauw) Czy ty o tem
wiesz, że on porwali mi malowac?

Boreniski:

et-a!?! „Porwali”? Gwysz? Dziwnie
dobry człowiek. - Heitug mnie - to
jest profanacja sztuki - porwali
malowac - swojej - karenowej damie.

Julia.

Przestani! - Zniecierliw mnie prn! -

Boreniski:

chtë, nie, nië! Drebuca. Ha nie wiem,
 co miowie. ektiej wyględ na mnie.
 Hna to, - re ja jestem ~~vor~~rsaluty.
 Dner 50₊ godrin - oku nie amrurij.
 Lem - 10 godrin drugi - w nocy - ber
 snu - i byłem w domu. - chtë chudri
 tenar o frases. chtë, jak morina,
 Julio, jak morina mówić - „on
 porwał” - Co on ma „porwał” -
 on - tobie. - Jak morina ~~prosić~~ - jak
 morina porwał na tworenie -
 i nie porwał na tworenie. - Co
~~tutaj „on”~~ / H jaki sposib tutaj

rubie zać wolno głos - takiemu par
weniuszowi.

Julia.

Tanie! -

Jerzy.

Przepraszam. Znowu wyszło
mi się coś. Przepraszam. Mnieście
wygląd - Byłem w domu. - Ojciec -
mój ojciec. - Wicie, co się stało? -
Od dwóch miesięcy -- a ja o tem
nie wiedziałem nawet. - Nikt
mi nie napisał był. - Przyjer-
ciam - Ojciec w Łirku -- Noga-

Lekane - amputacja. - Wście - mu-
 jemu staremu - nogę odjęli - Dr.
 już się gangreny - myślałem, że
 słoty - skandale - Stary cieszył
 się - chwili, że mu lepiej na mój
 widok ~~zrobił~~ ^{Hehe.} - Lepiej - sty-
 szyć - mojemu staremu lepiej
 na mój widok. To było tak. - On
 jest piwowarem. Ładowali na
 wir - on był przy ładowaniu -
 beczka stoczyła się - taka, wiecie,
 taka wielka beczka hektolitro-
 wa - on skoczył - sam chciał pod-

trzymać - bo beerka upadnie, to
się rozbije - i piwo wycieknie - wory-
stko piwo - około 100 litrów - przy-
trzymał na kolanie - I noga. -

Hehehe. ale piwa nie usatował.

Woyi takie nie usatował. - Hehe.

I mówię: gangrena. ~~potem~~

mówił do mnie: „dobrze, re przy-
szedłeś, mój chłopce”. Tak do

mnie mówił mój stary. - I wrócił

mnie na głowę. - I miał się mój

stary - „masz łuki jak panna”.

Potem syknął, bo noga - - przemysłowy

~~świeci / Mój przeciwny cyrisko. -
 Ludzie, którzy piją piwo nie są ludź-
 mi. Ludzie, którzy piją piwo, są
 bydlętami. Nie, nie - nie bydlęta-
 mi; Bydlęta piwa nie piją. - Tacy
 ludzie to są filistrami; tak jest-
 są filistrami: - absyntu tacy lu-
 dzie nie piją. - Hehehe - niech djab-
 li wermą takich ludzi, co nie pi-
 ją absyntu. - Mnie także. - Decr.
 ku z absyntem nie byłaby taku
brutalna - nieprawda ? Hehehe.
 Mój przeciwny stary. Chory - lekar.~~

stawa - wyrucy go - bo piwowara
ber nazi nikt nie potrzebuje --
a przecie chut monety -- ~~Przyw.~~
~~tem marmona.~~

Julia.

To jwi wszystko jedno. Jura, jwi
jest rapirno. ~~et!~~ Sprzedali mnie
jak chowz jatkowke - La 75 reiskich -
Hahaha! zw chowke / Czy wy wiecie
o tem - czy wy mysliecie o tem,
ze ja chce wyrucic sie z tej
jednej sieci - zaplytałam nowu
jesure silniej, jesure bandziej

winnu - ? Oyle tytko pijsć rdomu -
 dyle tytko stracic' ich wszystkich
 rocu ?

Jery.

Jak - to ?

Julia.

Ten człowiek ufa mi - on we mnie
 wiery - on ra mnie bity się - a
 ja nigdy nie powiechrzłam mu -
 re ja go nie kocham - re to mnie
 smuszają - Żekie mnie bandw
 spoddliło życie wśród tej mojej
 sztydnej rodziny ! - Jak oni mi re.

rosła siła moja energia - Oj ja
mogłam być być inną - gdybym
była nie zmarnowana siła na
te nikremne kłamstwa - codzienn
ne - cła tę walkę - na to wytręenie
mocy - były tylko okłamac ich,
były tem kłamstwem udobyć
choć jeden preblosk ryxa - taki
wstępną cuję sumu do siebie - a
to oni - oni zrobili mnie taką -
To całe błoto wśród którego fa-
talizm jarko bermyślny karat
mi być - to całe błoto splugawito

mi moją duszę. - Wychowana w
 klasztorze - przeżyła klas-
~~tor - klasztor~~ ~~chciłam~~
 walczyć o prawdę, o życie kryste-
 przy najmniej o ciemną jaskrawą ży-
 cie!! I pozwoliło mi to wszystko
 o siebie ~~zawadza~~ ~~tak mi duszę~~
 straciła - że się mi już brak-
 już nawet ręki nie potrzebuję wy-
 ciągnąć - po- ha ha ha - zwycię-
 two - jeżeli by ono istniało nawet
~~możło~~ ~~Chwilami~~ - czasem przy-
 chodzi na mnie moment - takiego

namiętnego unięsieniu - gdy on
jest - ~~gdy~~ ^{racznie} twarz moją
~~okrywać~~ ^{całować} pocałunkami - ja nie
mam odwagi bronić się - nie chcę
bronić się - nie potrafię bronić
się - przed sobą samą - choć się por-
wać - odwracam się - ku sobie.
bym go wtedy - ~~w tej chwili~~ ^{chwila} mnie
samej wyduje się - że go Kocham -
i nie wyprowadzam go z błędu -
on nie wie, - czemu to jest - on myśli;
że to jest miłość - a ja biorę go wtedy,
tak, jak by bierze, kobiety, -

bo mnie trawi rydła - uszytko
 mi jedno - kto to jest przy mnie,
 a potem jakiś szurtek i dyotyar.
 nej wstydlivosti i... i... brak od-
 wagi - nie porwała mi - ckie ridol-
 na jestem powiechreci mu - do-
 otworzenia oczu - nie mam sił-
 a on jest wartej swojej miłości-
 ślepy. A potem - takę gorycz - ta-
 ki wstrząs do siebie wryż - ~~nie to~~
 okłamywanie najpocciwszego
 studenta - On wierzy w mnie -
 Terar - ja już terar nie mogę

reptaci tego serca - ktore on od-
dał mi bez pytania - bez wahania.
- a to wszystko - huk -
to wszystko rozdziaram moją
dławię wdrinię. ~~W taki wstę-
tak zupełnie trzęsł się siebie sa-
mą całą szałem -- Pły - Pły -~~

Żywy.

Platanina bez wyjścia! - ebie-
po milion kraci sto-tysięcy wry-
nie - i jeszcze nar - nie! ~~W rybku ener-
gię nie nerwowo! Żereli wy tego cło-
wieka cenicie - żereli wy nie~~

chciecie nieść mu niecierpienia pod
 dach - nie idcie z nim w ryce.

Pamiętajcie o tem - ja chciuj wam
 jestem głosem sumienia. - Skiej-
 cie sumienie - nie to mule, o krót-
 kim wrzoku - ale to wielkie sumie-
 nie, głębsze - sumienie takie, do
 jakiego tylko my - które tylko
 my zdolni jesteśmy mieć. - Przecież
 okiem w przyszłość takiego ryca-
 wyjdzie myśli dalej - po raz
 jutro i pojutrze. Czy wy możecie
 mieć chociaż orzeczenie dla tego

~~orkowicku - jutro - gdy chci b.~~
~~wicie się nim.~~ - Czy wy myślicie-
re ten niedrój miłości; jaki on
wam da - wystarczy ciużej jak
na kilka miesięcy ~~z kochaniem~~
proszę sekundy - miuiliście, re br.
niecie męczyrni, jak jak my br.
nemy kobiety. Gdzie zupełnie się
~~nie urobi witem.~~ - Ciemie jest dla
nas - dla nas, Julia - którzy mamy
miliony innych obrymich
pragnień. - Ciemie jest tu tak
równa miłość dla naszych

[illegible]

pruwemisz -- taki; chrońcie mi

to słowo - taki przeciwy samiec,

którego dusza w tedy tylko chce

znak życia, gdy oblicza się do ko-

biety, jako do kobiety - do drugiej

stai. ~~W~~ na miły głos tenorów.

wiek nie męciem, z którym rosta.

je się narem od nara do nury,

ale lękajem tuwim nie mógłby

być; bo poworbię wam całą krysz-

~~katowy wzrostem.~~ Tak to jest ni-

krewniejszy merodians, anireli

maternistwo księżniczki z lękajem.

41
Czy wy tego wszystkiego nie cru-
piecie?

Julia.

Panie Jerry... litosci... Choc' krole
litosci... Do oszaleję! - Tak jest -
tak - ja wiem... ja cruję... nie kw-
cham... ja nie mogę... ja muszę...
tortury... katusze... O-o-

Jerry.

[zagroźni:] Julia... Przebac... ja nie
chcę być krótkim twym... Ja nie są-
dzi...

Julia.

od crenie ty jiestes - jerełinie kur.
tem! Crego ty odemnie chcesz.-

Yery.

Julio - jerełiny same od siebie
nierego nie chcecie - wtedy i ja
nierego jiri nie chcę od was - dla
was.-

Julia.

Po co mi mówisz to uszystko-!
~~ed chyba tytko po to - abym jiri~~
~~naprōd o uszystkiem wiebru.~~
~~ka - abym jiri naprōd straciła~~
~~wiarę, wiarę w mrimość jakiego~~

takiego rycia - aby mi ta myśl jak
 pijawka przygryzła do męgu-
 krew suta jwir tenar - jwir na-
 prwid - aby ta myśl re mnuz jwir
 przysła na nowe rycie - i rawse
 była przy mnie - abym się wiec-
 nie - ~~wiecznie szarpali~~ ^{chch!}
 Dosyc tego. Wiem co mam ^{robić.} ~~czynić~~!
 Jść - koniec - jwir koniec nar.

Yery.

Silnie chwyta jej rze. Dokąd? Po co?

Gdzie?

Julia.

[zamieniając się] Jusc'mnie - Juridw.
syc'mam tego uszystkiego -
poniec - skoniecyc' - uwolnic'się -
Jusc'mnie pan - slyszysz -

Yery.

cie. - cie puszcz. - Julia - rasta.
now się. - Ja jestem - ja jestem
przy tobie - Ja ci miogę - ja ci dam
moimosc' wyjsci. -

Julia.

Jesz? - Przynies - Daj. Rewolwer -
daj. -

Yery.

/mrużąc jej oczy/ Och - to do wściekłości
doprowadzić może ten sentymentalizm!
/wypada. Znikł:/

Julia.

/stoi - chwyciła się - Oślupienie. Kłębie się,
jakby wiatrem targana:/

(Oczekiwanie)

Jerry.

/wbiega z rewolwerem w ręce. Daje go Julii:/

Massz. -

Julia.

/błysk w oczach, porywczo bierze rewolwer:/

Jerry.

Luata norvaste - stoi - creka!

Julia.

! potry to na revolver - to na Yerego!

Yery.

! rukta rze na pierci. Palcami pultuy.

muyi tak sig! - (: Sauru:) -

Julia.

! pralunga dlonia po skroni. Revolver oddaje!

Yery.

! wryt revolver - kikkakwi skinyt glawy.

Revolver chowa do kieszeni!

Julia.

! potry na Yerego, su nie sig wchliw o ciu ny.

Oblędny strach - potrząsa fotel - osuwa się nani!

Jerry. Mam! 

Exauce idę powoli! Przyjdzie na wyst.

ku czas. - Jeszcze nie drisizj. - H'a
go już miałem przy skroni. -

Cesir.

Ja pyrkim wreszcie! Prusę panna sędris.

go - Panna sędriego nie ma?

Jerry.

nie ma panny lecyliw. -

Cesir.

Chędris jest pan Aleksander? -

Jerry.

Gdzie jest pani nadzrymi?

Cesiu.

Mama poszła na nieszpier. Z Emil.
cią, Kisią i Misią.-

Fery.

To proszę panią, pannu Cecylię.-

Cesiu.

Ja musiałam zostać przy chłopcach.
Widzi pan panie Fery.- One, to
poszły.- a ja tu zostałam.

Fery.

Proszę panią, pannu Cecylię - Pani
mamy iść do chłopców.- I pójść

nam powiechciec, gdy pani nadery.
 ni wróci: ~~którego prosie pania, o te~~
 grecznosci? Zostawie, prepra.
 sam panu, pannu Cecylii - nas
 samych. Hehe. Teraz jest lekcyer
 etyki. Dobrze, pannu Cecylii?

Cecylii.

Dobrze, panie. Jerry. Proszę pana,
 panie Jerry, a co to takie „e-tyka”
 lub co?

Jerry.

[ety:] Etyka, pannu Cecylii, etyka?
 etyka?

Cesui.

„lekcyja e-tyki” - Ja mogę słuchac
takiej lekcyi „etyki” lub co?

Geruy.

Owszem, panno Cecyliu. To jest
nauka o przelewaniu z pririnego
w drugie.

Cesui.

Hiem. Hm - ale to mnie się zdaje -
tylko małe dzieci się bawia, że
przelewają, tak „etykę” - Ja to od
dawna umiem - & to ja wolę
objeść pączek - ale tak żeby kon.

litura rostatu. a potem konfitur
samu - ale tak, reby nie powalac
palciw. Pan tak nie potrafi-e!

/odlechni - ramyka drzwi/

Jerzy.

/patrzy na lesia. Lekki - niernocny pot-

siomich:/

Julia.

/wstaje - pochwila:/ A - a gdy bym ja-
to zrobila. To wtedy - ty? - -

Jerzy.

/blysk. Twendo:/ Posredlbym ra toby.

Julia.

Jurek!! biene ze Perogo - oiska! To praw-
da jest - czy tak?

Perry.

Lj. w. Tak. -

Julia.

Losowa się na fotel! O. try!

Perry.

Licho! Lysie - wdri rycie -- re s'mier-

ci pocy na się s'mierci - wiecha

sentymentów - ^{at} erotycznych - ale

nie potrafiłbym ryci - własną

^{reka}
~~reka~~ podawać wam rewol-

wer. ... mówię ci, nie potrafię na Julia!

Jakże ja rmiemitem się od wro-
 nej. - Czego ja nie przerzyłem prer
 tę jedną chybę. Gła nix - Ta ^{nocna} ~~nocna~~
~~na~~ chybę. Gła nowych myśli - ile
 nowych idei przeleciało prer
 mij' moją! Wychoło mi się, że
 dusza moja teraże - hartu nabie-
 ra - my skę się staje. - Eksplozatem
 tera bardzo wiele o was. Dobry
 słuchem uszytke. Przepraszam do Julii
 ale to od was ralerij, od was sa-
 mej - Wy sama - musicie wrzucić
 w łapkę - nie revolver - ale ten

topór - który wam niesę - ten bru-
talnie cigrki, osty topór. - ebie
ma innej rady: z domu urzędni-
wego - wrzuci się do pracy - ~~aty~~
~~tramwaju karnego:~~

Julia.

Znowu marzenia. - To niemoż-
liwe jest. Co ja potrzebuję w koni-
cu robić - ? Chyba do fabryki u-
gar nie stane. - Do niczego inne-
go.

Henry.

A dla czego nie? - a chciałby do

fabryki cygar - chocby nawet se-
 gły nosić i wapno. ~~W~~nie dła tego,
 guba - nie dła tego - re praca ried-
 na nie hanibi - bo to kapitalny
 sures chawno - ~~zjed~~ ~~praty~~ - praca
 taka nie dła was, nie dła mnie-
 nie hanibi wprawdzie - ale djab-
 lo demeruje -- cło, Spie dwoji;
 ale prer jakis' czas - tak dłuugo,
 jak dłuugo pemi dłem nie racz-
 niecie dłu baci w rieżni na garn-
 kiem reduktaami, aby raz tech-
 katy miedr potem muchai po

smucinie - jak twierdzi Gacus-

Julia.

Gacus - hahaha! }

Yery.

Julia - na Sebebulu samego-
tar tyle kobiet pracuje - tysiące
już - tych prawdziwych e-
mancypantek - które nie myślą
o hare mowem gnicie - tyle stu-
dentek, które utrzymują się sa-
me - a nie przejdzie im prę-
myś - café chantant... Prer ja-
kis czas - Julia - przy mnie - przy

mojej pomocy - ja wiem, to nie
 lekko jest - ale teraz to przyniej-
 rycie - całą piersią oddać obry-
 mi -- I potem własny wieniec-
 własny kieliszek szampana - ja
 wolę absynt - ale może być i sham-
 pan. - Potem ucztę, bacchantki-
 duszy - potem potoki szalonego
 wina myśli i ucruć - w kryształ.
 Ławych, srebrnie drwoniących
 kielichach - - a nie to wstrętnie
 filisterskie piwo mizowane z
 piólonkiwą codziennego rycia.

~~Julia śmieje się! - portane w wyszczer-
bany garnuszek - w wolnych
chwilach od zajęć biurowego i
to o tyle, o ile pan prezydent por-
woli -~~

Julia.

Żendeccnie! Hahaha! Yurek - Yurek -
ty jesteś wanyat. - Ciebie nie musi
na słuchać seryc. Hahaha.

Gery.

Słuchanie seryc - w ogóle rasad-
niczo nie ma sensu. - Że jestem
wanyat - to swoją sierkę, jak

miuś mistrz Bura. - ekle spocnie-
 wam się. re gwarantuję do „Bratowej
 Gulki”.

Julia.

Hahaha. Spotkaliśmy dzisiaj
 na spacerze Burę. Wiśst pod prę-
 chę bochenek chleba - nierównie-
 ty - a w ręce miednicę kamien-
 ną. - Uklonił się - pokłamał mied-
 nicę - i wola do mnie - „Bacrys-
 biewica - Mój duchodawca wy-
 trzymał mnie - i re sekwestro-
 wał meble. - Sprawilem-se nowe.

oła nowe gospodarstwo. - Ukł.
nił się w pas - nagle kryknął:
„filisterya” - siwisnął ciupaga i
poszedł. Hahaha.

Henry

Oujecie dżiewica. - Taki Bracia-
kuszta go dżibiz w rymot - a
on tam se macha ciupaga, - i
nie daje się - i będe z niego bu-
dżiska.

Julia

/o mnie się pner by:/ Jurek - mój Jur-
ku. - Gedy ty do mnie tak miwisz-

to tak lekko widri mi się to wszyst-
ko - i przestaje się baci - i myślę w
dnie temar - że wronaj chłam sto.
wo - i rzekę - mój, i rap - jak to
Orcus gwarzy... Hahaha.

Jerzy

Widrisz - drienica - eństuchajcie
tego, co ja tam plotę - seryo - ale
seryo driałajcie. Mówitisz - Jula-
mówilisście re „jesteś lwicą w
sieci” - chajcie chwoty - ja pomo-
gę - Puz szarpnąć, a dobre - jui
wrleci się, bo to przegnite sznurki

parciane. ed potem - potem norem
- na królewskie woty - o jakich
ani ucho nie słyszało, jakich nie
wiedziało nigdy półślepe filister-
skie oko. Dla tej trudy miałybyś:
cie - wy poświęcić - tę cudowną
chuszę - wspomnieć o tej matce; a
wzmożę cię gwiardzie nad
~~Wami~~ ^{Wami} - Jula - ~~sztom~~ ^{sztom} ~~Jutka~~ -
Wgór ^{głowa} ~~sztom~~ ^{nia, na}! - Do ~~sztom~~ ^{sztom} białem
crole gwiarda rabyś nie -- Ja.
kie crole nosi się wysoko - Ponad
tłum - ~~Jutka~~ - ~~sztom~~ ^{sztom} ~~Jutka~~..

Julia.

Yurek- Yery -ja wiem, ja płaczę
ty orłachetny. [.kajac siebr - siedzi w fotelu.

Stawę potoryła na splecionych rękach:/

Yery.

[urmsowny - siadł na przeciw niej - przy drugiej

ścianie:/ [. Paure:/

Yura - i Julia.

[potrzą na siebie usmiechając się:/

Scena 4.

lit- Arolewski. [wbiega zdyszany:/

Arolewski.

Stąpi na ośrodku. Prucił okiem na Julię i Jerze-

go. Oni ruszyci głowy. Julia drgnęła silnie. Jerry
spokojny. Się drę.

Polowski:

Leży tuż! Leżycie mi się przypomniłem
jedną rękawiczkę - jednej rękawic-
ki z prawej ręki na lewej ręce mam
rękawiczkę z prawej ręki zgubitem
na lewej ręce...

Julia.

Brat:

Polowski:

Mierzę w paletocie na lewej ręce

na prawej ręce nie mam. /schyla

się - szuka - Julia wstaje! /

Dureniski.

/w tej chwili z Rieorem Polewskiego, od strony

wchodów wyciąga wystający futerał z ręki.

wierkę: /

Julia.

/nie rozumiejąc tego potruje na Aleksandra /

A gdzie był paletot-?

Polewski.

A prawda - paleta - letot - był w
przedpokoju -

Jery.

/tymerosem pólaję z kuwiczek na stole:/

Polowski:

Tak jest... tak jest w przedpokoju
w paletocie wisiał przedpokoj-
/wychodzi:/

Dureniski:

/epokujnie:/ Paniska z kuwiczek na
stole. - /wskazuje palcem:/ Kryta? -

Polowski:

/ostupił bieme z kuwiczek - oglyda - patrzy na

Julij i na Dureniskiego - to znówu na zka-

wiczek:/ Fa - t - ta - ta - drig... Drigku.

ję - F - ta - /wraca ku drzwiom:/

Jerry.

[do Julii tonem objętym:] Otoż - wielki
pani - kremer - [do Rolewskiego:] Niech
pan rekreka, panie scribe - Usłyszy
pan to - o czym mówiliśmy -

Rolewski:

odle - papa - panie -- niechcie - ^{zambura, sklep}
przepraszam

Jerry.

[do Julii:] Otoż Kremer [do Rolewskiego:]

Jan musiak mać Kremera - przy
najmniej z widzenia - estetycz-
nie. Ten wysoki - elegancki wys-
opier tego posredekujący filozof -

wiele obiecujacy talent - /do Julii/
potknął się o tego wolku - /do Adela/
skiego rąkawnego / pęchli woty -
/do Julii/ najspokojniej w świecie
zdjął kapelusz: „Prepasram” -
poszedł dalej. Zdziwiony, że wół
nie odpowiedział uprzejmości
jakiej na taką gwałtowność - ogły-
da się - i mówi - sam do siebie -
filozofowie czasem mówią sa-
mi do siebie: układają sobie pner-
dzożę wiele chytrych systema-
tów - otwiera tedy ten Premier, Jul.

genty Kremer, rozstrzygniemy
 filozof - rozumiał się i rekt.: „los
 mi się wszystko zdarze, że to być
 wót.”

Rolewski:

Hohohoho. Hohoho. I ci dalej:-

Jerzy.

Dalej i chcieć owo Kremer - i dalej
 chytne kombinuje. - Wtem nagle
 chodzi jakis jego murek, niski, pę-

kiety. /Rolewski rapina gwizd u palta/ - na

na głowie bercedna łysina. /Rolewski

muszę włożyć -; kapelusz w rękę,

rypy kły stromiany kapelus - bo to
było w lecie - Kremer rnowu pot.
knęł się. Machnęł łaską - stanęł i
już w głoś woła... etc, patrzeć pani-
stwo, rnowu ten sam wół -!"

Rulewski:

Widem się po kolanie: / Znowu ten wół!
siadła: / Hohohoho... Znowu ten wół!
Ten sam wół - hohohoho - Panie,
panie! Hohohoho. Znam panie -
Znam tą anegdotkę - Panie panie!
Hohoho! Kremer - Kremer! Panie
Panie! - Hohoho! Fu... Fufyenty

Kremes - hohohu... Anowu - patrzcie
panstwo - rrrrr - Tufułyenty - Pa-
nie, panie!

Jerzy.

do Julii: Ty jest osobliwe, że takie
simiesmostki w chwili tworzenia
uderzają się wszystkim wielkim
filozofem.

Julia.

do Rólewskiego: Zapomniałaś - że chci-
siej niechciała. Sklepy ty lkw...

Rólewski:

Wstaje: Prawda, prawda... Hohohu.

~~Ten sam wół!~~ - Wychodzi

Julia.

Stojąc w progu / A nieraporniej ko-
pelusza w cukierni włoską kupu-
ję.

Polowski.

Na scenę / Papelus? Mam, mam.

Scena 5.

Jerry - Julia potem Podlipski.

Julia.

Pratmaszka drzwi / Spieję - Głupi spieję.

Jerry.

o my ?!

Julia.

Wspomnij się! o - my?

Henry.

Lubieje!

Julia.

Henry! -

Henry.

Tak. - Wskreśmmy miłi - stodrięje!
o to jest wstętno. - Julia - to jest
mi wstętno. Już dosyć mam tej
całej operetki. To jest rebrak, no.
dram - niema nic ponad tę twójg

biędną miłość - i ten ostatni cent
prosić mu?! ~~nie, to troszeczkę jesz-~~
~~cie na moje dla mnie.~~

Julia.

Je-ry!!!

Jerzy.

Jereli prosić - to miliony - jereli
mordować to całe narody - ale
ograbianie dziecka z jedynego
grochu - ale takie skrypanie ciół
ka w podgardle - to mi jest
wstrętne!

Julia.

Opamiętaj się. - Co to mawia - ?!

Geru. -

Geru.

Hehehe! Hehehe! Tak bardzo ~~pat.~~ =
~~postę~~ pić, arich wyrył kontr-a. =
 = manta, kontr-konkurenta ożkę
 panny Chomińskiej - nie goitrien
 jestem. - To nie mój ruwód - Ga
 dla czego innego tutaj wystę-
 puje ~~rytmie~~ - ja myślałem o
 wsrystkiem. tydku nie o takiej
 erotycznej farsie. ~~Onie mnie~~
 jakiś tam pan sekretarz Polewski

mnie ozięguje, czy ja mu ten
przypadek panny nie odbijam!
Hehehe. Króty filisterski:

Julia.

aler, mój miły Arys - Gura! - Co
ci się stało. - Uspokój się. - Przed
chwilą byłeś inny. - Owsiczw.
dzi. - Co ja ci rozwinięta. - Sta
czego wybuchasz? -

Jerry.

Julia - nie jest. Gdzieś to pytasz. -

W tej chwili, gdy wsiedłem do tej

chwili - rósł mi tylko powrót

~~Zdrówitem. cze jui kpiąc rnie.
 go - jui miuiz - pat rylem cre.
 kulem - re luda chwila przesies
 mi ^{myślatem} re luda chwila rucisz mu
 pierścienkiem w twam.~~

Julia.

Lasorum marta: / Ed-.

Jerry.

- re zeswiesz z nim. Tak honor
 twój nakazywał - tak postąpił.
 bym ja. - ~~ty radościłeś się~~
 tem, re go rbiłem z tropu - nie
 rbaraniat. - radościłeś się tylko

na tani sarkur. - Lepiej sw.
sobności już nie znajdziesz - ob.
sawit cię - był bezpośredni powód
~~zerwania~~. - Tak, Julia, to było ile.
To na mnie robiło takie wrażenie.
nie - tak wyglądało, jak gdybyś
byś już była jego niewolnicą
haremową - jak gdybyś już dłużej
grała fałsz matreniskę przed
ślubem, ucieśwona, że okłamała
kocha swego pana i władcę.
~~Ja tutaj nie przewięci żadnych~~
moralizacji - od dawna przegrywa.

ja sam nadzę i proszę uresur-
 nie z tem wszystkiem - i rzu-
 cenie się na wielką awang- ale
 z godnością, z podniesioną przy-
 bity. elżbieta kłamiec, czy chw.
 drożdżobnostki - ale nie tam gdzie
 węgry ich, kawały rasidniere.
 Wtedy ja kłamstwem brzydzę-
 się - pyzardrum - bo tak głupio
 kłamiec potrzebi kade Polewski-
 kade Tęfara - kade filister - ja,
 ja - Jerry Doreniski tak kłamiec
 nie potrzebuje - i w podobnych

wązunkach szurej kłamuc nie
mystę. To jest eha mnie, troskę
ra małe. eham odważy braci to-
w uwarium ra moje - mam się
do walki o to - ale siły do podtr-
żenia brak mi. Jeżeli nie eha
czego innego - to chociaż eha tego,
by nie stać w jednej linii z mi-
lionem Polewskich, Dzibasiów,
Szafarów i. t. p. mądrygatków.
Za mało cenię siebie - i za mało
cenię ~~się~~ siebie - Tak, Julio. - Zrobi-
ćas' mi wielką, wielką przykrość!

Julia.

aleri -- Gura... porwił...

Yery.

Wepch ngtas mnie w faktorywe
 ptworenie - o ktore nie myslałem.
 w faktorywę sytuację, której musi
 na było uniknąć! - Tak ~~Hehehe!~~
~~Go prostu kapitalne!~~

Julia.

aleri - Gura - rostanow sig. - Pre:
 cieri.. no, precier ja byłem pod
 wzorem tego wszystkiego co
 przedtem. ~~jessere nie ochłongam~~

on może wpadła - Ty opowier-
dasz o Premere - ja nie mogłam
tak rwać, natychmiast rebraci
myśli... tak w jednej sekundzie
rodecydować się... Tu ober ciebie
nucaci pierścienkiem -- Jerry.. re.
stanów się...

Jerry.

[mossery brwi - Reka przy woskach:] To...
to... prawda.. - Tak - Otem nie po-
myślałam - Tak, tak. eś woryen.
towatcis się - tak natychmiast
w tej sytuacji - I potem - tak,

kark. I w obec mnie! To była chwila.
 Przewidy? To ostatni raz? biene
rze Julii - ona stoi z głową opuszczoną w
dot. ciekawym na niego Hybacz mi-
 to moje uniesienie. - ciekaw
 jestem redenerwowany. - Wicrisie
 ja przerucam się z nastrojem w
 nastroj oralenie srybko - a włas-
 ora chrisij -- He mnie chrisij
 bucy wszytkie nerwy ~~lata~~ ch.
 ora rozpięta - wszytko w ruchu.
 wszytko we mnie pracuje błys-
 kawicznie srybko... I nie miłem

racji. Uderzyło mnie tylko to,
czego rzyknęłam się. - To przedew-
~~szystkiem~~ - nie miarą racji:-
Przebac mi.

Julia.

Usuwam ręce! Ty nie kochasz mnie.

Jerry.

Ju-li. - Gł! - Hehehehe. - Tak nie
powinno mówić wolna kobieta.
To, czy ja cię kocham lub nie -
czy ty mnie kochasz lub nie -
to bardzo obojętne orybko. patry
na Julię, ale tak nie musi, jak nie wicher

wzorem, które wywołuje u niej! Angli

pewna, że tej panny Chomińskiej-
tej powiech my by tej marnoczonej
jarkiegoś tam Polewskiego - nie
kocham. Ta, oha mie nie istnieje.

Ta i oha siebie - oha tej szalonej
gulki nie powinna istnieć - po-
winna już zaniknąć - a ciek-
kiem pretworzyć się w tę naszą
w tę moją szaloną Gulkę - tę Gulkę
która będzie cud jutra, której ja-
tak bardzo, bardzo kocham.
Tak jak polowę własnej duszy.

Dziedzi pewny, że na tej pannie
na wychaniu. "

Julia.

Issss!

Jerzy.

~~nie ruterij mi najruperetniej.~~

Go tem chisij nie myslmy, czy
to miłość jest - czy tylko przy-
jaciół - na to przyjdzie czas por-
niej - tak ty mnie - jak ja tobie -
nie nakładajmy sobie wzajem
jakichś więzów - jest w tej chwili tak
potworny sam swoim wybuchem, że nie

widri, nie cuję - pty nie pełnemi rągli.

mi - po morzu^{świeci} -- lecz pomiędzy ciastem:

jakichś hehehe rolowigranu.

ralnie - erotyczn - matrymonial.

nie - filisterskich. - ewa wrystku

przyjdzie poma - ja chcę usatworić

w tobie sztukownika - kobietę - bo dla

mnie kobieta, jak kobieta bar:

da jest dobra byle byta - byle

nie narodził myślu estetyczne:

go - i tej miłości dostane wsrę.

drze, tak samo jak ty - kobiet

na świecie miliony - ale kobiety -

artowicka treba szukać ogrom-
nie - i takim artowickiem jes-
tes - ty. ~~Wzdriessz ty - i wtedy -~~
~~jężeli nasydriessz godniejszego~~
~~ośtemnie, ja ci z pewnością w cho-~~
~~dre nie stang - a okurę się ja god-~~
~~nym siebie - okurę się ty god-~~
~~ny mnie...~~

Julia.

oś - !!! ? !

Georg.

Czy cię to oburza ? Mnie uszaritem -
Julia - oboje jesteśmy podnieceni -

~~But ry my w głąb - a niechwyta:~~
~~my się stow.~~ Chcę abyś ryła se-
 ma dla siebie - i przedewszyst-
 kiem dla siebie. - O mnie mniej:
 ser na sercie. Porumięś mnie?
 Ja mówię bez kady i sensu - trud-
 no mi teraz i niccej... ale my
 rozumiemy się - prawda - Gula?

Gula.

[Berdrwigarnie:] Tak.

Henry.

[z śmiechem:] Wiedziś... jestem trochę
 ogłupiał... Ja jestem kretyń.

idę ota... matolek... ale widzi... W
domu byłem... bersennosc... Gaję...
Ja swojego starego lubię...
Ton mnie... To nie jest przyjem.
ne... taka amputacja... W per.
spektywie - wyrzucenie z posady.
Ja myślałem, że on jest dusignosz
sknera... a on chwiałam tenar... a
monety dał trochę... Chyba pocię
we cyfry... Pramyōka się

Julia.

Chcesz pieniądze. - Chcesz pieniądze.
Jerry?

Meru.

[ramyolony:] To ucarle ghepi kurwat
musiał być i tem piwem. Wi-
chris, Jula, mówili mi: tu stał
wór [ilustruje rękami:] tutaj ojciec-
na worie Frank. - Jorek wto-
rył beczkę - beczka i taćra się -
ojciec biegnie - [wstaje wysiada pra-
wą nogą:] - chwytą rękami - beczka
rychła powoli - ciętko - szybkiej-
ojciec kolanu - beczka na kolanu-
kolanu - brzus! - ojciec tytko
ję knyż - remidat i jui po kolanie.

Wickus - tak się to stało mojemu
staremu. Hehehe. Mpiwo wysiek.
Lw. Irkudar takiego piwa. 100
litrow. - ~~lotrusa się~~ odur. Ja to mo:
wig - a co to w tej chwili maie
ciebie obchodzić - takich wypad-
ków miliony w obrotach.

Julia.

Niech tego - Jura...

Jerry.

Słyszysz, Julia - ~~widzisz~~ - to, to co
przedtem, co mówiliśmy przed
chwilą - ~~biere się Julia~~ To mogłoby

być precudowna harmonia-kie.
~~chys, prynie~~ czy razem-to mogła-
 by być Olimpijska muzyka-to
 przebijanie się wzajemne akor-
 dów myśli i uczuć- wśród rycu,
 wśród walki dostrawimy się do
 siebie- o-to bychy ^{grające} ~~hajowały~~ ~~chasy~~,
~~małyce~~ wśród obszarów połniew-
 nych - ~~to wielki koncert srebrzystych~~
~~drzewonów- ekstarra obry-~~
~~mia swyg ciszy berhresu- takie~~
 tonie melodyj, wśród których
 rannikny dusze, ogłuchny na

wszystko - ^{patymy} ~~patymy~~ tylko bęch
wsśród fal selektywnych - crucie
w berucie - błogostan - takie
oswłomienie przemijającego
takie Insum corda - takie San-
ctus Sanctus chuz - takie cudo
mrd cudy - ~~wsśród dymów ka-~~
~~drichnych~~ - ~~wsśród gromu orze-~~
~~nów i przepięknej pieśni~~
~~prawydy~~ - przemijającego chwij-
jedności...

Julia

Przeżycie - Myślimy się w głąb.

Insawa klonie!

Yery.

Tak.- Cichw.- Ferar cichw.- To mur.
 nenie o jutro. ~~Ferar spokojnie~~
 ckie myslec wiele ckie martwic
 się. ckie chamy się rubic! Precier
 my jeste s'my m'todri.- Yu nus
 tyle sit - ~~Bogdri my silni.~~ Ferar
 cichw.- Ferar wszyatkie sily re.
 braci.- Yula - nie chamy się.-

Yulii.

re skorga! Yery - ja boję się. Taki
 strach mnie biere - re sit ~~re sit~~

zabraknie. Że to jest ru cigrkie - re - re.

Yery.

oie, mie. To nie jest tak ile. Ufa;
bych' silny tytko ~~zbiem cię~~
energij - Ya bych przy tobie. Porow
my tytko - to jedno jutro - które
~~chcieku tobie i to drugie~~ a roba.
czyz ile otuchy nabierasz na
sam widok tego, co murmurys.
kui proz walkę. Ya bych przy
tobie. (Pawie:) Ychc restacyi
oglydalem pokwik cku ciebie. (Julia
dragneta:) choty bandw - ogromnie

podniebny, ale jasny. Pięniżchy
trochę mam - cła miorkarnie
wystarczy. Potem postaram się.
Pięniżche grunt. - Pięniżche są.
Julia.

Pięniżche są?

Jeony.

Potem będziemy się starać. Są one
również coś precie wplynie. Ja
kiś artykuł - coś. ~~o n. p. more m.~~
we będzie jarku Jednostnictwa
- jarkis jubileusz n. p. klubu
filatelistów albo coś podobnego.

Też tak przecier góry obliczy
~~nie~~ muru. Ja byłem włożym
się po redakcyach - byłem praw.
wał - sprechrwał - byle... Pojemie
wszystko dobre i finiat. Monety
~~mam~~. Pięniogóre na puczytek
~~mam~~. Wystarczy.

Julia.

Pięniogóre? Jerry. - Głe?

Jerry.

ewidencyjnych tam sum nie
ma. - zinytowany / ewo-ale, w kładym
parie 35 renskich i co centów. -

Julia opuszcza ręce - Jerry widzi, że splecione

między kolumnami. cwał wybuchu. Ocią-

nie na świadka: / Hehehehe! Hehehehe!

Wesoło panowie! ~~Wyspre~~ i
identów! Hehehe. To jednolitniw.

ki strażackiej - pod płucki wiel.

kanocne dla cioci Terenci - na

smutek - do owijania kieszki

wętrobiowej: Hehehe panowie!

Wyspre i identów nurej cen

fabrycznych - Licytacja, panow.

wie, licytacja na mureniu-

2 centy od wiessu - kto dla więcej;

panowie - 2 centy od wiwersu.
po ruz piekarsy - kto chęć
panowie! / mienia to m. / Pruszybli
rej - pruszy wejść; panowie - Spek
takl po cenach rniwionych! Tu
taj widzieć muru - małpę tre
sowanę - ^{co} pluje fnaresami - tutaj
pukawce się pudla: ^{co} gza ma
własnej chuszy - tutaj jest wiel.
ki orkopion sccypizy się w
tydki - tu, z t zambolimy skacze
^{down} down excentricque - wywraca
kwiatki etyczne - tutaj panowie -

~~woity i grecny. Hehehe. Julia-~~

Nie ^{mię} ja nie chcę męczyć cię - ja tylko
boję się, abyś nie myślała, że ja
także ci coś polewię - Boję się, two-
jego wahania - za chwilę może
ci się coś odmienić -

Julia.

Ten sposób dochodzić miot-
chy!...

Geny.

Ja ja chcę, abyś wiechowała o
wszystkiem - że nam to trzeba
siły - że to nie ranc - nie rabrowa-

ale wolka. ~~W~~kiego nie chęć ci re-
 taic. Drisiuj musisz o wyryst-
 kiem wiechrieć i drisiuj ritecy.
 chwacić się na wyrystku - samu-
 pewnie - renergię - o miarę spojrzeć
 wocy arty awantura.

Podlipska

/wchodzący/ et. - Prefnarszm. /cofa się-
rostawia w przedpokój i płaszczyk i czapkę/

Jerry.

/ogłębny z niego puszcik zęce Julia i uścisk/

Ona stoi bez ruchu - bęce beuładnie rwiąc/

O, i chie tutaj mawu - tak ~~ta~~ kiepska

karykatura przyjaciółki. Z nią
rezygnuj. - Boję się jej i twojej mi-
łości i chwili tej. A odwiekai-
nie możemy. Łatwiej sobie wsia-
dzić kawałek chleba w ciasto
aniżeli borykać się z wdziernymi
kawałkami. O tem wiecie - ale
nie robcie sobie z tego nic - nie ch-
my się. - Nie porwolimy razem
nic się w okropny tramwaj.
we - Co - Julia - prawda? Mów-
prawa bierna ręce Julii ścisnęła je - potrojsza

Julia:

Julia.

Fak.

Jerry.

Sz chciemy lekko przymieralić
 gdzieś, jak Circus, ale nieregularnie
 hehehe. - I nie damy się!
 cieknie ta cała twórcza fifi - listers.
 Ka heroga - wyje naturalny
 moralność - to jej wolno - my opre-
 my się, my staniemy po nad
 nią - my dumnie rusz chciemy
 tam - choćby oni nawet spojrzeć
 nie zdolni są... hehehehe. cieknie praw.

chci - nieprawdą, Julia?

Julia

Tak.

Jerzy.

W uwarunkach dobrodziejstwa chci-
wici - re jest pewien gągatkę
crek berwogów, orteownogów, chwu-
nogów - pięciownogów - podłipka
wchodni. Staje pod sicią my i o mięci się - jeść.
no... hehehehe - i berwogów tak-
że - które berwogów nie, absolut-
nie nie umięg gąpic się hehehe
na krzyż i gwiżdżka. Co?

Brawcha?

Julia.

Tak.

Bodlipska.

/nie spotwierona przez Julię ani Jerzego - na
palcach sblizia się ku nim:/

Jerzy.

-które nie czują tego osobliwego
dotyku rąk niebieskich ślepiów,
tych jasnych, tych szarych rąk,
które suną się po naszych twa-
rach, po naszych czołach, po na-
szych piersiach, tak piersi, tak

lekko muskują, ręce wpadają w
rachwyty, w potświwiony błogos-
tan rętu jest rorkus orulenie
migliku graniczca r tortury - rę
tu są cierpienia przepojone taki:
mi cudami rorkusy, o jakich
nie ośmilo się nigdy sławonym
matachom wedycka remskie:
go - rętu w celu nas.

Podlipsko.

/ktośdyż rękę między Gulig i Yene go:/ Fi-
ta-ta-ta-ta.- Dędrzeń nar koniec
tej odmianie raimkowej? -

Podlip Ta, ta, ta, ta!
Yeny

432

/chwycić się za nos - ratować się/ O niech.
re panie, ~~prepraszam~~ - tak się
~~przepraszałem~~ - /uniknąć/ Przejdzie
re na ormurku. Chyba by też pa-
ni mieć więcej taktu i nie pchać
się tutaj. Prepraszam - prepraszam
panie, panno Stanisławo, - ale
jestem roderwowany - bersen.
nosc - Mogole rozsądnie hehehe-
jestem stary wariat... ~~prepra-~~
~~szam~~...

Podlipska.

Od ju - Stanisława Podlipskiego -

Jerzy.

Wskazać ciwikier na nos - a nie w kieszenie

spodni: / Stary chowcip, panno
Stanisławo Podlipskiego - kępski
chowcip... Oka panierus - mogłyby
pani ~~og~~ myśleć coś lepszego. - mięry
podlipskie, od stóp do głów i wychodzi:

Scena 6.

Julia - Podlipsko.

Podlipsko.

Oczy ma ładne - tego zapamiętać

nie morim. Znowu, wielki, ra-
 prowadził cię na szczyt góry-
 i pokazywał swoje królestwo.
 Lubię tego poetę. Hinter wypra-
 wił mu ławce po obu kłose-
 niach - a mimo to płuje w kół-
 jak najgłębiej. - Kogoż on znowu
 opluwał? Mniejsza o to. - Przy-
 chodzę poradzić się ciębie: we-
 szedł na tym rozgarnionym
 wieczone - niewiem jak wystąpić-
 Jak myślisz, wypada, bo ja mam
 wielką ochotę włożyć - - e - - e. -

To tu wiczą - coś nie rąty były
wysięgi dwóch kokometów?

Julia.

Daj mi pokój:-

Podlipska.

Hm.- hm.- Oj! - Że się dowie. Hm.

Julia - no - przyrzuć no się - Owe
ciemny tajemnice? Powiech. W.
chusz tego baweniskiego?

Julia.

Gerus, Marya, daj mi pokój z w.
mansami! - bo ja wiem - by ja
wied - by ja go kocham - czy nie?!

Wiem tylko, że ja chcę żyć, a oni
mnie rabiują, wszyscy, wszyscy -
on także mnie nie oszczędza.

Godlińska.

Bratnie. Co więc Gregorion od
ciebie chce? Chyba nie proponuje
ci matrymoniu? Chociaż po ta-
kim dramatycznym przecie-mo-
na się wszystkiego spodziewać.
Ty także jesteś do niego chwila-
mi podobna. - Gregorion chce?

Julia.

On chce tego samego, czego i ja chcę.

Tylko ja boję się -- Tyś brak - Ty
i -- to jest wstętno - piemiędzy,
piemiędzy, piemiędzy nie ma. (6)

Powieć mi - Stachu - czy ty
mnie kochasz, jak prawdziwa
przyjaciółka? Czy, gdyby wszy-
scy zaczęli na mnie sarkawić i od-
stępić się ode mnie - gdyby powie-
dzieć o mnie wszystko najgor-
sze...

Podpiszko..

Lubimiejce Julię / etc juri... juri... juri
wiem... etc gdy Julia - nigdy. - Ch.

się lubię, no i dla tego. A czy tam
 kto ci mówi lub nie - mało
 mnie to ciekawi. Ludzie mówią -
 bo rezydentiliby się na ^{śmierć} ~~śmierć~~.
 Ja nie jestem twoją ciocią ani
 przewoźcą.

Gulii.

Trzebaż ci - a gdybyśmy już widzieli
 paszport i miećskuta samur - i z Ro.
 lewskim rezerwata-

Podlipska.

To powiechrztałbyś, że jesteś szu-
 łona - ale to już kompletnie. -

Julia

Legionerzy / Wtechy nie podetabyś mi
ręki.

Podlipska.

O, nie tak trągić mnie. cwa mnie
moresz rewusze liczyć. Jestem ra-
mąto liberalny - i nie pochodzę
z emigracji. - Oha. - Więc tak się
mąją rzeczy? Imaturalnie, pan
Dziwinski chce mnie stracić w blis-
kości ciebie? W?

Julia.

Ty jesteś ota. Pfu! - ehm mierz.

kac' samu.

Podlipska.

Jak to - jark to - jark to? „Mam
mięso kac' samu"! Czy to jure posta-
nowione?

Julia.

Postanowione. Bracie postanowione.

Podlipska.

Haha. Tak. naturalnie. Otóż to mesz-
tacy panowie wypchanych mi-
reniami. To przecie jasne, jak
słońce. Chce sobie zrobić z siebie
~~utrzymanie~~ -

Julia.

Prześlan'!!

Podlipska.

co, moja droga - tu to nie ma
innego wysławiania. Tego nikt
inny i inaczej nie narysował to
jest wszyscy tak narysowali.

Julia.

ale ty - ty nie powinnaś tak tego
narysować: - O, Owe, Owe. Co ja
mam robić - co tu robić - co robić: -

Podlipska.

Kayodnie: ewarywaja to tak wysp.

cy - no i ja ci mówię - re ostatecznie
 faktycznie - musi być jakas'
 wirnica między mną - a jakimś
 tam swarczką, której sobie stu-
 dent utrzymuje. Od tego są słuby-
 dla tego, ja jestem równy - będę równy
 Góreckiego - a tamte -- Jakas'
 wirnica precier musi być. -

Julia.

~~Utrzymanka~~ - ~~Utrzymanka~~ -
~~Utrzymanka~~ - więc do tego brak -
 nie siły - To już jest ponad siły -
 O-o-o!

Scena 7.

Fer - Doreniski.

Fery.

/wchodzi szybko/ Wracam.

Julia.

/przestraszona/ O!

Podlipska.

Pan podsłuchiwałeś?

Fery.

Podjęmienie godne ust, z których
wyszło. - Jeśli pani podobnego py-
tania nie uważałem - gdy tu ewen-

chitas' pani. - /patrzę to na Julię to na

Podlipsko. / cież trzeba nadzwyczaj:

niego wyteżrania mrogownicy-

aby się domysleć - o czym tu mo-

gła być mowa w tej chwili. / do

Podlip. / Złotaśca zmyję panią. -

Podlipsko.

co więc - do czego to prowadzi-

Henry.

Tak ?! - Żyłam od pani abys' na-

rytka powtórzyć radę, którą da-

wałas' pani przed chwilą pannie

Julii. -

Podlipsko.

et... et wy panie: jarkiem prawem
podobne...

Ferry.

Jarkiem prawem.-? Der prawa.-
Der uzasadnieniu.- Łgchem tego.

Podlipsko.

Julia - słyszysz?

Ferry.

/porzeczaję oburzeniem:/ Jarkiem pra-
wem? Der prawa.- Jako przyja-
ciel panny Julii. Hehe. Mnie Ser-
ba mi swat mi brat - i zupełnie

mnie nie ciekawi jego stosunek
do pani - a pani do jarkiegoś tam
Goreckiego czy coś podobnego...

Pułłipska.

Haha. Leczyna być komiczne.

Powtórnie panu pytam - jakiem
prawem pan odwarasz się w ten
apowib...

Henry.

Hehehehe! - Jest samem prawem,
a jarkie opierając się - wynarąm
moje najcięższe politowanie
dla tego odraża kobiet, do ja.

kiego pani matery. - Tak.

Podlipska

Julia. - Ten pan policzkuje mnie!

Jerzy

o więc tak. Stało się. - ewentualnie

to pani policzkiem - i już tego

inaczej nie narusz. o teraz,

pannu Juliu, po tem w tutaj wsz.

to - „miestety” czy na „sreżście” -

wszystko między -- jedno z

nas dwojga ten pokój opuścić

musi -- Ja -- albo ty... panna

Podlipska. / Jerzy i Podlipska z ocreki.

warniém portu na Julii:

Julia.

/stoi jak skamieniał:/

Jerzy.

/otwiera usta - odrzucenie - zdumienie:/

Paulipska.

/zmarszczyła brwi:/

Jerzy.

/wargi ściągł - głowa do góry - spokojnie,

silnie - lecz nie zbyt głośno /zwuci-

miłkiem. /uśmiech lekki. Odechodni:/

Julia.

/unwany suchy bruch:/ Jerzy...

Yeny.

Ładująca się w drzwiach: / Szkoda was,
permo Yulii. / smutnie skinyt głowę-
odchodzi: /

Yulii.

Wybuch łez - pada przy fotelu na kolana-
głowa ukryta: /

Pudlipski.

Trucita ra Doreniskim spojrenie pióru.
myga. - Delie ku Yulii - wyciąga rękę
staje: / - / Yulia & ku: / - / Pudlipski wyj.
muje z mufkę chusteczkę. - Wasy: powie.
ki dno. Chusteczkę owarpie w rębach: /

Cofa się - ratujemy się. - cwa palcach wychodzi!

Julia.

/przestaje orłochac; podnosi się, konając

z konie. - Wstata - szłyby da się - kilka

krokw - staje. / Jerry. - Jura. - Sta-

sia. - ehm.!! / kilka krokw. / Ju-

rek. - Stasia - Jura!!! / biegnie -

staje - ratacja się. / cwa przestawia się

mnie samej. -!! - G- / rachwiała

się. - jedna ręka trzyma futrynę -

drugą ręką oparcie o się siednię ściąg-

Opiera się plecami. - Wargi i nosy łone-

cery przytknięte - głowa opiera

na rękę. - Tak stoi w bokryrowana /

(Lisza:)

Py
Kwintę cęści I
odkutu III ²⁰
○

1. Kwintę
Stuka

Presi II^{2a}

Art IV

Scena I

Julia

ramie - wolysie się w kresle biogunowem. sta sple.

ionych z koch oparta głowa. Oczy przy otwierze.

Och!! wstaje; chwiei, ruchy nerwowe. Potrzeba stat.

ki - kłóci się do statuy - potny chwile. wzmoryka

zmiomami. Chwiei orazpię chusteczkę. Siada. Potny.

za głowę - jękiy zbienata energii - wstaje - orybek idzie

ku otalugom - biene wsęky perletę i penidre - bika
powięgnięci po płutnie - rze opadły biene wstępi
korpusu: - G - h: / ponownie wstrząsa się - mar
swy brui - ścina wsęgi - maluje - może ruce
na rież mię perletę i pędrle; te rwsy przyg się!
nie mogą: - / ratamuje rze: / wa rruwsre -
na rruwsre. / na twarzy bersolna korpus: -
Kęty ust - dręgię - Oresunęta rękę po twarzy - leni
wie wlece się ku otamianie - pada rżkiem. Lery-
polirek na opleciowych dlanach very prym.
knęte. - Westchnienie: / H. - H. / przybiera
wygodniejszą pozę - wyciąga apieszałę rze
po tygodnik lerycy na stoliczku - workada

ga - patrzy w druk - jak brzościony rucio-
 pismo wysuwa się na podłogę. - "Kiercy ko-
 lona - raktawa pona kolona rucio. - Wtakis
 percy - siechry rucio; chwile. Kilkukroci
 skingta głowy, jakby mówita: "tak, tak,
 tak" - wstaje, - sunie się po pokój i drugiego
 statu bierze księżkę. Ziewnęła nerwowo - si-
 da w brązowym krześle - przerwa kilka
 kontek. Księżkę trzyma na stole. - Drzwi otwor-
 ły się: Julia rzuca się prostrach. W tej chwili!

Marysia.

Gryseck ten pan - proszę pani.

Julia.

Proś.

Scena 2.

Julia - Serba.

Serba.

[wchodziłku - stary filcowy kapelusz. Oświeca.

Oczywiście ręka lekko - bojażnik nerwowa - w

karciom stowie - jakby kłopot nie zadowolone!]

Wchodzą - pokornie! Ciekawie się ciekawie pani

szczyt - Dobry wieczór.

Julia.

[obojętnie! Dobry wieczór. [podaje rękę do

pożegnania! Dobry wieczór. - Proszę -

[wskazuje fotel!]

Sesba.

[wiedząc, że] Ciotkę szorunki: Dziśku's
pami sądrinie.

Julia.

[podaje podaje podaje] Papiérus?

Sesba.

Dziśku's, ciotkę szorunki pami sądri:
ny - ckie mogą palic - jia nie mogą
clwio. - Przed chwilej palilem. - Szko.
clri mi. Hm. [Julia rapala rygaretkę]
Dani sądrina była na kon... kon...
cerie... Towarzystwa...

Julia.

Nie.

Sesba.

Oo... bo... ja byłem. cde - rdeje mi sig-
nie było...

Julia.

ironicznie / Hahaha.

Sesba.

Instal / Dalibóg - - wiech pani - niech
pani nie śmieje się. Co tu jest śmieś.
nego - że ja... ty kubię tak kocham.
że ja po rannym świecie nie nie
widzę... Co ja jej rozwiniętem, że
mnie nuciła jak brudny rekawiczek.

Julia.

[wyjeżdża z niej] O niechre i pan już ruci
do licha, już całą parę brudnych
szkwańców i niech mi pan - [wzruszenie]
szuka samowarmi!

Serba.

[chodząc za Julią jak cień - błąd:] Chodź
chodź... ja - nie zgubię prepra-
sum pani szczerze - dobrodziej-
ko... prepasum... ale... ale ja...
[wstępuje:] no, Bore dwoje - przecie
ja jestem człowiekiem!

Julia.

/staje, nie potrzeba mi Lesby nerwowo!/ alle cori
ja, do licha, cori ja panu poradzę!

Lesba.

Wiem... Ja wiem-o tem... ja nie
myślę już nawet- alle-! Inpre-
sum. /siucha, wyciąga chustkę; -adwersa
glow- stara się ukryć try:/

Julia.

Odch-! /chodź-staje:/ Jak morina - jak
morina nie mieć tej krtki ambi-
cji - jakiegoś odrobiny poczucia
godności własnej - Co za mędracyr-
ma a pana-! Prucita pana - niech.

że pan szuka innej:-- Tak jakby
na całym świecie była - jedna
tylko Stacha.

Sesla.

Dla mnie była i jest jedna. Już
tak jest:-- Prosiłem, błagałem, błę-
kałem przed nią, jak przed cudow-
nym obrotem - dwóch lat nie chcia-
ła posrebrzyć - a teraz... a teraz ona
tak ryje - że aż we mnie wsryła
się - buni-

Julia.

Chyba to ciepłe mleko, które pan

ma w rękach. - Proszam. Ale
do prawdy... [wyciągnęła głowę]

Serba.

niech pani ulituje się nademną...
niech pani raczy poprosić ją -
w mojem imieniu... nie... od siebie
niech pani przemówi za mną -
Żeby ona tu przysłała... żeby po-
woliła zobaczyć się... Od pół roku
ani razu... Żaden raz, pani są-
dziła - żaden jedyny... Marie
poratować odmówiła -

Gulja.

Wie. - Lesba dzygnęła - wypuściła kapelusz z ręki

Teżo nie robię. Tak re wrzędu
na pana - dla paniskiego dobra -

Lesba.

Dla mojego - ha. ha. ha.

Julia.

... jak re wrzędu na nią; dla.

Kam jej stawa, re o panu nie wspom.

nę. - jak re wrzędu na mnie - su.

mę. Ustępiłam i tylko ustępi.

Kam porwałabym na wasze widy.

wonnie się tutaj - ale ter radowa.

lona byłam, gdy to ustało. Ona

jest mgiatka, by ci w by ci i ja
niż jestem. Proszę pana - a w koni-
cu do czego to wszystko prowa-
dzi. - Przed przesłaniem miesiącami
była chwila, że chciała braci roz-
wód - separację a teraz - a
pan? - Dlatego też resurata z panem.

Serba.

Ależ pani wie o tem, że ja nie mo-
głem namawiać nas obijgać na
taki skandal. -

Julia.

Ha - resurkwiłoby w karierę. - Oh!!

Lesba.

Przecier na ludzi mieć wrychł
treba. - A jeść także coś trzeba. (red.)

Pani kataru to mówić - jest pani
sreżiliwą, kochaną i kochającą -
wiar matreniskiego porzycia - i
wszystko i to...

Julia.

Panie doktorze - nowy rok miłego
gratulacje spórinie.

Lesba.

Nie jestem dw-doktorem. Dziękuj-
Ach. - I po co to o tem mówić.

Julia.

Kuzynie! Siadał pan do rygorum.

Serba.

Ciż? Przygotowałem się - ale - ciż?
Odstąpiłem. W ostatniej chwili.
Dla kogo ja mam chłotać się?

Julia. (wstaje)

Lecho! O Jerus Chryja - o Jerus Chry-
ja...

Serba.

Wstaje! Panie sędzimy tego nie rzu-
bi, o co ja proszę?

5 7

Julia.

/młoko/ Nie mogę - /pochyła się, który
serce oświeca, usmiechając się smutnie:/ Niech
 mi pan wierzy, że ja mam współ-
 czucie dla pana - ale nie mogę.

Serba.

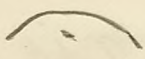
/ciekawo, że prosi try:/ Ciekawo, czyżbyś pa-
 ni zgodził... Dziękuję pani. /pro-
szę... /Dziękuję pani do widzenia
na to, co pani dla mnie zrobiła-
o - pani Sta - Stanisławie proszę
p. proszę powiedzieć, że na wsre - ja
na wsre o niej... do ostatniej chwili...

Julia.

[niepoko.] Pan wyjeżdża? -

Lesia.

[re strachem nieokreślonym.] Nie... nie...

wiem... 

Julia.

[niepokojące szept.] Włoch pan - na drogę

rydzenie - wrócić się na miast.

tem, - tak głośno, serdecznie -

napisać się kieliszek dobrego ko-

niorku - i splunąć. Ja to panu

powiadam - Ja - przyjaciółka

Stasi. - Ona tak jest - jakby

jest - to rucry niech pami - to
 trutno. [Serba pochyła głowę - odchodzi -
Julia brwi marszczy - wachanie] Pa... - Pa.
 nie - doktorze...

Serba.

[odumiera się] cnie jestem doktorem.

Julia.

[szepce] cnie mam kogoś innego -
 nie pytałabym nigdy - o - prosta
 ciekawość - ale ponieważ pan
 odjechał... a nikt inny z tych kół
 u nas nie bywał - może pan wie
 co się stało - janka... [objętym] Pan

znał niejakiego Boreńskiego?

Serba.

[przypominu sobie] Boreński... Boreński... znałem dawniej... ale w tej chwili... Jest kilku Boreńskich.

Julia.

Przez jakiś czas mieszkał w domu mojej matki. Henry Boreński, jędi się nie mylę. -

Serba.

5 w d r j u , p r l w y

st. Gurek, Gurek. Alha. Znałem. Kto leży w gimnazyum, prawie przyjechał - ale na uniwersytecie bar.

dru ruzko... Od 2 lat nie widnia.
 Lem go - cich, tak. Tak jest. O-terar
[usmiech:] terar juri pamiętam, jak
 chis'-. [oblicza się:] Ostatni raz - pu-
 miętam - jak chis'. Było wesele
 Stasi... pami Stanisławy. Statem
 pod oknami. Tak jest - pamiętam.
 I wzięto i muryki. Dorobki takie.
 Wtem i chis' Jurek. - Hehe -! miwi.
 dobrodziej Serba ständchen pan-
 = nuli wyprawia! - Ja patrz co mu
 się stało - a on kapelusze na bier.
 Kier, suszute i kumirelke rozpięte-

opiera się o mnie i gwałtownie
cią: - "Gdyota z ciebie bracie, ku-
pitalny i dyota" - juro on mnie
nie oszczędził ile razy spot.
krat - i mówi, kłania się odem.
nie niejakiej Polewskiej - Julia
argentea / Julii Polewskiej, pruni
słodzinie Polewskiej - mówił - niech
jiję -- przeszedł, ale on. rękę
mi się być pijany, czy co -
Julia.

Dalej dalej: - wiek już dyabliwer.
my - tak?

Serba.

Yesre gonej; ale on był...

Julia.

Julij: -

Serba.

Epotem miwił - „Hehehe - a pr.
wiechr jej odemnie - ty kiepska
podobno małpy - „gwiło on
mnie nie oszczęchał - „re jest ona
pani szczerina Pulewska - naj.
większą artystkę w Myrygkowi.
kach, z przyległościami! -

Julia.

Dosyci. - dosyci. - O-
Serbu.

Preprasum panu - pani sędzi-
ni - ale pani kurata. Ja panu
tam... do... dostawnie...

Julia.

Dalej. - Chwaj pan-

Serbu.

Go w ten wieczór - w tę samą
nuc - Stachu - Pani Gorecki.

Julia.

Wrystko - Wrystko -

Serbu. #

~~a potem nagle, to on skoczył
 do mnie - i krzyczał na całe gard-
 ło, co wstyd - nie wiem w mu-
 się stało, ale on był - Chwytał mnie
 za kłapy, o, tak - kluszczy i trzęsie
 mną, ja się bronię, jak mogę -
 on krzyczał: - "ty, prostoproście spod-
 niekrawców" - mówił a właśnie
 dał się ugiąć "ty symbolu
 wszechciężkości" - on do mnie rzu-
 ciał tak mówił: - "jędzi ty mi tu"
 - przepraszam - "psia krew - będziesz
 wpijawał, reja mego ojca"~~

kochem albo coś podobnego -
re ja, re ja, re ja - tak trzy razy
~~powtórzył - "to co".~~ Dalej nie pa-
miętałem. - Tylko wiem - że mnie
puszcili - aha - i opuszcili się o mur
i tak się wrosimiał, że nie mogłem
się ruszyć z miejsca -- a chciałem
odejść już wtedy. Tak mi nogi
wrosły do ziemi - a on się mniejsze się,
ale tak się śmiał - no ~~to~~ ~~wołał~~.
Hehehehe - Mój tato do dobrej
remkngli do Hudu - piwko wa-
rzył - ja nie odprawałem

papy dło webrēja do parku socr-
 sliwów - do papy mego papy
 „papy” - tak powtarzał jak wa-
 ryat w kółko - ja uciekam - on
 mnie goni i syry: - „Ty stuchaj-
 jeli mi będziesz w mawiał - - Ja
 mego starego nie nawiedziłem
 styszyr, ty „młpi kółu” - pre-
 prasum - tutaj chciał we mnie
 napłuci ale nie trafił. - Gwito
 on mnie nie oszczędzał; - bo uciek.
 Lem. Wój ja miarłem innego ro-
 dci? - ~~Wój ja stoi jak stary~~ Pami są.

drinu! - to pami jest?

Julia.

locknęła się z odrytciem: / cici - prachwidła
się - wsparła o poręcz fotelu: / Dźwięk jej
mu. wargi ścisła - prostuje się: / Oj jeszcze -
Co stało się z nim?

Serba.

Je strachem: / Ode pami się drinu...

Julia.

Mów pami!!

Serba.

J. w: / Ja nie wiem - kłnę się sto-
wem urociwości. - Jak pamię-

na honor. - Tylko miwili, ie
wstał pit do wojaka i aktywował
się - a inni, ie pjechał do Zürich...

Julia.

Je radosciu! Do Zürich-!! Mów pan-

Serba.

- a Jas - Jas Serba, mił kury - ie
wził guwernerke - styszałem,
to juri ja, ie rnowu do Berna-
i kto tam wie. Szad ra nim rzi-
mył. cde mnie się wrystko rdi-
je, ie on rle skwiczył - bo on był
rnowe wryat, choi nawet nie

pij'any. Dobrze mi'ie, gdzie w jakim
szpitalu -; i ja r'awsze przynaj-
mniej uwaria'et'm, r'e mi sklon-
nosi' do ob'ędu. - Ma takie proste
pani'z nie lepiej skoni'ce? - Et!...

Julia.

[ciężko!] Herberta. O - pan nie ma
skłonności do ob'ędu - Pan niech
się nie obawia. -

Lesia.

[skim'ez głowę b'itk'at'ami] Tak pani
sydri. Et ja miwi'e, r'ecy kto dos-
taje ob'ędu dla jednej kochanej

kobiety, czy dla milionu urojonych
ideatów jakichś tam - to zawsze je-
den i ten sam obłęd...

Julia.

nie tak bardzo.

Serba

... i... i... śmierć! [drgnięcie!] Cichocho-
d niech pani zgłębina mi myśli,
że tylko ten ridolny jest do czynu,
kto umie dobre się wystawic i kto
mu oregście... do ppamięn... [Julia]

uśmiecha się ironicznie - Serba cofając się!

Pani Stanisławie... Stasi... Sta... si...

[ukton. Wprogen] Le gnum. - Le - regnum.

[miki?]



Julia.

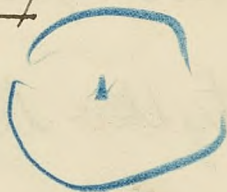
[nie odwraca je mnita byta uktonu. - Mileremie. -

Podbiega] a. klaniuj się tam - naj. wrę.

Doj artyście - w chory... głowkach!

Z przybytki siami! 'He-he-he!'

[nieko siada. - czy w jeden punkt]



Sena 3.

Marysia - Julia.

Marysia.

[wchodzi] Grosz pami. - Czy przynieść

Bolesia. Obudził się.

Julia.

[porzucił mi imię:] nie przeszkadza!

Marysia.

[wrzużyła ramionami:] a-czy kąpię go?

Julia.

[p.-w:] Ukaz p. [Marysia wychodzi:]

O!-

Marysia.

[wzruciła się i biegła w górę:] Oha... Jeszcze
poszła dla pana do drogi...

Julia.

Okaz.

Marysia.

Tu sam try. A tamte chyba wsty-
stkie niepotrzebne.

Julia.

Łagłyda kosuli. Jak ty smiesz taką
robótę oddawać!

Marysia.

To ino ta jedna. - Ytrocky przyre-
lona.

Julia.

Ładdejga bielinog. Tej kosuli nie przyj-
mę. Przepieresz na nowo i prze-
prasujesz.

Marysia.

Proszę pani - tacie tu i w ucho -
Leitwo ~~co~~ kmac'!

Julia.

Nie nudzi - Ty musisz się zar- na-
uczyć porządku.

Marysia.

No to ja nie myślę chcieć się na-
jedno i to samo robić.

Julia.

[tupie nogą.] Miler. - Jak ona się do
mnie odrywa -!?

Marysia.

Ja już ciurej nie mogę wytrzy-
mac:- ciężkiem i ciężkiem - jedno
i to samo:-

Julia.

Wymos' się!

Marysia.

Swinty straciłby ciepłotę:-
Gdyby se pojde - a ciurej nie bede-

Julia.

Mit - crei! - a - a - Od piętnastego
rebyś mi się wyniosta. Żeby tu
śladu po tobie nie zostało.

Marysia.

Przyjdzie se jeszcze piętnasie i
karida se pojidzie --

Julia.

Specr.-

Karysia.

Dobre. - Dobre - Uu. - uu -! /wypsta!/

Julia.

Helma jedna!

(Peura.)

Scena. 4

Polowski - Julia.

Polowski.

15 miszy
na podłogę: / Cier to - drisiąj nowu
w salonie nakryte?

Julia.

argneta - szybko chwyta poprowadnio rucem,
kaizę - siada en face do widowni. Kryta:

Polowski:

we futre, - w kaloszach - na głowie capper -

Wchodzi: Julia nie spusyka się. Wo'miech - i chui

na palcach - nachyla się całuje w usta:

ed-ha!

Julia.

nie poruszając głowy. Ach - Takie mu.
kre wzysy. - wie mogles obetrec:-

[wycie na sobie wazga:]

Rulewski:

[odjęt czapkę:] Hm. - Proszam cię.

Zapomniałem. [wychodzi:]

Julia.

[sama:] Oj - [czyta:]

Rulewski:

[chodzi wiakecie:] Moja pani, dotych.

czas w rannem te...? Ej, pani, pa.

ni - Cwasta godzina. [Julia razja]

lekturę - cał ożył ręce w tył smarszczył

brwi:] Hm. - [chodzi. Zobaczył makrycie]

Marszył lekko. Oblicze pogodne:] - Obierł

tutaj: - Gm. - Siędziemy do obiad-
ku - ?

Julia.

[nie podnosi głowy:] Dziękuję.

Bolewski:

co?

Julia.

[gł. w.] Jadałam już: -

Bolewski:

Już jadłaś? - Gm. - Julia, siędzi-
re do obiadu: - Wiem, wiem. Uda-
je moja pani. A ja przeświadam
się wcale nie jadła. Znowu chci:

siej nie jadała. - Ej, pani Julciu...
 Nie regularnie - nie tego. - Rur
 tak - drugi raz tak. - Siadamy? -

Julia.

[wryta:]

Polewski.

[westchnięcie:] He. - He. - [siada naglew ser.

bie rękę. Podnosi pełną chochłę do ust - spr.

mył się:] Sz... szll... [chochłę rucił do warg -

usta ratyka sobie:] Ja - takie nie jes-
 tem głodny. - [chodri:] Mój pani,

mój pani! [kagodzi i ryta:] Ja nie

mówię - bo ja mam tak - i my.

się o Rims drugim. Imnie to
jest wszystko jedno. - Jedzenie tak
samemu gorzkie jest albo nawet
rimne - czy się siada do stołu
sam jeden, tak jakby się kawa-
łem był - czy. - H. Mnie na
tem najzupełniej nie ralerij - ale
koniec koniec - h. - (choć - obserw-
jąc Julię, trwale czytając. - Liść. Wziął
do ręki gazetę. Napisał rygiar. Gazeta w
rykach drzy. Kładzie ją na stole - widownie
„spokojnie” wygładza ręką. Cóż to czy.
tusz tak bardzo interesującego,

re nawet nie masz czasu na
obiad, albo przywitanie się.

Julia.

Imię podnoszę głowę! Ach-to „Lourdes”
Zoli:

Rolewski:

Ty cryptasz ^a Zolę? Ych tego, Lourdes?

Ty cryptasz?

Julia.

1. j. w. / Cryptam.

Rolewski:

-- Zolę? - Jakie wstrętne rzeczy?!

A- moja pani! -- Bój się Boga,

kobiet, ale to w najwyższym
stopniu niemo-moralne-Galla!

Julia.

Lawraczka głowa w stronę meża: / A czy
wolno pytać - skąd ty o tem wiesz?

Polewski.

Jak to? Fair cały świat o tem
wie -!

Julia.

A ty przekonales się - czy ten
~~"cały świat" - o tem dobrze wie?~~
Czytales? Source?

Polewski.

Nie mam czasu na takie głu-
stwa.

Julia.

Ach, tak. Wicrisz mój drogi - je-
żeli nie masz czasu na czytanie,
to nie truć go na sydzenie tego,
czego nie masz.

Polowski.

Trze-dzi-kuję.

Julia.

Wstaje: A - mniejsza o ~~do~~ i całe
jeje „dowiedes” - ale nie pojmuje,
jak murina...

Polowski.

Driedriedig-kuję bładru ruty
Mekuję. Elloja pani! Hystarczy
cryptac' garetu. Hystarczy rnić
tylko panu Stanisław - panu
Gorecki, ttwój, przyjacielu - -
która nie ma chosi słów na wy-
wzawienie rachwytu elu Zoli-
aby tego pana osydrze usarr
jego książkami i uszystkiem. -

Julia.

Wieg niby w? ~~Zola - obiad - Sta-~~
~~cha - ty - garetu - Surdes - Cwra~~

Łgarstwo między tem wystąpieniem?

Polowski:

Bardzo się dowie. Jestem ogromnie zdziwiony, że ty pomasz pierwszy wycieczkę czegoś nie rozumiesz. -
- a.. chyba..
A - ~~nie~~ rozumieć nie chcesz.

Czy ty o tem nie wiesz - co o tej pani mówisz? Jak ona żyje? Wstyd.

Julia:

Łauk?!

Polowski:

Ja wcale nie utrzymuję się wcale. Nie mogę a powiedziałam: wstyd.

Julia.

A - jej - mąż?

Polowski.

o tak. Oni dobrali się. Ten Gorecki - to takie dobry nu... dobra licza. Ale męczył mnie koniec koncem więcej się wybiera.

Julia.

Grosz! A czemu to męczył mnie więcej się wybiera - aniżeli kobiecie - jeśli wolno spytać?

Polowski.

Ou... ot! Ou... bu... bu męczył mnie

jest koniec końcem - a kobieta jest
 mężczyzną. - Jest kobieta. [A patre
 tichu i Gorecki i Goreckiego su.
 rem albo osobno. - Ma tylko bar.
 dzo proszę - aby... aby moja pani
 zaryła - szedł, że mitego nie
 odmówisz - zaryła stosunek
 swój z Goreckim ogólnie - a nawet
 wszelkie stosunki renować.]

Julia.

o - !

Polowski:

Je nasremu domowi wcale nie

chłodzi honoru. Ja pami. Gorecki.

A Gorecki i tak nie raczył mnie
bywać. Bardzo proszę. - Moja pa-

ni jest emu - miancy punkty, mo-

ja pami jest bardzo skrajną

emancypantką. - To jest ile. To

jest bardzo ile. Treba o tem pa-

miętać, że się jest męskości -

treba o tem pamiętać, że się jest

romu - [Julia patrzy zdziwiona:] Ja

wcale nie mówię, ale koniec kon-

ca nie jest mi wcale przyjem-

nie. Tak. Ja mam takt - ja o

ja o

wielu rzeczach wiem, które się
 tutaj dzieją. [Tak, ja o wszystkim
 wiem. Ale ja milczę, bo nie chcę
 wywoływać skandalu]. Moja
 pani - moja pani! Ja bardzo - bar-
 dzo proszę.

Julia.

Oto więc do końca - ie. -

Bolesłowski.

Koniec końca - ja wiem o wszyst-
 kim i o wszystkim katagorycz-
 nie - namiętnie katagorycznie - i res-
 tregam sobie. [Tutaj odbywają

sie schadunki.-

Julia. Rolewski
[napisa cygaretki.] -- Ten Se. Serski i
ta Gorecka - [Ja] mam takt - ja o
tem wiem od bandro bandro
dawna - ale koniec konca oswiad-
cam: jui dosyc. Oswiadciam.

Julia.
[spokojnie.] Wie odlywaja sie tutaj
radne schadunki.

Rolewski:
[wybuch.] Moja pani - moja
pani! Bandro sobie wyprosze.
To jui sobie wyprosze. Ja nie

mówię na wiatr. Jeszcze nowu
tu pod bramą - spacerował - nowu
nie ma - gdy mnie robuszył -
i pytam się - kto? Serba. Proszę.
Serba.

Julia.

o, tak. Zatem dobre. Schwidzki
odbywają się i będą się odbywały -

Rulecki.

Ja pod moim chłosem tego nie
cierpię!! To jest skandal! ~~Ja nie~~
cierpię. - Ty jesteś emancypantką -
okropnie skrajną emancypantką -

a ja nie. Ja nie jestem. & to jest
skandal? - kto tego ja tolerować
nie będę. ~~mitęgię się~~ Par j'escre pour
tarum - to jest skandal? - Koniec
konca trzeba pamiętać c'est
est. ~~Otem~~ ~~trzeba~~ ~~pamiętać~~. Kto
Gorecki rezerwaci. - Ja proszę; robić
to dla mnie.

Julia.

niegdy. - & to rnakornite! ~~Proszę~~
mój drogi, pozwól mi wychować
siedem tych, których ja nie przypa-
ciot uwieriam. Ze słachy stosunku

nie tylko nie rusz lecz owszem
starata się być o utrwalenie go.

Polowski:

[d. 2.] Wicriśr. Ja swoje - ona swoje.

Julia.

Wolno tobie wprowadzić tutaj
całe turyńskie filistrów.

Polowski:

[g. 10.] O - Proszę. Proszę. Filistrzy - fi-
listrzy... O -

Julia.

...z którymi ja nie mam o czym
długo słów wymienić - niechcie

i mnie porostawionym będzie
wolny wybór mojego towarzyst.
wa.

Polowski:

/porządkiem poprawia krawatkę - manżetę/

Julia.

Łutem już rucy na się zebrał pana
domu. Otwierając mi okna:
czyta. Z czasem wolno mi będzie
czytać. Kieruję pod lipą a nawet
„Żywot św. Genarety” - Kaka.

Polowski:

/jakby prosił:/ Julii - co się z tobą

chciej? ~~[ponieważ konców od jakie-~~
 gos czasu ja ciebie porzucić nie
 mogę? ~~Wierzę, że w końcu statek]~~ - Tak
 to było wreszcie ładnie - także
 byłas szczęśliwa - przecież tak
 było - powiedz sumie - przecież
 pół roku - Złoty? Powiedz.

~~[Potem coś - ale nie chciało - pier-~~
 wszy raz - Długo miał przyjechać
 świat - Potem przyszło nasze
 małżeństwo - nasz Długo - o - takie małże-
 ństwo się cieszyłeś - że mnie ci try-
 stowały w oczach - A teraz nowa

~~katanimma... Tak, jakby ci nagle~~
~~Ory ^{cy} bryjienki~~ odmiemily. ~~Co brien~~
~~imma - co brien winnego - Co ci~~
~~ruwinili moi kolebry, porciwe~~
~~chłopcy?~~ Co ja ci jestem winien-
re... re... ~~Ja powiem białe - ona~~
~~powie ciemno - i rób w chęci -~~

Bremur nic nie mówisz? Powiedz,
co to jest? She crego. - ~~porcupy~~ H-c.
Ho. ekine ty jaś miesiżce miślo.
we - mingty. ~~z boleni~~ Oj, Julciu -
Julciu. ~~Julia chce odejść~~ Ory wszyst-
ko jaś gotowe do drogi?

Julia.

[berdużermie] Do jakiej drogi: - Ach
na ten ślub. Tak. Gotowe. Tylko
ja nie mam zupełnie ochoty do
tej jardy.

Rolewski.

A to co marmacysz: - Chyba Jul.
ciu. Innow. nowy karpys.

Julia.

[pozycow] Karpys? Tak? Wiechre
lećcie karpys - ebie jacy stanowow.

Rolewski.

[hamujac się] Julciu... Julciu... ~~Przepraszam.~~

Zostaniew się. Suknia tyle kosztu-
wało.

Julia.

Wzięj jej kie dymitrij. Drisiąg
nie rusz się z domu.

Polowski.

H-e. H-o. Cy.- mógłbym ~~z~~marci
powód?

Julia.

Owszem. cnie mam drisiąjsit
do nudzenia się wśród tej rzyzi
filistrow.

Polowski.

Ludera pigoia w stół! Julia! Proszę bardzo!

Ja nie jestem rządzonym filistrem!

To mój przyjaciel! To jest jedyny
ortwierk z którym ryłem na uni-
wersytecie! Proszę! Do tej ryzi fi-
listrow naterz i ja - ja, twój mazi-

Julia.

Moja mazi i pan! Hahaha.

(wch.)
mor)

Orlewski:

Tak, tak, tak. I praw baskich i
ludrkich twój mazi i... eło thw nie,
ale rawore mazi. ełzi!

Julia.

co-dokonać. Pan i właściciel!-

Z praw boskich i ludzkich! He-

hehe. Wiesz z jakich praw? Z pra-

wa twojej własnej ślepoty - z prawa

twojej - parycyi - z prawa mojej

biędzy - z prawa despotyzmu mo-

jej matki - dziewczki, przed którą

nieś chciałam - z prawa mojej -

mojej własnej głupoty - z prawa

~~mojej własnej słabości~~ - mojego

łachwostwa - mojej - ach! Oto

tych ludzkich i boskich praw!

Polewski.

Jerus. szałoma - co ty mówisz? -

Julciu - Julciu! Julciu, Julciu!

Julia.

Szałoma? Znów „szałoma”! Wzię

tak. Wzięch wiech - szałomę jes.

tem - szałomę byłam - i rano

byłam dla ciebie szałomę! et.c.

Wzię już przyjechała ta chwila. - /p. d. o. /

On mi to wszystko powiechrzał -

on przed tem wszystkim przes.

krecał -!

Polowski:

Co ra on?

Julia.

On? Warywał się...

Rolewski.

Cw - Tsv!!

Julia.

/jakby do siebie/ On... Głos mego sumienia -

Rolewski.

/z ulgą/ Haa... Tri - drzwona ko-
bieta... Głos sumienia... On... Ty
chyba goryczkę masz - Marek ty
chora jesteś Julciu -- /choćby go /g/ /

Julia.

Wdawa go: oś byt orosetko. Ach. - ckie
mgar mnie temi erulasiami.

Rulewski:

gwoltowni: Ty - mnie odpychasz?
Ty mnie? Ja mam prawo! Ty
mgar - odpychasz! To jest skan-
dal!

Julia.

Ha. Wiga biem się. - Wiga -

Rulewski:

oś, jirk Oryga kocham - to jest
skandal. Ona mnie odpycha.
Mnie nie wolno się rbić -!

[chwyta się na piersi:] He! ha! Otem dw.
tycheras jeszcze się mi nie sniło!
Wigł to jest to moje małżeńskie
i mitosici: - Wigł po to tyle lat pra.
cowaniem - wigł po to walorytem
o to stanowisko wśród ludzi - ohe
tego już z pensji rbięciem cent
do centa - oszczędzaniem - po to uni.
kalem, nie dalem się wciągnąć w
kompanie - naraziłem się na
drwiny kolegów - koniec końca
również mnie kpili - to wystarczy
bo na to, aby mieć to ukochane-

to mairéństwo - to gniarstwo i og.
 niśko - i to - to - dyle się nie spre-
 dziwać - rrr posag - byle mieć mi-
~~łość - i kochać i być kochanym?~~

To jest moja nagroda rrr może
 serce, rrr może oddanie - rrr tęsk-
 nia myśl o tobie - i tylko o tobie.

To jest moja nagroda. Za co - rrr
 w ty straszna kobieto, takie
 tortury mi robisz? Za co ty mnie
 katusisz? (Kochy ci patrzyłem,
 jak pies - myśli twoje chciałem
 zgadywać - kurczy kamyczek

z druzgi ja chcialbym ci usunoci -
i rewiki twoje calowalbym ---

Czyg tobie brak? Co jest - co jest.

na męke Chrystusa Pana - powiedz
- bu - bu - nu, jak Bogu kocham - rwa-

rywaci morina! Julia milczy!

He - chie miwior? Ty nie masz do

mnie rufania... ~~Tobie wszystko~~

się podoba - ty wszystko ocenic'

~~potrafisz~~ - tylko ty sercu mego

ocenic' nie umiesz. Ty jesteś emu-

cypantka - męzi jest filister - męzi

jest w o tem, tylko do jarmu -

męzi rari twój, ha, subtelny dusz-
 ha - artystki - ~~zapomniał się~~ po
~~robocie, i kurcu -~~ ~~faktów~~ ledwo
 godzina - leci do domu - do rony-
 do dziecka - ale zapomniat; ie
 ma polu jest ~~mar~~ - ie ma wżsy
 rimne - ie wtechy jest niecelikat
 nie rony ratować. - ^{Je} to jest bar-
 dwo, bardzo niecelikatnie - ie
 ten męzi powinien myśleć o wż-
 such - a nie o ronie i dziecku - nie
 o tem, ie by cempreschey być w
 domu -- Do to jest bardzo nie-

delikatnie. - Hł. - Myś obowijki
ma - myś tylko praw niema. -

(.Pauza.)

Chore... more ja... ja nie wiem
- ja nie mam pojęcia - Powiedz
prosy cię Juliu - tobie brak czegoś
Ty more chore jesteś. - czego tobie
brak?

Julia.

Czego mnie trzeba. - czego mnie
brak - Legonaryj Hł. - czegoś: -

Wiczego. Chciał jeść - mam w co
się ubrać - mam chłoch nad gł.

wy - nie muszę myć podłóg, nu.
 wet skarpetek cesować nie muszę.
 Wzrostku mam - niczego mi nie
 brakuje -- prócz duszy. Łasopaczo!
 Zabiliście mnie - słyszę - ja nie
 jestem chory, ja nie jestem chory,
 bo mnie już nie ma! ~~Zabiliście~~
 moją duszę - zółca wili - rękami -
 opłuliście - skopali - jak psorę.
 wego psa! - Hy - usłyszy - rodzi-
 nu - matka - ojciec - siostry - ty -
 Ty - ty byłeś ślepem, biermyślnem
~~narzuciłem wach szkap~~ - o mnie

jur'niema - ja jur'nieryj; - ru-
bitiszie mój chuse. ~~:/~~

Relewski:

Julciu - na swoga rywego - po-
wiechr j'asniej. - chto niè zrumiem!

Julia.

To - to - to - własnè. Ja cièbie nie
zrumiem - a ty mnie nie zru-
miesz - ty nie zrumiales' mnie
nigdy - ty mnie nigdy nie zru-
miesz. - cde chosyc' juri. To ch-
miego nie chosowadri.

Relewski:

Tak - kruk - Dosyci - Dosyci - Tu mied
 to mi tego - koniec koncem mnie
 takze more byc' rannadto - kapina
sundut odchudri; staje // Moja droga - =
 moja droga! Precier chyba tego
 nie bediesz wymagala, aby on ja
 ustawicznie, ciagle taniecyl przed
 toba na... na... na zrakach, jak przed
 slubem - po dwu latach! we wtas
 nym domu! Chyba przerwie ci
 sie - wiecnie nie moze stwic mi
 na konkurenta o twój zrak! Ja
 takze mam jakies prawa. Ja

takie mam jakies prasa - Ja
takie mogę wymagać jakiegos'
~~względu na mnie~~ - Ja takie mam
duszę, która cuję. - Ty mówisz
że ja nie mam - a ja mówię
mam. - Jaką mam, taką mam,
ale mam. - I nawet - a nawet dla
zwierząt mam nie jakies
uczucie. Julia dręgotaj - to nikomu
nie przymsięgamy - nawet dla
zwierząt - listy chłopów dla me-
nia. -

Julia.

Lech...

Rolewski.

nie słyszał wyroczki!

Julia.

! sama !

! równocześnie! Oles. O-o-o. Wsieci-

Wsieci- Wiercie w sieci- prer

całe życie! ! zrywa się słucha - uchwodzi

chominiska za nią Rolewski staje w progu!

Julia.

! blysk oburzenia na twarzy!

Rolewski.

... more jej mamia premiera do

seksa...

Julia.

[d. o.] Tak? [odwraca się do wicherowien face.]

Orlewski.

Ja jui nie potrzebuję. - To jest piek.

To - koniec Runicem. Hwoć na chur.

dz. [wychodzi.]

Scena 5.

Chominiska - Julia.

Chominiska.

Przywitać się ze mną.

Julia.

[cofa się.] Ach, mamu - cie rmuszy

mnie drisij do komedyi:

Chominiska.

Ed-! Komedy a?! „cie rmusuj mnie
do komedyi“! ~~He - ha!~~ Ed więc przy-
witanie r matkay narzyna się
juri „komedya“: „Kiem ja wiem jak
ty tu ryzjesz. - Ale ty juri precho.
dri wsrełkie granice! Matka wchu.
dri - ona nie chce grać komedyi
przywitania - nurwet peroniw
juri nie chce kachnować. - Ty wyrod-
ne chiecko -! [z piacem] Dla tego,
re ja ourgscia dla ciebie przynestam -

elha tego, że ja los ci uderpiecry.
kam, elha tego, że ja... że ja... To wdriż
ernosi' na moce bersenne - w przy
kolyse twojej - spycham - to
wdriżernosi' na moje bole, na moją
~~pracy~~ - tego m się chciekita na
stare lata, że właśnie cirkia
hahaha - nie chce już gnać kw.
medyi przywitania - To moja
magnuda - to moja wdriżernosi'
jest - ?

Julia.

Wracamuję z cie! Wdriżernosi'?! Za

co ja mam ci być wdzięczny?
 Matko - za co?! Czy za to, żeś ty
 mi rzyście chata?! A czyś ty kiedy
 pomyślała o tem, że wtedy, pra-
 migtasz przed dwoma laty -
 kiedyś cię na kłerkach białych:
 - „Nie róbijaj mnie matko - ~~zima~~
~~zima~~ - daj rzyś mojej duszy -
 Matko! czy ty wiesz o tem. publia
siz do Chomini!, że gdybyś wtedy mnie
 była radusita, ramiast policz-
 kowai - ucymitabys mi tuskę -
 ha - lubie narwałiby to rbrod.

niz ohydny - ale ja ci powiem,
re ty wiekszy jestes rbowdnik
anireli chiesci bij cryni - bo ty mi
rycie chutas - bo ty mi to moje
rycie stworzylas - bo ty mnie
wychlala na swiat - na nczeg, na
bole, na katusze - na to ciete moje
rycie -! [By ja ci o to rycie prosi-
kam? Za co ja mam ci byc wdziej-
cny? Za ten muci rypistwa?
Hehehe! od ktu tobie kurat braci
go na barki swoje? - Mwie... mwie
ty powiesz - Gebie wdziecznosc na

serce matki na miłość? Owiędr,
 żeś ty mnie kochała - popatrz mi
 w oczy i powiędz! Ty kochasz
 swój własność - swój wrec! -
 swój kraj - ale mnie ty nigdy
 nie kochałaś - tyś mnie nawet
 porwać nie chciała - nawet,
 nawet wteclę, gdy oby lećcie
 nademną się litowali - tyś tylko
 jedno umiała powieścić: „ser-
 wna kaprysnicza - beznostyczna
 chlewozna!” O mnie ty chowa-
 dem miłości to narodziła, żeś ty

mnie mi by dobre ra miż wy-
data? ha ha ha. Handlarzka
dobre swój towar sprzedawa-
to macry, ie ona ten towar
kochata! Wie precz; sprzedaliś-
cie mnie jirk się sarenig spre-
daje - tak, jak sarenig! Porbyć
się chwiałas mnie sedomu - a cry
ty o tem wiesz - ty matko, ie to
twoim obowiązkiem było mnie
rywie - dopomagaci mi, abym
dojść mogła tam, choćby dojść
chwiałam - a, wszystko jedno

czy ja miałam talent wielki
 czy mały - ale ja miałam du-
 szę, której wy nie macie - ja
 miałam - ja miałam ogrom-
 ny talent, który wy odeptali-
 ście, rzygasili, rzucałi brudne-
 mi ornatami - rzućcie mnie,
 bo to bykam ja, bo to były mo-
 je marzenia, bo to była cała
 moja dusza, całe moje życie -
 to było moje wszystko! Wdriga-
 ność - ha - wdrignosc, mut-
 ko, wdrignosc!

Chominiska.

I Gmiz Cyca i Syma. - Co ty bredzisz?
Ty chyba nie prawdziu jurocrata.
La? Wtobie chyba srutem na-
mierkał?

Julia.

Hahahaha!

Chominiska.

Opamiętaj się -! - ełutko Goria -
czy ty się jeszcze modlisz, chci-
crasem?

Julia.

Hahahaha. Hahahaha - Hahahaha.

Chominisko.

o tak!... Jesz jir wiem, w jest
tego wszystkiego prawodem. - Bied.
ny ten Oles!

Julia.

A tobie -- matko -- Do tego - w? -
Orego ty jeszre tu - w moje rycie
się migniesz?

Chominiska

Ja mam prawo! Ja matkę
twoją jestem!

Julia.

Kłamstwo! Kłamstwo - Kłam.

staw! Ty... kty... nie masz już pra-
wa -! Ty sprzedałś mnie ~~na~~ ze
wszystkimi prawami - ty spre-
dałś mnie - to cię się - a nie
lituj nad głupim kupcem, które-
go oszukałś - bo ty wiechrutkaś -
komu i czego ty służysz!!

Chomińska.

Jerus Marya. Jerus Marya.

Jubia.

Właż nawet, tu, tu, w moim ch-
mu przed tobą nie mogę się
ukryć! Słuchaj - m-matko-

nie - niechciej i nucrej tego - i nucrej
 myśleci - ale w tej chwili... ja mam
 chiasiej taki chiasiej, re jestem
 do wszystkiego zdolny... mat.
 ko... ja... soby nie cwiadny... ja
 zapomny sie... mamu... proszę...
 blagam... Yeli... i eli... i eli...

Chominisko.

[kryk rykory]... Ty mnie wypędrasz,
 ... ty matkę rodzinę swego wy.
 pędrasz ?!

Julia.

Ceci... mamu...

Chomińska.

Wścieplona! Ty... mnie... od przeży-

~~To jest... to jest...~~ Ty wyrodna

córko... Ty... ty...

Julia.

Wybuch! Ineklinuj! To ci wolno...

Hehehe!

Chomińska.

J. a. o! Ona - dom wypowiedza

- mnie! Dobrze - Julia - piję -

edle pamiętaj... ale... Ty także ~~na~~

matkę jesteś... rebyś ty... dobre.

kuta takiej chwili - jak ja tutaj.

Julia

Ad!!

Chomińska

[rotacyjc się wychodzi:]

Julia

[biera mydło:] W... Tę... W ona p.
wiechciała?... [kryk:] ~~Marys...~~

[biegnie:] ~~Marysia!~~ - ~~Dziękuję.~~ - [biegnie:]

~~Bolesia!~~ - [wprogu staje sturyc:] Boles...

tutaj... [podaje na fotel:] Zawsze...

Bolesia - O!

[Pauza]

[Wchodzi do Boleskiego fotela. patrzy na]

chawro na Julię:

Julia.

/reswota się - błyskiem w oczach - siódła:/

Scena 6.

Polowski - Julia.

Polowski:

/bardzo łagodnie:/ Cisi... mówiasz z
mamą?

Julia.

/gestem odprawia pokojówkę, która sta-

nęła w progu z niemowlęciem na rękach:/

Z matką?

Polowski:

Wydaje mi się, że masz coś mi powiedzieć.

Julia:

chcę ci coś powiedzieć.

Polowski:

Wydaje mi się, że...

Julia:

Wydaje mi się, że... czy
możesz mi coś powiedzieć na temat
obaw, że... plotki o
mnie?

Polowski:

Julia... jakie plotki?... Precier

przed matką chyba koniec koń-
cem. -

Julia.

[syczy] Słuchaj... ty... słuchaj: Jeremi
jeszcze nie przed matką będzie
się na mnie skarżył Jeremi ona
jeszcze nie ten przy tutaj przes-
taż pi -- ja pójde z domu. - Prow-
mieś. - Ja - albo ona.

Polowski:

[którzyś ona stoł pakierik:] Julciu...

coś i syty... ^{sie} Proszę cię... Pewnie
matka powiedziała coś w rłosci.

i jest rzuwany brzoł. My obie jesteście takie: kokoniec tego... berki-
 zja nie przystępuj. - Gł. - Dniepru.
 sam cię. etc - bo... ona ^{asora} ~~staszka~~
 jest... i matka... pamiętaj o tem
 Gulciu... ie to zawsze matka...

Gulcia.

etc - matka. Co ja bym tu chcia-
 ka - gdy by nie ona - była moją
 matką.

Polowski.

[pokornie:] Gł. - Chyba pani... mo-
 ja Gulcia jest wzdrażniona...

bie nie jej zły - ona ją usunęła przypadnie staje
profitem. Ho - Przejchcie - To już
tam jakiś... uspokoi... Głowo... O.
zadrimy coś ma tu... porwiję
pakietek. Ciri - hu - moja królowa -
hu... nie cię kręwa... co niewol-
nik... hu... z miar miar miasta
przy - tego? - Gulcia milczy - potwiera
pułetko. Wicri... moja pani... hu...
prawdziwe... Ha... wachlarz... z
prawdziwych strusich piór...
Gulcia uśmiecha się - smutna i znowu. O -
Gjesore jest coś... Cies się przy.

50
22
IV

miasto... nowość... tego tutaj nikt
jeszcze nie miał... Bardzo oryginalna nowość... Try mnie
rozpakowali... Rekrutki z
prawdziwym rapachem roria.

nym - ciam kurtkę. poprawie biżuterię
z etykiety wystawowej / O-„Nizza” - Hand-
schuh mit feinstem Rosenge-
such. - Miał takie konwulsiwe-
dle ja tylko roria - roria. „Nizza”
„Nizza” - tak one tam wicku.
Ty „Nizza” - jak papier mnie... ale
ra to jak wiedeńskie. To już jest

prawda. Pokazywał mi adres
fafa-bryki. Originalne wie-
der'skie "Vowosc"! Mit feinstem
Rusgeruch. - Gwarchlan... podaję
Brypatn - się prawdziwy. - Cy-
ludnij... owa z gwierków... kla-
merki już teraz nie miedne...
Ja z gwierkami... ja tytku gu-
wierkami. Wo-

Julia.

Herbata.

Polowski:

Spróbuj czy dobre?

Julia.

Moja droga - czy nie mógłbyś mnie
chwilę zostawić - ./such jakby chciała

wyjechać:/

Dobrowski.

./apoglozda na regulek:/ Jeszcze czas.
Chcesz ubrać się? 5 godzin do
pociągu. Piereli spakowane - to
jeszcze czas -

Julia.

./spokojnie - od chodzą:/ Nie myślę się
ubierać. Dla jasiu powiechrztem,
rechrizy i r chom się nie ruszę.

Adlewski.

Prucit wachlan i z kawiarki na stół: / Słu.

chaj Julciu - Ja trzeg jui cięzpli-
wość. Mnie jui miarka przebie-
ra się - Mnie jui jest znanadto. Ty
jedziesz ze mną. - Ja rzekam tego. -
To jest mój jedyny prawdziwy
przyjaciel. - Wzrostku ma swoje gna-
nice.

Julia.

o-o. Gwiazd? Muszę?

Adlewski.

o-o gwiazd, ale proszę. o-jereli chęć

spokoju - jechali ci na mnie ralerij. -
 jedli. ~~Dyblym mure ustzpit - ale~~
~~teraz jiri nie mogz. - Ostatecznie~~
~~i mnie mure cierpliwosci rabrak.~~
~~mzci. -~~ Pojedriesz? [Julia milery:] A ja
ci powiazam - ze ja jadę, choc:
bym nawet miał jechać sam. -

Julia.

ex jedli sobie. Wsrystko mi jedno.

Polowski:

Tobie jest - wsrystko jedno. - Jiri
 ci jest wsrystko jedno. - Ho. Ho.
 Jak Ojca kocham - koniec koncem -

jej uszytko jedno. - Wola! Marys:

ku! / do sturycy - która staje w progu zła!

Mój kuferek wynies do fiarku..

Wracamy do Julii! Tytko mój kuferek-

Marysie. - Odwraca się ku sturycy!

O-pani nie jednie. Tytko m. mój

kuferek - do fiarku - Zmar. Marysia

odchodzą!

Dolewski.

Jej uszytko jedno. - Tak jest, jej

uszytko jedno. - Spogląda na zegarek!

Pięć godzin... jeszcze pięć ^{godzin} ~~taggadeni~~...

~~Całych pięć godzin... nawet i~~

trzydzieć minut - ale jej wystarczy
 jedno! - 5 godzin i trzydzieć mi-
 nut. - ale ja muszę radować się -
 ciekaw w kawiarni - bo jej jest
 wystarczy jedno. (o rasie ubranie swoje!)
 H-o. H-e. H-ho! Zaczynam się w
 tem mojem wymarzeniu mut.
 neristwie - najwspanialsze crea-
 sy: - ho-ho- możemy się bawić w ka-
 wiarńi... w jakiegokolwiek kawiarni...
 a równa w domu. Dla tego, bo
 ma taką różną. - Do ma różną w
 domu. - Obiady także racie ja.

~~chci' w restauracji - rano go~~
~~traci' rano po restauracjach~~
patrzy na zegarek: 5 godzin i 10 minut -
~~nie~~ ^{nie} trzeba iść do kawiarni. Dla
męża już miejsca nie ma - w do-
mu - we własnym ciężko rupa-
nowanym domu - ale w biurze
jest ~~to~~ miejsce - Tam niech sobie
siech - taki mąż jest wót - w
biurze niech ~~przejeżdża~~ ~~na siebie i na~~
innych - na niego wszyscy niech
wszyscy spychają - „ty Oles to
analisz... ty przelkowo referujesz...”

ja mam ralegkości? Taki mąż nie
~~chce się sprzeciwiać~~ panuje - i w
 biurze i w domu - a wszystko po co?
 Pytam się, na co? Do pani potrzeba
 strojów białych, bo pani...

Julia.

Wreszcie... Odezwata się strona
 właściwa! Wymawiasz?! - Za
 wiele cię to kosztuje utrzymanie
 grata luksusowego! Wyruci - wy-
 pędi - wyruci - a nie wymawiaj!
 Pracy nie wzięła - nie masz
 obowiązku ryć mi o mnie! Wypędi -

wymuiri - styryor!

Relewski.

H-e - H-e. Dadalej - no, dalej - moja
pami - Coi więcej powiesz? Hw.

Julia

(.ska sparmatycznie - pada przy fotelu na siemię.)

Relewski.

Jak. thrak. - Jak wszystkie wiel-
kie pami! Jak wszystkie wielkie
emancypantki! Najpierw skan-
dał za skandalem - potem ptaur-
ataki - historyczne wybuchy
emancypacya. - Hw. ~~Wiele rzeczy~~

U

wchodząc na kulisach, po świe-
 cie - a teraz mam. Teraz już jest.
 Teraz już mam to u siebie. A
 ty pracuj - haruj - aby pami-
 ka czas nauczyć się wyklej bab-
 skiej komedii. Pytam się - jeźdź?
 [młody:] Tak jest: nie jeździ. Ona
 nie pojedzie. Ja pojedę sam. Pro-
 szę, proszę. Kurdy more wiedeń-
 kurdy more styszei - re ona ma.
 wet odpowiedzieć nie chce. Ona
 między ludźmi a zwierzęm nie poje-
 dze - bo ona jest artystka - bo

~
męża się wstydi, tak jakby
ten mąż pochodził z et. fryki-
albo był filistrem. To jest rona,
która jest artystką - to jest
mąż który jest... który... który nie
jest artystą. O. - O. - Proszę. Wiedzi.
tam - a teraz mam. A pytam się -
dlaczego wstydku? - Dla czego?
Bo rona jest artystką - a mąż
na swoje wielkie, bardzo wiel-
kie nieszczęście nie jest artys-
tą, albo emancypantką. Oo...
bo... ponieważ końcem, nie maluje,

wcale nie maluje - nawet nie ry-
 suje -- albo gra, albo ra pieniądze
 śpiewa -- nie tylko dla siebie -
 nawet powiedrmy tak jakby
 wcale nie śpiewał - ani jwi
 wierszów nie pisze -- I nie gra,
 i nie maluje do cyrku - albo do teat-
 ru - nie pokazuje się za pieniądze -
 i najzupełniej nie maluje do cyrku.
 I tak nie maluje. - albo pisze
 dramata. Tak jest - albo ^{pisze} ~~jeszcze~~
 dramata. - No koniec - końca -
 najzupełniej wcale nie - nie pisze -

na swoje wielkie niesręgie nie
~~pisze dramatu. To jest - to jest -~~
~~jest i mierne. co koniec końca~~
~~to wszystko razem - to się morina~~
~~wsic - !~~ Jak boga kacham -
morina się wsic. Jak boga
kacham ^{mo to} - morina się wsic

Julia.

Jakby do 1: Jak - morina się wsic. -
Jak Udek, którego struli; - bo udek
się wsiekl.

Polewski:

Bieć gołtrin do pociągu - ale w chw

mu wytrzymać nie można, bo
 w domu jest skandal. A kto te-
 mu winien - pytam się kto jest
 temu winien, naturalnie mąż.
 Taki mąż ^{moje} ~~musi~~ mieć żonę - moje
 tę żonę kochać - a nawet powiechr-
 my - bababondw kochać - dyabli
 wiechrzaka czego i ra co - moje
 o niej myśleć ciągle i tylko o niej -
 moje n. p. w nocy wstawiać i
 dziecko ręką łysać - bo dziecko
 się obudziło i płacze - a żona spi-
 Potem moje dziecko utulić - i rano

wu ioc' cichu - na palcach - i pa-
tnei, cry ta ronna spi. A potem wna-
rac' i mówic' do siebie, ale cichu
mówic': „Tam ronna spi. To dobre,
że ona spi”. Itak długo stac' i tak
myślec' w sobie - ale już nie mó-
wic': „Tam kryjaś piękna ronna
spi”. [po chwili:] albo wieczorem - i chce
spac' - a ma tak - i nie naruca
się - ale myśli: [Julia kładzie en face
do widzenia:] Głowa na rękach splecionych
podłożonych pod ucho - oparta o fotel:] ~~albo~~
~~nieogłoszone~~ „jutro się kryjes’

imię niiny - czyjes kolumiek imię.
 niiny - albo nawet powiechrmy
 czyjes usodrimy. I przyjdzie ra-
 no - i przyjdzie jutro - albo mōw
 my chisizj - ktoś przyjdzie us-
 mięchnie się - i podar prezent. Kła-
 snogarny prezent. cła dowiód, że
 ta rona kochu tego mężia, że on
 o nim myśłata. - ~~Śulares~~ z haftem
 albo nową krawatkę, która nie
 jest ze sklepu, oryginalny, bez-
 cło oryginalny krawatkę -
 albo n. p. portret tego mężia, o

ktory on prosil od presrto dwuch
lat -; albo cos pod regasek - cos
kolwiek byci - chocby nawet
orelki - nawet tak powiechrmy-
hustowane oreiki. Bardzo ory-
ginalne. I jest jutro - i rano jest-
i sz juri uwobrimy - i muzi creka.
cila nie mowi i creka. I s mizej sz.
a potem przychodri ciany. przy-
chodri skurizca, drienwryna, sta-
ra, albo stara beba - i rucia
ortywlety - i przy nosi kaur. a
muzi ciugle creka, bo sz uwobri.

ny. a rona tego mżr ty mcrusem
 spi. Potem mżr i chie do biu ra.
 Potem wraca o dwónastej - leci
 na przekazy - a rona jest w łó-
 ku. - Yur nie spi - ale jeszcze jest w
 łóku. o 12^{ej} godzinie. W sumie po-
 łudnie. - Potem przychodzi i m-
 wa - jest głodny - jest obiad -
 ale on musi jeść sam - bo miał
 mokre węży. Proszę. Proszę. Tak
 to jest. Ja nie mówię: u nas, ale
 juri wiobierem. ^{a to jest.} ~~(a to jest.)~~ A i u
 nas. Tu nas takie. Cusami

się wydarza. Przeradzając się -
jedną i to samą. I nawet nie
ma wyjątku - nawet na uwodni-
ny. nawet na uwodni. - a
dla czego - pytam się - bo musi
wysoko nie stać. Dla tego. Pro-
szę. Ja pytam się po raz ostat-
ni - najwyraźniej mówię i si-
wiadam - po raz ostatni. Je-
chior?

Julia.

Richard / Wie.

Roweński.

Więc regnam! moja pani. Drijkui.

Ję. - [adszedł stoi przy drzwiach:]

Julia.

[nie rozumiejąc się ku niemu:] Oles. - Driisij
nie mogę. - ckie te nar. -

Polowski:

[nie słysząc:] Drijkuię. Ja bardzo
drijkuię i jwi panię regnam.

[zwrócił się do drzwi - rniel:]

Julia.

[wleku się z podłogi - stoi. - Stoni je dnu na

głowie. W ustach wystygły bolesny uśmiech.

Tak stoi rapida rniel. / Przena godrima.

(Pauze)

(Westchnienie usuwane - Achw:) Marysia
przed lampę. (stoi bez ruchu:)

Scena 4.

Julia - Marysia.

(Marysia wnosi lampę.)

Julia.

Marysia -

Marysia.

(stawia lampę.) Bratucham.

Julia.

(po chwili namysłu.) Wkręcasz panu

koszule do kuferek?

Marysia

Włorytam:-

Julia.

/ogłoda pulce./ Podaj mi norycki.

Marysia.

/podaje norycki/ A to kiedy pami mi wy-
powie christer - to ja proszę o książkę.
Muszę się ogłodzić ra jirku pr.
sradz.

Julia.

Cher. /drina pamiutka./ Dobrze. -- Tymczasem

sem proszę mi przynieść tutaj wi.

na kieliszek.

(Marysia odskwidzi!)

Julia.

(westchnięta. Staje przed ortakami. Uderza

w płótno kilka kwińcówkami. Włija w.

rycerki - potem płótno trze coraz bardziej przeje

w rozmaitych kierunkach. Pobito, jakby

nie myślała o tem, co robi.) Ach! (odstępyje

uśmiech smutny - skinęła głową - tnie dalej.)

Marysia.

(skwidzi z tacy na niej kieliszek i butelki)

Julia.

(nie odrywając się od płótna.) Przez mur.

(Marysia nalewa)

Julia.

(ustawiając obraz) To- proszę spalić- Fyl-
ko nic innego z tem nie robić. Ra-
my i płótno spalić. Stalugi również
sie Marysia jutro do jednego
młodego pana. Ja dam adres i
list. On będzie wiechrut w ramię
robić. Fylko proszę mi jutro o
tem przypomnieć. (do siebie) Tak-
Tak- Hra- Hra- (Marysia wynosi stalugi-
(Julia pije wino. Śniad. Dobre wczek reoyt
piomera ilustrowanego. Otworzyła. Odplaska

Zapala cygarę (w)

Marysia.

Wychodzę - mnicy wywrócić; Presy pami

o tę moją książkę.

Julia.

Anna - Więc ty chcesz odejść odem-
nie?

Marysia.

Pani mnie wygania z prosiady -
Ja się przecie nie będę prosiła.

Julia.

Wimieć ch. - Wstaje - z oruflady wyjmuję sz.

kiełek. Daje Marysi monetę; / No, masz

tutaj; Kup sobie chustkę... Haha...

Ty nie chwalisz w chustce...

Marysia.

/z strawną:/ Cieszę się i w chustce chw.
dre.

Julia.

/podaje drugą monetę:/ Kup sobie kupa.
lusz.

Marysia.

/z błyskawicą mi ocrzyna:/ Tripcuję pię.

knie. /całuje Julię w rękę. Julia rękę szybko

masowa:/

Julia.

(z usmiechem.) A gdy widział, że jest
tem rta, to mi się nie nasuwa na
oczy. - I nigdy się nie stawia.
Co ja powiem to jest owinie. Po-
rozumiesz?

Marusia.

(popatrzyła w gęsić - w której trzyma monety.)

Zrozumiałam. Bardzo szczerze.

(drwonek u drzwi.) Ktoś drwoni... (chce
odejść.)

Julia.

(wskazuje obrot.) Lubię to usnar. - Tył-
ko spalić do oreczku!

Marysia.

(bienie obraz - wybiega.)

Scena 8.

Julia - Stanisław.

Stanisław.

(na scenę.) Pani w domu?

Marysia.

(na scenę.) Jest proszę pani. Brat.
je rzutki.

Julia.

(nowe wcielenie.) Ach, Stachu. (staje przed

niecierpliwym - ociera oczy. Porządkuje fryzurę.)

Stanisława.

(wchodzi - futerko kapelusza lekko na ucho.

Rożnowa jest.) Czekajże się, pani
szczeni. (lekko komiczny dyg.)

Julia.

(z uśmiechem.) Witam. (ciągnie się) Cóż
tak kapelusze z fantazją?

Stanisława

(wskazuje przed lustro.) Retę! (poprawia.) Nikt
innym ~~innym~~, tylko on. - Spotkasz
na schodach twój gość. - (Ju.

nie drgnęła nieznacznie.) Mochł ~~hater~~

~~ta~~ skowroni jak wiatrak - ja

mówię dobry wieczór - ramie.
 rzył się - hahaha ocrzyscie
 przypadkiem - pogonił. Hehehe.
 Wtedy takiej fantazji nabrał
 mój ku pelusz. [wraca się ku Julii:]
 Czy masz odjęcie? Wiedziałam
 chorować?

Julia.

Fak.

Stanisław.

[przed lustrem:] Dobrze.

Julia.

o! lub jakiegoś tam przyjaciela.

Stanisława.

A ty mié jeditiesz?

Julia.

Nie.

Stanisława.

(j. w.) Gwrodz dobre. (do Julia.) A
dla cregor'nie jeditiesz?

Julia.

Wo, bo mié jeditz. (chodzie)

Stanisława.

(j. w.) Znakomicie. - Julia!

Julia.

Porbiem się - siudzi.

Stanisława

(odwracając się) Powie dr, ale przelku.
był „~~ma~~ - matremiski orkanut”?

Julia.

Skąd to pytanie. -

Stanisława.

(j. w. d. s.) Cośar lepiej.

Julia.

Co- „Cośar lepiej”?

Stanisława.

o co, co cośar lepiej? Wzrostku jest
lepiej.

Julia.

(zawieszona ramionami.) Względnie wie-
trzyoraz skandalem. Cierpię powsta-
wy.

Stanisława.

Ciekawa jestem - czy mogłoby
nie miotać wiatrów? Życie bez
skandalu - byłoby prawdziwie
nudne. Jak uderzy pani sięderem?

Julia.

(z usmiechem.) Słuchaj, jeśli masz w
tej chwili, tak jak kapelusz
przedtem - całą duszę na boki.

Stanisława.

Gums! Jest. Cóża dusza na barkier.
 Ale skandal był? Teżo nie wypie-
 rzy się.

Julia.

Napij się wina. - Ty - z domu Cie-
 kowkowska - primo wotó Wócibs-
 ka. Głochiemy piły z jednego
 kieliszka?

Stanisław.

Cóż jeż niecusie. Głochiemy. ~~Za-
 ruz wszystkie myśli pamięsi-
 me niezadane. (wiadło.)~~

Julia.

Hahahaha. (nieda.)

Stanisława.

(biorąc kieliszek kolendy) „Hej wino,
wino, wino - ^{gorsze} ~~lepsze~~ niż przedtem
było - - w tej oto butelce.

Julia.

Cis to wybieżasz się na turnieje
i o wopy? Hahahaha.

Stanisława.

Uhm. (patrzy w kieliszek - Piż:) Bursz.
cryk rabichany.

Julia.

Hahahaha. Proszę nie obrażać gospodyni.

Stanisława.

(pije:) Inwazy berseryk. (muci-potem
 śpiewa po wójku „pięśń o winie z larra
 He-mia Austrianna.”)

Julia.

(omija się) Co tej się chisiz statło-
Stanisława.

(śpiewa:) „Vi no!...“ (eto ku Julii - z figielką.
mi. Kuglusi, kuglusi!)

Julia.

Hłuchka. Coś mi się wszytko
 ridaje, że Stasiś ma malutkie
 go ~~szepera~~.

Stanisława.

(koniec piosenki:) Ciekawa jestem - dla
czego nie miałybyśmy mieć orme-
na... Byłam - wiesz - zaproszona
do Reckich na wiecór - ale wiecór
hahaha - był gębi i indziej - by-
łam teraz osiwodzić, że nie by-
ła - była nie była - rozumiesz -
tam nie była ale bebenka go-
dzić - dźwię - było tylko mój
męściolek chciał nymać -

Julia.

Hahaha. Co ma chcieć męściolek?

Stanisława.

Hysie! Zrozumiano. - Ale to było
 wesoło cytydaci. Hukaku. Terar-
 przed godziną - raziechre powor-
 wineluję mojego przyzracza
 na górę - cylinder-nu, ten cylin-
 der także opłaciłoby się widzieć:
 Wprowadzę go delikatnie pod
 ramiona - ja przechodzę: drieri
 dobry panu dobrodziejowi "przed-
 stawiam mu się: „jestem paniska-
 rona Stanisława z Podlipskich
 Gorek - on ma to: cici sobie z tego

nie rob.

Julia.

Z czego? Hahaha.

Stanisław.

To przecie jasne. Z tego. że ja jestem jego rymem, a on jest moim mrem. - Ja też sobie nie robię. On takie. Powiedział mi: ~~powsta~~ do mnie: „Stachu - spiełem się, jak ciwół w Osie naradzenie!” Julia w śmiech! - potem powiedziałam go ostrzeżenie do komnaty matrenskiej - on stał nad brzem -

dlugo myślał - w kombinował:

muszę zwrócić się - zjawnie:

"Potrzebuję nadzwyczaj jakimś pota-

manym" - przekonanie się - i ruszył.

Ale to w tej chwili. - Te

~~nie jest gotowe~~. To jest spe-

cyal, - mówię ci, ten mój Party-

szach. Hahaha. Zawsze mi gro-

zi - a takę serjo mię robi:

"Stasiu - tylko ber skandalu.

Tylko ber skandalu?"

Julia

Hahaha. Gdy na ciebie patnę,

to rzuca mi się, że ty nawet do
trumny podbiegniesz styryjskim
walcem - ? Co?

Stanisława.

Wie... (piki) Ja mam zamiar ma-
żurowym brakiem. Ale a holup-
kami - Otwórz mi drzwi moja dobro-
dziecko - tak się ryzytam tem
płucaniem mojego tyrana-
re wstąpiam do Beckich - tam
koniecznie, jeden i drugi - a że to
jak wiesz - niby to nie było było,
ale naprawdę są rzeczy i otępiecie -

Śanie, panie! "co i tak mi jest
 teraz śmieśnie pod kapeluszem.
 Ale ten mój busz, to jest turecki
 specyat. Powiadam ci - że świecy
 srukiy - podobnego nie znajdziesz.

Julia.

Chyba ktoś z wódrzju pudrowego?
 Jakże Stasia nieprzykta.

Stanisław.

Wzmyslika się! Cóż mowiliwem to
 nie jest

Julia.

Wzmysliwa się? Wzmysliwa się?

Stanisław.

Wczoraj... wczoraj... Co ja to wczoraj
zrobiłam... ehm. Wiem. Byłam
w teatrze. Dawali Santurra... t.j.
Cavalleri i kawalek „Fausta” --

Julia.

ooh. Faust. Zardzewy i Fausta
widziałam raz ty lko w ryciu.
Tu tedy w ogóle po raz pierwszy
widziałam operę. Przed cśmiciu
laty. Jednego ty lko nie ra-
pomnę nigdy: był par-wiesz.
Śpiew: „kwiatki powieśdrać jej”

Stanisławo.

[potrąca w kiedziek śpiewa aniy Liebla & Fausta.]

Julia.

[kolyse się w kręśle:] Fak. Liebel. Śpiew

Liebla. - To zar pierwszy w rycin

opera. Miałem 16 lat. - chryka-

ta cała atmosfera... uszk nowos-

ci... cnie przy pominiem sobie...

która to śpiewata postyż Liebla.

Hiem tytko - re ten strój - ten kos-

tyum - cudowna piers' - klasyr-

ne portaty. To uszytko - Husa.

gan oklasków - wyorta - kwiaty-

wienice - i tak - e tak - podła się
naprawdę - potem w tył - piersi
ciudnie wypukłe - i taki miła
uśmiech - re gdybym była mł.
gka i miła pod ręką - skryta.
był i wbiła jej nitylet - tu... tu...
tu... [ręka na gardle:] gdzie obrycyk-
et! [rzęwa się:]

Stanisława

Oh! [śpiewa dalej:]

Julia

Przysięgam sobie, że ~~ja~~ jeżeli kie-
dy pójdę na maskaradę - to tylko

w kostiumie Siebka.

Stanisława.

[koniecy:] Lulula.... coraz lepiej; co-
raz lepiej!

Julia.

[chodząc:] edch, Stachu, gdybys ty
wiechciała - o czym ja marzyłam
przed dwoma laty. Hostani dzień
mój - to był mój ostatni dzień -
moje marzenie - panna w wene-
cki. Drisiw już nie umiem tak
marzyć. [otrząsnęła się:] Lepiej?

[raptem popiepos!]

Stanisław.

~~Wie. Pierwszy~~ Julia! Yulecka.

Wie powis- to ci coś powiem-? He?

Julia.

Wie?

Stanisław.

Wie powieś? Dajesz słowo?

Julia.

Hehehe. He już rarychwałam

ci słowo. - Znam ten wstęp do

introdukcji. (usłyszenie) Daj!

(śledza obok Stasi)

Stanisław.

Jestem w Karpocie. Jak mi pora-
dzić - co? Przec się ma tak. Do
domu wprowadzić nie mogę.
Jest dewira - „tylko bez skanda-
lu, moja Stasiu” - a mundur
jest świeży - rotasera burars-
ki.

Julia.

Ty rotmistrz panie „szalona” - Ten
cibie równy już tak merywa:-
Ten rotmistrz re śliżawki?

Stanisława.

chcia. Prawda chce zrobić wryt-

ale mnie nie wypadał się rze-
dzić. Prawda? - / Julia o'mięje się - /
Zdaje tego radę się ciębie. Kyr.
naczyłam mu chisiny w Odeu.
nie na pół do dwunastej. Jest
bardzo mądry. Ja już postanowi-
łam wstąpić - ale co ty myś-
lisz?

Julia.

Klory?

Stanisław

Klory. - Takie pytanie. - echa dale.

W kostiumie Senty. Ja w kus.

tyumie Santurry nie on- natu-
 subnie. Yella tego przyotam. Pój-
 driesz ze mną?

Julia.

[wstaje:] Stachra! - oszukałś?

[śmieje się:]

Stanisław.

ośie, no to nie. - „Oszukałś, osza-
 ukałś”! -

Julia.

To jest but na raprosremiami?
 W Odeonie?

Stanisław.

nie - w Odeonie, nie w Odeonie!
W Orfeum. - To Orfeum nie treba
raproseni. Pojchiesi? ~~W kostiu~~
mie Siebba. - Ya postanamsie
jiri w jakis' sposib. etc?

Julia.

Stachu - zastaniw sie.

Stanislaw.

Bu-bu-bu! Ty muresz rusta.
nawiac sie. Ya nie mam na to
czasu. Wosty um jiri mam. Bru.
kuzi mi fartuska. To jest kti.
pot. -

Julia.

[prosi:] Wiesz ty i chiesz seryc
na ten bal?

Stanisław.

Ktoś chodzi „seryc” na bal! Ja
już chowa przestacam być
panną na wychowanie... Idź tego
do Orfeum [wstaje:] & tak się cię
szykuję, że nie pójdę sama.
eż nie wiem, po raz pierwszy
idź do Orfeum. Ważne natu-
ralnie. - eż takę tremę jak
debiutantka. [prosi:] Drob to eż

Zatem!
mnie. cwo-Jula. Zubań się
ale tak. cwo. Dędrze Ładniej
anireli na chrisiejszych puz-
~~kach tancu gajek u Reckich~~ Ja
przyreklam ci najwolennej kos-
tium siebler. Zatem?

Julia.

Zestaniw się, Stasia, zestaniw
się.

Stanisława.

Cwo, no to nie. Chciej tu komu do-
bre... Ps... et rebyś sobie nie mys-
lata, że ci w kolewie bylebr'owo.

wiem jutro. (chodź!)

Julia.

(po chwili) Stach - lubisz mnie?

Stanisław.

Lubisz cię - czy ci i tak nie mów.

~~wiem. Zawsze, re mi.~~

Julia.

Lub to dla mnie. czy i dla:

Stanisław.

czy iść - do Orfeum? - et muzyk.
wo, które chłamu, re bych -? nie!

duży. Rolewskiego! ożycz, nigdy, nigdy.

Ja - nigdy! - Wszystko, tylko nie to!

fl-ee! wie iść do Orfeum - o, tyle -

/ skrobię piętuski na polkach / - Julia omię

się - ona chodzi niekiedy przelazła meczy /

Julia.

chcę zobaczyć festiwalu Sinteru?

Stanisław.

chcę - Pytalas wczoraj. Ty chciem?

Julia.

Przeżyłam.

Stanisław.

co - i?

Julia.

chcę. Przeżyłam. Lubię mi się,

ze „Kuchni” nie utrzyma się dłu-
go, bo...

Stanisława.

Moja droga! Proszę cię. - Ty wy-
kruszasz się zgrabnie. - ale ja rzu-
wa tak bardzo w ciemność
nie byłam. - Tak, jakby mnie du-
żo obchodziło - czy „Kuchni” pod-
nosi się czy opuszcza. - albo jak
by to cię obchodziło.

Julia.

Nie wiem do czego to prowadzi:-
biernie w rękę rezydent pióra - ten sam który

miłta w scenie I i VIII bawi się nim:/ Dla

czegoś nie miłabym się inte-
resować tem cry. "Sydrin"

Stanisława.

/podnosi wachlarz:/ od - ewo wy wach-
larz kupitas:-

Julia.

/z pow. mur miłta:/ Dostatek.

Stanisława.

Od kogo? Od mego?

Julia.

Tak.

Stanisława.

Anna Maryni. Prawdziwie. - Tak jest.
 Bardzo miły wachlarz. Gdzie kosztuje?

Julia.
 Nie wiem. - moyle. Stasiu - chcesz
 mi zrobić wielką, wielką przy-
 jemność?

Stanisław.
 Wystarczy się o kostium? Fryz-
 karny kostium Siebie - za... za...
 2 - za 3 godziny. - Chcesz?

Julia.
Łagodnie. Dajcie mi ten pokój

te ma kustyumow. - Wie obraris
sie? - Moja Stacha - prosz cie ber.
dro - Ten wachlan podobu ci
sie? Ladny jest?

Stanislaw.

Ladny. co to w?

Julia.

Her' cudemnie. Prosz, prosz nie
odmawiaj. Lubię mi...

Stanislaw.

aler ja mam calg kolekys
wachlany! - Co ci upadło rnowu?

Julia.

Proszę, proszę cię, moje Stasiuśko -
róbte to dla mnie.

Stanisław.

(o mięsie się) ale dla czego?

Julia.

No tak. Bez powodu. - Pewnie
chciałabym ci powód - ale mnie
wysmiejesz. -

Stanisław.

(podnosi trzy palce - kładzie na wachlarzu)

Przypięgam na ten strusia ~~xxx~~.

tarare
~~wonnie~~ - będzie powarić na.

Julia.

Wiesz - ty porównałaś mi dawniej.
Ja chciałabym ci to poro-
wnanie... Tylko nie obraci się...
raptać...

Stanisław

Łomich: Cooook? -

Julia.

Nie pieniądze - ale jakiś w ja-
kiś sposób raptać. Wiesz oha cre-
go? Ja nigdy nie miałam swo-
jej modelki. I nigdy nie rapta-
ciłam na porównanie. Nigdy;
ani razu. ed tak chociaż... choć w

ten sposób... To jest chciwinny
kupny. Ja to wiem. ale przy
mniej narzędy wiechra, re
rapkacim ra porowanie. Przy
myślisz?

Stanisław

ale tylko jako rapkacim ra poro
wanie. (cartuję się) Ja takie będą
wiechra, re porowatam i rura
biatam i utrzymuję się z poro
wania. - Ładna rzecz. - Dziękuję
ci. ale wiesz - ty chrońniej
był ci - taku - no, mądry ci

dobrze - ale chisiny jeszcze goebsi:
koby sie pukuraci sig -- chci by w
Orfeum - ale, ale - Wiesz o tem, ie
Bronik powie sit sig? -

Julia.

Cu ty miwisz? Stasiu! ? Bronik
podobno w Paryżu sieebri?!

Stanisława.

Hehehe. Hehehe. To Orfeum przy-
pomniat mo Bronika. - Powie-
sit sig - tak sans yène - po gorol-
sku. Hehehe.

Julia.

Coty miu'isr? Skuzel ty to wiesr?

Stanisław.

adle to nic, to nic. - Tytko z racy
 jeyo obwiesrenia sig, byta notat.
 ku w „Kurjere”, otwó Bronik,
 Duzcz ruan, sprauit sobie kus.
 tium góralski i tak chadzał
 po Paryżu. Peru pewnego recre.
 pit go - hahaha jarkio impresja.
 rygo i chciot pokazywac we Pa.
 rik lee - théâtre - ry coś podob.
 nego. Wiesr, co Ducus uczynt:
 ale to tak ber reżekniem: uup.

niż impresarya w cylindercu-
paga - powiedzial. "Gdy- wie- sz
pan. Potrzebna panu tego bylo-?"
i posredk.

Julia.

"I Gronik nie czyje?" Stasius - po-
wiedr. - Proszę.

Stanislaw.

Powiesil się, serjo. Wystawil
w salonie. Tamieć kucukiw-
chur. Ale to jui wiadom od Porz-
bowskiiego. Zyl z modelkeg.

Julia.

Ożenił się? H Taryn?

Starostawa.

Tak zupełnie bez ceremonii. Oprócz
tego puch miał sobie - „swoje
gwarant re swojom niewiars.
tom” i od czasu do czasu - ~~podob.~~
~~to~~ w najprostszym i najprostszy spw.
sobie ciupali się - Dariusz i jego
niewiasta - normalnymi neces.
serami - co było pod okiem. Czi
mu się rzucało i to pod okiem.
to - wzajemnie ciupanie się było
powodem, że się bez ceremonii-

po góralsku... hahaha -

~~Julia~~

Czyż ty się śmiesz?

Stanisława.

[parskając:] Du-łbo... hahaha...

ten impreseryo, co go chciał po-
kurycwać hahaha jw! nigdy
nie zrecpi polskiego hahu-cu-
ła - hahaha --

Julia.

Co i to cię tak cięsy, że Bronik
nie rzyje?

Stanisława.

Wiesz co r z tego? Czy mnie ja tak.
 ie mam się powiesić. Dla te-
 go ie Bronik. necessesami choty.
 kot swój niewiastę?!

Julia.

[wzruszyła ramionami. Usmiech.] Pa.

cyi nie mam ci odmówić. -
 Wiesz Bronik nie rypie! - ed ta cię.
 gle się jeszcze śmieje?

Stanisław.

[parsknął śmiechem.] Hahaha. Wiesz
 pon! Potrzeba panna było! Ciuperga
 w cylindrze - ciup! - i chachaha!

Julia.

Pow Pan Bóg stworzył takie
Stacie - to przecie jest ciekawe.

Stanisława.

Dobryś! Teraz tak mówu wamnie.
deliberyować nad tem po co mnie
Pan Bóg stworzył. - Wiesz dla
czego Pan Bóg stworzył kobiety?

Julia.

W przystępie dobrego humoru.

Stanisława.

I ja tak myślę.

Julia.

~~edle tego~~

Stanisław

Dobry! Gwoli rozroselenia ludzkosci:

~~czy samego etelma. Tak przy~~
~~najmniej twierdził ^{zamyśli} Borowski~~
~~ki. Skiait mi etrisiaj i chciat~~

udowadniać. - Hahaha. Ci
 wierzył mi miarowicie - ci
 już nie pamiętam tych etelma-
 nicznych frazesów - że kobieta
 ma radanie budzenia, robu-
 dra mia w etelamowych syn-
 kach. - etle nie pamiętam. - Dosc;

chcieli o to, aby te niedołęgi odda-
my nie spali. To kobiety mają
ich cięgle budzić - "nie się rzu-
je, że to nie jest równo takie
przekreślenie - to, "wobudze-
nie" - nuda kłosem Furzowski
wyrywał rękami, jakby był
czarnym charakterem. Oprócz
tego pisze naprawdę o - jak on
to powiedział - aha - "emancy-
pacji męskiej" Strasznie
ucrony jest ten --

Julia.

Porowski? To ten doktor - czy
jego brat? Złuchha. Musion
tam być nabożnym i piewcem.

Stanisław

Pogo to już ja nie wiem, bo go
wiedział mi to - Boreński.

Julia

ed! - (ustalił)

Stanisław

Pan Jęży Boreński. Złuchha.

Julia

(orybku) Czy... czy... hm, hm twoje
tyrwy - nadeśty ci już twoje

dziękuję? ~~Wierchowia~~. Muszę ja
sprawdzić sobie - ale nie dzięk-
uję. Wie, nie, nie! Dziękuję nie
możę wziąć! Dzierżenie, ja
wermę dzierżenie... Tylko dzer-
żenie. Dziękuję nie mogę wziąć:-
Mówię, nadeszły twoje dziękuję?

(/: kryje uśmiech.)

Stanisława

(wspina się i faterko) wie - nadeszły-

~~Wierchowia~~ - Czy ^{nie} mi witam ci już i

Dobryński przyjechał.

Julia.

(drgnsta.) ~~Tak~~ (chodri) chtë miuwiłs'
mi. - ~~Tak przy - hm - hm przyje-~~
chut. - Proszę.

Stanisława.

cto - do widzenia, moja droga.

Julia.

Do widzenia. (podchodri) chtë... ale
własnie, dla czego się tak
opierasz.

~~Stanisława.~~

chtë mam czasu. Fortusrek-
cy, jej, jej! chtëśka, mąska. - O
masce rozpominam się i mien!

Pa. - (wstaje Julia)

Julia.

(trzymaję rękę) Do widzenia. Naw
się dobre. cze... proszę... murki.
disrek wina jeszcze, murki cyga
retko, murki przekąsisz ciasta
kawałek wina kurę przynieść
murki murki w tej chwili... (wstaje
pudełko z cygaretkami)

Stani sława.

(odwraca się) Hahaha. Hahaha.

Hahaha.

Julia.

(pudełko wypadło z ręki. Papierowy wrapyty
się! Crego-ty-smiejesz się?

Stanisława.

(pudbięga!) Ty... ty... ty... Wiercie
 rusze ostonigta sieclmima we
 lonkami tajemnicy! Ty, ty, nie.
 dobra, niegochruwa, niewdzięcz-
 na - To ja tobie o uszystkiem,
 opowiem, a ty przedemną kry-
 jesz się jak przed przewyższ
 pensjonarką?

Julia.

Co to rmarzy - Co to rmarzy - Stachu!

Stanisław.

Nie udawaj - nie udawaj! - Po-
wiechr - był tutaj - widziałas'
się z nim - ramię nił się - wlosy
ostrygi - jak wygląda - wiesz
jak dawniej - mówię?

Julia

Oh. Ołecisz jak Piłkarski na
mężkach. ~~Wto w - jak? Zurek...~~

~~pan... Pan Górenski jept w Zürich.~~

~~Stylę ty to wiem. (chodri nemo wos)~~

Stanisław.

Ż nie był tutaj dotychczas?

22
[Julia wnoszą namionami.] Gty cryta.
księżyce? Chyba tytuł i
anonse. - [biene numer „Tygodnia”]

„W przyorym numerze naszego
pisma wprawy mamy druk na-
welli pisma Jenezo Goreniskiego
oryginalnie napisanej dla
„Tygodnia” sympatyczny au-
tor „Ined switem” bawi w na-
srem mieście od kilku dni.

[Julia wyrywa numer pisma cryta.] A
tu masz pierwszą część - study-
um - o jego powieści -

Julia.

(nie słysząc) Jakiej powieści - to chy.
by kto inny - Jest kilku Soreni-
skich. Murek - pan Sorenski pi-
sał dramaty.

Stanisław.

(do Sorenskiego) Kto teraz pisze drama-
ty! Sorenski mody wyszedł! - Po-
wieść - nawet nie powieść - Ro-
mans - czytają. "Ro-mans" No.

Julia.

(gł. d. s.) A więc - on jest tam - gdzie
być chciał - a ja ??

środkiem - Ja: "Julia - słysysz?"

Ten pan polierkuje mnie"! On:

"a więc stało się. esarwata to
pani polierkiem - i ja tego im.
arej nie muruję"! Głuchota! By.

Kabym go chętnie pociłowata-
ale naturalnie w gościnę por:

miej. Do w tej chwili - no, na

szczęście że się razur wyniósł!

a potem - wyciągamy do dwu rzezi

riakietta - i chęć do wyboru. Ja -

albo prama-

Julia.

54
IV
Staniław

nie widziałas go? Stawo? Ja
takie nie. ~~edle to nawet z jego~~
strony jest... rucy... Brak wszel-
kiego wychowania. - Precier
obowiązkem jego było - przyjąć...
edle to tak mu furtem do
twary... chyba zmienił się... Ha-
haha! Hahaha. Przypominasz
sobie przed dwoma laty ten
wiecór: ale jaka mina -! On:
"Jakiem prawem - panno Pod-
aska? ~~Bez~~ prawa, bez prawa."

Volej

Haha

/czywa się/ Orestani!!

Stanisław.

/m. str./ Dziś. - /komiczny grymas/

Jeżka bomb-a (mały kłuska w dłoni)

Grubo! jestem usatowana!

~~chcę się sumu.~~ Chcesz jeszcze chęć

się robcryc² się z ~~Boreńskim~~.

Julia.

owidly!!

Stanisław.

O-u. He- Guż teraz nie jesteś- „ser-

lowy Gulky. ~~zobacz go.~~

Julia.

~~Wszystko mi się zastanie!!~~

Stanisław.

O-u! Kustacie, granaty - Litem
Irturm ostatni! Lebrawer! Jak
mawia Herr Rittmeister Ritter
von Rosewitt: „Habt acht!“

Moment der letzten - Spren - mung
Los -!! Wyjść na stół krzyżowy, wyjść

z pod futerka! - Julia zginęła - adwisi.

zika się - po chwili! ~~Widz~~ Wie inte-

resuje się ostatnia nowość lite-
rcka?

Julia.

Mnie bardzo ciekawi ostatnia
nowość z królestwa. „Kierka”
mit feinstem Ausgerück! He-
hehe. (myśle) Stach! Po prostu
to tak wygląda - jakbyś tu już
przyszła z gotowym planem. -

Stanisława.

Mnie tak, a mnie i nie! - A co
tobie do tego - (wygląda książkę) (Julia
wzruszyła ramionami) - (Stanisława książ-
ka wzięła) Bardzo ładnie winieta...

Julia.

(biegnie) Winieta? Bardzo ładna? ... (staje)

Stanisław.

[crying:] „Henryk Iwowski - „Przed
świtem” - Romans fantastycz-
ny. Wydanie drugie. Książka,
już „wydanie drugie” - chwycić
drukowane - o, tak jest - z tego
roku. dokładnie...

Julia.

Stachu - Czy chcesz... abym tę książkę
by w tej chwili... ruciła w piec? -

. Stanisław.

Książka jest moja. Ale jeżeli mnie
poprosisz, to ja sama to zrobię.

Juliuś miécha się

Juliuś.

Wspierają ramionami. Ziepalą cygarety.

chodzą

Stanisław.

Wstanie Juliuś - grymas nacierający. Julia

nie wie o tym. ~~o czym?~~ - Przecież

kwiaty?

Juliuś.

Do co? ~~o co?~~ Do ciebie już muszę

zaczęć tak mówić, jak do mnie

mówi mój kuzyn. Ty już naprawę

do oszczędności" albo chyba pre-

z.

~~proszam cię, jęstes pijan... --~~

~~(chudzi)~~

Stanisławowa.

~~aby ci wprowadzić, re mian wyszł:
kie rmyślę w pu- rozelki. Wiem
jaki, u siebie - wyjmuję karmionowy~~

~~karton i kopertę z kasety na biurku-siedle.~~

~~(mruży) Redakcja... (patrzy na rega-~~

~~nek.) Redakcja jeszcze otwarta-~~

~~Adres dostanę... (pisze)~~

Julia.

Co ty piszesz?

Stanisławowa.

wie. Do Rosenritta. (prószę) Piór,
 że nie... nie będę mógł dzisiaj
 być... w Or... feum. I... aprior tego...
 odhr... (Pracuję) - (ustaje kryta) „Dane
 we Wtorek karnawalsowy. - Tri-
 szej w Orfeum czekać panu
 pani Liebel. Godzinę 12 ta. Punkt.
 Proszę przybyć. Prosi o to nier-
 nana przyjaciółka. podpis-
 Orbiesty wrog: Santurra - (Julia
stwierdza) / Jeżeli go to nie ruin-
 tryguje - to ja pójdę na gospo-
 dynię do księdza proboszcza w Ede-

Julia.

Ty tego nie wysłesz!!

Stanisława.

Per express. eratychmiast. Do
rych własnych. (wlepia list!)

Julia.

Zakurczę ci!

Stanisława.

Tylko rób się szybko - (odchodzi)

Julia wstępuje jej drogę! Punkt
jedynasta będę tutaj. - Kostyum
wysyłam - jak można najprę-
dzej. Z tym kostiumem śpię.

dalek moja w tem głowa. -

Julia.

Oczytaj ten list !! Stasiu!!

Stanisław.

nie bądź dzieckiem. - Julia - per.

pomnij o twojej dewizie: „Raz

w rytmie orkiestry.” - Pa! Głębiej! -

~~symfonia wokalna krakowa. Hehehe.~~

Halet - muryka - strumienie

światła - potoki szampańskie

o 12⁴ - bzdury się gęstą w gęst-

ach Orkiestra - Yereti tylko

prygnąć tancerzy!

Julia.

(.do stojącej w drzwiach Stanisławy.) He.
reli... chcesz... abym z tobą resur.
ka - to wyślesz ten list!

Stanisława.

Hahaha! (.od ust cichu - rzykając.)

Julia.

(sama;) - (.stoi dysząc. Okręca stoł. - Staje -

kilka kroków - cofa się. ewagle przypada

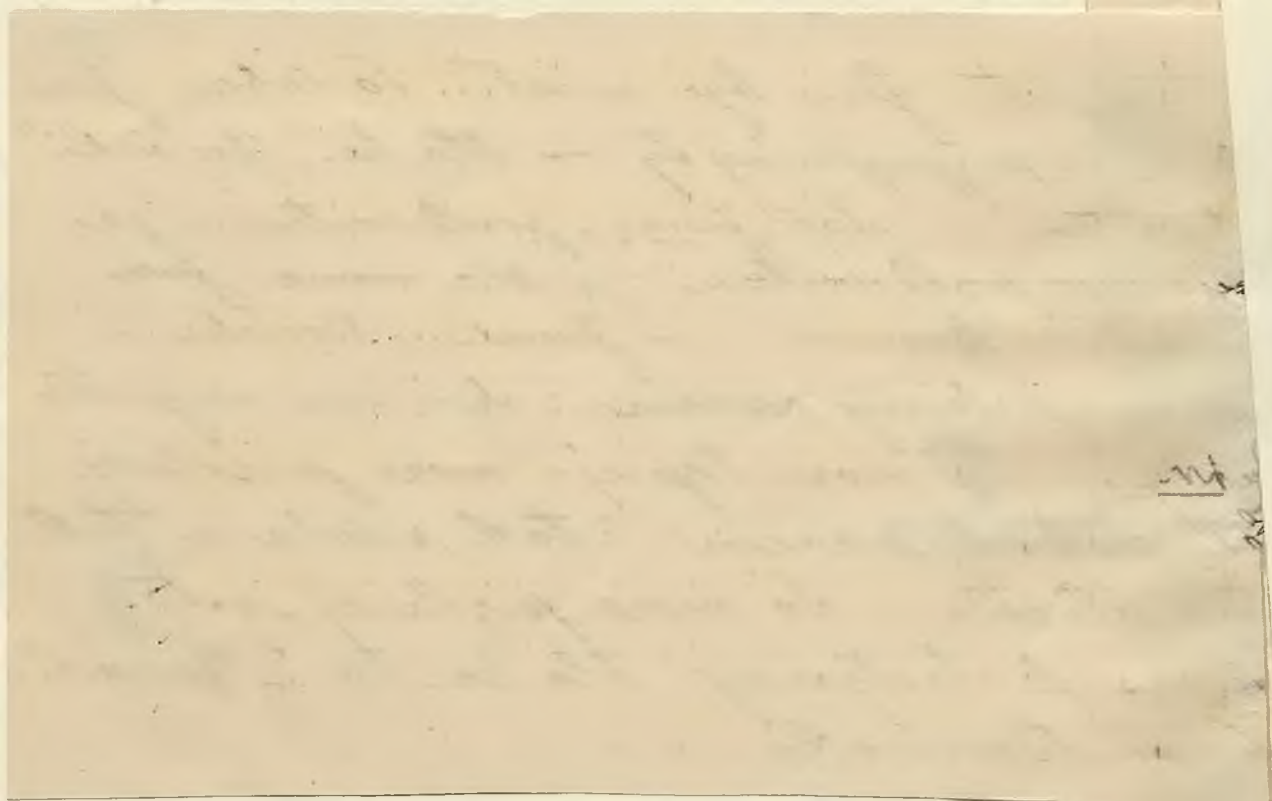
do stołu - porzuca książkę - pstry - szepecie)

Mamma winieta -! Półka wi-

nietu -!! (.pnecznie na kartkę tytułową.)

Ed:! (.dwa kartki po kartce. - przy kardecie)

Ale on tam jest... gdzie być miał... To dobre... Jura
 to dobre, że przynajmniej ty. — Ha ha. „Boreński”
 — „Przed światem”... Tak, Jura, „przed światem” — ja
 wiem nie żyję „przed światem” — i dla mnie już
 nie przyjdzie karanie... — Jurek... Borecha...
 Więc znówu jesteś w rękach... choć nas wszystko
 rozdziela... — I mówię lepiej — mówię piękniej,
 że tak ~~jestem~~ ^{był} jesteś w rękach... tak pdała a tak
 bardzo blisko... To mówię piękniej jest...
 „Romanś fantastyczny” Ha ha. Ha! „Boreński”
 ... Jurek Boreński...



much odddech głęboki - siwiszycy - ary pło-

ny - piersi faluje - karkci wysypują się.

Padła na fotel - kka. Krzywa się - kłęk - rbię.

na karkci - orepł uszywany przerwaniem.)

ośie, nie, nie. ośie, nie, nie. (wstaje

gładzi karkci, prostuje je przerwaniem.)

ośie, nie, nie. ośie, nie ośie! (usi-
jest tam, gdzie było miast... To dobrej furą... to

mięch wstąpiła karkci - kłęk na fotelu-

ny atole - czoła cicho - porusza wargami-

Wstaje - czoła cicho głośnie - potem -

lekko delikatny ruch rytmicznie - czoła:)

„ośad karkciem Durnym -

pod ciemno szarym białuchimem -

most, czarnym pasem Łęczy
dwie ramię.

^{Łę}Łęce światła nocne pasmami
sunę w z marmurowym płaszczy-
nie, wody, filarami złotymi-bla-
do-miebieskimi, matow-szary-
mi -- selektywnymi...

Łunę w głąb. Znużona fala nie
broni.

Rundri naję jej miękkie, falujące.
ce konw - rzuwają się nierzównar-
nierzej, - głębiej - głębiej - - Do Dna -.

~~Do dna!~~

chle-; w nieskoniomosci - wiecz-
nosci - głębi.

Sturdy księżyc - dźwięk wybla-
dka mgławicą otłonił drugą
ce wargi - ra sinu - popieliste
kryje się chmury.

Stade gwiżdży milczenie tkwią
u stopu nieb...

Cisza, Milczenie. ebo.

Brzlista ptaszczynna srawo-cho-
dnej wody - leniwie się przesuw-
a od brzegu po brzeg....

ślad brzegami - na ziemiach

ciemnych -- dwa miasta. Dwie
wielkie - duże, rzuwne.

.....

Yakis' cichy, mycluriony jgk-
to- niki metalowe kują kon-
wulsyjnym, elektrycznym chich-
tem.

Żępe, krótkie, staccata krowki..
Jednookie wory suną się sen-
ne po rielarnych relsach --
Jeden - drugi -
crیکنу.-
U¹⁰żany s'miech...

Stłumiony kryk...! —

coś.

Jakas wielka niepewność; - ja-
kas tajemnica, przecucie - waha-
nie...

Wtem...

Słyszta - odstania tuwar, ~~sta-~~
do-różta, jasna, świetlista - jedna,
druga, trzysięta - Tutaj i tam - po
lewej, po prawej; w półkole w
luk - nad obu ^{ziemiemi} ~~rozciągami~~, wśród
sennych miast.

Uliczne gwiazdy, koliste

światła nocnych rzewów płomien-
nych - obnaryły piersi; odkryły
policzki.

Idę cicho, ciata wprzód puchy.
daję, wyciągaję ramiona, cłonie
i palce drgające; smukłe - trwo-
riliwie, pasma, rólte.

Brudno światliste czoła... uspar-
ty o widywo-rimne poręce mos-
tu - topię rżnawę i renice w ciem-
nej ciszy rmaszowanej strugi.

Piersi wody, płaska, naga,
rimma - podnosi się, maszery, drzy... -

57
Cisza.

Cień... Dwa... sze! Ctery... pięć...
nie!... setki... tysiące...

Konwoid ciemi.

" - Do filarów świetlistych po
tych sinych murstach - pojęciem
w głębię - w otchłanie - w zapom.
nieniu noc.

Do ³światlistych ²filarów! - Prep.
rzy ciemie - w głąb patrzą - rnowu
radzą - rnow milczą: ...

" Tak, techy, tak. - Tyłko cicho!
cicho... ss. -

55
Głęb. - niżej... głębiej... chęć w dół...

Po linie jedwabnej, smudze se-
ledy nu - po pasmie fiole tu...

po pasmie karminu...

ciżej... w głębiej... w otkanie
w rą pomnienu ruc.

Głęb. cicho!... cicho - sss! - "

Drożył - chwije się - westchnął
- nikt.

Pierwszy... trzeci... setny... ty.
sierzny....

Wad obu brzegami poszła
sennych miast - piers' jasma

Ugasta - troos iõhta, jedua...
 druga... setua... Lyrigasa.

Naga põrda piers woty podnosi sig
 ciela - te rinna Gray.
 Cioha Cioha. Miltrenie Noe

Worice



WŁASNOŚĆ
 TEATRU MIEJSKIEGO

2.30
6.

539

10.00.

2.25.

1.70

14.00

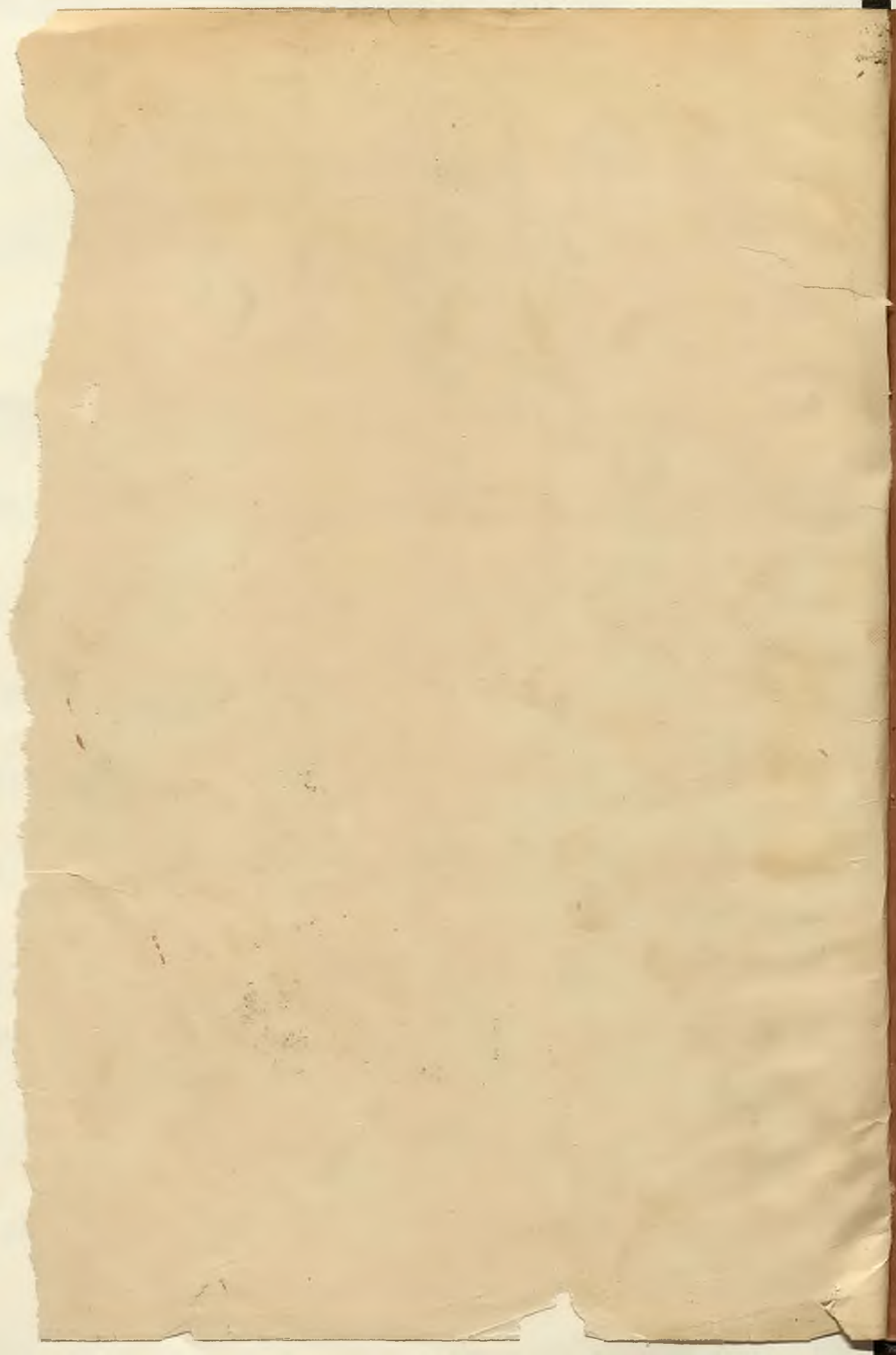
27.95

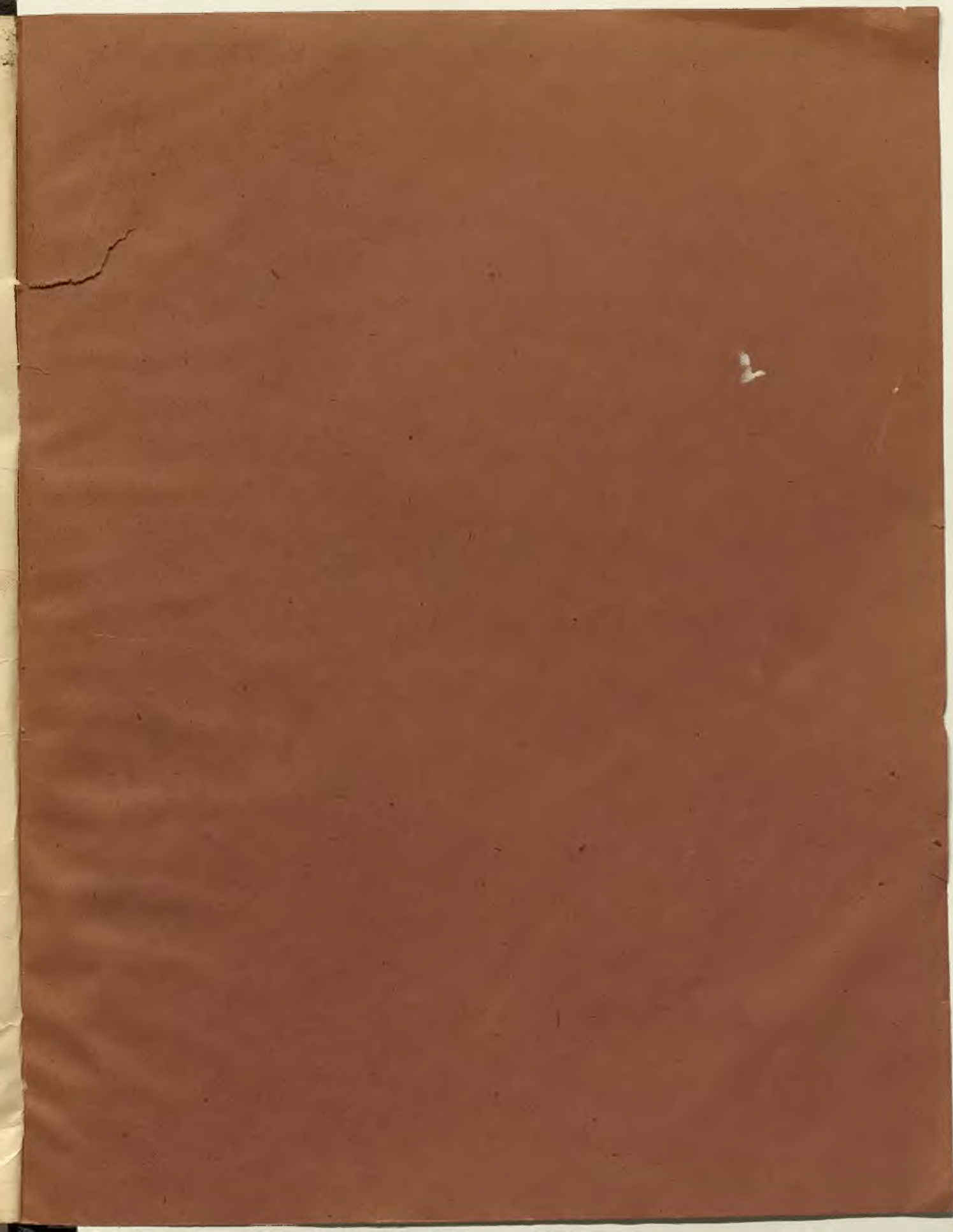
23.35

18.95

3.50.

1.00





K. I, 1-534, 534a, 535-539

23.07.2007

lenn

